**From: "Andrzej Siemieniewski"** siema@pft.wroc.pl <mailto:siema@pft.wroc.pl>

To: <dlugosz@ET.PUT.Poznan.pl>

Subject: Odp: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

Date: Mon, 12 Mar 2001 12:06:04 +0100

>Szanowny Panie,

dosc dluga E-MAILowa droga dotarla do mnie opinia Pana na temat

niektorych zdan z ksiazki "Miedzy sekta, herezja a odnowa". Ciesze

sie, ze wzbudzila ona Pana laskawe zainteresowanie.

Chcialbym odniesc sie do niektorych fragmentow tej opinii.

Na przyklad:

[RD]

>> Ostatnio wpadla mi w rece ksiazka Andrzeja Siemieniewskiego: "Miedzy

>> sekta, herezja i odnowa". [...] Autor pisze np. "Wszelkie modlitwy do swietych (z bardzo

>> nielicznymi wyjatkami) sa w liturgii kierowane do do Boga, a nie do samych

>> swietych. Na przyklad: Wszechmocny Boze spraw, [...] abysmy za

>> wstawiennictwem Najswietszej Maryi Panny zostali doprowadzenie do chwaly

>> zmartwychwstania...".

>>[...]

>> Jest to po prostu nieprawda!!!!! Wystarczy popatrzec na wspomniana wyzej

>> strone Rycerstwa. W samym rozancu modlacy 50 razy zwraca sie do Marii, a

>> Pod twoja obrone, a litania loretanska, a wszystkie piesni typu: "O matko

>> boska, krolowo polska o pani nasza czestochowska", albo piesni na

>> nabozenstwa majowe, gdzie wprost zrownuje sie Marie z Bogiem. (chwalmy

>> pania swiata, jej dlon nasza wieniec splata; inaczej oznacza to mniej

>> wiecej cos takiego: oddajmy chwale pani swiata), a pozdrowienie z radia

>> Maryja: "nie bedzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze dziewica"

>> oznacza nic innego jak: oddajmy chwale Jezusowi Chrystusowi i Maryi zawsze

>> dziewicy.

[AS]

Otóż zaszlo tu zapewne nieporozumienie. Podane przez Pana przyklady

nie sa zaczerpniete z liturgii. Liturgia to sprawowanie sakramentow

oraz modlitwa Slowem Bozym, czyli tak zwana Liturgia Godzin (omowienie

liturgii znajduje sie na przyklad w Katechizmie Kosciola Katolickiego na

stronach (267-392). Natomiast rozaniec, litanie, nabozenstwa majowe to

przyklady poboznosci ludowej, ktora nie jest liturgia. Do innych form

poboznosci ludowej naleza tez procesje, pielgrzymki czy droga krzyzowa.

Szerzej temat ten omowiony jest w Katechizmie Kosciola Katolickiego na

stronach 395-396 (pkt. 1674-1676). Chcialby tez skomentowac, jesli Pan

pozwoli, inny fragment Pana opinii.0

[RD]

>> Podam jeszcze jeden przyklad z ksiazki pana Siemieniewskiego aby

>> zobrazowac na jakim poziomie jest ta ksiazka (rodzial dotyczacy sola

>> scriptura, strona 13):

>>[...]

>> "Jako lekarstwo na taki bezpodstawny optymizm polecam osobiscie =

krotkie

>> rozmowy (koniecznie w krotkich odstepach czasu!) ze (1) swiadkiem Jehowy

>> (2) fundamentalista o baptystycznych korzeniach (3) adwentysta (4)

>> uniwersalista. Wczyscy czterej beda z absolutna pewnascia wywodzic z

>> tekstu Biblii rzeczy absolutnie sprzeczne ze soba, i na kazda za swoich

>> tez beda mieli poparcie sporej ilosci wersetow biblijnych. Jesli takie

>> rozmowy przeprowadzi sie odstepach czasu nie wiekszych niz kilka dni -

>> efekt jest zapewniony, a jest nim uleczenie z wiary w formalna

>> samowaystarczalnosc Biblii."

>> Akurat zarowno

>> Swiadkowie Jehowy jak i Adwentysci nie uznaja zasady Sola scriptura.

>> Swiadkowie maja Straznice i Przebudzcie sie (Urzad Nauczycielski) a

>> Adwentysci pisma Elen White (forma wlasciwej interpretacji czyli Urzad

>> Nauczycielski). Nie wiem kto to jest uniwersalista (moze ktos mi wyjasni??).

[AS]

Otoz fakt, ze Swiadkowie Jehowy wydaja pisma formujace wyznawcow

swojej religii, nie swiadczy jeszcze o tym, ze nie pragna wyznawac

zasady Sola Scriptura. Jest bardzo duzo wyznan chrzescijanskich

pragnacych opierac sie w zasadach wiary wylacznie na Pismie sw., ktore

mimo to wydaja czasopisma. Moja znajomosc (przyznaje, raczej pobiezna)

takich pism jak "Straznica" lub "Przebudzcie sie", a takze osobista

znajomosc z wieloma Swiadkami Jehowy pozwala mi jednak przypuszczac, ze

ich ambicja jest stosowac sie do Biblii i tylko do Biblii jako

ostatecznego autorytetu w sprawach wiary. Na odwrocie strony tytulowej

"Straznicy" pisza oni: "Straznica [...] uznaje wylacznie autorytet

Biblii" (np. Straznica z 15 sierpnia 2000 r., ktora akurat lezy przede mna).

Moze bylby Pan laskaw podac jakies cytaty, z ktorych wynika, ze

swiadomie uznaja oni Straznice z autorytet konkurencyjny z Pismem sw.?

Czy tez moze chodzi Panu po prostu o to, ze Pismo sw. rozumieja oni inaczej niz Pan?

Uniwersalista to czlonek amerykanskiego wyznania, w ktorym uwaza sie,

ze z Biblii wynika, ze Bog jest jedna osoba, ze Jezus jest prorokiem w

zasadzie podobnym do wielu innych, i ze zbawienie wieczne nie jest

specjalnie zwiazane z wiara w Jezusa.

Chyba tez nieco bardziej wyrozumiale nalezaloby poddchodzic do pozdrowienie z radia

Maryja: "niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze dziewica".

Po pierwsze, to pozdrowienie z cala pewnoscia nie nalezy do liturgii,

wiec jak sie komus nie podoba, to nie musi go uzywac.

Po drugie, pisze Pan:

[RD]

>> oznacza [to] nic innego jak: oddajmy chwale Jezusowi Chrystusowi i Maryi zawsze

>> dziewicy. Taka sama chwale Bogu Jezusowi i stworzeniu????

[AS]

A co zrobimy z z takim fragmentem Ksiegi Wyjscia: "Izraelici ulekli sie

Jahwe i uwierzyli Jemu oraz Jego sludze Mojzeszowi" (Wj 14, 31). Mozna

oczywiscie pytac zgryzliwie: "Taka sama wiara wobec Boga Jahwe i wobec

stworzenia????" i odrzucic Ksiege Wyjscia. Mozna tez postarac sie

zrozumiec, co to znaczy, podobnie jak mozna starac sie zrozumiec, co

oznacza chwala oddawana Panu, a co - chwala oddawana Sluzebnicy

Panskiej.

Z powazaniem,

Andrzej Siemieniewski.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Rafal Dlugosz dlugosz@et.put.poznan.pl**

Date: Mon, 12 Mar 2001 13:23:02 +0100 (MET)

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: Odp: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

Dziekuje serdecznie za ist,

On Mon, 12 Mar 2001, Andrzej Siemieniewski wrote:

>[AS]

> Szanowny Panie,

> dosc dluga E-MAILowa droga dotarla do mnie opinia Pana na temat niektorych zdan z ksiazki "Miedzy sekta,

> herezja a odnowa". Ciesze sie, ze wzbudzila ona Pana laskawe zainteresowanie.

> Chcialbym odniesc sie do niektorych fragmentow tej opinii.

>> [RD]

>> Na przyklad:

>> Ostatnio wpadla mi w rece ksiazka Andrzeja Siemieniewskiego: "Miedzy

>> sekta, herezja i odnowa". [...] Autor pisze np. "Wszelkie modlitwy do swietych (z bardzo

>> nielicznymi wyjatkami) sa w liturgii kierowane do do Boga, a nie do samych

>> swietych. Na przyklad: Wszechmocny Boze spraw, [...] abysmy za

>> wstawiennictwem Najswietszej Maryi Panny zostali doprowadzenie do chwaly

>> zmartwychwstania...".

>>[...]

>> Jest to po prostu nieprawda!!!!! Wystarczy popatrzec na wspomniana wyzej

>> strone Rycerstwa. W samym rozancu modlacy 50 razy zwraca sie do Marii, a

>> Pod twoja obrone, a litania loretanska, a wszystkie piesni typu: "O matko

>> boska, krolowo polska o pani nasza czestochowska", albo piesni na

>> nabozenstwa majowe, gdzie wprost zrownuje sie Marie z Bogiem. (chwalmy

>> pania swiata, jej dlon nasza wieniec splata; inaczej oznacza to mniej

>> wiecej cos takiego: oddajmy chwale pani swiata), a pozdrowienie z radia

>> Maryja: "nie bedzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze dziewica"

>> oznacza nic innego jak: oddajmy chwale Jezusowi Chrystusowi i Maryi zawsze

>> dziewicy.

> [AS]

> Otoz zaszlo tu zapewne nieporozumienie. Podane przez Pana przyklady nie

> sa zaczerpniete z liturgii. Liturgia to sprawowanie sakramentow oraz

> modlitwa Slowem Bozym, czyli tak zwana Liturgia Godzin (omowienie

> liturgii znajduje sie na przyklad w Katechizmie Kosciola Katolickiego na

> stronach (267-392). Natomiast rozaniec, litanie, nabozenstwa majowe to

> przyklady poboznosci ludowej, ktora nie jest liturgia. Do innych form

> poboznosci ludowej naleza tez procesje, pielgrzymki czy droga krzyzowa.

> Szerzej temat ten omowiony jest w Katechizmie Kosciola Katolickiego na

> stronach 395-396 (pkt. 1674-1676).=20

[RD]

Mam wiec pytanie. Czy wolno np. katolikowi publicznie skrytykowac te

wszystkie formy poboznosci maryjnej poprzez okreslenie ich, ze nie maja

Bozego pochodzeniaale np., ze pochodza od zlego? Dlaczego wiele tej

poboznaosci przenika liturgie (piesni spiewane sa na mszach itp.).

Dlaczego wiele tej poboznosci ludowej praktykuje papiez, biskupi?

Nie radze nikomu publicznie powiedziec, ze zwracanie sie do Marii w

jakikolwiek sposb jest grzechem bo po prostu zle sie to dla niego skonczy.

Co bedzie gdy np. wspolnota publicznie oglosi, ze odrzuca podczas swoich

spotan wszelkie formy kultu maryjnego i oficjalnie sie od nich odetnie? W

koncu mamy wolnosc w tych kwestiach, czyz nie?

Dla mnie jest to sztuczny problem dzielenie modlitw na to co jest w

liturgii a na to czego w tej liturgii nie ma, poniewaz teoria teoria a

praktyka jaka jest doskonale widac. Wszystko dokladnie sie przenika. W

swiadomosci przecietnego katolika w Polsce i to rowniez bedacego w ktoryms

z ruchow odnowowych nie ma tego rozroznienia. Wystarczy popatrzec na

wielosc sanktuariow maryjnych i nie tylko w Polsce i stosunek hierarchi do

niech aby stwierdzic ze sa one tak mocno wrosniete w katolicyzm jak liturgia.

> [AS]

> Chcialby tez skomentowac, jesli Pan pozwoli, inny fragment Pana opinii.

>

>>[RD]

>> Podam jeszcze jeden przyklad z ksiazki pana Siemieniewskiego aby

>> zobrazowac na jakim poziomie jest ta ksiazka (rodzial dotyczacy sola

>> scriptura, strona 13):

>>[...]

>> "Jako lekarstwo na taki bezpodstawny optymizm polecam osobiscie krotkie

>> rozmowy (koniecznie w krotkich odstepach czasu!) ze (1) swiadkiem Jehowy

>> (2) fundamentalista o baptystycznych korzeniach (3) adwentysta (4)

>> uniwersalista. Wczyscy czterej beda z absolutna pewnascia wywodzic z

>> tekstu Biblii rzeczy absolutnie sprzeczne ze soba, i na kazda za swoich

>> tez beda mieli poparcie sporej ilosci wersetow biblijnych. Jesli takie

>> rozmowy przeprowadzi sie odstepach czasu nie wiekszych niz kilka dni -

>> efekt jest zapewniony, a jest nim uleczenie z wiary w formalna0

>> samowaystarczalnosc Biblii."

>>

>[RD]

> Akurat zarowno Swiadkowie Jehowy jak i Adwentysci nie uznaja zasady Sola scriptura.

> Swiadkowie maja Straznice i Przebudzcie sie (Urzad Nauczycielski) a

> Adwentysci pisma Elen White (forma wlasciwej interpretacji czyli Urzad

> Nauczycielski). Nie wiem kto to jest uniwersalista (moze ktos mi wyjasni??).

[AS]

> Otoz fakt, ze Swiadkowie Jehowy wydaja pisma formujace wyznawcow swojej

> religii, nie swiadczy jeszcze o tym, ze nie pragna wyznawac zasady Sola

> Scriptura. Jest bardzo duzo wyznan chrzescijanskich pragnacych opierac

> sie w zasadach wiary wylacznie na Pismie sw., ktore mimo to wydaja

> czasopisma. Moja znajomosc (przyznaje, raczej pobiezna) takich pism jak

> "Straznica" lub "Przebudzcie sie", a takze osobista znajomosc z wieloma

> Swiadkami Jehowy pozwala mi jednak przypuszczac, ze ich ambicja jest

> stosowac sie do Biblii i tylko do Biblii jako ostatecznego autorytetu w

> sprawach wiary. Na odwrocie strony tytulowej "Straznicy" pisza oni:

> "Straznica [...] uznaje wylacznie autorytet Biblii" (np. Straznica z 15

> sierpnia 2000 r., ktora akurat lezy przede mna).

[RD]

Wybral Pan celowo sekty i porownal je z Baptystami i to mi sie nie podoba.

Dlaczego np. nie porownac normalnych wyznan protestanckich. Swego czasu

czytalem w Niedzieli liste cech jakimi cechuja sie sekty. Jedna z nich

byla odgorna kontrola wyznawanej doktryny przez czlonkow sekty. Myslec

wolno wylacznie tak jak mysla przywodcy sekty. Akurat kazda z tych cech

wystepuje w trzech z czterech przypadkow, ktora Pan wymienil. Dla mnie to

jest nieuczciwe postawienie sprawy. Te przypadki to marginalne ekscesy.

Poza tym istnieje kwestia praktyczna. Co z tego, ze ktos mowi, ze opiera

sie na Biblii a wiadomo wszem i wobec ze tego nie robi? Zlodziej tez

powie, ze nie kradnie, ale co z tego wynika, ze tak mowi, skoro wiadomo,

ze kradnie. Adwentysci akurat opieraja sie na pismach Elen White

oficjalnie a wiem to od nich samych bo mam znajomych adentystow.

> [AS]

> Moze bylby Pan laskaw podac jakies cytaty, z ktorych wynika, ze

> swiadomie uznaja oni Straznice z autorytet konkurencyjny z Pismem sw.?

> Czy tez moze chodzi Panu po prostu o to, ze Pismo sw. rozumieja oni

> inaczej niz Pan?

[RD]

Wiem to od nich samych. Sporo z nimi rozmawialem. Kiedy przychodza aby

rozmawiac to co robia? Wycigaja straznice jako argument i mi zostawiaja.

> [AS]

> Uniwersalista to czlonek amerykanskiego wyznania, w ktorym uwaza sie, ze

> z Biblii wynika, ze Bog jest jedna osoba, ze Jezus jest prorokiem w

> zasadzie podobnym do wielu innych, i ze zbawienie wieczne nie jest

> specjalnie zwiazane z wiara w Jezusa.

>

> Chyba tez nieco bardziej wyrozumiale nalezaloby poddchodzic do

> pozdrowienie z radia Maryja: "niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus i

> Maryja zawsze dziewica". Po pierwsze, to pozdrowienie z cala pewnoscia

> nie nalezy do liturgii, wiec jak sie komus nie podoba, to nie musi go

> uzywac.

[RD]

Tego pozdrowienia slucha codziennie kilka milionow ludzi dziesiatki razy,

czy wiec mozna tak poblazliwie sie do tego odniesc? Trescia tego

pozdrowienia jest oddanie chwaly Marii co jest balwohwalstwem i uwazam, ze

episkopat powinien tutaj ostro zadzialac, bo to nie jest takie tam sobie

cos, tak samo jak piesn maryjna z nabozenstwa majowego o chwaleniu Pani

swiata. Czy nabozenstwa majowe tez nie naleza do liturgii? Zacheca sie do

nich jednak w kazdym kosciele, czyz nie? W wielu przypadkach nawet na

religii wymaga sie od dzieci uczeszczania na te nabozenstwa, wiem to od

ludzi, korzy sa w KRK. Na nabozenstwach majowych i innego typu (nowenny,

nabozenstwa fatimskie z procesja figury fatimskiej - kiedys jako katolik

tez nosilem taka figure podczas takich nabozenstw) tez sa oficjalnie

oglaszane z ambony a zatem nawet jesli teoretycznie nie naleza do liturgii

to praktycznie sie z nia lacza.

Mam pytanie, czy wystepowanie tych nabozenstw nie jest zgodnie z nauka

KRK? Czy wystepowanie osobistego zwracania sie do swietych nie miesci sie

w nauce KRK? Jakie wiec ma to znaczenie, ze w samej liturgii niby to nie

wystepuje?

> [AS]

> Po drugie, pisze Pan:

>

> oznacza [to] nic innego jak: oddajmy chwale Jezusowi Chrystusowi i Maryi

> zawsze dziewicy. Taka sama chwale Bogu Jezusowi i stworzeniu???? =20

>

> A co zrobimy z z takim fragmentem Ksiegi Wyjscia: "Izraelici ulekli sie

> Jahwe i uwierzyli Jemu oraz Jego sludze Mojzeszowi" (Wj 14, 31). Mozna

> oczywiscie pytac zgryzliwie: "Taka sama wiara wobec Boga Jahwe i wobec

> stworzenia????" i odrzucic Ksiege Wyjscia. Mozna tez postarac sie

> zrozumiec, co to znaczy, podobnie jak mozna starac sie zrozumiec, co

> oznacza chwala oddawana Panu, a co - chwala oddawana Sluzebnicy

> Panskiej. =20

[RD]

Tutaj niestety myli Pan kilka rzeczy. Nikt nie wierzyl Mojzeszowi dlatego,

ze byl traktowany na rowni z Bogiem. On przemawial w autorytecie Boga i

dlatego to co mowil bylo Slowem od Boga i dlatego wierzono jemu tak jak

Bogu, tym bardziej, ze Bog potwierdzal znakami Slowo, ktore dal

Mojzeszowi. Podobnie bylo w czasach Nowego Testamentu. Wierzono apostolom,

poniewaz Bog znakami potwierdzal ich slowa. Czy Pan nie widzi tutaj

roznicy? Oddawanie chwaly stworzeniu a wierzenie sludze Panskiemu

przemawiajacemu w autorytecie Boga?

A cytaty ze Straznicy sprobuje znalezc i wyslac Panu za jakis czas.

> [AS]

> Z powazaniem,

> Andrzej Siemieniewski. =20

[RD]

tak nawiasem mowiac, czytajac na biezaco Pana ksiazke znajduje tam wiele

innych rzeczy, o ktorych tez napisze moze pare slow. Nie mam teraz tej

ksiazki pod reka, ale zdaje sie (na samym jej pocztaku) pisze Pan o czyms

takim, ze protestanci interpretuja Pismo w oparciu o wewnetrzne

prowadzenie Ducha. Nie zgodze sie z tym. Sa moze takie przypadki ale ja

tego np. nie stosuje. Czy mysli Pan ze protestanci nie interesuja sie

historia kosciola? Nie czytaja pism patrystycznych, zawsze wyrywaja z

kontekstu fragmenty i robia sobie co chca z Biblia? To jest nie prawda,

przynajmniej w moim przypadku, ale rowniez wielu moich znajomych tego nie

robi. Ja do protestantyzmu doszedlem w duzej mierze wlasnie przez studium

historii kosciola. Okazalo sie, ze moja interpretacja Biblii w wielu

miejscach jest spojna z tradycja wczesnego kosciola a sprzeczna z tradycja

pozniejsza kosciola. Aby teraz uscislic pewne rzeczy. Znowu moze mnie Pan

teraz zapytac co to jest tradycja kosciola. Otoz, jesli widze powszechna

wiare w jakims wieku na jakis temat, to dla mnie jest to tradycja kosicola

nawet jesli nie ma dogmatu, ktory by nakazywal taka wiare w sposob

autorytatywny. W koncu skads taka powszechna wiara musiala sie brac. Jesli

natomiast widze np. tysiac lat pozniej odmienna (sprzeczna) opinie na ten

temat, rowniez wystepujaca powszechnie to dochodze do wniosku, ze

pierwotna tradycja zostala zarzucona na rzecz nowej tradycji czyli ze

tradycja na przestrzeni wiekow sobie zaprzeczala. A zatem nie jest godna

zaufania. Dla przykladu mozna podac malo istotny byc moze przypadek

millenaryzmu. Wiara w niego byla powszechna w pierwszych wiekach (podobnie

zreszta jak w Biblii) a po Augustynie byla uwazana za herezje. Czy obie

interpretacje sa na raz prawdziwe? Kiedy ja poprzez studium Pisma

doszedlem do wniosku, ze millnaryzm jest prawdziwa doktryna i okazalo sie,

ze byl on wyznawany w pierwszych wiekach chrzescijanstwa to znaczy ze

doszedlem do pierwotnej tradycji kosciola, czyli takie jaka nauczali

apostolowie a zatem i sam Jezus. Skoro 5 wiekow pozniej nie nauczano juz

tego, to oznacza dla mnie to, ze kosciol w tej kwestii nie opiera sie juz

na nauczaniu apostolow. Takich przykladow jest sporo. Analiza tego

wszytskiego doprowadzila mnie do braku zaufania tradycji kosciola.

Czy widzi Pan w tym opieranie wylacznie na wewnetrznym swiadectwie Ducha

Swietego?

pozdrawiam

Rafal Dlugosz

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Rafal Dlugosz dlugosz@et.put.poznan.pl**

Date: Mon, 12 Mar 2001 13:27:40 +0100 (MET)

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: zapytanie

Mam jeszcze pytanie,

Moj list byl wyslany na forum listy dyskusyjnej. Czy moge Pana odpowiedz

rowniez wyslac na forum tej listy? Nie chcialbym tego czynic bez Pana

zgody, a mysle ze bylo by warto. Dyskusja moze byc ciekawa.

Rafal

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>**

Date: Mon, 12 Mar 2001 17:02:01 +0100

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: Odp: Odp: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

[AS]

Szanowny Panie,

mysle, ze pomysl umieszczenia na liscie dyskusyjnej jest dobry, prosze

tylko o "namiar" na te liste, abym mogl miec kontakt z tym, co sie tam dzieje.

Chcialbym teraz odniesc sie do pytania:

>[RD]

>Mam wiec pytanie. Czy wolno np. katolikowi publicznie skrytykowac te

>wszystkie formy poboznosci maryjnej poprzez okreslenie ich, ze nie maja

>Bozego pochodzeniaale np., ze pochodza od zlego?0

[AS]

Trzeba by zapewne sprecyzowac, jak odroznia sie formy poboznosci,

ktore pochodza od zlego od tych, ktore pochodza od dobrego.

Moze sie to okazac nie takie proste, jak sie wydaje na pierwszy rzut

oka. Na przyklad, zapewne wielu krytykow Kosciola katolickiego powie,

ze zasada jest prosta: modlitwa powinna byc "biblijna".

Ale tu zaczna sie problemy. Jesli nie mozna zaniesc do Maryi prosby o

wstawiennictwo modlitewne (bo to niebiblijne), to czy mozna modlic sie

do Ducha Swietego? Czy od czasu, kiedy ludzie poznali prawde o Duchu

Swietym jako Osobie Bozej, czyli w Nowym Testamencie, mamy jakies

zachety do wzywania Ducha Swietego? I co wobec tego zrobic z mnostwem

zielonoswiatkowych i wolnokoscielnych piesni, ktore do tego wlasnie zachecaja?

[Podobnie z modlitwa do Jezusa: od czasu kiedy wstapil do nieba, Nowy

Testament - jak lubia podkreslac Swiadkowie Jehowy - mowi wyraznie o

modlitwie do Jezusa tylko w przypadku Szczepana. ale Szczepan widzial

Jezusa po prawicy Boga, a wiec wyraznie zmienia to postac rzeczy.

Dlatego Swiadkowie Jehowy modla sie tylko do Boga Ojca, czyli do

Jehowy].

Oczywiscie wiem i glosze,wraz z Kosciolem katolickim ze mozna przyzywac

Ducha Swietego i mozna i nalezy modlic sie do Jezusa, ale prosze bardzo

- jako fragment drogi do odpowiedzi na Pana pytanie - o odpowiedz: jak

odroznic modlitwe pochodzaca od dobrego od modlitwy pochodzacej od

zlego?

> [RD]

>Wybral Pan celowo sekty i porownal je z Baptystami i to mi sie nie podoba.

>Dlaczego np. nie porownac normalnych wyznan protestanckich. Swego czasu

>czytalem w Niedzieli liste cech jakimi cechuja sie sekty. Jedna z nich

>byla odgorna kontrola wyznawanej doktryny przez czlonkow sekty. Myslec

>wolno wylacznie tak jak mysla przywodcy sekty. Akurat kazda z tych cech

>wystepuje w trzech z czterech przypadkow, ktora Pan wymienil. Dla mnie to

>jest nieuczciwe postawienie sprawy. Te przypadki to marginalne ekscesy.

>

[AS]

Moje opinie o baptystach wyrazone czy to publicznie czy to prywatnie, sa

bardzo lagodne w porownaniu z opiniami, jakie wielu baptystow wyraza

na temat Kosciola katolikciego. Prosze zajrzec do czasopisma

"Tymoteusz", ktore powstaje w srodowisku baptystow wroclawskich, a

bywa rozprowadzane rowniez w srodowiskach innych wolnych kosciolow.

Prosze tez zaznajomic sie z ksiazkowymi publikacjami na temat Kosciola

katolickiego, jakie dostepne bywaja od lat dwudziestu (dawniej nie

sprawdzalem) w ksiegarniach baptystycznych. Czy moze pan powiedziec, ze

moje opinie sa chocby w drobnej czesci porownywalne z tym, co tam

mozemy wyczytac?

Moge przeslac e-mailem caly zestaw cytatow z ksiazek, w jakie

zaopatrzylem sie w ksiegarniach baptystycznych.

> [RD]

>Poza tym istnieje kwestia praktyczna. Co z tego, ze ktos mowi, ze opiera

>sie na Biblii a wiadomo wszem i wobec ze tego nie robi? Zlodziej tez

>powie, ze nie kradnie, ale co z tego wynika, ze tak mowi, skoro wiadomo,

>ze kradnie. Adwentysci akurat opieraja sie na pismach Elen White

>oficjalnie a wiem to od nich samych bo mam znajomych adentystow.

[AS]

Swiadkowie Jehowy zostawiaja "Straznice" po to, aby dopomoc kandydatom

do ich wspolnoty lepiej - jak mniemaja - zrozumiec Biblie: prosze

zajrzec do Straznicy: argumentacja jest tam tylko biblijna. Nigdy nie

spotka pan argumentu: "to jest prawda, bo tak napisano w Straznicy 20

lat temu". Zawsze argumentacji brzmi: "to jest prawda, bo tak mowi

Biblia" - i tu podaja rozdzialy i wersety stosownej ksiegi.

Mysle, ze adwntysci opieraja sie na pismach pani White jako na

skutecznej pomocy w rozumieniu Pisma (traktuja ja jako prorokinie). Ale

wszyscy chrzescijanie traktuja Pismo sw. jako cos, co wymaga wyjasniania

i pomocy w rozumieniu: gdyby tak nie bylo, to dlaczego glosi sie

kazania, zamiast po prostu czytac fragmenty Pisma bez komentarza?

Nabozenstwa majowe z cala pewnoscia nie naleza do liturgii. Zanim

napisze sie, ze cos jest nieprawda, dobrze jst sprawdzic, jak rozumie

sie slowa i pojecia w innym kosciele.

>[RD]

>tak nawiasem mowiac, czytajac na biezaco Pana ksiazke znajduje tam wiele

>innych rzeczy, o ktorych tez napisze moze pare slow. Nie mam teraz tej

>ksiazki pod reka, ale zdaje sie (na samym jej pocztaku) pisze Pan o czyms

>takim, ze protestanci interpretuja Pismo w oparciu o wewnetrzne

>prowadzenie Ducha. Nie zgodze sie z tym. Sa moze takie przypadki ale ja

>tego np. nie stosuje. Czy mysli Pan ze protestanci nie interesuja sie

>historia kosciola? Nie czytaja pism patrystycznych, zawsze wyrywaja z

>kontekstu fragmenty i robia sobie co chca z Biblia? To jest nie prawda,

>przynajmniej w moim przypadku, ale rowniez wielu moich znajomych tego nie

>robi.

[AS]

Zdaje sie, ze zaszlo tu kolejne nieporozumienie. W mojej ksiazce nie

zajmowalem sie w ogole problemem wierzen rozmaitych odlamow

protestantyzmu. Ten temat nie byl w ogole przedmiotem moich

zainteresowan. Na stronie 7 przeczyta Pan: "Nie chodzi tu o polemike z

protestantami jako takimi, tylko o polemike z tymi sposrod nich,

ktorzy uwazaja, ze Kosciol katolicki nie jest kosciolem

chrzescijanskim, ze jest Babilonem, i probuja to przekonanie

zaszczepic wsrod katolikow". Zaznaczam, ze slowa te sa zaznaczne

przez pogrubienie druku, tak aby kazdemu rzucily sie w oczy.

Ponizej na tej samej stronie przeczyta Pan: "Wroclaw stal sie miastem

szczegolnie poblogoslawionym [...] w roku 1978 glosil tu Ewangelie

swiatowej slawy kaznodzieja baptystow, Billy Graham".

Jesli nie podoba sie Panu to, co pisze o baptystach (choc -jak powtarzam

- to nieporozumienie - nie zajmuje sie baptystami tylko antykatolikami,

rowniez jesli sa akurat przypadkowo baptystami), to prosze o podanie,

gdzie moge znalezc analogiczne wypowiedzi baptystow na przyklad o

papiezu. Cos w stylu: "w roku 1983 Polska zostala szczegolnie

poblogoslawiona, gdyz glosil tu Ewangelie swiatowej slawy kaznodzieja =

katolikow, Karol Wojtyla".

>[RD]

>Ja do protestantyzmu doszedlem w duzej mierze wlasnie przez studium

>historii kosciola. Okazalo sie, ze moja interpretacja Biblii w wielu

>miejscach jest spojna z tradycja wczesnego kosciola a sprzeczna z tradycja

>pozniejsza kosciola. Aby teraz uscislic pewne rzeczy. Znowu moze mnie Pan

>teraz zapytac co to jest tradycja kosciola. Otoz, jesli widze powszechna

>wiare w jakims wieku na jakis temat, to dla mnie jest to tradycja kosciola

>nawet jesli nie ma dogmatu, ktory by nakazywal taka wiare w sposob

>autorytatywny. W koncu skads taka powszechna wiara musiala sie brac. Jesli

>natomiast widze np. tysiac lat pozniej odmienna (sprzeczna) opinie na ten

>temat, rowniez wystepujaca powszechnie to dochodze do wniosku, ze

>pierwotna tradycja zostala zarzucona na rzecz nowej tradycji czyli ze

>tradycja na przestrzeni wiekow sobie zaprzeczala. A zatem nie jest godna

>zaufania. Dla przykladu mozna podac malo istotny byc moze przypadek

>millenaryzmu. Wiara w niego byla powszechna w pierwszych wiekach (podobnie

>zreszta jak w Biblii) a po Augustynie byla uwazana za herezje. Czy obie

>interpretacje sa na raz prawdziwe? Kiedy ja poprzez studium Pisma

>doszedlem do wniosku, ze millnaryzm jest prawdziwa doktryna i okazalo sie,

>ze byl on wyznawany w pierwszych wiekach chrzescijanstwa to znaczy ze

>doszedlem do pierwotnej tradycji kosciola, czyli takie jaka nauczali

>apostolowie a zatem i sam Jezus. Skoro 5 wiekow pozniej nie nauczano juz

>tego, to oznacza dla mnie to, ze kosciol w tej kwestii nie opiera sie juz

>na nauczaniu apostolow. Takich przykladow jest sporo. Analiza tego

>wszytskiego doprowadzila mnie do braku zaufania tradycji kosciola.

>Czy widzi Pan w tym opieranie wylacznie na wewnetrznym swiadectwie Ducha

>Swietego?

[AS]

Millenaryzm nie nalezy do dogmatow Kosciola. Katolik moze go

przyjmowac albo nie. Tak wiec przyklad nie jest najszczesliwiej dobrany.

Radze sprobowac na przyklad ze stopniem pewnosci zbawienia dla tych,

co uwierzyli i w wierze przyjeli chrzest, oraz z trybem odpuszczania

grzechow popelnionych po chrzcie.

Zasada - jak Pan to sformulowal - ze to co bylo "wyznawane w pierwszych

wiekach chrzescijanstwa", pozwala nam "dojsc do pierwotnej tradycji

kosciola", czyli do tego, "czego nauczali apostolowie a zatem i sam

Jezus" jest bardzo interesujaca. Oznacza ona, jak sie wydaje, pewien

krok poza Sola Scriptura: ustala sie, czego nauczal Jezus i Jego

apostolowie siegajac do czegos poza Biblia: na przyklad do starozytnej

Tradycji. I tu dochodzimy do definicji Tradycji w pojeciu Kosciola

katolickiego: Tradycja to taki sposob rozumienia Biblii, jaki

obserwujemy w Kosciele przez dwadziescia wiekow jego istnienia. Mysle,

ze tu jest wlasciwe miejsce ekumenizmu i porozumienia miedzy wyznaniami,

poniewaz - raz jeszcze przypominam - dopoki wyznawanie wiary braci

chrzescijan niekatolikow nie ma charakteru antykatolickiego, budzi

moja sympatie i szczere pragnienie porozumienia.

Wiecej na ten temat znajdzie Szanowny Pan pod adresem

http://apologetyka.katolik.pl/czytelnia. Znajduje sie tam w calosci

ksiazka "Na piasku czy na skale", gdzie poruszane przez nas tu tematy sa

omowione w sposob bardziej, jak mam nadzieje, zrownowazony.

Szczegolnie polecam rozdzialik "Co to jest ekumenizm".

Zycze blogoslawienstwa Bozego

Andrzej Siemieniewski

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>**

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

Date: Mon, 12 Mar 2001 22:29:21 +0100 (MET)

Dziekuje za odpowiedz,

On Mon, 12 Mar 2001, Andrzej Siemieniewski wrote:

> [Andrzej Siemieniewski: AS]

> Szanowny Panie, mysle, ze pomysl umieszczenia na liscie dyskusyjnej

> jest dobry, prosze tylko o "namiar" na te liste, abym m=F3gl miec

> kontakt z tym, co sie tam dzieje.=20

[Rafal Dlugosz: RD]

namiar hmmm. Na stronie www.jezus.pl jest link do tej listy

dyskusyjnej (lista dyskusyjna chrzescijanie). Ja juz nawet nie pamietam,

jak sie tam zapisywalo. Pamietam, ze bylo z tym troche problemow, ale w

koncu mi jakos udalo. Moze teraz juz jest lepiej.

>[AS]

>Chcialbym teraz odniesc sie do pytania:

>>[RD]

>>Mam wiec pytanie. Czy wolno np. katolikowi publicznie skrytykowac te

>>wszystkie formy poboznosci maryjnej poprzez okreslenie ich, ze nie maja

>>Bozego pochodzeniaale np., ze pochodza od zlego?=20

>[AS]

> Trzeba by zapewne sprecyzowac, jak odroznia sie formy poboznosci,

>ktore pochodza od zlego od tych, ktore pochodza od dobrego. Moze sie to

>okazac nie takie proste, jak sie wydaje na pierwszy rzut oka. Na przyklad,

>zapewne wielu krytykow Kosciola katolickiego powie, ze zasada jest prosta

>:modlitwa powinna byc "biblijna".

[RD]

tzn. jaka? Kiedys sie nad tym zastanawialem. Doszedlem do wniosku, ze poza

zwracaniem sie do Boga nie znalazlem w calej Bibii ani jednego przykladu

zwracania sie do kogos ze zmarlych. Patrzac na Slowo odnosi sie wrazenie,

ze nie ma Bozego przyzwolenia na zwracanie sie do jakiegokolwiek

stworzenia. Dlatego tez jakiekolwiek zwracanie sie do Marii uwazam za nie

pochodzace z Bozego objawienia, czyli nie pochodzace od Boga. Zreszta

pierwotna tradycja chrzescijanska tez nie daje przykladow takich modlitw

(mozna by polemizowac w kilku przypadkach, ktore nie sa jednak normatywne).

>[AS]

>Ale tu zaczna sie problemy. Jesli nie mozna zaniesc do Maryi prosby o wstawiennictwo modlitewne (bo to

>niebiblijne), to czy mozna modlic sie do Ducha Swietego?

[RD]

W tym przypadku nie ma problemu. Skoro Duch Swiety jest Bogiem i Jezus

jest Bogiem wiec obie te Osoby posiadaja atrybuty Boga, takie jak

wszechobecnosc i wszechwiedze i wszechmoc, ktorych to atrybutow nie

posiadaja stworzenia. W tym ukladzie modlitwa do pozostalych osob Boskich

ma logiczny sens. Ja osobiscie (ze wzgledu na brak modlitw do Ducha

Swietego w Biblii) w zasadzie modle sie do Ojca przez Jezusa Chrystusa,

ale nie uwazam za zlo gdy ktos modli sie do Ducha Swietego. Po prostu

uwazam to za zbedne.

>[AS]

> Czy od czasu, kiedy ludzie poznali prawde o Duchu Swietym jako Osobie Bozej, czyli w

> Nowym Testamencie, mamy jakies zachety do wzywania Ducha Swietego? I co

> wobec tego zrobic z mnostwem zielonoswiatkowych i wolnokoscielnych piesni,

> ktore do tego wlasnie zachecaja? [Podobnie z modlitwa do Jezusa: od

> czasu kiedy wstapil do nieba, Nowy Testament - jak lubia podkreslac

> Swiadkowie Jehowy - mowi wyraznie o modlitwie do Jezusa tylko w przypadku

> Szczepana. ale Szczepan widzial Jezusa po prawicy Boga, a wiec wyraznie

> zmienia to postac rzeczy. Dlatego Swiadkowie Jehowy modla sie tylko do

> Boga Ojca, czyli do Jehowy].

[RD]

Dla mnie przyklad modlitwy Szczepana do Jezusa jest dobrym pzykladem

modlitwy do Jezusa, poniewaz Jezusa juz wtedy nie bylo na ziemi i

to, ze akurat Szczepan widzial go po prawicy Ojca nie ma tutaj

znaczenia. Mysle, ze z tego przykladu mozna czerpac wzor dzisiaj.

> [AS]

> Oczywiscie wiem i glosze, wraz z Kosciolem

> katolickim ze mozna przyzywac Ducha Swietego i mozna i nalezy modlic sie

> do Jezusa, ale prosze bardzo - jako fragment drogi do odpowiedzi na Pana

> pytanie - o odpowiedz: jak odroznic modlitwe pochodzaca od dobrego od

> modlitwy pochodzacej od zlego?

[RD]

Sa dwie kwestie tutaj. Jak odroznic dobra modlitwe od zlej modlitwy? Oraz

co w przypadku osobistej opinii na ten temat? Ja w zasadzie pytalem o ta

druga rzecz w poprzednim liscie.

Pierwsza kwestia: podam przyklady. Kiedy np. slysze piesn: "...tak jak

Maryja wypelniaj wole Boga.." to nie ma we mnie zgrzytu. Ale gdy slysze

piesn "...gdy klecze przed toba, klaniam sie i skladam hold...", albo ta

piesn z nabozenstwa maryjnego (jest zreszta wiele takich piesni) to dla

mnie jest to przyklad zlej modlitwy wywyzszajacej stworzenie i

pochodzacej od diabla.

Jesli chodzi o druga kwestie to czy jesli modlitwy do Marii i innych

swietych katolickich nie sa liturgiczne to czy (nawet gdy jest to bledna

subiektywna opinia) wolno katolikowi powiedziec publicznie ze taka

modlitwa nie na bozego pochodzenia a pochodzi wprost od diabla? Z praktyki

wiem, ze gdyby np. jakas wspolnota odciela sie od czegos takiego jak np.

rozaniec, to miala by powazne problemy. Takich przypadkow bylo sporo w

Polsce (np. obecny kosciol Miecz Ducha w Kaliszu). A ponoc jest dowolnosc

tutaj. Osobiscie bedac katolikiem mialem ogromne problemy gdy np. nie

chcialem brac udzialu w swietach katolickich typu 3 maja, czy

wniebowziecie. Ja uwazam, ze teoretycznie jest to moze i mozliwe ale w

praktyce raczej nie wykonalne. Protestantyzm w tym wzgledzie nie narzuca

niczego. Byl to jeden (maly byc moze) powod mojego odejscia z KRK. Nie

chcialem byc bialym wroblem ktorego sie dziobie. Uwazam, ze w teorii wiele

rzeczy wyglada pieknie, ale praktyka jest niestety smutna.

>>[RD]

>>Wybral Pan celowo sekty i porownal je z Baptystami i to mi sie nie podoba.

>>Dlaczego np. nie porownac normalnych wyznan protestanckich. Swego czasu

>>czytalem w Niedzieli liste cech jakimi cechuja sie sekty. Jedna z nich

>>byla odgorna kontrola wyznawanej doktryny przez czlonkow sekty. Myslec

>>wolno wylacznie tak jak mysla przywodcy sekty. Akurat kazda z tych cech

>>wystepuje w trzech z czterech przypadkow, ktora Pan wymienil. Dla mnie to

>>jest nieuczciwe postawienie sprawy. Te przypadki to marginalne ekscesy.

>>

>[AS]

>Moje opinie o baptystach wyrazone czy to publicznie czy to prywatnie, sa bardzo lagodne w porównaniu z opiniami,

>jakie wielu baptystow wyraza na temat Kosciola katolikciego. Prosze zajrzec do czasopisma "Tymoteusz",

>ktore powstaje w srodowisku baptystow wroclawskich, a bywa rozprowadzane rowniez w srodowiskach innych >wolnych kosciolow. Prosze tez zaznajomic się z ksiazkowymi publikacjami na temat Kosciola katolickiego, jakie

>dostepne bywaja od lat dwudziestu (dawniej nie sprawdzalem) w ksiegarniach baptystycznych. Czy moze pan

>powiedziec, ze moje opinie sa chocby w drobnej czesci porownywalne z tym, co tam mozemy wyczytac?

>Mogę przeslac e-mailem caly zestaw cytatow z ksiazek, w jakie zaopatrzylem się w ksiegarniach baptystycznych.

[RD]

Bardzo bym prosil o przeslanei mailem tych opinii. Powiem szczerze, ze

wedlug mnie wielu protestantow ma dosc mylna opinie o KRK i stad sie

bierze wiele bzdur. Wiele z tych ksiazek, ktore na okladce Pana ksiazki sa

na tej szali z lewej strony czytalem osobiscie i uwazam, ze ich poziom

jest czesto beznadziejny, w najlepszym przypadku niemerytoryczny. dlatego

nie korzystam z tego typu opracowan. Akurat tak sie sklada, ze nie mam o

KRK (o doktrynie i praktykach a nie o ludziach) najlepszego zdania z wielu

wzgledow. Ale nie chce przy tym twierdzic, ze jestem w tej kwestii

nieomylny i dlatego miedzy innymi polemizuje z katolikami. Czesto uzywam

ostrego tonu, ale w zasadzie tylko poto by sprowokowac do dyskusji. Mam

nadzieje, ze mi Pan wybaczy. Bardzo czesto nie da sie inaczej wyciagnac

ludzi do dyskusji. Troche zreszta liczylem na to, ze moj list do Pana

dotrze :). W kazdym razie prosze mi wierzyc, ze tak samo jak ostro

dyskutuje z katolikami to jeszcze czesciej i ostrzej dyskutuje z

protestantami, w wielu kwestiach. To nie przeszkadza mi miec wielu

przyjaciol w KRK.

>

>>[RD]

>>Poza tym istnieje kwestia praktyczna. Co z tego, ze ktos mowi, ze opiera

>>sie na Biblii a wiadomo wszem i wobec ze tego nie robi? Zlodziej tez

>>powie, ze nie kradnie, ale co z tego wynika, ze tak mowi, skoro wiadomo,

>>ze kradnie. Adwentysci akurat opieraja sie na pismach Elen White

>>oficjalnie a wiem to od nich samych bo mam znajomych adentystow.=20

>

>[AS]

>Swiadkowie Jehowy zostawiaja "Straznice" po to, aby dopomoc kandydatom

>do ich wspolnoty lepiej - jak mniemaja - zrozumiec Biblie: prosze zajrzec

>do Straznicy: argumentacja jest tam tylko biblijna. Nigdy nie spotka pan

>argumentu: "to jest prawda, bo tak napisano w Straznicy 20 lat temu".

>Zawsze argumentacji brzmi: "to jest prawda, bo tak m=F3wi Biblia" - i tu

>podaja rozdzialy i wersety stosownej ksiegi.

[RD]

Tutaj bede sie upieral przy swoim. To nie ma nic do rzeczy, ze oni

twierdza, ze opieraja sie na Biblii skoro w praktyce wszem i wobec

wiadomo, ze tego nie czynia. Oni maja cialo kierownicze w Brooklynie i

tamci steruja wszystkim. Zreszta jak oni sie na tej Biblii opieraja. Po

prostu wyrywaja fragmenty z kontekstu i sobie je szereguja jak chca i to

sprawia, ze Pismo mowi dla nich to co oni sobie zycza. Tak samo chyba

Tertulian albo Ireneusz mowil o gnostykach i ich tajemnej tradycji.

Natomiast zalozeniem protestantyzmu jest opieranie sie na Biblii branej

jako calosc i jest to zasadnicza roznica. W normalnym protestantyzmie

tradycji nie wyrzuca sie na smietnik a jedynie nie nadaje jej sie

charakteru nieomylnosci.

W gruncie rzeczy bardziej mnie interesuje co ktos robi niz co ktos

glosi. Jezus mial chyba podobne kryterium (jeden sluga mowil, ze nie

pojdzie a poszedl, a drugi mowil ze pojdzie a nie poszedl).

>[AS]

>Mysle, ze adwntysci opieraja sie na pismach pani White jako na

>skutecznej pomocy w rozumieniu Pisma (traktuja ja jako prorokinie). Ale

>wszyscy chrzescijanie traktuja Pismo sw. jako cos, co wymaga wyjasniania i

>pomocy w rozumieniu: gdyby tak nie bylo, to dlaczego glosi sie kazania,

>zamiast po prostu czytac fragmenty Pisma bez komentarza?

[RD]

To stwierdzenie nie ma sensu. Gdyby kaznodzieja gloszac kazanie

powiedzial, ze jego nauczanie jest nieomylne to wowczas byloby to

niepokojace. Dzielenie sie Slowem nie mozna pzyrownywac do tradycji KRK,

w ktorej jest wiele stwierdzen gloszonych jako nieomylne prawdy.

>[AS]

>Nabozenstwa majowe z cala pewnoscia nie naleza do liturgii. Zanim

>napisze sie, ze cos jest nieprawda, dobrze jst sprawdzic, jak rozumie sie

>slowa i pojecia w innym kosciele.

[RD]

Juz pisalem, ze uwazam, iz dzielenie praktyk na liturgiczne i

nieliturgiczne jest sztuczne, poniewaz to wszystko sie przenika i tak

naprawde przecietny katolik nie rozroznia tego. Tym bardziej, ze

hierarchia publicznie zezwala na to i bierze w tym czynny udzial. Np.

uwazam, ze wszelkie objawienia maryjne maja demoniczne podloze. Wystarczy

popatrzec na tresci gloszone podczas tych objawien. Natomiast wiele

sanktuariow maryjnych powstalo w miejscach tych objawien i nawet Papiez

sie tam udaje na pielgrzymki a nawet oficjalnie oddal sie na wlasnosc

"Marii" z Fatimy (jestem caly twoj Matko Boska Fatimska) (czytalem o tym w

Niedzieli kilka lat temu). Zreszta wiele figur czy obrazow w tych

miejscach nosi nawet papieskie korony (np. w Fatimie). Czy wolno

np. katolikowi wyjsc i publicznie oglosic np. poprzez publikacje, ze

papiez w ten sposob popelnia grzech? W koncu sam Pan mowi, ze te sprawy

nie maja zwiazku z liturgia wiec w czym problem. Katolik nie musi w nie

wierzyc i moze miec prywatne zdanie na ten temat i je glosic. Nieprawdaz?

Wystarczy popatrzec na Lichen w Polsce, Czestochowe, i wiele innych

miejsc co sie tam wyprawia. Praktyki czynione przez wiernych katolickich w

tych miejscach zahaczaja wrecz o magie i czary (np. lichenskie fugurki

Marii z odkrecanymi glowkami i woda z cudownego zrodelka, cudowne

medaliki itp.). A Papiez jedzie do Lichenia i oficjalnie uznaje to

miejsce. Czy on nie widzial tego wszystkiego? Czy nie widzi Pan tutaj

zadnego problemu? Chyba, ze Pan uznaje, ze w koncu to wszystko jest poza

liturgia wiec nie ma problemu. Ale ja uwazam, ze kiedy oficjalnie glosze,

ze tego typu praktyki maja podloze wrecz diabelskie to wcale nie twierdze,

ze wystepuje przeciwko KRK.

Wiele piesni i modlitw powinno sie wycofac z praktyki i publicznie

oglosic dlaczego nie powinny byc uzywane. Skoro sie tego nie robi to

swiadczyc to moze o trzech rzeczach. Albo kosciol jest zbyt leniwy by to

wszystko zmieniac, albo ma strach przed swoimi wiernymi (ciekawe co by

bylo gdyby zamkneli radio Maryja, oficjalnie odcieli sie od sanktuariow

maryjnych w Polsce), albo te wszytskie piesni, modlitwy i praktyki

mieszcza sie wewnatrz doktryny KRK i dlatego nic sie z nimi nie robi. Czy

jest jeszcze inna mozliwosc, ktorej nie wyminilem? Niestety kazda z tych

przyczyn jest negatywna, ale najgorsza wedlug mnie jest trzecia z nich. W

tym przypadku uwazam, ze cos jest nie tak z doktryna KRK i nie uwazam za

zle gdy ludzie odchodza z KRK.

>>[RD]

>>tak nawiasem mowiac, czytajac na biezaco Pana ksiazke znajduje tam wiele

>>innych rzeczy, o ktorych tez napisze moze pare slow. Nie mam teraz tej

>>ksiazki pod reka, ale zdaje sie (na samym jej pocztaku) pisze Pan o czyms

>>takim, ze protestanci interpretuja Pismo w oparciu o wewnetrzne

>>prowadzenie Ducha. Nie zgodze sie z tym. Sa moze takie przypadki ale ja

>>tego np. nie stosuje. Czy mysli Pan ze protestanci nie interesuja sie

>>historia kosciola? Nie czytaja pism patrystycznych, zawsze wyrywaja z

>>kontekstu fragmenty i robia sobie co chca z Biblia? To jest nie prawda,

>>przynajmniej w moim przypadku, ale rowniez wielu moich znajomych tego nie

>>robi.

>

>[AS]

> Zdaje sie, ze zaszlo tu kolejne nieporozumienie. W mojej ksiazce nie

>zajmowalem sie w ogole problemem wierzen rozmaitych odlamow

>protestantyzmu. Ten temat nie byl w ogole przedmiotem moich zainteresowan

>Na stronie 7 przeczyta Pan: "Nie chodzi tu o polemike z protestantami jako

>takimi, tylko o polemike z tymi sposrod nich, ktorzy uwazaja, ze Kosciol

>katolicki nie jest kosciolem chrzescijanskim, ze jest Babilonem, i probuja

>to przekonanie zaszczepic wsrod katolikow". Zaznaczam, ze slowa te sa

>zaznaczne przez pogrubienie druku, tak aby kazdemu rzucily sie w oczy.

[RD]

A co z tymi protestantami, ktorzy uwazaja katolikow za chrzescijan a

jednak uwazaja, ze tamci sie myla w wielu kwestiach. Czy postawa

nie zgadzania sie z czyimis twierdzeniami jest bledna postawa? Poza tym

katolicy nie powinnini tak bardzo brac sobie tego do serca. W koncu

polemika jest czym dobrym nawet wtedy gdy padaja ostre stwierdzenia. Kazda

polemika rozwija, poniewaz zmusza do szukania argumentow czyli zdobywania

wiedzy. Na liscie dyskusyjnej czesto padaja ostre stwierdzenia, ale to

jest nic w stosunku do tego co dzieje sie na listach naukowych, w

ktorych mialem okazje bywac.

Poza tym ja osobiscie zawsze odrozniam swojego dyskutanta jako osobe od

jego pogladow. Juz pisalem, ze mam wielu przyjaciol katolikow a jednak oni

wiedza, co ja mysle o wielu punktach tego w co oni wierza, a ja wiem co

oni mysla o tym w co ja wierze i nic to nie zmienia. Bywalo ze ostro i

twardo dyskutowalismy swoje stanowiska a jednak pozostalismy

serdecznymi przyjaciolmi juz od wielu lat.

>[AS]

>Ponizej na tej samej stronie przeczyta Pan: "Wroclaw stal sie miastem

>szczegolnie poblogoslawionym [...] w roku 1978 glosil tu Ewangelie

>swiatowej slawy kaznodzieja baptystow, Billy Graham".

>Jesli nie podoba sie Panu to, co pisze o baptystach (choc -jak powtarzam - to

>nieporozumienie - nie zajmuje sie baptystami tylko antykatolikami, rowniez

>jesli sa akurat przypadkowo baptystami), to prosze o podanie, gdzie moge

>znalezc analogiczne wypowiedzi baptystow na przyklad o papiezu. Cos w

>stylu: "w roku 1983 Polska zostala szczegolnie poblogoslawiona, gdyz

>glosil tu Ewangelie swiatowej slawy kaznodzieja katolikow, Karol Wojtyla"

[RD]

O ile sobie przypominam, ja nie mialem zastrzezen co do tego co Pan pisze

o baptystach, ale ze zestawil Pan baptystow ze Swiadkami Jehowy by pokazac

do jakich roznic moze dojsc czlowiek opierajac sie wylacznie na

Biblii. Dla mnie samo to zestawienie bylo nonsensem. Gdy zestawi sie

baptystow z zielonoswiatkowcami albo chrzescijanami ewangelicznymi badz

wolnymi w Polsce np. to roznice sa juz zdecydowanie mniejsze, do tego

stopnia, ze nie slyszalem by jedni mowili o drugich, ze tamci nie sa

chrzescijanami. Sa zapewne roznice, ale nie nie glownych prawdach. Suma

sumarum wewnetrzne roznice miedzy protestantami sa zdecydowanie mniejsze

niz miedzy protestantami a katolikami. Podzialy w historii mialy w

zasadzie poityczne podloze badz wynikaly z pychy, rzadziej natomiast z

doktryny.

>> [RD]

>> Ja do protestantyzmu doszedlem w duzej mierze wlasnie przez studium

>> historii kosciola. Okazalo sie, ze moja interpretacja Biblii w wielu

>> miejscach jest spojna z tradycja wczesnego kosciola a sprzeczna z tradycja

>> pozniejsza kosciola. Aby teraz uscislic pewne rzeczy. Znowu moze mnie Pan

>> teraz zapytac co to jest tradycja kosciola. Otoz, jesli widze powszechna

>> wiare w jakims wieku na jakis temat, to dla mnie jest to tradycja kosicola

>> nawet jesli nie ma dogmatu, ktory by nakazywal taka wiare w sposob

>> autorytatywny. W koncu skads taka powszechna wiara musiala sie brac. Jesli

>> natomiast widze np. tysiac lat pozniej odmienna (sprzeczna) opinie na ten

>> temat, rowniez wystepujaca powszechnie to dochodze do wniosku, ze

>> pierwotna tradycja zostala zarzucona na rzecz nowej tradycji czyli ze

>> tradycja na przestrzeni wiekow sobie zaprzeczala. A zatem nie jest godna

>> zaufania. Dla przykladu mozna podac malo istotny byc moze przypadek

>> millenaryzmu. Wiara w niego byla powszechna w pierwszych wiekach (podobnie

>> zreszta jak w Biblii) a po Augustynie byla uwazana za herezje. Czy obie

>> interpretacje sa na raz prawdziwe? Kiedy ja poprzez studium Pisma

>> doszedlem do wniosku, ze millnaryzm jest prawdziwa doktryna i okazalo sie,

>> ze byl on wyznawany w pierwszych wiekach chrzescijanstwa to znaczy ze

>> doszedlem do pierwotnej tradycji kosciola, czyli takie jaka nauczali

>> apostolowie a zatem i sam Jezus. Skoro 5 wiekow pozniej nie nauczano juz

>> tego, to oznacza dla mnie to, ze kosciol w tej kwestii nie opiera sie juz

>> na nauczaniu apostolow. Takich przykladow jest sporo. Analiza tego

>> wszytskiego doprowadzila mnie do braku zaufania tradycji kosciola.

>> Czy widzi Pan w tym opieranie wylacznie na wewnetrznym swiadectwie Ducha

>> Swietego?

>

> [AS]

> Millenaryzm nie nalezy do dogmatow Kosciola. Katolik moze go przyjmowac

> albo nie. Tak wiec przyklad nie jest najszczesliwiej dobrany. Radze

> sprobowac na przyklad ze stopniem pewnosci zbawienia dla tych, co

> uwierzyli i w wierze przyjeli chrzest, oraz z trybem odpuszczania grzechow

> popelnionych po chrzcie.

[RD]

Nie rozumiem teraz. Czy chodzi o zbadanie znaczenia chrztu na przestrzeni

wiekow? Jesli tak to chodzby wprowadzenie praktyki chrztu dzieci kilka

wiekow po apostolach swiadczy o zmianie tradycji w tej kwestii.

Ten millnaryzm to jak mowilem malo istotny przyklad (z pewnych wzgledow

oczywiscie). Sa inne. Np. dogmaty maryjne, niepokalanego poczecia,

wniebowziecia. Ten ostatni opiera sie na legendach z VI wieku a zatem nie

byl gloszony przez nikogo z apostolow. Jesli chodzi o wiare w

bezgrzesznosc Marii, to jak czytam wypowiedzi ojcow kosciola to dochodze

do wniosku, ze tradycja bardzo potrafila sie zmieniac na przestrzeni

wiekow. Jeden ksiadz zapytal mnie kiedys: "Rafal, dlaczego nie wierzysz w

niepokalane poczecie? Przeciez juz w XII wieku bylo powszechne przekonanie

o tym w kosciele. Ja go zapytalem, a dlaczego nie w I wieku?".

>[AS]

> Zasada - jak Pan to sformulowal - ze to co bylo "wyznawane w

> pierwszych wiekach chrzescijanstwa", pozwala nam "dojsc do pierwotnej

> tradycji kosciola", czyli do tego, "czego nauczali apostolowie a zatem i

>sam Jezus" jest bardzo interesujaca. Oznacza ona, jak sie wydaje, pewien

> krok poza Sola Scriptura: ustala sie, czego nauczal Jezus i Jego

> apostolowie siegajac do czegos poza Biblia: na przyklad do starozytnej

> Tradycji.

[RD]

To nie jest krok poza zasade sola scriptura, a raczej szukanie

potwierdzenia tej zasady w tradycji kosciola. Ja do tej zasady doszedlem w

duzej mierze poprzez tradycje wczesnego kosciola (nie twierdze, ze w

Biblii jej nie ma).

>[AS]

>I tu dochodzimy do definicji Tradycji w pojeciu Kosciola

>katolickiego: Tradycja to taki sposob rozumienia Biblii, jaki obserwujemy

>w Kosciele przez dwadziescia wiekow jego istnienia.

[RD]

Ale niestety to rozumienie Biblii sie zmienialo, wiec na tradycje ktorego

wieku mam patrzec? Poza tym tradycja wniosla sporo rzeczy, ktorych w

Biblii nie ma.

>[AS]

>Mysle, ze tu jest wlasciwe miejsce ekumenizmu i porozumienia miedzy

>wyznaniami, poniewaz - raz jeszcze przypominam - dopoki wyznawanie wiary

>braci chrzescijan niekatolikow nie ma charakteru antykatolickiego, budzi

>moja sympatie i szczere pragnienie porozumienia.

>

[RD]

No tak, ale czy polemiki sa w takim przypadku wykluczone? Chyba ekumenizm

powinien sie opierac na polemikach (inaczej dojdzie sie do synkretyzmu), a

te musza zaczac sie od zarzucenia stronie przeciwnej bledow, bo inaczej

nie ma o czym rozmawiac. Dyskusja moze rozpoczac sie w zasadzie

wylacznie wtedy gdy pojawi sie dysonans. Podobnie jest z

elektronice. Prad moze plyna tylko wtedy gdy powstanei roznica

potencjalow czyli napiecie. Odnosze jednak wrazenie, ze bardzo wielu ludzi

bardzo osobiscie odbiera zarzuty zamiast otwarcie podjac dyskusje i dojsc

do jakis konkluzji. Nie wiem czy wynika to ze strachu, czy niewiedzy.

Trudno mi powiedziec.

>[AS]

>Wiecej na ten temat znajdzie Szanowny

>Pan pod adresem http://apologetyka.katolik.pl/czytelnia. Znajduje sie tam

>w calosci ksiazka "Na piasku czy na skale", gdzie poruszane przez nas tu

>tematy sa omowione w sposob bardziej, jak mam nadzieje, zrownowazony.

>Szczegolnie polecam rozdzialik "Co to jest ekumenizm".

[RD]

Bardzo chetnie tam zajrze.

pozdrawiam

Rafal Dlugosz

>Zycze Bozego blogoslawienstwa.

>Andrzej Siemieniewski

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>**

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Date: Tue, 13 Mar 2001 11:59:15 +0100

Szanowny Panie,

Dluzsza odpowiedz niech sobie chwile poczeka, a na

Poczatek cos praktycznego:

>[RD]

>Nie rozumiem teraz. Czy chodzi o zbadanie znaczenia chrztu na przestrzeni

>wiekow? Jesli tak to chodzby wprowadzenie praktyki chrztu dzieci kilka

>wiekow po apostolach swiadczy o zmianie tradycji w tej kwestii.

Kilka wiekuow to co najmniej trzy wieki (dwoch wiekow niekt nie nazwie kilka)

Po apostolach to znaczy po roku mniej wiecej 70, choc Jan Apostol zyl podobno

Znacznie dluzej. Czyli kilka wiekow po apostolach musialoby znaczyc ok. roku 370 lub

Troche pozniej.

Orygenes urodzony ok. r. 180 zmarly po 250 r. napisal

Omowie problem, nad ktorym czesto zastanawiaja sie bracia. Male dzieci otrzymuja chrzest na odpuszczenie

grzechow. Jakich grzechow? Kiedy zgrzeszyly? ... Poniewaz sakrament chrztu usuwa brud narodzenia, dlatego tez i

male dzieci otrzymuja chrzest. Jesli się bowiem ktos nie odrodzi z wody i z Ducha, nie bedzie mogl

wejsc do krolestwa niebieskiego (J 3, 5)

Orygenes, Homilie na Ewangelie w.Lukasza, Warszawa 1986, Homilia 14, 5 s. 69

Jest prawda jedynie, ze Tertulian (ur. ok. 160, zm. ok. 220),

uwazal-, ze praktyczniej jest odlozyc chrzest na pozniej ze wzgldu na mozliwosc przygotowania

kandydata. Oczywiscie, jesli juz ktos byl ochrzczony jako dziecko, to jego sprawa przestawala byc dyskusyjna.

Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest (Ef 4, 5). Chrzest przyjc i koniec. Opinia, ze chrzest dziecka jest

niewazny, tak ze trzeba by go powtorzyc w wieku doroslym, jest w starozytnosci nie znana. Opinia ta jest

istotna nowosca pochodzaca z XVI wieku.

Zauwazmy, ze Orygenes nie pisze o nowo wprowadzonym zwyczaju chrztu dzieci, albo o watpliwosciach zwiazanych z faktem chrztu dzieci. Pisze jedynie o pytaniach zwiazanych z tym, jak chrzest nazywany chrztem na odpuszczenie grzechow może byc stosowany wobec dzieci, ktore sprawiaja wrazenie bezgrzesznych.

A wiec wiek po apostolach chrzczono dzieci. Chrzczono a nie wprowadzono chrzest dzieci. O jakims wprowadzeniu

nowego zwyczaju w tej mierze dokumenty nic nie mowia. Nie widze, aby zmieniono Tradycje Kosciola w tej mierze.

Czy zna Pan jakies teksty z tego okresu lub troche wczesniejsze, ktore mowia o tym, ze uwazano,

ze nie mozna ochrzcc dziecka?

Z powazaniem,

Andrzej Siemieniewski

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>**

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: Odp: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

Date: Tue, 13 Mar 2001 15:24:56 +0100

Szanowny Panie,

>

>[RD]

>Skoro Duch Swiety jest Bogiem i Jezus

>jest Bogiem wiec obie te Osoby posiadaja atrybuty Boga, takie jak

>wszechobecnosc i wszechwiedze i wszechmoc, ktorych to atrybutow nie

>posiadaja stworzenia. W tym ukladzie modlitwa do pozostalych osob Boskich

>ma logiczny sens. Ja osobiscie (ze wzgledu na brak modlitw do Ducha

>Swietego w Biblii) w zasadzie modle sie do Ojca przez Jezusa Chrystusa,

>ale nie uwazam za zlo gdy ktos modli sie do Ducha Swietego. Po prostu

>uwazam to za zbedne.

[AS]

Wydaje sie wiec, ze dobre modlitwy od zlych odroznia sie stosujac

Biblie + rozumowanie teologiczne (przyklad takiego rozumowania mamy

wyzej w Panskich slowach.) Zapewniam, ze katolicy sa zdania, ze

stosowane przez nich modlitwy, zarowno liturgiczne jak i

nieliturgiczne, maja takie wlasnie uzasadnienie: Biblia + rozumowanie

teologiczne. Mozna sie nie zgadzac z konkretnym przykladem rozumowania

katolickiego, jesli jest sie protestantem, ale od tego do zarzucania

katolikom oderwania sie od Biblii droga daleka. Szczegolnie polacam

"Sume Teologiczna" sw. Tomasza, gdzie zebral on takie uzasadnienia dla

praktycznie wszystkich zwyczajow katolickich.

>

>[RD]

>Jesli chodzi o druga kwestie to czy jesli modlitwy do Marii i innych

>swietych katolickich nie sa liturgiczne to czy (nawet gdy jest to bledna

>subiektywna opinia) wolno katolikowi powiedziec publicznie ze taka

>modlitwa nie na bozego pochodzenia a pochodzi wprost od diabla? =20

[AS]

Nalezaloby najpierw uzasadnic, ze pochodzi od diabla, a zdaniem

katolikow tak nie jest.

>[RD]

>Wybral Pan celowo sekty i porownal je z Baptystami i to mi sie nie podoba. [...]

>uwazam, ze wszelkie objawienia maryjne maja demoniczne podloze [...]

>Ale ja uwazam, ze kiedy oficjalnie glosze, ze tego typu praktyki maja

>podloze wrecz diabelskie to wcale nie twierdze,

>ze wystepuje przeciwko KRK.

[AS]

Moze Pan mi wyjasni, dlaczego porownywanie niektorych opinii

baptystow z niektorymi opiniami sekt jest nieeleganckie, a

gloszenie, ze praktyki Kosciola katolickiego sa demoniczne jest eleganckie?

>[RD]

>To stwierdzenie nie ma sensu. Gdyby kaznodzieja gloszac kazanie

>powiedzial, ze jego nauczanie jest nieomylne to wowczas byloby to

>niepokojace. Dzielenie sie Slowem nie mozna pzyrownywac do tradycji KRK,

>w ktorej jest wiele stwierdzen gloszonych jako nieomylne prawdy.

Mysle, ze kazda grupa chrzescijan wybiera, co z Biblii jest

zobowiazujace, a co nie. Na przyklad stosunkowo niewielu uwaza, ze nadal

nalezy palic czarownice na stosie, choc Biblia tak wlasnie - jesli

doslownie ja rozumiec - zaleca (por. Stary Testament).

>

>[RD]

>Zreszta wiele figur czy obrazow w tych

>miejscach nosi nawet papieskie korony (np. w Fatimie). Czy wolno

>np. katolikowi wyjsc i publicznie oglosic np. poprzez publikacje, ze

>papiez w ten sposob popelnia grzech? W koncu sam Pan mowi, ze te sprawy

>nie maja zwiazku z liturgia wiec w czym problem. katolik nie musi w nie

>wierzyc i moze miec prywatne zdanie na ten temat i je glosic. Nieprawdaz?

[AS]

Chyba jednak nie: czyms innym jest twierdzic, ze sie czegos nie stosuje,

a czyms innym - ze jest to demoniczne. Na przyklad wielu protestantow

chrzci dzieci. Inni nie maja takiego zwyczaju. Ale Anabaptysci w XVI

wieku twierdzili, ze jest to praktyka demoniczna. To zupelnie zmienia

postac problemu

>

>[RD]

>A co z tymi protestantami, ktorzy uwazaja katolikow za chrzescijan a

>jednak uwazaja, ze tamci sie myla w wielu kwestiach. Czy postawa

>niezgadzania sie z czyimis twierdzeniami jest bledna postawa? Poza tym

>katolicy nie powinnini tak bardzo brac sobie tego do serca. W koncu

>polemika jest czym dobrym nawet wtedy gdy padaja ostre stwierdzenia.

[AS]

Jest to nieporozumienia ciag dalszy . Przypominam: moja ksiazka strona numer 7.

>

>[RD]

>O ile sobie przypominam, ja nie mialem zastrzezen co do tego co Pan pisze

>o baptystach, ale ze zestawil Pan baptystow ze Swiadkami Jehowy by pokazac

>do jakich roznic moze dojsc czlowiek opierajac sie wylacznie na

>Biblii. Dla mnie samo to zestawienie bylo nonsensem.

[AS]

Czy gorszym nonsensem jest zestawienie baptystow ze Swiadkami Jehowy,

czy nazwanie powszechnych praktyk katolickich praktykami demonicznymi?

>

>[RD]

>Nie rozumiem teraz. Czy chodzi o zbadanie znaczenia chrztu na przestrzeni

>wiekow? Jesli tak to chodzby wprowadzenie praktyki chrztu dzieci kilka

>wiekow po apostolach swiadczy o zmianie tradycji w tej kwestii.

Prosze o tytuly dokumentow, z ktorych wynikaloby, ze istnial takie

okres w historii Kosciola, kiedy chrzest dziecka uwazano za niewazny i

wskutek tego dziecka ochrzczonego nie uwazano za w pelni i ostatecznie

ochrzczonego chrzescijanina.

Ja natomiast moge wskazac dokumenty, ktore pokazuja nam tez, ze

wierzono w to, ze chrzescijanin, ktory popelnil grzech ciezki, mogl

dostapic odpuszczenia grzechow tylko przez sakrament pokuty przez

posluge biskupa (rozgrzeszenie). Opinie w wieku II, III i IV dzielily

sie tylko co do tego, ile razy mozna bylo przyjmowac sakrament pokuty i

co do rodzaju grzechow, jakie w ogole moga byc odpuszczone. Opinia,

ze chrzescijanin moze prosic Boga o przebaczenia z kazdego grzechu

calkowicie na wlasna reke bez sakramentalnej poslugi biskupa jest

istotna nowoscia i pojawila sie w XVI wieku. Nigdy wczesniej w historii

chrzescijanstwa nie istniala. Jesli mysli Pan, ze istniala, prosze o

stosowne teksty. Ja moge polecic "O pokucie" Tertualiana urodzonego w

160 r., teksty Cypriana i Orygenesa, urodzonych ok. 180 r. i wielu

innych.

Aha, i jeszcze jedno. O moich pozytywnych opiniach na temat wolnych

chrzescijan (baptystach, metodystach, kongregacjonalistach) moze Pan

przeczytac w czasopismie Wroclawski Przeglad Teologiczny (szcz. roczniki=

1993-1994), w ksiazce "Ewangelikalna duchowosc nowego narodzenia a

tradycja katolicka" (na tej samej stronie internetowej, co "Na skale czy

na piasku"), w ksiazce "Osoba, Kosciol, spoleczenstwo" (red. ks. I.

Dec). Ze swojej strony podtrzumuje moja prosbe: gdzie i kiedy baptysci

polscy napisali cos chocby w polowie rownie pozytywnego, jak ja w

"Miedzy sekta, odnowa a herezja", a mianowicie, ze wizyta B. Grahama

byla dla Wroclawia blogoslawienstwem? Lub cos rownie pozytywnego, jak

w wymienionych czasopismach i ksiazkach? Nie chcialbym podejrzewac, ze

jak Kali ukrasc krowe, to dobrze, a jak Kalemu ja ukrasc, to zle: jak

baptysta nazywa Kosciol katolicki "KRK" i twierdzi, ze ta organizacja

praktykuje demonizm, to dobrze. Ale jak katolik probuje na to

odpowiedziec w tonie trzy razy lagodniejszym niz slowa ataku to zle.

Z powazaniem,

Andrzej Siemieniewski.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>**

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: PD: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

Date: Wed, 14 Mar 2001 12:54:02 +0100 (MET)

>>[RD]

>>Skoro Duch Swiety jest Bogiem i Jezus

>>jest Bogiem wiec obie te Osoby posiadaja atrybuty Boga, takie jak

>>wszechobecnosc i wszechwiedze i wszechmoc, ktorych to atrybutow nie

>>posiadaja stworzenia. W tym ukladzie modlitwa do pozostalych osob Boskich

>>ma logiczny sens. Ja osobiscie (ze wzgledu na brak modlitw do Ducha

>>Swietego w Biblii) w zasadzie modle sie do Ojca przez Jezusa Chrystusa,

>>ale nie uwazam za zlo gdy ktos modli sie do Ducha Swietego. Po prostu

>>uwazam to za zbedne.

>

>[AS]

>Wydaje sie wiec, ze dobre modlitwy od zlych odr=F3znia sie stosujac Biblie +

>rozumowanie teologiczne (przyklad takiego rozumowania mamy wyzej w Panskich

> slowach.) Zapewniam, ze katolicy sa zdania, ze stosowane przez nich

> modlitwy, zarowno liturgiczne jak i nieliturgiczne, maja takie wlasnie

> uzasadnienie: Biblia + rozumowanie teologiczne. Mozna sie nie zgadzac z

> konkretnym przykladem rozumowania katolickiego, jesli jest sie protestantem,

> ale od tego do zarzucania katolikom oderwania sie od Biblii droga daleka.

> Szczegolnie polacam "Sume Teologiczna" sw. Tomasza, gdzie zebral on takie

> uzasadnienia dla praktycznie wszystkich zwyczajow katolickich.

[RD]

Juz pisalem, ze ja osobiscie nie modle sie do Ducha Swietego poniewaz nie

mam na to przykladow w Biblii wiec nie uwazam, zeby bylo mi to potrzebne.

Akurat moje rozumowanie teologiczne w tej kwetii bylo po to aby pokazac,

ze kiedy widze ze ktos takowe stosuje i modli sie do Boga Ducha Swietego

to osobiscie nie potepiam go wtedy bo nie mam do konca zdania w tej

kwestii.

Natomiast sa przyklady modlitw do Boga Ojca i Syna Jezusa Chrystusa.

Ciekawe czy sa w pismach wczesnego kosciola przyklady modlitw do Ducha

Swietego. Jesli zna zna Pan takie to prosilbym o przeslanie, bo temat jest

ciekawy.

>>

>>[RD]

>>Jesli chodzi o druga kwestie to czy jesli modlitwy do Marii i innych

>>swietych katolickich nie sa liturgiczne to czy (nawet gdy jest to bledna

>>subiektywna opinia) wolno katolikowi powiedziec publicznie ze taka

>>modlitwa nie na bozego pochodzenia a pochodzi wprost od diabla?

> [AS]

> Nalezaloby najpierw uzasadnic, ze pochodzi od diabla, a zdaniem katolikow

> tak nie jest.

[RD]

Mnie teraz nie interesuje kwestia uzasadnienia tego (choc mam na to

argumenty), tylko kwestia czy katolik nawet gdy jego argumenty nie sa

podzielane przez ogol ma prawo publicznie to glosic czy nie. Zalozmy, ze

lider wspolnoty bedzie glosil takie twierdzenia w katolickiej wspolnocie.

Czy ma prawo do tego?

>

>>[RD]

>>Wybral Pan celowo sekty i porownal je z Baptystami i to mi sie nie podoba. [...]

>>uwazam, ze wszelkie objawienia maryjne maja demoniczne podloze [...] Ale ja

>> uwazam, ze kiedy oficjalnie glosze, >ze tego typu praktyki maja podloze

>> wrecz diabelskie to wcale nie twierdze,

>> >ze wystepuje przeciwko KRK.

>[AS]

>Moze Pan mi wyjasni, dlaczego por=F3wnywanie niekt=F3rych opinii baptystow z

> niektorymi opiniami sekt jest nieeleganckie, a gloszenie, ze praktyki

>Kosciola katolickiego sa demoniczne jest eleganckie?

[RD]

Dlatego jest nieeleganckie, ze wybral Pan skrajne przyklady. Protestantow

na swiecie jest powiedzmy 500 milionow (nie znam dokladnie liczby).

Swiadkowie Jehowy i Adwentysci to kilka procent z tej liczby.Glowny nurt

jednak jest bardziej spojny niz uwaza to wielu katolikow. W KRK mozna by

pokazac rozwniez skrajne przyklady. Z jedenj strony mamy np. ks.

Blachnickiegoi a z drugiej ks. Jankowskiego, z jednej strony matki

rozancowe i Rycerstwo Niepokalanej a z drugiej strony wielu katolikow jest

w Ruchu Nowego Zycia. Powie mi Pan, ze laczy wszystkich to, ze maja rowne

poglady (katechizmowe), ale czy uwaza Pan ze to jest to samo? Wiele tych

ruchow sprawia wrazenie jakby pochodzily z innych planet.

>

>>[RD]

>>To stwierdzenie nie ma sensu. Gdyby kaznodzieja gloszac kazanie

>>powiedzial, ze jego nauczanie jest nieomylne to wowczas byloby to

>>niepokojace. Dzielenie sie Slowem nie mozna pzyrownywac do tradycji KRK,

>>w ktorej jest wiele stwierdzen gloszonych jako nieomylne prawdy.

>[AS]

> Mysle, ze kazda grupa chrzescijan wybiera, co z Biblii jest zobowiazujace, a

> co nie. Na przyklad stosunkowo niewielu uwaza, ze nadal nalezy palic

> czarownice na stosie, choc Biblia tak wlasnie - jesli doslownie ja

> rozumiec - zaleca (por. Stary Testament).

[RD]

Czy uwaza Pan, ze to co jest w Starym Testamencie obowiazuje nas (pogan)

zyjacych juz w okresie Nowego Testamentu? Objawienie w Biblii rozwijalo

sie sukcesywnie, natomiast w czasach Jezusa i apostolow objawienie zostalo

juz zamkniete. Jezus wszystko co uslyszal od Ojca objawil apostolom a ci

wszystko przekazali pierwotnemu kosciolowi. W ST wiele kwestii wiary

pokazanych jest na zasadzie cienia, a dopiero NT wszystko objawia w pelni.

> >

>>[RD]

>Zreszta wiele figur czy obrazow w tych

>>miejscach nosi nawet papieskie korony (np. w Fatimie). Czy wolno

>>np. katolikowi wyjsc i publicznie oglosic np. poprzez publikacje, ze

>>papiez w ten sposob popelnia grzech? W koncu sam Pan mowi, ze te sprawy

>>nie maja zwiazku z liturgia wiec w czym problem. katolik nie musi w nie

>>wierzyc i moze miec prywatne zdanie na ten temat i je glosic. Nieprawdaz?

>[AS]

> Chyba jednak nie: czyms innym jest twierdzic, ze sie czegos nie stosuje, a

> czyms innym - ze jest to demoniczne. Na przyklad wielu protestantow chrzci

> dzieci. Inni nie maja takiego zwyczaju. Ale Anabaptysci w XVI wieku

> twierdzili, ze jest to praktyka demoniczna. To zupelnie zmienia postac

> problemu

[RD]

Ale jesli katolik uwaza, ze sa to demoniczne rzeczy to czy ma prawo to

glosic? Ja np. bylem katolikiem i glosilem otwarcie, ze objawienia maja

demoniczny charakter i bylem strasznie za to przesladowany przez ogol

katolikow mimo, ze mialem na to argumenty. Uwazalem, ze gdybym wtedy

glosil, ze ja tego nie stosuje to bylo by tak jakbym zamykal oczy na

ewidentne zlo i dlatego uwazalem za swoj obowiazek ostrzegac ludzi przed

tymi praktykami. Tlumaczylem ludziom, ze to nie nalezy do obowiazujacych w

KRK i dlatego mam prawo miec swoja opinie na ten temat. Praktyka pokazuje,

ze jesli chce sie byc w KRK to nie wolno krytykowac rzeczy, ktorych nie ma

powiedzmy w liturgii.

Nie Pan zauwazy intencje dlaczego to wszystko napisalem. Nie

chodzilo mi o to, aby zajmowac sie objawieniami. Moja pierwotna

intencja bylo to aby pokazac ze dzielenie rzeczy na liturgiczne badz na

nieliturgiczne nie ma sensu praktycznego, a objawienia wzialem akurat jako

przyklad. Niestety jak do tej pory nie odpowiedzial mi Pan na to.

>>

>>[RD]

>>A co z tymi protestantami, ktorzy uwazaja katolikow za chrzescijan a

>>jednak uwazaja, ze tamci sie myla w wielu kwestiach. Czy postawa

>>niezgadzania sie z czyimis twierdzeniami jest bledna postawa? Poza tym

>>katolicy nie powinnini tak bardzo brac sobie tego do serca. W koncu

>>polemika jest czym dobrym nawet wtedy gdy padaja ostre stwierdzenia.

>

> Jest to nieporozumienia ciag dalszy . Przypominam: moja ksiazka strona numer 7.

>

>>

>>[RD]

>>O ile sobie przypominam, ja nie mialem zastrzezen co do tego co Pan pisze

>>o baptystach, ale ze zestawil Pan baptystow ze Swiadkami Jehowy by pokazac

>>do jakich roznic moze dojsc czlowiek opierajac sie wylacznie na

>>Biblii. Dla mnie samo to zestawienie bylo nonsensem.

>[AS]

>Czy gorszym nonsensem jest zestawienie baptystow ze Swiadkami Jehowy, czy

>nazwanie powszechnych praktyk katolickich praktykami demonicznymi?

[RD]

Nie pytalem o to co jest wiekszym nonsensem tylko o ta konkretna kwestie.

Pana odpowiedz jest bardzo wymijajaca. Nie mowimy o praktykach

katolickich tylko o tym co Pan napisal. Pana argument jest teraz troche na

zasadzie. Poniewaz protestanci szkaluja KRK, wiec ja sobie teraz pozwole

na to by dowalic protestantom. A my teraz rozmawiamy o Pana ksiazce a nie

o tym co mowia protestanci.

Powiem jeszcze teraz taka rzecz. Uwazam, ze wiele praktyk protestanckim ma

podloze demoniczne poniewaz sa niezgodne z tym, czego naucza Biblia.

Wystarczy popatrzec na nauczanie Beny Hina, Copellanda (teologia sukcesu)

itp. Na tej samej podstawie (sprzecznosci z Biblia) uwazam, ze w KRK sa

praktyki majace podloze demoniczne (wiele elementow, jak Pan to nazwal,

poboznosci ludowej). Ale po co to pisze. Uwazam, ze tak samo nalezy

walczyc z tymi praktykami po jednej jak i po drugiej stronie.

>>

>>[RD]

>>Nie rozumiem teraz. Czy chodzi o zbadanie znaczenia chrztu na przestrzeni

>>wiekow? Jesli tak to chodzby wprowadzenie praktyki chrztu dzieci kilka

>>wiekow po apostolach swiadczy o zmianie tradycji w tej kwestii.

>[AS]

>Prosze o tytuly dokument=F3w, z kt=F3rych wynikaloby, ze istnial takie okres w

>historii Kosciola, kiedy chrzest dziecka uwazano za niewazny i wskutek tego

>dziecka ochrzczonego nie uwazano za w pelni i ostatecznie ochrzczonego

>chrzescijanina.

[RD]

Na kwestie chrztu podobnie jak i na inne kwestie trzeba spojrzec w

odpowiedni sposob. We wczorajszym liscie prztoczyl mi Pan cytat z homilii

Orygenesa. Akurat kiedy Orygenes glosil homilie to nie sadze by mial 20

lat. Moglo to byc w okolicach polowy III wieku. Co zreszta wynika z tego

tekstu? Wynika z tego to, ze tam gdzie dzialal Orygenes wystepowala juz

praktyka chrztu dzieci. Nie ma tam mowy, ze byl to zwyczaj powszechny w

innych czesciach chrzescijanstwa choc mozna by taki wniosek w

pewnym sensie wysnuc z tego ze Tertulian dzialajacy w Kartaginie tez o tym

wspominal (u Tertuliana odnosi sie wrazenie, ze nie jest to zwyczaj

powszechny i zalecany, co moze swiadczyc o jego nowatorskim charakterze).

Nie ma tam tez mowy o tym, ze nalezy wszystkie nowonarodzone dzieci

chrzescijanskie chrzcic.

To, ze nie ma wczesniejszych tekstow zakazujacych chrztu dzieci nie ma

znaczenia, poniewaz teksty na jakis temat pojawialy sie czesto wtedy gdy

pojawialy sie np. problemy w kosciele. Natomiast czy zna Pan teksty z I

wieku badz z poczatku II wieku opisujace praktyke chrztu dzieci? Gdyby

byla to praktyka powszechna juz wtedy, to wowczas np. taka ksiega jak

Didache opisujaca praktyki wczesnego kosciola wspominala by o tym. A tego

nie robi co swiadczy o tym, ze praktyka ta nie byla wowczas znana (a

przynajmniej nie byla powszechnie stosowana).

Jest taka pozycja "Pisarze wczesnochrzescijanscy" autorstwa Cesar Vidal

Manzanares wydana przez ksiezy Werbistow. Mozna tam przeczytac np. pod

haslem Didache "Chrzest wydaje sie rytualem przeznaczonym wylacznie dla

doroslych, ktorzy otrzymuja go w wigilie Wielkanocy",pod haslem Justyn "W

kwestii sakramentow - uznawal tylko chrzest doroslych (najprawdopodobniej

przez zanurzenie) poprzedzony katecheza", pod haslem Hipolit Rzymski

"Hipolit uznaje jedynie waznosc chrztu przez zanurzenie, i to osob

doroslych (wspomina wprawdzie o chrzcie dzieci, ale - jak sie zdaje - ma

na mysli dzieci, ktore osiagnely juz pewien wiek)". A wiec to, ze Orygenes

uznawal chrzest dzieci nie swiadczy wcale o tym, ze byl to zwyczaj

powszechny. Swiaczy tez o tym fakt, ze w IV (albo V) wieku zdecydowana

wiekszosc ojcow kosciola byla chrzczona jako osoby dorosle mimo, ze

pochodzili z chrzescijanskich rodzin. To akurat czytalem tez w jakies

ksiazce katolickiej (tytul jak znajde to wysle Panu). Czytalem tez, ze

wprowadzenie chrztu dzieci bylo wynikiem zmiany myslenia na temat samego

chrztu.

W kazdym razie milczenie tekstow wczesniejszych niz np. Orygenes o

koniecznosci chrztu dzieci swiadczy o tym, ze nie byl to pierwotny

zwyczaj kosciola, pochodzacy od apostolow.

Bardzo bym prosil o przeslanie mi wszelkich namiarow na kwestie chrztu

dzieci u pisarzy wczesnego kosciola, szczegolnie uznawanych jako

ortodoksyjni (Orygenes i Tertulian nie byli za takich uwazani)

Akurat jesli chodzi o doktryne, to jak juz wspomianlem teksty

niekanoniczne maja dla mnie jedynie znaczenie pomocnicze a ostateczncznym

autorytetem jest Biblia. W Biblii nie ma natomiast przypadkow chrztu

dzieci. Mozna jedynie z faktu chrzczenia calych domow wyciagac argument

poszlakowy ale nie ostateczny. Sa natomiast fragmenty pokazujace, ze

chrzczono tych, ktorzy uwierzyli Dz.2,41; Dz.10,47. W tym drugim przypadku

dla Piotra chrzest Duchem jaki otrzymal Korneliusz i jego domownicy

(mowili jezykami wiec nie mogly tam byc dzieci) byl dowodem na to, ze

tamci uwierzyli wiec moga byc ochrzczeni.

Wezmy pod uwage taka rzecz. Nie bylo takiego przypadku aby kosciol sie

zebral i powiedzial: od dzisiaj bedziemy chrzcili dzieci.

> [AS]

> Ja natomiast moge wskazac dokumenty, ktore pokazuja nam tez, ze wierzono w

> to, ze chrzescijanin, ktory popelnil grzech ciezki, mogl dostapic

> odpuszczenia grzechow tylko przez sakrament pokuty przez posluge biskupa

> (rozgrzeszenie). Opinie w wieku II, III i IV dzielily sie tylko co do tego,

> ile razy mozna bylo przyjmowac sakrament pokuty i co do rodzaju grzechow,

> jakie w ogole moga byc odpuszczone. Opinia, ze chrzescijanin moze prosic

> Boga o przebaczenia z kazdego grzech calkowicie na wlasna reke bez

> sakramentalnej poslugi biskupa jest istotna nowoscia i pojawila sie w XVI

> wieku. Nigdy wczesniej w historii chrzescijanstwa nie istniala. Jesli mysli

> Pan, ze istniala, prosze o stosowne teksty. Ja moge polecic "O pokucie"

> Tertualiana urodzonego w 160 r., teksty Cypriana i Orygenesa, urodzonych ok.

> 180 r. i wielu innych.

[RD]

A fragmenty z I wieku i pocztakow II? A korzystajac z Pana argumentu

(odnosnie chrztu dzieci), czy sa fragmenty zakazujace osobiste wyznanie

grzechow Bogu?

Prosze przeczytac fragment Dz.9,14-25 (szczegonie werset 22). Co mowi

Piotr (pierwszy papiez i biskup biskupow)? "Odwroc sie od nieprawosci i

PROS Pana czy nie moglby ci byc odpuszczony grzech." Szymon prosi ich o

modlitwe do Pana, by nie spadlo na niego nieszczescie. Czy widac tutaj cos

takiego jak spowiedz. Piotr powiniem powiedziec tak: Szymonie przyjdz do

nas i wyznaj nam grzech a my w imieniu Jezusa odpuscimy tobie ten grzech.

Piotr wyraznie odpuszczenie grzechow pozostawia w gestii Pana. Wszystko co

zrobili to wykazali mu jego grzech.

W Didache np.

> [AS]

> Aha, i jeszcze jedno. O moich pozytywnych opiniach na temat wolnych

> chrzescijan (baptystach, metodystach, kongregacjonalistach) moze Pan

> przeczytac w czasopismie Wroclawski Przeglad Teologiczny (szcz. roczniki

> 1993-1994), w ksiazce "Ewangelikalna duchowosc nowego narodzenia a tradycja

> katolicka" (na tej samej stronie internetowej, co "Na skale czy na piasku"),

> w ksiazce "Osoba, Kosciol, spoleczenstwo" (red. ks. I. Dec). Ze swojej

> strony podtrzumuje moja prosbe: gdzie i kiedy baptysci polscy napisali cos

> chocby w polowie rownie pozytywnego, jak ja w "Miedzy sekta, odnowa a

> herezja", a mianowicie, ze wizyta B. Grahama byla dla Wroclawia

> blogoslawienstwem? Lub cos rownie pozytywnego, jak w wymienionych

> czasopismach i ksiazkach? Nie chcialbym podejrzewac, ze jak Kali ukrasc

> krowe, to dobrze, a jak Kalemu ja ukrasc, to zle: jak baptysta nazywa

> Kosciol katolicki "KRK" i twierdzi, ze ta organizacja praktykuje demonizm,

> to dobrze. Ale jak katolik probuje na to odpowiedziec w tonie trzy razy

> lagodniejszym niz slowa ataku - to zle.

[RD]

Nie jest to zle. Kiedy sie wyraznie cos wykarze to nie jest zle ani po

jednej ani po drugiej stronie. Ogladal Pan film pt. Konwertyci? Co z tego

filmu wynika? Jak protestant nawraca sie na katolicyzm to dobrze.

Natomiast gdy protestant przechodzi na katolicyzm to jest zle i katolicy

wtedy strasznei sie burza (w moim przypadku tez sie burzyli)

Musze konczyc bo obowiazki mnie wzywaja teraz.

pozrawiam

Rafal Dlugosz

>

>Z powazaniem,

>Andrzej Siemieniewski.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: PD: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

[RD]

Jeszcze kilka slow, bo przedtem musialem skonczyc dosc szybko.

>>[RD]

>>Wybral Pan celowo sekty i porownal je z Baptystami i to mi sie nie podoba. [...]

>> uwazam, ze wszelkie objawienia maryjne maja demoniczne podloze [...] Ale ja

>> uwazam, ze kiedy oficjalnie glosze, ze tego typu praktyki maja podloze

>> wrecz diabelskie to wcale nie twierdze,

>> ze wystepuje przeciwko KRK.

>AS]

>Moze Pan mi wyjasni, dlaczego porownywanie niektorych opinii baptystow z

> niektorymi opiniami sekt jest nieeleganckie, a gloszenie, ze praktyki

> Kosciola katolickiego sa demoniczne jest eleganckie?

[RD]

A wiec uwaza Pan, ze jednak modlitwy do Marii i swietych i kultywowanie

pielgrzymek do miejsc objawien jest jednak praktyka Kosciola

Katolickiego. Jaki zatem ma sens oddzielanie ich od liturgii? Czy jednak

nie jest to sztuczne.

Rafal Dlugosz

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: PD: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

> [RD]

> Wezmy pod uwage taka rzecz. Nie bylo takiego przypadku aby kosciol sie

> zebral i powiedzial: od dzisiaj bedziemy chrzcili dzieci.

[RD]

Wezmy pod uwage taka rzecz. Nie bylo takiego przypadku aby kosciol sie

zebral i powiedzial: od dzisiaj bedziemy chrzcili dzieci. Pewne praktyki

zostaly wprowadzone stopniowo. Ale mi chodzi o to, czy byly to praktyki

powszechenie wystepujace tak jak np. w dzisiejszym katolicyzmie. Jesli nie

to znaczy, ze powszechan tradycja w tym wzgledzie ulegla zmianie. W

pierwszych wiekach wiekszosc chrztow doroslych a dzisiaj wszyscy niemal

chrzcza dzieci.

zapomnialem ostatnio skonczyc ten watek to przez to, ze jestem w pracy i

czasami musze sie odrywac.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: Odp: PD: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

Date: Wed, 14 Mar 2001 21:46:35 +0100

Witam,

wymiany mysli ciag dalszy:

>[RD]

>Mnie teraz nie interesuje kwestia uzasadnienia tego [demonicznego

>pochodzenia modlitw maryjnych] (choc mam na to

>argumenty), tylko kwestia czy katolik nawet gdy jego argumenty nie sa

>podzielane przez ogol ma prawo publicznie to glosic czy nie. Zalozmy, ze

>lider wspolnoty bedzie glosil takie twierdzenia w katolickiej wspolnocie.

>Czy ma prawo do tego?

[AS]

Nie. W zadnym wyznaniu czlonek tego wyznania nie ma prawa gloscic, ze jakies

powszechnie przyjete praktyki maja pochodzenie demoniczne. Na przyklad

baptysta nie moze glosic, ze zbieranie sie na modlitwe w specjalnie dla tego

celu zbudowanych budynkach jest demoniczne; nie ma tez prawa glosic, ze

uzywanie instrumentow muzycznych jest demoniczne (oba przyklady wzialem z

zycia: sa w Polsce tacy biblijni chrzescijanie, ktorzy takie wlasnie opinie glosza).

> [RD]

>Czy uwaza Pan, ze to co jest w Starym Testamencie obowiazuje nas (pogan)

>zyjacych juz w okresie Nowego Testamentu?

[AS]

Jesli nie obowiazuje nas Stary Testament, to o co toczy sie dyskusja w

sprawie uzywania obrazow na modlitwie?

>

>[RD]

>Ale jesli katolik uwaza, ze sa to demoniczne rzeczy to czy ma prawo to

>glosic? JA np. bylem katolikiem i glosilem otwarcie, ze objawienia maja

>demoniczny charakter i bylem strasznie za to przesladowany przez ogol

>katolikow mimo, ze mialem na to argumenty.

[AS]

Prosze o te argumenty. Ja na przyklad nie uwazam, aby te praktyki mialy byc

demoniczne.

>[RD]

>Moja pierwotna intencja bylo to aby pokazac ze dzielenie rzeczy na liturgiczne badz na

>nieliturgiczne nie ma sensu praktycznego, a objawienia wzialem akurat jako

>przyklad. Niestety jak do tej pory nie odpowiedzial mi Pan na to.

>

[AS]

Mysle, ze jest Pan w bledzie. Nie chodzenie na eucharystie niedzielne jest

traktowane w Kosciele katolickim jako grzech. Niechodzenie na nabozenstwa

majowe nie. To raczej wyrazna roznica praktyczna.

>>

>>[RD]

>>

>>O ile sobie przypominam, ja nie mialem zastrzezen co do tego co Pan pisze

>>o baptystach, ale ze zestawil Pan baptystow ze Swiadkami Jehowy by pokazac

>>do jakich roznic moze dojsc czlowiek opierajac sie wylacznie na

>>Biblii. Dla mnie samo to zestawienie bylo nonsensem.

>>

[AS]

Otoz dla mnie jest oczywiste dlaczego baptysci roznia sie w pogladach od

Swiadkow Jehowy: po prostu baptysci opieraja sie w bardzo wielu momentach

Na Biblii rozumianej w swietle Tradycji starochrzescijanskiej, choc nie wszyscy baptysci sobie to

uswiadamiaja.

>

>[RD]

>Akurat kiedy Orygenes glosil homilie to nie sadze by mial 20

>lat. Moglo to byc w okolicach polowy III wieku. Co zreszta wynika z tego

>tekstu? Wynika z tego to, ze tam gdzie dzialal Orygenes wystepowala juz

>praktyka chrztu dzieci. Nie ma tam mowy, ze byl to zwyczaj powszechny w

>innych czesciach chrzescijanstwa choc mozna by taki wniosek w

>pewnym sensie wysnuc z tego ze Tertulian dzialajacy w Kartaginie tez o tym

>wspominal (u Tertuliana odnosi sie wrazenie, ze nie jest to zwyczaj

>powszechny i zalecany, co moze swiadczyc o jego nowatorskim charakterze).

>Nie ma tam tez mowy o tym, ze nalezy wszystkie noeonarodzone dzieci

>chrzescijanskie chrzcic.

>To, ze nie ma wczesniejszych tekstow zakazujacych chrztu dzieci nie ma

>znaczenia, poniewaz teksty na jakis temat pojawialy sie czesto wtedy gdy

>pojawialy sie np. problemy w kosciele. Natomiast czy zna Pan teksty z I

>wieku badz z poczatku II wieku opisujace praktyke chrztu dzieci? Gdyby

>byla to praktyka powszechna juz wtedy, to wowczas np. taka ksiega jak

>Didache opisujaca praktyki wczesnego kosciola wspominala by o tym. A tego

>nie robi co swiadczy o tym, ze praktyka ta nie byla wowczas znana (a

>przynajmniej nie byla powszechnie stosowana).

>>

>Jest taka pozycja "Pisarze wczesnochrzescijanscy" autorstwa Cesar Vidal

>Manzanares wydana przez ksiezy Werbistow. Mozna tam przeczytac np. pod

>haslem Didacha "Chrzest wydaje sie rytualem przeznaczonym wylacznie dla

>doroslych, ktorzy otrzymuja go w wigilie Wielkanocy".

[AS]

Moze Pan zajrzec do Didache bezposrednio. Jest to bardzo krotka ksiazeczka.

W ciagu 30 minut zorientuje sie Pan wtedy w wartosci takich uwag, jakie

znalazl Pan w ksiazce C. V. Manzanares. Zareczam, ze w Didache nie jest

napisane ani wprost ani nie wprost ani w zaden inny sposob: "Chrzest wydaje

sie rytualem przeznaczonym wylacznie dla doroslych, ktorzy otrzymuja go w

wigilie Wielkanocy". Jesli ktos tak napisal, to wprowadza czytelnika w blad.

Nie radze wiec ufac temu autorowi takze w kwestii innych tekstow, ktore

omawia. Radze sprawdzac wszystko samemu.

Co do innych tekstow z I wieku lub pierwszej polowy II wieku, ktore zajmuja

Się problemem kogo (w sensie w jakim wieku) i jak chrzcic, to takich tekstow

po prostu nie ma.

>[RD]

>Justyn: "W kwestii sakramentow - uznawal tylko chrzest doroslych

>(najprawdopodobniej

>przez zanurzenie) poprzedzony katecheza", pod haslem Hipolit Rzymski

>"Hipolit uznaje jedynie waznosc chrztu przez zanurzenie, i to osob

>doroslych (wspomina wprawdzie o chrzcie dzieci, ale - jak sie zdaje - ma

>na mysli dzieci, ktore osiagnely juz pewien wiek)".

[AS]

Nie dyskutujemy o tym, co Manzanares napisal o Justynie, Didache i

Hipolicie, tylko o tym, co Justyn, autor Didache i Hipolit napisali. Didache

Na przyklad pisze o chrzcie w dwoch opcjach: zanurzenie i polanie. Jednym z

waznych elementow dyskusji jest, abysmy powolali sie na starozytne zrodlo,

a nie na opinie o zrodle.

>[RD]

>A wiec to, ze Orygenes

>uznawal chrzest dzieci nie swiadczy wcale o tym, ze byl to zwyczaj

>powszechny. Swiaczy tez o tym fakt, ze w IV (albo V) wieku zdecydowana

>wiekszosc ojcow kosciola byla chrzczona jako osoby dorosle mimo, ze

>pochodzili z chrzescijanskich rodzin. To akurat czytalem tez w jakies

>ksiazce katolickiej (tytul jak znajde to wysle Panu). Czytalem tez, ze

>wprowadzenie chrztu dzieci bylo wynikiem zmiany myslenia na temat samego

>chrztu.

>W kazdym razie milczenie tekstow wczesniejszych niz np. Orygenes o

>koniecznosci chrztu dzieci swiadczy o tym, ze nie byl to pierwotny

>zwyczaj kosciola, pochodzacy od apostolow.

[AS]

Przed Orygenesem teksty milcza tez na temat zanurzenia (poza Didache, ktore

zestawia je z polaniem). Co by Pan powiedzial, gdybym teraz napisal:

"swiadczy to o tym, ze zanurzenie nie bylo pierwotnym zwyczajem Kosciola

pochodzacym od Apostolow".

>[RD]

>Bardzo bym prosil o przeslanie mi wszelkich namiarow na kwestie chrztu

>dzieci u pisarzy wczesnego kosciola, szczegolnie uznawanych jako

>ortodoksyjni (Orygenes i Tertulian nie byli za takich uwazani).

[AS]

Mysle, ze ma Pan nieco mylne wyobrzenie na temat tego, co to jest pisarz

ortodoksyjny i nieortodoksyjny w II wieku, a takze o tym, o czym pisali.

Nikt nie pisal specjalnie o dzieciach czy doroslych bo nikogo to nie

interesowalo. Teksty Orygenesa czy Tertuliana to uwagi na marginesie innych

problemow. Calkiem po prostu nikogo nie dziwilo ze chrzci sie rowniez

dzieci, ani nikt nie twierdzil, ze chrzest dzieci jest niebiblijny. Taka

opinia pojawia sie w literaturze po raz pierwszy w XVI w. Wczesniej jest

nieznana.

>[RD]

>W Biblii nie ma natomiast przypadkow chrztu

>dzieci. Mozna jedynie z faktu chrzczenia calych domow wyciagac argument

>poszlakowy ale nie ostateczny. Sa natomiast fragmenty pokazujace, ze

>chrzczono tych, ktorzy uwierzyli Dz.2,41; Dz.10,47. W tym drugim przypadku

>dla Piotra chrzest Duchem jaki otrzymal Korneliusz i jego domownicy

>(mowili jezykami wiec nie mogly tam byc dzieci) byl dowodem na to, ze

>tamci uwierzyli wiec moga byc ochrzczeni.

>Wezmy pod uwage taka rzecz. Nie bylo takiego przypadku aby kosciol sie

>zebral i powiedzial: od dzisiaj bedziemy chrzcili dzieci.

[AS]

Gdyby bylo tak, jak mysla katalicy, to kosciol nie powiedzal tego dlatego,

ze zawsze chrzczono dzieci... Jak slusznie Pan zauwazyl, niekontrowersyjnych problemow

nie poruszano. Po prostu chrzczono dzieci i juz. Czy to nie ciekawe, ze w II

i III wieku, ani w III i w IV, absolutnie nikogo nie zaniepokoilo ze chrzci

sie dzieci? Ze nikt nie protestowal i nie bronil przed "herezja"? Ani jeden autor!!! W calej

starozytnosci!!!!

>[RD]

>A korzystajac z Pana argumentu

>(odnosnie chrztu dzieci), czy sa fragmenty zakazujace osobiste wyznanie

>grzechow Bogu?

>

[AS]

Czyzby myslal Pan, ze katolicy zakazuja osobistego wyznawania grzechow Bogu?

Jesli tak, to jest Pan w bledzie. Katolicy zachecaja do wyznawania grzechow

Bogu w modlitwie i osobiscie. Wierza tylko, ze ta metoda nie jest

wystarczajaca w odniesieniu do grzechow ciezkich. Wierza tak samo, jak

wszyscy chrzescijanie do XVI wieku. Dopiero wtedy po raz pierwszy totalnie

zanegowano sakrament pokuty w jakiejkolwiek postaci. W starozytnosci

wierzono tak: Osobiscie grzechy wyznawano, jesli byly powszednie. Jesli

ciezkie, to wyznawanie osobiscie Bogu uznawano po prostu za nieskuteczne.

Nawiasem: Jesli Panu przeszkadza, ze niektore poboznosciowe praktyki

Modlitewne katolikow pojawily sie dopiero w V lub VII wieku, a nie przeszkadza Panu, ze

centralne dla problemu zbawienia rozstrzygniecia co do chrztu i pokuty

pojawily sie po raz pierwszy w historii chrzescijanstwa w XVI w. to ja tu czegos nie rozumiem.

>

>pozdrawiam

>Andrzej Siemieniewski.

>

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>**

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: Odp: PD: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

Date: Thu, 15 Mar 2001 16:28:17 +0100 (MET)

Dziekuje za odpowiedz.

> [RD]

>>Mnie teraz nie interesuje kwestia uzasadnienia tego [demonicznego

>> pochodzenia modlitw maryjnych] (choc mam na to

>>argumenty), tylko kwestia czy katolik nawet gdy jego argumenty nie sa

>>podzielane przez ogol ma prawo publicznie to glosic czy nie. Zalozmy, ze

>>lider wspolnoty bedzie glosil takie twierdzenia w katolickiej wspolnocie

>>Czy ma prawo do tego?

>

>[AS]

> Nie. W zadnym wyznaniu czlonek tego wyznania nie ma prawa gloscic, ze jakies

> powszechnie przyjete praktyki maja pochodzenie demoniczne. Na przyklad

> baptysta nie moze glosic, ze zbieranie sie na modlitwe w specjalnie dla tego

> celu zbudowanych budynkach jest demoniczne; nie ma tez prawa glosic, ze

> uzywanie instrument=F3w muzycznych jest demoniczne (oba przyklady wzialem z

> zycia: sa w Polsce tacy biblijni chrzescijanie, kt=F3rzy takie wlasnie opinie

> glosza).

[RD]

Tu wlasnie wychodzi roznica miedzy protestantyzmem i katolicyzmem. W

protestantyzmie wolno mi powiedziec, ze dany przywodca czy denominacja

jest zwiedziona w jakies sprawie poniewaz nikt nie jest nieomylny i kazdy

podlega osadowi Biblii.

W katolicyzmie niestety nie mozna tak powiedziec nawet jesli sie cos

takiego mysli. Zakladajac przy tym jednoczesnie, ze ma sie racje to i

tak nie wolno oficjalnie zwrocic uwagi poniewaz KRK tego zabrania. Tak

zrozumialem Pana slowa.

Z tego wnioskuje, ze dla mnie i wielu ludzi nie ma miejsca w KRK poniewaz

nie potrafilbym milczec w obliczu pewnych praktyk jak chociazby chwala

oddawana Marii w Radiu Maryja, czy podczas nabozenstw majowych, czy

sanktuariach. A ja bym chcial wtedy powiedziec ludziom wprost i w poczuciu

odpowiedzialnosci za nich, ze maja uwazac na to co spiewaja podczas

majowych nabozenstw, poniewaz w ten sposob uprawiaja balwochwalstwo i

ksiadz ktory czyni te rzeczy jest w tej kwestii zwiedziony. Niestety w KRK

nie wolno czegos takiego zrobic jak Pan to slusznie zauwazyl. Dlatego

uwazam, ze Pana dzielenie praktyk na liturgiczne i nieliturgiczne jest

pozbawione sensu.

W swojej ksiazce pisze Pan, np. "Po pierwsze, tylko Bog jako wszechobecny

i wszechwiedzacy, jest w stanie poznac modlitwe w sercu czlowieka, a

swieci zyjacy w niebie na mocy swoich normalnych zdolnosci nie moga

wiedziec tego, co czynia ludzie na ziemi. Nawet aniol nie moze byc w wielu

miejscach na raz, a tym bardziej swiety, aby moc wysluchac modlitwy ludzi

w roznych miejscach ziemi i odpowiedziec na nie. Po drugie, niewlasciwe

byloby traktowanie modlitwy swietych jako milosiernej "protekcji" u

surowego Boga, na ksztalt wyszukiwania sobie poparcia przychylnie

nastawionych a wplywowych znajomych na niebianskim dworze kaprysnego i

surowego wladcy wszechswiata. Bog jest przeciez nieskonczenie bardziej

milosierny niz wszyscy swieci razem wzieci." oraz "Swieci jesli znaja

nasze modlitwy, to tylko przez objawienie udzielonne im przez Boga" Dalej

pisze Pan, ze w liturgii modlitwy kierowane sa do Boga a nie do samych

swietych itd.

Niech Pan teraz na to wszystko popatrzy. Czyli jak sam Pan twierdzi swieci

nie slysza naszych modlitw a zatem logiczna rzecza jest nie zwracanie sie

do nich bezposrednio. A zatem cala poboznosc ludowa w ktorej wystepuja

takie elementy jak rozaniec, litanie, nowenny, piesni zwracajace sie do

nich sa calkowicie pozbawione sensu i uwazam, ze nalezy ja pietnowac

wprost i bez ogrodek jako niezgodne z Bozym objawieniem. A tymczasem

kiedy ja zwrocilem Panu na to uwage to pan twierdzi , ze nie wolno tego

robic, poniewaz jak to zrozumialem jest to poeszechna praktyka kosciola

katolickiego. A zatem caly kosciol katolicki na czele z papiezem robi

rzeczy, ktore sa bledne.

>> [RD]

>>Czy uwaza Pan, ze to co jest w Starym Testamencie obowiazuje nas (pogan)

>>zyjacych juz w okresie Nowego Testamentu?

>

> [AS]

> Jesli nie obowiazuje nas Stary Testament, to o co toczy sie dyskusja w

> sprawie uzywania obrazow na modlitwie?

[RD]

Niech Pan zwroci uwage na kontekst mojej wypowiedzi. Moja wypowiedz

byla odpowiedzia na Pana kwestie o paleniu czarownic.

Moze sie wyrazilem nie precyzyjnie teraz. Nie chodzilo mi o to, ze nas nie

obowiazuje caly Stary Testament. Pan napisal o paleniu czarownic wiec w

tym sensie mialem na mysli, ze nas nie obowiazuje Stary Testament,

poniewaz Nowy Testament objawia inne metody niz palenie na stosach. Stary

testament zalecal np. kamienowanie cudzoloznic a Jezus przebaczyl

cudzoloznicy dajac nam przyklad do nasladowania. Dla przykladu nas pogan

nie obowiazuje juz przestrzegania przepisow Prawa Mojzeszowego. NT

natomiast potwierdza koniecznosc zachowywania dekalogu w tym drugiego

przykazania o nie czynieniu sobie wizerunkow do celow kultowych. Akurat

sam dekalog tez zostal zmieniony i drugie przykazanie zostalo wyciete,

reszta przesunieta w gore a dziesiate podzielone na dwa.

>> [RD]

>> Ale jesli katolik uwaza, ze sa to demoniczne rzeczy to czy ma prawo to

>>glosic? JA np. bylem katolikiem i glosilem otwarcie, ze objawienia maja

>>demoniczny charakter i bylem strasznie za to przesladowany przez ogol

>>katolikow mimo, ze mialem na to argumenty.

>

>[AS]

> Prosze o te argumenty. Ja na przyklad nie uwazam, aby te praktyki mialy byc

> demoniczne.

[Rafal]

Zna Pan tresci tych objawien np. z Fatimy? Jesli je Pan czytal to nie

wiedzi Pan tam nic zdroznego? Wysle Panu swoje opracowanie na ten temat.

>> [RD]

>> Moja pierwotna

>> intencja bylo to aby pokazac ze dzielenie rzeczy na liturgiczne badz na

>>nieliturgiczne nie ma sensu praktycznego, a objawienia wzialem akurat jako

> >przyklad. Niestety jak do tej pory nie odpowiedzial mi Pan na to.

>>

> [AS]

> Mysle, ze jest Pan w bledzie. Nie chodzenie na eucharystie niedzielne jest

> traktowane w Kosciele katolickim jako grzech. Niechodzenie na nabozenstwa

> majowe nie. To raczej wyrazna roznica praktyczna.

[RD]

Czy ja teraz pisalem o Eucharystii? A czy chodzenie na msze w obowiazkowe

swieta maryjne typu 3 maja, swieto wniebowziecia jest tez dowolnoscia? ja

nie chodzilem i mialem straszne problemy przez to. Moze pochodzilem z

tradycjonalistycznej katolickiej rodziny, ale to pokazuje, ze w praktyce

trzeba pewne rzeczy czynic. Czy uwaza Pan np. ze (jak juz to pisalem

wczesniej) wspolnota odnowy moze oficjalnie oglosic, ze na jej spotkaniach

nie bedzie modlitw do Marii? Ja uwazam, ze nie moze bo wtedy narazi sie

na powazne problemy ze strony hierarchii. To pokazuje mi, ze poboznosc

ludowa jest jednak narzucana w KRK.

>>

>>

>>[RD]

>>O ile sobie przypominam, ja nie mialem zastrzezen co do tego co Pan pisze

>>o baptystach, ale ze zestawil Pan baptystow ze Swiadkami Jehowy by pokazac

>>do jakich roznic moze dojsc czlowiek opierajac sie wylacznie na

>>Biblii. Dla mnie samo to zestawienie bylo nonsensem.

>>

> [AS]

> Otoz dla mnie jest oczywiste dlaczego baptysci roznia sie w pogladach od

> Swiadkow Jehowy: po prostu baptysci opieraja sie w bardzo wielu momentach na

> Biblii rozumianej w

> swietle Tradycji starochrzescijanskiej, choc nie wszyscy baptysci sobie to

> uswiadamiaja.

>

>>

>> [RD]

>> Akurat kiedy Orygenes glosil homilie to nie sadze by mial 20

>>lat. Moglo to byc w okolicach polowy III wieku. Co zreszta wynika z tego

>>tekstu? Wynika z tego to, ze tam gdzie dzialal Orygenes wystepowala juz

>>praktyka chrztu dzieci. Nie ma tam mowy, ze byl to zwyczaj powszechny w

>>innych czesciach chrzescijanstwa choc mozna by taki wniosek w

>>pewnym sensie wysnuc z tego ze Tertulian dzialajacy w Kartaginie tez o tym

>>wspominal (u Tertuliana odnosi sie wrazenie, ze nie jest to zwyczaj

>>powszechny i zalecany, co moze swiadczyc o jego nowatorskim charakterze)

>>Nie ma tam tez mowy o tym, ze nalezy wszystkie noeonarodzone dzieci

>>chrzescijanskie chrzcic.

>>To, ze nie ma wczesniejszych tekstow zakazujacych chrztu dzieci nie ma

>>znaczenia, poniewaz teksty na jakis temat pojawialy sie czesto wtedy gdy

>>pojawialy sie np. problemy w kosciele. Natomiast czy zna Pan teksty z I

>>wieku badz z poczatku II wieku opisujace praktyke chrztu dzieci? Gdyby

>>byla to praktyka powszechna juz wtedy, to wowczas np. taka ksiega jak

>>Didache opisujaca praktyki wczesnego kosciola wspominala by o tym. A tego

>>nie robi co swiadczy o tym, ze praktyka ta nie byla wowczas znana (a

>>przynajmniej nie byla powszechnie stosowana).

>>

>>Jest taka pozycja "Pisarze wczesnochrzescijanscy" autorstwa Cesar Vidal

>>Manzanares wydana przez ksiezy Werbistow. Mozna tam przeczytac np. pod

>>haslem Didacha "Chrzest wydaje sie rytualem przeznaczonym wylacznie dla

>>doroslych, ktorzy otrzymuja go w wigilie Wielkanocy".

>

> [AS]

> Moze Pan zajrzec do Didache bezposrednio. Jest to bardzo krotka ksiazeczka.

> W ciagu 30 minut zorientuje sie Pan wtedy w wartosci takich uwag, jakie

> znalazl Pan w ksiazce C. V. Manzanares. Zareczam, ze w Didache nie jest

> napisane ani wprost ani nie wprost ani w zaden inny sposob: "Chrzest wydaje

> sie rytualem przeznaczonym wylacznie dla >doroslych, ktorzy otrzymuja gow

> wigilie Wielkanocy". Jesli ktos tak napisal, to wprowadza czytelnika w blad.

> Nie radze wiec ufac temu autorowi takze w kwestii innych tekstow, ktore

> omawia. Radze sprawdzac wszystko samemu.

[RD]

Jesli ma Pan w jezyku polskim Didache to prosilbym o podanie odpowiedniego

tekstu na temat chrztu. Jest to chyba fragment Didache 7,1-4 albo do

8.1. W pierwszych trzech wersetach sa dywagacje na temat wody jak ma

zostac uzyta do chrztu. W razie gdy brak jest wody w odpowiedniej

ilosci by dokonac zanurzenia mowa jest o trzykrotnym

polaniu glowy (nagla koniecznosc). W wersecie 7,4 sugestia jest natomiast

do przygotowania wczesniejszego tych, ktorzy maja byc ochrzczeni co

sugeruje, ze musialby byc to osoby swiadome tego co sie z nimi dzieje.

Gdyby chrzest niemowlat byl wtedy powszechna praktyka to wowczas W Didache

powinien pozostac jakis slad przy okazji opisu chrztu. W takim sensie

trudno nie zgodzic sie z panem Manzaneresem, ze chrzest wydaje sie byc

przenaczony wylacznie dla osob doroslych. Zreszta jesli w tej ksiazce sa

bzdury wprowadzajace czytelnika w blad, to dlaczego dopuszczono do jej

druku i jesli slowo wstepne ma w niej ks. prof. Emil Stanula to znaczy ze

nie zna tej ksiazki? W sumie to jest dosc ciekawe. Na jakiej podstawie

ocenic zatem ksiazki traktujace o patrystyce bedace na polskim rynku?

>[AS]

> Co do innych tekst=F3w z I wieku lub pierwszej polowy II wieku, ktore zajmuja sie

> problemem kogo (w sensie w jakim wieku) i jak chrzcic, to takich tekstow po prostu nie ma.

>> [RD]

>>Justyn: "W kwestii sakramentow - uznawal tylko chrzest doroslych

>>(najprawdopodobniej

>>przez zanurzenie) poprzedzony katecheza", pod haslem Hipolit Rzymski

>>"Hipolit uznaje jedynie waznosc chrztu przez zanurzenie, i to osob

>>doroslych (wspomina wprawdzie o chrzcie dzieci, ale - jak sie zdaje - ma

>> na mysli dzieci, ktore osiagnely juz pewien wiek)".

>

> [AS]

> Nie dyskutujemy o tym, co Manzanares napisal o Justynie, Didache i

> Hipolicie, tylko o tym, co Justyn, autor Didache i Hipolit napisali. Didache na

> przyklad pisze o chrzcie w dwoch opcjach: zanurzenie i polanie. Jednym z

> waznych elementow dyskusji jest, abysmy powolali sie na starozytne zrodlo,

> anie na opinie o zrodle.

[RD]

Tutaj sie akurat zgodze z Panem. Akurat nie mialem pod reka tych tekstow i

oparlem sie na tym co mialem. Mam kolekcje pism wczesnochrzescijanskich na

plycie kompaktowej w wersji angielskiej. Tak przy okazji jesli bylby Pan

zainteresowany to moge panu przeslac kopie.

Skoro Manzares wspomina o tym, ze Justyn, Didache czy tez Hipolit Rzymski

nie uznawali chrztu dzieci (pisze rowniez o tym, ze Cyprian z Kartaginy

uznawal chrzest dzieci) to czy wyssal sobie te rzeczy z palca? Justyn w

swojej apologii pisze na temat chrztu wiecej niz Didache. W zasadzie

praktyka chrztu opisywana przez Justyna w pelni sie zgadza z praktyka

opisywana w Nowym Testamencie. Mam ten fragment po angielsku, jesli ma Pan

dostep do polskich tekstow to prosilbym o przeslanie. Jest to pierwsza

apologia Justyna, rozdzial 61 (Chrzest chrzescijanski). Wyraznie jest tam

mowa o przyjeciu nauczania chrzescijanskiego oraz wynaniu grzechow przez

kandydata do chrztu. Pozniej jest mowa o tym, ze kandydat jest prowadzony

do wody, gdzie jest chrzczony (w angielskim tekscie: regenerated) w taki

sam sposb jak my (Justyn pisze o chrzescijanach).

Wedlug mnie przynajmniej ten tekst upowaznial Manzaresa do wydania opini

na temat uznawania przez Justyna chrztu doroslych. Znowu nie ma tam

wzmianki o chrzcie dzieci co by sie zgadzalo z Didache.

Na temat chrztu ale juz bardziej oglednie pisze jeszcze Justyn w Dialogu.

W kazdym jednak przypadku Justyn pisze o chrzcie osob, ktore wyznaly

grzechy osobiscie.

Te teksty powoduja wrazenie, ze praktyka chrztu nie byla znana w

pierwotnym kosciele i zaczela sie rozprzestrzeniac dopiero w II wieku.

>> [RD]

>> A wiec to, ze Orygenes

>>uznawal chrzest dzieci nie swiadczy wcale o tym, ze byl to zwyczaj

>>powszechny. Swiaczy tez o tym fakt, ze w IV (albo V) wieku zdecydowana

>>wiekszosc ojcow kosciola byla chrzczona jako osoby dorosle mimo, ze

>>pochodzili z chrzescijanskich rodzin. To akurat czytalem tez w jakies

>>ksiazce katolickiej (tytul jak znajde to wysle Panu). Czytalem tez, ze

>>wprowadzenie chrztu dzieci bylo wynikiem zmiany myslenia na temat samego

>>chrztu.

>>W kazdym razie milczenie tekstow wczesniejszych niz np. Orygenes o

>>koniecznosci chrztu dzieci swiadczy o tym, ze nie byl to pierwotny

>>zwyczaj kosciola, pochodzacy od apostolow.

> [AS]

> Przed Orygenesem teksty milcza tez na temat zanurzenia (poza Didache, ktore

> zestawia je z polaniem). Co by Pan powiedzial, gdybym teraz napisal:

> "swiadczy to o tym, ze zanurzenie nie bylo pierwotnym zwyczajem Kosciola

> pochodzacym od Apostolow".

[RD]

Akurat o zanurzeniu sporo mowi Nowy Testament, wiec twierdzenie, ze nie

bylo to zwyczajem pierwotnego kosciola, albo, ze milcza na ten temat

teksty przed Orygenesem nie ma sensu. Poza tym o zanurzaniu

pisze Didache, a polanie w Didache stosowane jest tylko w szczegolnych

przypadkach. Wystarczy popatrzec na trzy pierwsze weresety z

siodmego rozdzialu. Najpierw mowa, ze woda powinna byc zyjaca (biezaca np.

rzeka), jesli takiej nie ma to niech bedzie inna woda, a jesli tago

nie mozna spelnic to niech bedzie to czysta woda.

"Didache 7:1-3

But concerning baptism, thus shall ye baptize. Having first recited

all these things, baptize in the name of the Father and of the Son

and of the Holy Spirit in living (running) water.

But if thou hast not living water, then baptize in other water; and

if thou art not able in cold, then in warm.

But if thou hast neither, then pour water on the head thrice in the

name of the Father and of the Son and of the Holy Spirit.

"

>>

>>[RD]

>> Bardzo bym prosil o przeslanie mi wszelkich namiarow na kwestie chrztu

>>dzieci u pisarzy wczesnego kosciola, szczegolnie uznawanych jako

>>ortodoksyjni (Orygenes i Tertulian nie byli za takich uwazani).

>

> [AS]

>Mysle, ze ma Pan nieco mylne wyobrzenie na temat tego, co to jest pisarz

>ortodoksyjny i nieortodoksyjny w II wieku, a takze o tym, o czym pisali.

>Nikt nie pisal specjalnie o dzieciach czy doroslych bo nikogo to nie

>interesowalo. Teksty Orygenesa czy Tertuliana to uwagi na marginesie innych

>problemow. Calkiem po prostu nikogo nie dziwilo ze chrzci sie rowniez

>dzieci, ani nikt nie twierdzil, ze chrzest dzieci jest niebiblijny. Taka

>opinia pojawia sie w literaturze po raz pierwszy w XVI w. Wczesniej jest

>nieznana.

[RD]

Myslalem w kategoriach ortodoksyjnosci w rozumieniu pozniejszego kosciola.

Wiadomo, ze za zycia wielu pisarzy bylo uwazanych za ortodoksyjnych np.

Orygenes, a zostali potepieni dopiero pozniej.

Jesli chodzi o chrzest dzieci to skoro milczy o nim Nowy Testament

(sugeruje wrecz potrzebe osobistego nawrocenia przed chrztem) i

milcza najwczesniejsze teksty (zawierajace opisy chrztu) to swiadczy to o

tym, ze nie byla to pierwotna tradycja kosciola. Widocznie apostolowie nie

stosowali tego wiec nie nauczal tego Jezus. A zatem mozna powiedziec, ze

jest to niebiblijna tradycja, nawet jesli nie ma wzmianek w pismach

pozniejszych, ze jest to herezja. Jest jeszcze jedna rzecz. Z faktu, ze

wielu ojcow kosciola jeszcze w IV wieku nie byla chrzczona jako dzieci

mimo pochodzenia z dobrych chrzescijanskich rodzin wynika, ze nie uznawano

koniecznosci chrztu niemowlat. Natomiast takie koniecznosc jest lansowana

w dzisiejszym KRK. Dla mnie oznacza to mimo wszystko zmiane tradycji pierwotnej.

>>

>> [RD]

>> W Biblii nie ma natomiast przypadkow chrztu

>>dzieci. Mozna jedynie z faktu chrzczenia calych domow wyciagac argument

>>poszlakowy ale nie ostateczny. Sa natomiast fragmenty pokazujace, ze

>>chrzczono tych, ktorzy uwierzyli Dz.2,41; Dz.10,47. W tym drugim przypadku

>>dla Piotra chrzest Duchem jaki otrzymal Korneliusz i jego domownicy

>>(mowili jezykami wiec nie mogly tam byc dzieci) byl dowodem na to, ze

>>tamci uwierzyli wiec moga byc ochrzczeni.

>>

> Wezmy pod uwage taka rzecz. Nie bylo takiego przypadku aby kosciol sie

>>zebral i powiedzial: od dzisiaj bedziemy chrzcili dzieci.

>

> [AS]

> Gdyby bylo tak, jak mysla katalicy, to kosciol nie powiedzal tego dlatego,

> ze zawsze chrzczono dzieci... Jak slusznie Pan zauwazyl, niekontrowersyjnych problemow

> nie poruszano. Po prostu chrzczono dzieci i juz. Czy to nie ciekawe, ze w II

> i III wieku, ani w III i w IV, absolutnie nikogo nie zaniepokoilo ze chrzci

> sie dzieci? Ze nikt

> nie protestowal i nie bronil przed "herezja"? Ani jeden autor!!! W calej

> starozytnosci!!!!

[RD]

Nie wiadomo czy chrzest dzieci wystepowal powszechnie w calym

chrzescijanstwie w II wieku. Pisze o nim Orygenes, Tertulian, Cyprian.

Cecha wspolna tych pisarzy bylo to, ze pracowali w Afryce. Orygenes w

pewnych okresach przebywal w Cezarei. Byc moze w Afryce zaczeto

wprowadzac ten zwyczaj, ktory pozniej przeniosl sie na reszte

chrzescijanstwa. W kazdym razie wprowadzenie chrztu dzieci bylo wynikiem

zmiany rozumienia chrztu. W Nowym Testamencie widac, ze kluczowa role w

procesie zbawienia odgrywa osobiste nawrocenie i wiara w Jezusa, natomiast

chrzest zaczyna odgrywac kluczowa role w okresie pozniejszym. Wydaje

mi sie zaczeto uwazac, ze bez chrztu nie mozna dostapic zbawienia i w

trosce o dzieci (moze wynik duzej smiertelnosci) zaczeto chrzcic

niemowleta.

Mam takie pytanie co wedlug Pana powoduje chrzest dziecka. Czy dziecko po

takim chrzcie staje sie chrzescijaninem, dzieckiem Bozym posiadajacym

nowa nature?

>

>>[RD]

>> A korzystajac z Pana argumentu

>>(odnosnie chrztu dzieci), czy sa fragmenty zakazujace osobiste wyznanie

>>grzechow Bogu?

>>

> [AS]

> Czyzby myslal Pan, ze katolicy zakazuja osobistego wyznawania grzechow Bogu?

> Jesli tak, to jest Pan w bledzie. Katolicy zachecaja do wyznawania grzechow

> Bogu w modlitwie i osobiscie. Wierza tylko, ze ta metoda nie jest

> wystarczajaca w odniesieniu do grzechow ciezkich. Wierza tak samo, jak

> wszyscy chrzescijanie do XVI wieku. Dopiero wtedy po raz pierwszy totalnie

> zanegowano sakrament pokuty w jakiejkolwiek postaci. W starozytnosci

> wierzono tak: Osobiscie grzechy wyznawano, jesli byly powszednie. Jesli

> ciezkie, to wyznawanie osobiscie Bogu uznawano po prostu za nieskuteczne.

[RD]

Bylo nieskuteczne, wiec jak to wtedy bylo robione? Czy bylo wtedy cos

takiego jak spowiedz? Publicznie wyznawano grzechy podczas nabozenstw, ale

czy sa swiadectwa, ze starsi kosciola wtedy udzielali publicznego

rozgrzeszenia? Jesli zna Pan jakies teksty to prosze o przeslanie.

Jakie jest kryterium okreslania czy grzech jest ciezki czy lekki? Czy zna

Pan jakies biblijne kryterium? Ja kiedys uslyszalem, ze np. swiadome

zjedzenie kielbasy w piatek jest grzechem ciezkim, z ust proboszcza mojej

dawnej parafii. Co Biblia mowi na temat grzechu ciezkiego i jak to sie

rozwijalo na przestrzeni wiekow.

Luter nie zanegowal spowiedzi o ile mi wiadomo. Zreszta Biblia sugeruje by

wyznawac sobie grzechy nawzajem, co nie oznacza, ze jedni (laikat) maja

wyznawac grzechy innym (kler) tylko ze wyznawanie grzechow ma byc

wzajemne, tak samo jak mamy nawzajem sie za siebie modlic (List Jakuba)

>[AS]

> Nawiasem: Jesli Panu przeszkadza, ze niektore poboznosciowe praktyki

> modlitewne

> katolikow pojawily sie dopiero w V lub VII wieku, a nie przeszkadza Panu, ze

> centralne dla problemu zbawienia rozstrzygniecia co do chrztu i pokuty

> pojawily sie po raz

> pierwszy w historii chrzescijanstwa w XVI w. to ja tu czegos nie rozumiem

[RD]

Mysle, ze pojawily sie juz w NT. Np. Hebr.6,1-2 Sa tam uwazane

wrecz za podstawy nauki chrzescijanskiej, wiec widocznie bylo to juz

rozwazane. To, ze pojawily sie jakies scislejsze definicje to nie oznacza,

ze przedtem byly to nieistotne rzeczy totalnie pomijane.

[RD]

Cos Panu powiem. Kiedys zastanawialem sie nad czyms takim, na jakiej

podstawie bym mogl na powrot zostac katolikiem. To, ze nim nie jestem nie

wynika z tego, ze sie uparlem by nim nie byc, bo uwazam, ze

protestantyzm jest najlepszy, ale dlatego, ze jest chyba

zbyt wiele rzeczy, ktore bym musial przyjac a tego w zgodzie z wlasnym

sumieniem nie potrafie zrobic. Miedzy innymi dlatego tez prowadze dyskusje

z katolikami. Albo mnie one umocnia w moim wyborze, albo totalnie

zachwieja.

pozdrawiam

Rafal Dlugosz

> >>

> >

> >pozdrawiam

> >>> Andrzej Siemieniewski.

>>

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>**

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: cdn

Date: Fri, 16 Mar 2001 14:05:19 +0100

Witam Pana,

A oto mysli kilka:

>> [RD]

>> A wiec to, ze Orygenes

>> >uznawal chrzest dzieci nie swiadczy wcale o tym, ze byl to zwyczaj

>> >powszechny.

>[RD]

>Akurat o zanurzeniu sporo mowi Nowy Testament, wiec twierdzenie, ze nie

>bylo to zwyczajem pierwotnego kosciola, albo, ze milcza na ten temat

>teksty przed Orygenesem nie ma sensu. Poza tym o zanurzaniu

>pisze Didache, a polanie w Didache stosowane jest tylko w szczegolnych

>przypadkach. Wystarczy popatrzec na trzy pierwsze weresety z

>siodmego rozdzialu. Najpierw mowa, ze woda powinna byc zyjaca (biezaca np.

>rzeka), jesli takiej nie ma to niech bedzie inna woda, a jesli tego

>nie mozna spelnic to niech bedzie to czysta woda.

[AS]

Najwazniejsze w dyskusji to nazwanie problemu: katolicy nie maja problemu z

tym, ze baptysci chrzcza doroslych, ani ze baptysci chrzcza przez zanurzenie.

Katolicy, owszem, uwazaja tylko, ze pozyteczne jest ochrzczenie dziecka, czy

to przez zanurzenie, czy przez polanie. Ale jesli jacys chrzescijanie w

jakims wyznaniu uwazaja, ze lepiej jest chrzest odlozyc, albo ze beda

chrzcic tylko przez zanurzenie, to katolicy nie maja krytycznych komentarzy

do takich pogladow. Dlatego nie ma problemu, ktory by brzmial: czy sporo, a

moze wiekszosc, katolikow w starozytnosci odkladala chrzest potomstwa na

czas pozniejszy. Nie ma problemow, czy sporo, a moze wiekszosc chrztow w II

wieku odbywal sie przez zanurzenie. Ani ja, ani zaden katolicki teolog

takiego problemu nie ma. W tej kwestii nie ma oczym dyskutaowac. Dlatego

udowadnianie, ze wielu katolikow w starozytnosci odkladalo chrzest dziecka

na pozniej, albo ze chrzest przez polanie byl rzadki nic nie wnosi do

omawianego przez nas problemu. My nie twierdzimy, ze nie mozna chrzcic przez

zanurzenie (liturgia katolickiego chrztu nawet zaleca taka opcje) i nie

twierdzimy, ze chrzczenie doroslych jest niegodziwe. To jakies

nieporozumienie.

To krytycy Kosciola katolickiego maja problem z katolickim chrzetem. To oni

maja krytyczne komentarze do katolickiej praktyki chrztu. Dlatego problem

wlasciwie nazwany brzmi: czy mozna ochrzcic dziecko? Czy czlowiek ochrzcony

w dziecinstwie jest ochrzczonym chrzescijaninem w biblijnym znaczeniu tego

slowa? Czy chrzest nie przez zanurzenie moze byc waznym chrztem?

Jesli szukamy odpowiedzi na to pytanie w praktyce starozytnego Kosciola, w

zachowanych do dzisiaj tesktach, to odpowiadamy: opinia Kosciola

starozytnego jest jednoznaczna: na wszystkie te trzy pytania odpowiedz jest

pozytywna. Natomiast na wszystkie te pytania odpowiedz dzisiejszych krytykow

Kosciola katolickiego (w kwestii chrztu) jest odmienna: jest negatywna.

Daltego twierdzimy, ze Tradycja starozytna jest taka, jak obecna Kosciola

katolickiego: Mozna ochrzcic dziecko (chociaz jesli wyznania chrzescijanskie

maja odmienny zwyczaj, to ich sprawa).

Jesli Pan sie z tym nie zgadza: prosze o starozytne teksty. Ale nie o

teksty, ktore mowia, ze chrzczono doroslych, albo ze zwykle chrzczono

doroslych, albo ze omawiajac chrzest omawia sie chrzest doroslych. Prosze o

teksty, z ktorych wynika, ze (tu katolicy sie oczywiscie zgadzaja: byc moze

niekoniecznie powszechna lub nie przez wszystkich akceptowana w zyciu)

praktyka chrztu dzieci lub praktyka chrztu nie przez zanurzenie, bylaby

skrytykowana jako odstepstwo od wiary przez chociaz jednego pisarza w

pierwotnym Kosciele.

>[RD]

>Mam takie pytanie co wedlug Pana powoduje chrzest dziecka. Czy dziecko po

>takim chrzcie staje sie chrzescijaninem, dzieckiem Bozym posiadajacym

>nowa nature?

>

[AS]

Chrzest [dziecka i niedziecka] powoduje obmycie z grzechu Adama i

napelnienie czlowieka laska usprawiedliwienia. Czlowiek taki staje sie

dzieckiem Bozym posiadajacym nowa nature. Te dary boze nie sa uzaleznione od

wieku chrzczonego.

>

>[RD]

>[wyznanie grzechow w prywatnej modlitwie] Bylo nieskuteczne, wiec jak to

>wtedy bylo robione? Czy bylo wtedy cos

>takiego jak spowiedz? Publicznie wyznawano grzechy podczas nabozenstw, ale

>czy sa swiadectwa, ze starsi kosciola wtedy udzielali publicznego

>rozgrzeszenia? Jesli zna Pan jakies teksty to prosze o przeslanie.

[AS]

1. Pokuta sakramentalna byla konkretnym wydarzeniem regulowanym przez

Kosciol. Mozna bylo do niej kogos dopuscic, albo nie dopuscic: "Jesli ktos

[po chrzcie] skuszony przez szatana zgrzeszy, ma juz tylko jedna mozliwosc

pokuty (Pasterz, 31, 6; II w.)

2. Pokuta sakramentalna zaczynala sie od na wyznawaniu grzechow ludziom:

"Jesli wyznanmy nasze grzechy nie tylko Bogu, ale i tym, ktorzy moga leczyc

nasze rany i grzechy, to grzechy nasze zostana zniszczone" (Orygenes, pocz.

III w., homilia o Ew. Lk 17, 8)

3. Pokuta konczyla sie pojednaniem z Kosciolem przez biskupa:

"Trzy sa rodzaje pokuty w Kosciele: [...] (pierwsza to ) chrzest [...]

(druga to) ciagla pokuta modlitwy przez cale zycie [...] trzeciemu typowi

podlegaja ci, co popelnili grzechy preciw dekalogowi i o ktorych mwoi

apostol: kto je popelnia, nie odziedziczy krolestwa niebieskiego (Ga 5, 21)

[...] jesli jego grzechy sprowadzily smierc, pokutnik ucieka sie do kluczy

Kosciola, za pomoca ktorych jego grzechy rozwiazane na ziemi beda rozwiazane

w niebie [...] niech uda sie do biskupow przez ktorych w kosciele bedzie

sprawowana sie posluga kluczy wlasnie dla niego [...] niech przyjmie

zadoscuczynienie nalozone na niego" (sw. Augustyn, w. V, Kazanie 351, rozdz. 2-4)

Jesli ktos w starozytnowci nie zgadzal sie ze zwyczajem pokuty sprawowanej

przez biskupow, to nie dlatego, zeby glosil, ze grzech smiertelny moze byc

odpuszczony w prywatnej modlitwie, ale dlatego, ze twierdzil, ze grzech taki

u chrzescijanina nie moze byc w ogole nigdy odpuszczony.

>[RD]

>Jakie jest kryterium okreslania czy grzech jest ciezki czy lekki? Czy zna

>Pan jakies biblijne kryterium?

[AS]

Znam: 1 Kor 6, 9-11; Ga 5, 19-21; 1 J 5, 16-17. To samo kryterium stosowal

sw. Augustyn juz 1600 lat temu.

>[RD]

>A wiec uwaza Pan, ze jednak modlitwy do Marii i swietych i kultywowanie

>pielgrzymek do miejsc objawien jest jednak praktyka Kosciola

>Katolickiego. Jaki zatem ma sens oddzielanie ich od liturgii? Czy jednak

>nie jest to sztuczne.

[AS]

Nie rozumiem. Tu nie ma co uwazac, lub nie uwazac. Kazdy widzi, ze jest to

powszechna praktyka katolikow. Pytaniem jest tylko, jak ja oceniaja

katolicy, a jak krytycy Kosciola katolickiego. ja nie widze w nich niczego

niestosownego. A oddzielanie od liturgii ma taki sens, ze liturgia jest

niezmienna i obowiazkowa, a poboznosc ludowa pojawia sie i znika w ciagu

wiekow.

>[RD]

>Cala poboznosc ludowa jak rozaniec, litanie, nowenny, piesni zwracajace się do

>nich sa calkowicie pozbawione sensu i uwazam, ze nalezy ja pietnowac

>wprost i bez ogrodek jako niezgodne z Bozym objawieniem.

[AS]

Prosba o modlitwe wstawiennicza, czy to ze strony aniolow, czy zbawionych

ludzi, nie wydaje sie katolikom bez sensu, gdy powierza sie ja Bogu.

>

>[RD]

> NT potwierdza koniecznosc zachowywania dekalogu w tym drugiego

> przykazania o nie czynieniu sobie wizerunkow do celow kultowych. Akurat

> sam dekalog tez zostal zmieniony i drugie przykazanie zostalo wyciete,

> reszta przesunieta w gore a dziesiate podzielone na dwa.

[AS]

Radze przeczytac najpierw fragment WJ 25, 17-22, potem pierwsze Pana

powyzsze zdanie, a potem zastanowic sie, jak to pogodzic.

Czekam na fragment NT, ktory potwierdza koniecznosc zachowywania dekalogu w

tym drugiego przykazania o nie czynieniu sobie wizerunkow do celow

kultowych.

>[RD]

>Zna Pan tresci tych objawien np. z Fatimy? Jesli je Pan czytal to nie

>wiedzi Pan tam nic zdroznego? Wysle Panu swoje opracowanie na ten temat.

[AS]

Znam. Czytalem tresc objawien z Fatimy. Ponawiam zaproszenie: czekam na

uzasadnienie opinii, ze objawienia te sa demoniczne. Mi akurat bardzo sie

podobaja.

>[RD]

>Skoro Manzares wspomina o tym, ze Justyn, Didache czy tez Hipolit Rzymski

>nie uznawali chrztu dzieci (pisze rowniez o tym, ze Cyprian z Kartaginy

>uznawal chrzest dzieci) to czy wyssal sobie te rzeczy z palca?

[AS]

Nie znam ksiazki Manzaresa. Chodzilo mi tylko o to: jesli prawda jest, jak

napisal Pan, ze ktos wywodzi, ze w Didache opisany jest chrzest w zwiazku ze

swietem Wielkanocy, to najlepiej odwolac sie do tekstu Didache (Didache, w:

Pierwsi Swiadkowie - wybor najstarszych pism chrzescijanskich, red. ks. M.

Starowiejski, Krakow1988). Nie jest tam opisany chrzest w zwiazku ze swietem

Wielkanocy.

>[RD]

>Te teksty powoduja wrazenie, ze praktyka chrztu [dzieci] nie byla znana w

>pierwotnym kosciele i zaczela sie rozprzestrzeniac dopiero w II wieku.

[AS]

Pewnie u jednych powoduja takie wrazenie, a w innych nie powoduja. U mnie

nie powoduja.

Zycze powodzenia,

A.S.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>**

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: cdn

Date: Sat, 17 Mar 2001 23:12:42 +0100 (MET)

Witam serdecznie,

>[AS]

>A oto mysli kilka:

>>> [RD]

>>> A wiec to, ze Orygenes

>>>uznawal chrzest dzieci nie swiadczy wcale o tym, ze byl to zwyczaj

>>>powszechny.

>>Akurat o zanurzeniu sporo mowi Nowy Testament, wiec twierdzenie, ze nie

>>bylo to zwyczajem pierwotnego kosciola, albo, ze milcza na ten temat

>>teksty przed Orygenesem nie ma sensu. Poza tym o zanurzaniu

>>pisze Didache, a polanie w Didache stosowane jest tylko w szczegolnych

>>przypadkach. Wystarczy popatrzec na trzy pierwsze weresety z

>>siodmego rozdzialu. Najpierw mowa, ze woda powinna byc zyjaca (biezaca np.

>>rzeka), jesli takiej nie ma to niech bedzie inna woda, a jesli tego

>>nie mozna spelnic to niech bedzie to czysta woda.

>>

>[AS]

>Najwazniejsze w dyskusji to nazwanie problemu: katolicy nie maja problemu z

>tym, ze baptysci chrzcza doroslych, ani ze baptysci chrzcza przez zanurzenie.

>Katolicy, owszem, uwazaja tylko, ze pozyteczne jest ochrzczenie dziecka, czy

>to przez zanurzenie, czy przez polanie. Ale jesli jacys chrzescijanie w

>jakims wyznaniu uwazaja, ze lepiej jest chrzest odlozyc, albo ze beda

>chrzcic tylko przez zanurzenie, to katolicy nie maja krytycznych komentarzy

>do takich pogladow. Dlatego nie ma problemu, ktory by brzmial: czy sporo, a

>moze wiekszosc, katolikow w starozytnosci odkladala chrzest potomstwa na

>czas pozniejszy. Nie ma problemow, czy sporo, a moze wiekszosc chrztow w II

>wieku odbywal sie przez zanurzenie. Ani ja, ani zaden katolicki teolog

>takiego problemu nie ma. W tej kwestii nie ma oczym dyskutaowac.Dlatego

>udowadnianie, ze wielu katolikow w starozytnosci odkladalo chrzest dziecka

>na pozniej, albo ze chrzest przez polanie byl rzadki nic nie wnosi do

>omawianego przez nas problemu. My nie twierdzimy, ze nie mozna chrzcic przez

>zanurzenie (liturgia katolickiego chrztu nawet zaleca taka opcje) i nie

>twierdzimy, ze chrzczenie doroslych jest niegodziwe. To jakies

>nieporozumienie.

[RD]

Nie spotkalem sie z taka opinia, zeby protestanci kiedykolwiek wytykali

katolikom ze ci uwazaja chrzest doroslych za niegodziwy.

A tak nawiasem szkoda, ze ta opcja (chrzest przez zanurzenie)

choc zalecana nie jest powszechnie stosowana. Czy uwaza Pan, ja np. bedac

katolikiem moglbym odlozyc chrzest swojego dziecka do czasu az samo podejmie

decyzje o tym? Slyszalem, ze istnieje taka moziwosc, przynajmniej

teoretycznie.

>[AS]

>To krytycy Kosciola katolickiego maja problem z katolickim chrzetem. To oni

>maja krytyczne komentarze do katolickiej praktyki chrztu.

[RD]

Dla uscislenia. Protestanci nie maja krytycznych komantarzy do katolickiej

praktyki chrztu (w sensie samego obrzedu) lecz do powiedzmy wieku

kandydatow.

Dla mnie nie ma problemu czy chrztu dokona biskup, ksiadz, czy pastor jesli

bedzie to chrzest po wczesniejszym nawroceniu kandydata.

>[AS]

>Dlatego problem wlasciwie nazwany brzmi: czy mozna ochrzcic dziecko? Czy czlowiek ochrzcony

>w dziecinstwie jest ochrzczonym chrzescijaninem w biblijnym znaczeniu tego

>slowa? Czy chrzest nie przez zanurzenie moze byc waznym chrztem?

[RD]

W zasadzie to juz jest kolejny problem. Pierwszy problem byl nastepujacy:

Czy na przestrzeni wiekow zmienila sie tradycja (praktyka) kosciola? Chrzest

byl w zasadzie tylko przykladem w tej kwestii. Problem samego chrztu

dzieci to juz kolejna kwestia.

Jesli chodzi o pierwszy problem: Nawet jezeli u pisarzy wczesnego

kosciola nie widac krytyki zmiany zwyczaju kosciola (chrzest doroslych na

chrzest dzieci) to nie oznacza to automatycznie, ze sama praktyka sie nie

zmienila. Moze to np. oznaczac, ze zmiana nastapila w sposob nieostry

(rozmyty w czasie) tak, ze wszyscy zdolali sie do tej zmiany przyzwyczaic.

Jezeli w najdawniejszych czasach widac w zasadzie tylko chrzest doroslych

bez opisu chocby jednego przykladu ochrzczenia noworodka to znaczy, ze

powszechna praktyka taka byla. Jesli dzisiaj widac powszechnie stosowany

chrzest niemowlat to znaczy ze dzisiejsza praktyka jest inna, czyli

nastapila zmiana praktyki.

Moze to zilustruje. Kiedys w Anglii powszechnie wystepowaly cmy o bialych

skrzydlach z pewnego gatunku. Dzisiaj powszechnie wystepuja cmy o czarnych

skrzydlach z tego samego gatunku. Zmiana nastapila w wyniku procesow

degradacji srodowiska w wyniku zanieczyszczen przemyslowych. Oznacza to, ze

nastapila zmiana populacji i zaden naukowiec badajacy to zjawisko nie bedzie

sie upieral pzy tym, ze nic sie nie zmienilo, poniewaz zmiany widac golym okiem.

Czy wedlug Pana nic sie nie zmienilo w praktyce chrztu? Czy dla Pana

powszechny chrzest doroslych a powszechny chrzest dzieci nie oznacza zadnej

zmiany?

Dla mnie twierdzenie, ze skoro kosciol w pierwszym i drugim wieku nie

skrytykowal chrztu dzieci stanowi dowod na to, ze nie mial nic przeciwko

chrztowi dzieci przypomina troche nastepujace stwierdzenie: skoro nie ma

swiadectw, ze dzisiejsza nauka udowodnila nieistnienie krasnoludkow wiec jest

to dowodem, ze one na pewno istnieja. Nie mozna dowodzic prawdziwosci czegos

na podstawie braku swiadectw o tym czyms. W ten sposob mozna udowodnic co sie

tylko zechce. Ja moge stwierdzic, ze pierwotny kosciol chrzcil ludzi w maslance

przez zanuzenie ich nog. Skoro nie ma swiadectw zabraniajacych takiej praktyki

np. u Justyna czy w NT to w czym problem?

>[AS]

>Czy mozna ochrzcic dziecko?

>Czy czlowiek ochrzcony w dziecinstwie jest ochrzczonym chrzescijaninem w

>biblijnym znaczeniu tego slowa?

>Czy chrzest nie przez zanurzenie moze byc waznym chrztem?

>Jesli szukamy odpowiedzi na to pytanie w praktyce starozytnego Kosciola, w

>zachowanych do dzisiaj tesktach, to odpowiadamy: opinia Kosciola

>starozytnego jest jednoznaczna: na wszystkie te trzy pytania odpowiedz jest

>pozytywna.

[RD]

Poniewaz brak jest jakichkolwiek krytycznych tekstow czy wzmianek o tej

praktyce to oznacza dla Pana, ze odpowiedz jest pozytywna? Nie przekonuje

mnie ten wniosek zupelnie. O ile pamietam to nie dal mi Pan przykladow

tekstow sprzed Orygenesa czy Tertuliana o chrzcie dzieci. Sa natomiast opisy

praktyki chrztu, gdzie mowa jest wylacznie o doroslych. Czy to nic nie

oznacza? Skoro chrzczenie dzieci (niemowlat) jest takie pozadane i dobre

to apostolowie za Jezusem na pewno dali by taki nakaz. Gdyby taki nakaz

przekazali kosciolowi to powinny zachowc sie swiadectwa o istnieniu takiej

praktyki i wowczas niemal wszytkie chrzty w rodzinach chrzescijanskich

dokonywane by byly na dzieciach co znalazlo by oddzwiek w pierwotnych

swiadectwach. Natomiast czytamy np. w Dziejach 2 rozdziale, ze ci, ktorzy

przyjeli slowo zostali ochrzczeni. Stwierdzenie, "ci ktorzy przyjeli slowo"

ma sens logiczny tylko wowczas, gdy inni - ci ktorzy nie przyjeli slowa - nie

zostali ochrzczeni. Byl to pierwszy przypadek chrztu w kosciele na tak szeroka

skale. 3000 osob na raz. Czy nie bylo tam malych dzieci np. na rekach matek

sluchajacych nauczajacego Piotra? To jest wysoce nie prawdopodobne ze wzgledow

statystycznych. Dla mnie jest to dowodem, ze nie byla to pierwotna praktyka

kosciola plecona przez Jezusa.

> [AS]

> Natomiast na wszystkie te pytania odpowiedz dzisiejszych krytykow

> Kosciola katolickiego (w kwestii chrztu) jest odmienna: jest negatywna.

> Daltego twierdzimy, ze Tradycja starozytna jest taka, jak obecna Kosciola

> katolickiego: Mozna ochrzcic dziecko (chociaz jesli wyznania chrzescijanskie

> maja odmienny zwyczaj, to ich sprawa).

[RD]

Skoro Pan caly czas twierdzi, ze starozytna praktyka kosciola jest taka, ze

chrzczono male dzieci od dnia piecdziesiatnicy np. to niech mi Pan pokaze

chociaz jedno takie swiadectwo. To ze opinia krytykow jest odmienna wynika

tylko i wylacznie z faktu, ze brakuje swiadectw. Widocznie w krytycy chca

w tej kwestii zachowywac zwyczaje takie, jakie byly za czasow apostolow.

Czy to zle?

>[AS]

>Jesli Pan sie z tym nie zgadza: prosze o starozytne teksty. Ale nie o

>teksty, ktore mowia, ze chrzczono doroslych, albo ze zwykle chrzczono

>doroslych, albo ze omawiajac chrzest omawia sie chrzest doroslych. Prosze o

>teksty, z ktorych wynika, ze (tu katolicy sie oczywiscie zgadzaja: byc moze

>niekoniecznie powszechna lub nie przez wszystkich akceptowana w zyciu)

>praktyka chrztu dzieci lub praktyka chrztu nie przez zanurzenie, bylaby

>skrytykowana jako odstepstwo od wiary przez chociaz jednego pisarza w

>pierwotnym Kosciele.

[RD]

Nie znam, takich tekstow. Sa jednak teksty, ktore zalecaja poczekanie z

chrztem, wskazujac tym co jest lepsze. Poza tym jest jeszcze jedna kwestia.

Co dla naszej wiary jest bardziej wiazace? Swiadectwo pisarzy niekanonicznych

czy swiadectwo apostolow? Kosciol opiera sie na nauce apostolskiej a nie

na nauce pisarzy chrzescijanskiech pozniejszych wiekow. Prosze przez to

nie zrozumiec, ze uwazam iz swiadctwo tych drugich mozna wywalic do kosza.

Dla mnie jednak tamte opinie podlegaja autorytetowi Pisma.

Problemy w kosciele rozpoczely sie dosc wczesnie (juz za czasow apostolow),

czego wyrazem jest wiele listow apostolskich.

To, ze kosciol nie byl wolny od problemow juz po smierci apostolow jest

widoczne w historii kosciola. Zatem nie dziwi mnie dosc wczesne pojawienie

sie nowatorskich praktyk w kwestii chrztu.

>>[RD]

>>Mam takie pytanie co wedlug Pana powoduje chrzest dziecka. Czy dziecko po

>>takim chrzcie staje sie chrzescijaninem, dzieckiem Bozym posiadajacym

>>nowa nature?

>[AS]

>Chrzest [dziecka i niedziecka] powoduje obmycie z grzechu Adama i

>napelnienie czlowieka laska usprawiedliwienia. Czlowiek taki staje sie

>dzieckiem Bozym posiadajacym nowa nature. Te dary boze nie sa uzaleznione od

>wieku chrzczonego.

[RD]

Moze Pan to uzasadznic na podstawie Biblii? Sa fragmenty, ktore mowia o tym,

ze chrzest jest obmyciem ale nie znam fragmentow z Biblii, ktore sugeruja, ze

wystarczy sam chrzest bez osobistej wiary chrzczonego. Poza tym tu rodzi sie

pewien problem natury praktycznej. W jednym przypadku (niemowle) chrzest dziala

bez swiadomosci chrzczonego a w drugim przypadku swiadomosc jest potrzebna.

Jak okreslic granice kiedy nie jest, a kiedy jest potrzebna? Poza tym jesli

chrzest dziecka czyni go chrzescijaninem to znaczy, ze inne dzieci np.

zamordowane w lonie matki umieraja nie bedac chrzescijanami. Czy ma to jakies

znaczenie z punktu widzenia zbawienia badz nie zbawienia albo stanu po smierci

takiego dziecka (kiedys czytalem o czyms takim jak otchlan dla nieochrzczonch

dzieci, ale chyba nie jest to oficjalne orzeczenie kosciola katolickiego)

Jesli nie ma to po co chrzcic dzieci?

>

>>[RD]

>>[wyznanie grzechow w prywatnej modlitwie] Bylo nieskuteczne, wiec jak to

>>wtedy bylo robione? Czy bylo wtedy cos

>>takiego jak spowiedz? Publicznie wyznawano grzechy podczas nabozenstw, ale

>>czy sa swiadectwa, ze starsi kosciola wtedy udzielali publicznego

>>rozgrzeszenia? Jesli zna Pan jakies teksty to prosze o przeslanie.

> [AS]

>1. Pokuta sakramentalna byla konkretnym wydarzeniem regulowanym przez

>Kosciol. Mozna bylo do niej kogos dopuscic, albo nie dopuscic: "Jesli ktos

> [po chrzcie] skuszony przez szatana zgrzeszy, ma juz tylko jedna mozliwosc

>pokuty (Pasterz, 31, 6; II w.)

>2. Pokuta sakramentalna zaczynala sie od na wyznawaniu grzechow ludziom:

>"Jesli wyznanmy nasze grzechy nie tylko Bogu, ale i tym, ktorzy moga leczyc

>nasze rany i grzechy, to grzechy nasze zostana zniszczone" (Orygenes, pocz.

>III w., homilia o Ew. Lk 17, 8)

>3. Pokuta konczyla sie pojednaniem z Kosciolem przez biskupa:

>"Trzy sa rodzaje pokuty w Kosciele: [...] (pierwsza to ) chrzest [...]

> (druga to) ciagla pokuta modlitwy przez cale zycie [...] trzeciemu typowi

>podlegaja ci, co popelnili grzechy preciw dekalogowi i o ktorych mwoi

>apostol: kto je popelnia, nie odziedziczy krolestwa niebieskiego (Ga 5, 21)

> [...] jesli jego grzechy sprowadzily smierc, pokutnik ucieka sie do kluczy

>Kosciola, za pomoca ktorych jego grzechy rozwiazane na ziemi beda rozwiazane

>w niebie [...] niech uda sie do biskupow przez ktorych w kosciele bedzie

>sprawowana sie posluga kluczy wlasnie dla niego [...] niech przyjmie

>zadoscuczynienie nalozone na niego" (sw. Augustyn, w. V, Kazanie 351, rozdz.

>2-4)

>Jesli ktos w starozytnowci nie zgadzal sie ze zwyczajem pokuty sprawowanej

>przez biskupow, to nie dlatego, zeby glosil, ze grzech smiertelny moze byc

>odpuszczony w prywatnej modlitwie, ale dlatego, ze twierdzil, ze grzech taki

>u chrzescijanina nie moze byc w ogole nigdy odpuszczony.

[RD]

Ja w zasadzie nie mam problemow z kwestia wyznawania grzechow. Uwazam, ze jest

to wskazane i naucza tego Biblia w sposob jasny. O te fragmenty pytalem z

ciekawosci.

>>[RD]

>>Jakie jest kryterium okreslania czy grzech jest ciezki czy lekki? Czy zna

>>Pan jakies biblijne kryterium?

>[AS]

>Znam: 1 Kor 6, 9-11; Ga 5, 19-21; 1 J 5, 16-17. To samo kryterium stosowal

>sw. Augustyn juz 1600 lat temu.

[RD]

Kiedys myslalem juz nad tymi fragmentami, tyle ze patrzylem na nie w nieco

inny sposob. Zastanawiala mnie taka rzecz, czy kogos kto popelnia te czyny

(uczynki cielesnosci) w ogole jest chrzescijaninem. Jan w pierwszym liscie

pisze, ze ktos kto twierdzi, ze zna Jezusa a nie postapuje tak jak On ten

jest klamca. Oczywiscie nikt nigdy nie bedzie w stanie dorownac Jezusaowi,

ale mozna starac sie isc za Jezusem i upadac na drodze a mozna z uporem trwac

w grzechu. W tym drugim przypadku ja bym sie zastanawial czy taki ktos

faktycznie jest chrzescijaninem. To, ze sam tak o osbie mowi nie ma dla mnie

znaczenia. Po owocach poznamy faktyczny stan serca. Dla mnie wiec mowienie,

ze istnieja chrzescijanie, ktorzy zyja jak ludzie w swiecie nie ma sensu.

Ciekawy jest fagment, w ktorym Jezus do tych, ktorzy w Jego imieniu

wyrzucali demony i prorokowali powie: "Idzcie precz ode mnie, nigdy was nie

znalem, wy ktorzy popelniacie bezprawie". Tutaj jednak jest pole do polemiki.

>>[RD]

>>A wiec uwaza Pan, ze jednak modlitwy do Marii i swietych i kultywowanie

>>pielgrzymek do miejsc objawien jest jednak praktyka Kosciola

>>Katolickiego. Jaki zatem ma sens oddzielanie ich od liturgii? Czy jednak

>>nie jest to sztuczne.

>[AS]

>Nie rozumiem. Tu nie ma co uwazac, lub nie uwazac. Kazdy widzi, ze jest to

>powszechna praktyka katolikow. Pytaniem jest tylko, jak ja oceniaja

>katolicy, a jak krytycy Kosciola katolickiego. ja nie widze w nich niczego

>niestosownego. A oddzielanie od liturgii ma taki sens, ze liturgia jest

>niezmienna i obowiazkowa, a poboznosc ludowa pojawia sie i znika w ciagu

>wiekow.

[RD]

Tak poboznosc sie moze zmieniac, ale Pan pisze ksiazke do ludzi zyjacych

dzisiaj a dzisiaj nic nie wskazuje by ludowa poboznosc maryjna miala sie

zmieniac w kierunku zanikania. Ja widze raczej wzrost maryjnosci niz jej

zanik.

>>[RD]

>>Cala poboznosc ludowa jak rozaniec, litanie, nowenny, piesni zwracajace sie

>>do nich sa calkowicie pozbawione sensu i uwazam, ze nalezy ja pietnowac

>>wprost i bez ogrodek jako niezgodne z Bozym objawieniem.

>[AS]

>Prosba o modlitwe wstawiennicza, czy to ze strony aniolow, czy zbawionych

>ludzi, nie wydaje sie katolikom bez sensu, gdy powierza sie ja Bogu.

[RD]

Ale sam Pan pisze w swojej ksiazce, ze oni nas nie slysza, wiec po co sie

do nich zwracac? Bracia zyjacy na ziemi mnie slysza gdy do nich mowie, wiec

ma to sens by sie do nich bezposrednio zwracac. Dla mnie nie ma sensu mowienie

Maryjo wstawiaj sie za mna jesli wiem, ze ona mnie nie slyszy. W swietle tego

co Pan napisal w swojej ksiazce modlitwa powinna wygladac conajwyzej tak jak

Pan to zacytowal z liturgii tzn. skierowana do Boga bezposrednio. Natomiast

jezlie np. na nabozenstwie rozancowym modli sie sto osob na raz to Marii

chcac nie chcac nadaje sie atrybuty Boga: wszechwiedzy i wszechobecnosci.

I to nalezy pietnowac a nie wstawiennictwo. Juz kiedys wspominalem, ze

w Biblii nie ma przykladow modlitw kierowanych do zmarlych lub aniolow. Z

ciekawosci zapytam, czy zna Pan jakies wiarygodne swiadectwa z pierwotnego

kosciola takowych modlitw?

>>[RD]

>>NT potwierdza koniecznosc zachowywania dekalogu w tym drugiego przykazania

>>o nie czynieniu sobie wizerunkow do celow kultowych. Akurat

>>sam dekalog tez zostal zmieniony i drugie przykazanie zostalo wyciete,

>>reszta przesunieta w gore a dziesiate podzielone na dwa.

>[AS]

>Radze przeczytac najpierw fragment WJ 25, 17-22, potem pierwsze Pana

>powyzsze zdanie, a potem zastanowic sie, jak to pogodzic.

>Czekam na fragment NT, ktory potwierdza koniecznosc zachowywania dekalogu w

>tym drugiego przykazania o nie czynieniu sobie wizerunkow do celow

>kultowych.

[RD]

Jaki zwiazek ma moje pierwsze zdanie z powyzszym fragmentem?

Wj.20,4 mowi nam "Nie bedziesz czynil zadnej rzezby ani zadnego obrazu

tego, co jest na niebie wysoko, ani tego co jest na ziemi nisko, ani tego,

co jest w wodach pod ziemia. Nie bedziesz oddawal im poklonu i nie bedziesz

im sluzyl, poniewaz ja Jahwe twoj Bog, jestem Bogiem zazdrosnym".

Werset ten wyraznie wskazuje na wykonywanie podobizn do celow kultowych.

Bog nie pozwala na KLANIANIE SIE IM oraz na SLUZENIE IM.

Natomiast Wj.25,17-22 mowi o wykonaniu cherubow, ktore maja cos symbolizowac

(w komentarzu w Biblii Tysiaclecia symbolizuja obecnosc Boza).

W tym fragmencie nie ma mowy o wykonywaniu bozkow do celow kultowych, lecz

pewnej ilustracji. Uwazam, ze nie ma problemu gdy np. w kosciolach maluje sie

na scianach sceny ilustrujace wydarzenia z Biblii. Nie widze problemu gdy

wydaje sie np. Biblie w obrazkach dla dzieci. W tym przypadku obraz spelnia

role powiedzmy pisma obrazkowego. Wezmy przyklad weza miedzianego. Mojzesz

na polecenie Boga kazal wykonac weza, pozniej byl on przechowywany. Jednak gdy

Izraelici zaczeli oddawac mu czesc to Hiskiasz kazal go potluc. To pokazuje

tez, ze w dekalogu chodzi o wizerunki zwiazane z kultem.

W moim zdaniu, jak Pan zapewne zuwazyl, pisze wlasnie o wizerunkach do celow

kultowych dlatego nie widze sprzecznosci.

Jesli chodzi o dekalog w Nowym Testamencie.

PO PIERWSZE: Kazanie na gorze. Jezus jak widac radykalizuje kilka przykazan z

dekalogu (Mat.6.21-37). Nie widac aby Jezus zniosl tutaj jakiekolwiek

przykazanie.

PO DRUGIE: Fragment o mlodziencu z Nain. Gdy mlozieniec pyta co ma czynic aby

otrzymac zycie wieczne: Jezus najpierw mowi aby ten zachowywal przykazania.

Jakie przykazania? Nie zabijaj, nie cudzoloz, nie kradnij, nie zeznawaj

falszywie, czcij ojca swego i matke i miluj blizniego jak siebie samego.

(Mat.19,16-22) (Mk.10,17-22, Lk.18,18-23 TUTAJ POMINIETE PRZYKAZANIE O

MILOWANIUE BLIZNIEGO)

Co prawda moze mi Pan teraz owiedziec, ze nie wymieniaja oni drugiego

przykazania.

Prosze jednak zauwazyc, ze ewangelisci podaja roznie liste przykazan do

spelnienia. Czy oznacza to, ze Mateusz przeczy Markowi i Lukaszowi (albo

odwrotnie). Oznacza to, ze generalnie chodzilo im o przestrzeganie przykazan

a roznice w liscie swiadcza o tym, ze przynajmniej w dwoch przypadkach nie

zarejestrowano calej wypowiedzi Jezusa, a moze w trzech przypadkach? (Tego

ostatniego jednak nie da sie wywnioskowac z tekstu, wiec nie jest to argument

dostateczny). W kazdym razie z roznicy w liscie przykazan plynie wniosek, ze

sama lista nie musi byc tutaj najistotniejsza, a jedynie fakt przestrzegania

dekalogu.

Zreszta gdyby sie nawet upierac przy tym, ze chodzi tutaj tylko o te

przykazania, ktore wymienil Jezus to znaczy, ze mlodzieniec moze miec obcych

Bogow obok Jahwe, czynic podobizny, klaniac sie im i sluzyc im, moze

brac imie Jahwe do czczych rzeczy, moze nie swietowac dnia sabatu, moze

porzadac cudzej zony oraz rzeczy, ktore naleza do blizniego.

Chyba zgodzi sie Pan ze mna ze jest to absurdalny wniosek. Jezus wymieniajac

5 przykazan z dekalogu zrobil wyrazna aluzje do calego dekalogu. Poza tym

o innych punktach dekalogu mowia inne miejsca w NT czesto nie wprost, ale

pietnujace praktyki sprzeczne z tym przykazaniami.

PO TRZECIE: List Jakuba 2,1-13. Jakub pisze, ze jesli ktos zachowa cale

Prawo a uchybi w jednej rzeczy wtedy jest winien calosci poniewaz "ten, ktory

powiedzial Nie cudzoloz powiedzial tez nie zabijaj". A wiec jesli np. czynie

sobie balwana i sluze mu i klaniam mu sie to wowczas jestem winien cudzolostwa

kradziezy, mordu, balwohwalstwa itd. W tym fragmencie rowniez jest wyrazna

aluzja do dekalogu.

A wiec jezli np. w kosciele katolickim wykonuje sie rzezbe Marii i jesli ta

rzezbe sie koronuje i jesli ludzie sie przed nia klaniaja i jesli sluza jej

przez to np. ze (w przypadku rzezby z Fatimy) zatrudnia sie sluzby porzadkowe

wynajmuje sie specjalny samolot do transportu, wynajmuje sie ludzi do noszenia

tej rzezby i gdy ludzie na ulicy przed nia klekaja (widzialem w Poznaniu na

wlasne oczy) to wowczas ludzie popelniaja wykroczenie przeciwko Bogu. Nazywa

sie to grzechem balwochwalstwa. I takie praktyki musza zostac publicznie

potepione. Majgorsze jednak jest to, ze hierarchia kosciola nic nie robi w tej

kwestii (przynajmniej w Poznaniu ksieza widzieli to zbiorowe klekanie przed

rzezba i nie zrobili doslownie nic).

W Czestochowie tez jest cala sluzba zwiazana z odslanianiem i zaslanianiem

obrazu. Papiez o tym nawet wie i tez nie stanowi to dla niego problemu.

>>[RD]

>>Zna Pan tresci tych objawien np. z Fatimy? Jesli je Pan czytal to nie

>>widzi Pan tam nic zdroznego? Wysle Panu swoje opracowanie na ten temat.

>[AS]

>Znam. Czytalem tresc objawien z Fatimy. Ponawiam zaproszenie: czekam na

>uzasadnienie opinii, ze objawienia te sa demoniczne. Mi akurat bardzo sie

>podobaja.

[RD]

Prosze zajrzec na strone:

http://www.et.put.poznan.pl/~dlugosz/maria.html

W sumie to opracowanie o Fatimie jest juz dosc stare (sprzed pieciu lat) i

na moj gust nie jest najlepsze ze wzgledu na zbyt skrotowe potraktowanie

problemu i jeszcze kilka rzeczy (ktore zapewne mi Pan wytknie :)).

Tak przy okazji, jesli ma Pan jakas wlasna strone internetowa to poprosilbym

jesli mozna o adres. Chetnie bym sie dowiedziac czegos wiecej o swoim

Dyskutancie.

>>[RD]

>>Skoro Manzares wspomina o tym, ze Justyn, Didache czy tez Hipolit Rzymski

>>nie uznawali chrztu dzieci (pisze rowniez o tym, ze Cyprian z Kartaginy

>>uznawal chrzest dzieci) to czy wyssal sobie te rzeczy z palca?

> [AS]

>Nie znam ksiazki Manzaresa. Chodzilo mi tylko o to: jesli prawda jest, jak

>napisal Pan, ze ktos wywodzi, ze w Didache opisany jest chrzest w zwiazku ze

>swietem Wielkanocy, to najlepiej odwolac sie do tekstu Didache (Didache, w:

>Pierwsi Swiadkowie - wybor najstarszych pism chrzescijanskich, red. ks. M.

>Starowiejski, Krakow1988). Nie jest tam opisany chrzest w zwiazku ze swietem

>Wielkanocy.

[RD]

Tutaj akurat sie z Panem zgadzam.

>> [RD]

>>Te teksty powoduja wrazenie, ze praktyka chrztu [dzieci] nie byla znana w

>>pierwotnym kosciele i zaczela sie rozprzestrzeniac dopiero w II wieku.

>>

> [AS]

>Pewnie u jednych powoduja takie wrazenie, a w innych nie powoduja. U mnie

>nie powoduja.

pozdrawiam

Rafal Dlugosz

Tak jeszcze na koniec. Powiem Panu, ze kiedy czytam Pana ksiazke to z wieloma

rzeczami sie zgadzam. Zastanawiam sie nad czyms takim. Albo ten protestantyzm

jest taki jak Pan go w niektorych miejscach przedstawia, i tylko ja jestem

jakims dziwnym protestantem na tle tego wszystkiego, albo w swojej

nazwijmy to praktyce protestanckiej trafilem do grup, ktore nie glosza tych

rzeczy. Patrzac na niektore rzeczy w ksiazce dochodze do wniosku,

ze chyba w wielu kwestiach jestem nadal katolikiem. Z mojej lektury na szybko

moge powiedziec, ze podoba mi sie np. Pana argumentacja odnosnie eucharystii

i odnosnie zbawienia. W rozdziale o eucharystii szkoda ze nie ma analizy

kwestii ofiarniczej eucharystii.

Natomiast polemizowalbym np. w kwestii czysca, odpustow, chrztu i pewnie

jeszcze kilku rzeczy. Pana ksiazke czytamy na przemian z zona. Moja zona jest

katoliczka.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Rafal Dlugosz <dlugosz@ET.PUT.Poznan.PL>**

To: chrzescijanie@Jezus.pl

Subject: [Chrzescijanie] Andrzej Siemieniewski

Wlasnie odnalazlem informacje o Andrzeju Siemieniewskim w internecie i

troche sie zdziwilem (i przestraszylem :)) z kim dyskutuje.

<http://www.pft.wroc.pl/pft/struktr/pracow.htm#habilit>

"Ks. Andrzej Siemieniewski - Dr hab. teologii (duchowosci) PFT (Papieski

Fakultet Teologiczny) we Wroclawiu, dr teologii (duchowosci) Papieski

Uniwersytet sw. Tomasza z Akwinu, Rzym, lic. teologii PFT Wroclaw., ur.

08.08.1957 Wroclaw, wyklada teologie duchowosci. 50-329 Wroclaw, pl.

Katedralny 6, tel. 327-11-26"

Rafal.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@ET.PUT.Poznan.PL>

To: chrzescijanie@Jezus.pl

Subject: [Chrzescijanie] Re: Andrzej Siemieniewski

I na dokladke jeszcze jest prorektorem.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>**

Date: Sun, 18 Mar 2001 18:00:27 +0100 (MET)

To: siema@pft.wroc.pl

Subject: dyskusje (fwd)

Przesylam list, jaki napisalem na wspomniana przeze mnie jakis czas

temu liste dyskusyjna. Wedlug mnie przedstawilem w tym liscie motywy tego

dlaczego w ogole prowadze dyskusje. Tam na liscie jest bardzo trudno o

rzeczowe argumenty i jest on troche odpowiedzia na to.

Nie chcialbym aby ten list zasugerowal, ze jedna droga do zmiany czy

weryfikacji moich pogladow sa dyskusje, ale stanowia one dla mnie bardzo

wazny element.

Tak przy okazji, znalazlem Pana (a wlasciwie to powinienem pisac ksiedza)

w internecie. Poniewaz ksiadz pracuje na uczelni teologicznej to mam przy

okazji pytanie. Czy jako niekatolik moglbym studiowac katolicka teologie?

Od dluzszego czasu mysle o studiach teologicznych. Na razie z racji tego,

ze sam obecnie robie doktorat na Politechnice w Poznaniu wiec nie mam

czasu na podjecie dodatkowch obowiazkow. Ale mysle, ze w przeciagu roku

gora dwoch lat skoncze prace nad doktoratem i wowczas chcialbym zajac sie

tez teologia. Zastanawialem sie nad wyborem uczelni. Najbardziej by mnie

interesowalo specjalizowanie sie w historii kosciola. Nie wiem czy

istnieja jakies protestanckie uczelnie w Polsce, w ktorych mozna by sie

specjalizowac w tej dziedzinie, dlatego rozwazam uczelnie katolickie.

pozdrawiam

Rafal Dlugosz

---------- Forwarded message ----------

Date: Sun, 18 Mar 2001 17:48:18 +0100 (MET)

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: chrzescijanie@Jezus.pl

Subject: dyskusje

Najchetniej bym nie wysylal czwartego listu pod rzad, ale jezeli nikt nie

pisze dzisiaj to coz zrobic. Moze nalezaloby zmienic statut np. w ten

sposob, ze nie wolno wysylac wiecej niz trzy listy na 5 godzin albo nie

robic takich ograniczen, a reagowac dopiero wtedy gdy ktos faktycznie w

sposob razacy naruszy regulamin i wysle na raz z 10 listow. Jak na razie

raczej nie ma z tym problemow.

On Thu, 15 Mar 2001, [iso-8859-2] + Pawel wrote:

[P.L.]

> Napisalem kilka dluzszych postow nt. Slowa Bozego i roznych spraw

> doktrynalnych. Nie bylo zadnej merytorycznej odpowiedzi, poza

> tym, ze - nie wiem czy z tego tylko powodu - kilka osob postanowilo

> nas opuscic.

[RD]

Kilka dni myslalem o tym co napisales Pawel. Zastanawiala mnie taka rzecz,

jaki jest sens w ogole prowadzic dyskusje tutaj na liscie? Zauwazaylem, ze

niektorzy ludzie wysilaja sie aby przedstawic swoje argumenty na jakis

temat, a inni albo nie odpowiadaja na te listy, albo przedstawiaja banalne

kontrargumenty. W takim momencie zastanawiam sie nad celowoscia pisania

czegokolwiek bo to zabiera sporo czasu a odnosi sie wrazenie, ze to

czas zmarnowany. Kiedy ja np. pisze list to mam nadzieje, ze moi oponenci

zjada mnie rowno uzywajac dobrze przemyslanych kontrargumentow i wowczas

ja bede musial sie na nowo wysilic by z kolei im cos odpowiedziec. Po

ilus takich iteracjach powinno sie wypracowac jakies wspolne stanowisko,

albo dojsc do swiadomosci skad sie biora roznice. A tak odnosze wrazenie

jakbym byl w gluchym lesie i wolal do drzew.

W zasadzie kiedy prowadze dyskusje to robie to po to by zweryfikowac swoje

poglady. Juz kiedys pisalem, ze nie uwazam sie za czlowieka nieomylnego i

nawet jezeli glosze swoje poglady w sposob mocny to dlatego, ze wedlug

mojego SUBIEKTYWNEGO rozeznania uwazam, ze mam racje, ale dopuszczam

mysl, ze wedlug OBIEKTYWNEGO rozeznania moge sie mylic. Nie chce sie mylic

i zyc w nieprawdzie (na dokladke gloszac te nieprawde) i dlatego np. moje

listy poddane pod dyskusje maja na celu badz utwierdzenie mnie w jakims

przekonaniu np. w przypadku braku przekonywujacych argumentow ze strony

oponentow, albo wycofanie sie z jakiegos stanowiska w przeciwnym razie.

Ale jesli nie widze sensownej reakcji to wowczas wiem, ze piszac listy nie

posuwam sie ani o krok w procesie krystalizacji swoich pogladow.

W kilku tematach poruszanych na liscie tutaj do dzis nie mam wyrobionego

zdania i czuje sie zawieszony w prozni. Dlatego miedzy innymi jakis czas

temu zaproponowalem temat daru jezykow a teraz kalwinizmu kilku dni temu.

Wbrew pozorom te problemy nie sa teoretyczna gadanina, a maja daleko

posuniete konsekwencje praktyczne. Od jakiegos czasu walkujemy na liscie

katolicyzm. Moje listy w tym temacie maja dwojaki cel. Jezli mam

racje to chce przekonac innych, ze moja decyzja byla sluszna, a jesli nie

mam racji to wowczas gotowy jestem wrocic do KRK. Ja kiedys podjalem

decyzje o odejsciu z KRK, ale co wtedy jezeli moje przekonanie bylo

jedynie SUBIEKTYWNE a OBIEKTYWNIE podjalem zla decyzje? Jezeli teraz

katolicy beda opuszczac liste w odpowiedzi na obrazliwe ich zdaniem

listy albo nie podejma rzeczowej dyskusji to wowczas na zawsze juz

pozostane protestantem a jesli przy tym okazaloby sie (zakladajac, ze

OBIEKTYWNIE), ze nie mam racji to bede wykonywal zla robote i ludzi

wyciagal z KRK wbrew woli Bozej. Oczywiscie na dzien dzisiajszy nie mam

przekonania ze moja decyzja odejscia byla zla, ale zapewne katolicy tutaj

na liscie nie zgadzaja sie z tym. Prawda? A jesli sie nie zgadzaja to ich

celem powinno byc mnie przekonac, ze nie mam racji w tyrosce o mnie i z

milosci.

Ale kiedy nie prezentuja swoich argumentow to wowczas dochodze do

wniosku, ze katolicy generalnie nie maja w ogole argumentow i utwierdzam

sie w swoim przekonaniu. Jak sadzicie, czy nie mam racji?

Rafal Dlugosz

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: Odp: cdn

Date: Tue, 20 Mar 2001 21:10:38 +0100

>Witam serdecznie,

>

>A oto mysli ciag dalszy:

>

>[RD]

>Czy uwaza Pan, ja np. bedac

>katolikiem moglbym odlozuc chrzest swojego dziecka do czasu az samo

>podejmie

>decyzje o tym? Slyszalem, ze istnieje taka moziwosc, przynajmniej

>teoretycznie.

[AS]

Mysle, ze odkladanie chrztu da dziecku nastepujacy przekaz:

wiara jest czyms, czego wybor lezy w moich rekach; rozwazam za i przeciw

buddyzmu, chrzescijanstwa, ateizmu, satanizmu itd; nastepnie uznaje

chrzescijanstwo za trafny wybor i staje sie chrzescijaninem zgodnie z moja

decyzja.

Ale jak to pogodzic ze slowami Pana Jezusa "Nie wyscie mnie wybrali, ale ja

was wybralem?" Albo z zapewnieniem Apostola Pawla, ze chodzi o czysta laske,

bez zaslug ze strony czlowieka? Czy podkreslanie, ze chrzescijaninem zostaje

na mocy wlasnej decyzji (tak ze gdybym zostal chrzescijaninem na mocy

decyzji rodzicow byloby to niegodziwe) nie oznacza, ze jednak to nie Jezus

mnie wybral, tylko ja jego, i jednak to nie dar laski, ale moja decyzja?

>

>[RD]

>Protestanci nie maja krytycznych komantarzy do katolickiej

>praktyki chrztu (w sensie samego obrzedu) lecz do powiedzmy wieku

>kandydatow.

>Dla mnie nie ma problemu czy chrztu dokona biskup, ksiadz, czy pastor jesli

>bedzie to chrzest po wczesniejszym nawroceniu kandydata.

>

[AS]

Pewnie tylko niektorzy protestanci. W XVI wieku protestantow, ktorzy miewali

problem z wiekiem kandydatow, bylo zdecydowanie niewielu. I do dzisiaj

mnostwo kosciolow protestanckich chrzci dzieci.

>[RD]

>Dla mnie twierdzenie, ze skoro kosciol w pierwszym i drugim wieku nie

>skrytykowal chrztu dzieci stanowi dowod na to, ze nie mial nic przeciwko

>chrztowi dzieci przypomina troche nastepujace stwierdzenie: skoro nie ma

>swiadectw, ze dzisiejsza nauka udowodnila nieistnienie krasnoludkow wiec jest

>to dowodem, ze one na pewno istnieja. Nie mozna dowodzic prawdziwosci czegos

>na podstawie braku swiadectw o tym czyms. W ten sposob mozna udowodnic co sie

>tylko zechce.

[AS]

Jesli nie mozna dowodzic czegos na podstawie braku swiadectw, to nie mozna

rowniez dowodzic, ze na poczatku chrzest dziecka nie wchodzil w rachube,

dlatego ze nie wspomina sie o dzieciach.

>[RD]

>O ile pamietam to nie dal mi Pan przykladow

>tekstow sprzed Orygenesa czy Tertuliana o chrzcie dzieci. Sa natomiast opisy

>praktyki chrztu, gdzie mowa jest wylacznie o doroslych. Czy to nic nie

>oznacza? Skoro chrzczenie dzieci (niemowlat) jest takie pozadane i dobre

>to apostolowie za Jezusem na pewno dali by taki nakaz?

[AS]

Dali by, gdyby sprawa byla watpliwa lub dyskusyjna. Ale skoro synowie Zyda

byly wlaczane w lud zydowski przez obrzezanie, skoro dzieci prozelitow w

naturalny sposob podlegaly tej samej procedurze, skoro naturalne bylo, ze do

wiary przechodzi sie z calym swoim domem (jak Lidia z Dziejow Apostolskich -

to osobne wspomnanie o tym nie mialoby wiekszego sensu. "Obietnica jest dla

was i dla dzieci waszych" (Dz 2).

Sens taki istnialby, gdyby sprawa byla dyskusyjna. Na przyklad dyskusyjne

bylo, czy mozna

ochrzcic kogos, kto nie jest Zydem, i ten temat rzeczywiscie zajmuje mnostwo

miejsca w Nowym Testamencie.

>[RD]

>Natomiast czytamy np. w Dziejach 2 rozdziale, ze ci, ktorzy

>przyjeli slowo zostali ochrzczeni. Stwierdzenie, "ci ktorzy przyjeli slowo"

>ma sens logiczny tylko wowczas, gdy inni - ci ktorzy nie przyjeli slowa nie

>zostali ochrzczeni. Byl to pierwszy przypadek chrztu w kosciele na tak szeroka

>skale. 3000 osob na raz. Czy nie bylo tam malych dzieci np. na rekach matek

>sluchajacych nauczajacego Piotra? To jest wysoce nie prawdopodobne ze wzgledow

>statystycznych. Dla mnie jest to dowodem, ze nie byla to pierwotna praktyka

>kosciola plecona przez Jezusa.

>

[AS]

Jesli powyzsza logike zastosujemy do kilku fragmentow mowiacych, ze ktos

"ochrzcil sie wraz ze swoim domem", to oczywiscie wnioski beda, ze tak

powiem, "katolickie".

>[RD]

>Skoro Pan caly czas twierdzi, ze starozytna praktyka kosciola jest taka, ze

>chrzczono male dzieci od dnia piecdziesiatnicy np. to niech mi Pan pokaze

>chociaz jedno takie swiadectwo. To ze opinia krytykow jest odmienna wynika

>tylko i wylacznie z faktu, ze brakuje swiadectw. Widocznie w krytycy chca

>w tej kwestii zachowywac zwyczaje takie, jakie byly za czasow apostolow.

>Czy to zle?

>

[AS]

Prawde mowiac, to nie twierdze, ze praktyka byla taka, ze chrzczono

wszystkie dzieci w rodzinach chrzescijanskich, tylko ze bywalo tak, ze

chrzczono dzieci. Twierdze tez, ze w calej starozytnosci nigdy nie wzbudzilo

to zadnych kontrowersji doktrynalnych i ani jeden autor w historii

starozytnego lub sredniowiecznego chrzescijanstwa nie podnosi tego jako

problemu. Twierdze tez, ze nikomu nie przyszlo by do glowy, aby chrzcic

doroslego po raz drugi, jesli ochrzcony byl jako dziecko.

Ten starozytny zwyczaj podtrzymuja katolicy. Nie krytykuja baptystow za to,

ze ci odkladaja chrzest swoich dzieci do pelnoletniosci. Natomiast tego

starozytnego zwyczaju nie podtrzymuja baptysci: dzieci ludzi ochrzczonych w

dziecinstwie (na przyklad przez katolikow) chrzcza po raz drugi.

>

>[RD]

>Kosciol opiera sie na nauce apostolskiej a nie

>na nauce pisarzy chrzescijanskiech pozniejszych wiekow.

>Dla mnie jednak tamte opinie podlegaja autorytetowi Pisma.

>

[AS]

Caly problem polega na tym, ze swiadectwa Pisma co do obowiazku ustawowego

wieku (jak rowniez, na marginesie, co do zanurzenia) sa niejednoznaczne: z

jednej strony "kto uwierzy i ochrzci sie", z drugiej: "kto sie nie odrodzi z

wody i z Ducha nie wejdzie do krolestwa" oraz "dla was jest obietnica i dla

dzieci waszych". Dlatego pozyteczne jest zagladanie do starozytnych autorow,

aby zobaczyc, jak najdawniejsi chrzescijanie rozumieli Pismo sw. na przykład w sprawie chrztu

>

>[RD]

>Nie znam fragmentow z Biblii, ktore sugeruja, ze

>wystarczy sam chrzest bez osobistej wiary chrzczonego. Poza tym tu rodzi sie

>pewien problem natury praktycznej. W jednym przypadku (niemowle) chrzest dziala

>bez swiadomosci chrzczonego a w drugim przypadku swiadomosc jest potrzebna.

>Jak okreslic granice kiedy nie jest, a kiedy jest potrzebna? Poza tym jesli

>chrzest dziecka czyni go chrzescijaninem to znaczy, ze inne dzieci np.

>zamordowane w lonie matki umieraja nie bedac chrzescijanami.

>Jesli nie ma to po co chrzcic dzieci?

[AS]

Nie wiadomo, czy daleko zajdziemy takim rozumowaniem. Jesli lotr na krzyzu

zostal zbawiony bez chrzu, to po co chrzest doroslych? Jesli Abraham zostal

zbawiony bez wiary w Jezusa, to po co Jezus? Jesli Hiob byl umilowanym przez

Boga bez przynalznosci do Izraela, to po co Izrael? Itd.

>>

>[RD]

>Zastanawiala mnie taka rzecz, czy kogos kto popelnia te czyny

>(uczynki cielesnosci) w ogole jest chrzescijaninem.

[AS]

Praktyka wskazuje jednak, ze ludziom uwazajacym sie za chrzescijan zdarzaja

sie uczynki cielesnosci. Jesli wskutek tego przestawali by byc

chrzescijanami, albo okazywalo by sie wtedy, ze nigdy nimi nie byli, to

usprawiedliwienie z wiary bylo by potwierdzane lub odrzucane przez przyszle

uczynki. Mysle, ze to znacznie gorsze wejscie w uzaleznienie zbawienia od

uczynkow, niz to, ktore krytykuje sie u katolikow. Bo co ma zrobic dobry

"wolny chrzescijanin" (lub oczywiscie, katolik), ktory przez 20 lat myslal,

ze jest chrzesijaninem, a po 20 latach popadl w jakis uczynek cielesnosci?

Okazuje sie, ze nigdy nie byl chrzescijaninem! I jak moze on zostac teraz

chrzesijaninem w inny sposob niz ten, ktory przez ostatnie 20 lat

wyprobowal? Innego sposobu nie ma! I co, przepadl na wieki?

A niestety w skali swiata, wspomniane uczynki zdarzaja sie dosc czesto

zarowno katolikom jak i braciom niekatolikom.

>

>[RD]

>Natomiast Wj.25,17-22 mowi o wykonaniu cherubow, ktore maja cos symbolizowac

>(w komentarzu w Biblii Tysiaclecia symbolizuja obecnosc Boza).

>Uwazam, ze nie ma problemu gdy np. w kosciolach maluje sie

>na scianach sceny ilustrujace wydarzenia z Biblii.

>Zreszta gdyby sie nawet upierac przy tym, ze chodzi tutaj tylko o te

>przykazania, ktore wymienil Jezus to znaczy, ze mlodzieniec moze mieć obcych

>Bogow obok Jahwe, czynic podobizny, klaniac sie im i sluzyc im, moze

>brac imie Jahwe do czczych rzeczy, moze nie swietowac dnia sabatu, moze

>porzadac cudzej zony oraz rzeczy, ktore naleza do blizniego.

>

>Chyba zgodzi sie Pan ze mna ze jest to absurdalny wniosek.

>

[AS]

Mysle, ze to rozumowanie skonczy sie na adwentystach: jesli Dekalog w

doslownym brzmieniu ma tak zobowiazujacy charakter, jak Pan pisze, to

powinnismy zachowywac szabat. Jesli wspomniany mlodzieniec musi zachowywac

szabat takze po zmartwychwsatniu Jezusa, to tylko adwentysi zachowuja

poprawnie Dekalog.

Mysle ze sa tylko trzy logiczne wyjscia:

1. Swiadkow Jehowy, ktorzy twierdza, ze dekalog w ogole nie obowiazuje. Ich

zasady odnosza sie tylko do NT.

2. Adwentystow: jak dekalog, to dekalog; bez wizerunkow, ale za to z

szabatem.

3. katolikow: dekalogu nie wyodrebnia sie ze ST w sposob absolutny, ale

twierdzi sie, ze z calego prawa ST (rowniez dekalogu) zachowujemy sens

moralny, a sens kultyczny odrzucamy, gdyz z niewoli Prawa wyswobodzil nas

Chrystus, a kto chce zyc pod Prawem , sam wybiera przeklenstwo (por. Ga 4).

>[RD]

>Natomiast

>jezlie np. na nabozenstwie rozancowym modli sie sto osob na raz to Marii

>chcac nie chcac nadaje sie atrybuty Boga: wszechwiedzy i wszechobecnosci.

>I to nalezy pietnowac a nie wstawiennictwo. Juz kiedys wspominalem, ze

>w Biblii nie ma przykladow modlitw kierowanych do zmarlych lub aniolow. Z

>ciekawosci zapytam, czy zna Pan jakies wiarygodne swiadectwa z pierwotnego

>kosciola takowych modlitw?

>

[AS]

Wlasciwym celem wspolnej modlitwy rozancowej jest rozwazanie scen

biblijnych. Celem rozanca jest medytacja.

Natomiast to pytanie pewnie warto zadac pod adresem innych modlitw

maryjnych.

Malo kto interesuje sie takimi sprawami. Pytania takie zadawal na przyklad

ks. W. Granat w swojej 8-tomowej dogmatyce. Odpowiadal: nie jest jasne, jak

to sie dzieje, ze zbawieni ludzie sa odbiorcami intencji modlitewnych "z

ziemi". Ale jesli juz za zycia doczesnego Bog daje ludziom dary duchowego

poznania, to o ilez bardziej jest to mozliwe wobec tych, co wpatruja sie w

niego twarza w twarz.

======================

Jeszcze slowo co do uczelni katolickich:

uczelnie na tyle duze, by mialy osobny dzial historyczny, to Krakow (PAT);

Warszawa (Uniw. Kard. Wyszynskiego) i Lublin.

Takie osrodki jak Wroclaw (a pewnie i Poznan) pod wzgledem teologii sa male,

wiec historia jest tam wtopiona jako maly fragment znacznie wiekszej

calosci.

======================

Zycze blogoslawienstwa,

A.S.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: Odp: cdn

Date: Fri, 23 Mar 2001 02:38:37 +0100 (MET)

[RD]

Witam,

Kilka slow na pocztek.

Odnosze wrazenie, ze w dyskusji na temat chrztu dzieci doszlismy do

pewnego impasu. Ale moze i dobrze. Wedlug mnie dyskusja powinna sie

zakonczyc badz ustaleniem stanowiska badz dojsciem do zrozumienia w czym

lezy problem, iz wspolnego stanowiska nie da sie wypracowac. W naszym

przypadku jest tak. Pierwotne teksty koscielne milcza na temat chrztu

dzieci. I teraz mozna to zinterpretowac na dwa sposoby. Albo oznacza to,

ze chrzest dzieci nie byl znany a zatem nie byl zalecany (moja opinia)

albo, ze o niczym to nie swiadczy i rownie dobrze taki chrzest dzieci mogl

wystepowac i to powszechnie (opinia ksiedza). Druga rzecz: Z faktu, ze nie

ma krytyki chrztu dzieci u pisarzy chrzescijanskich mozna wyciagnac

wnioski, ze albo dla kosciola bylo w pewnym sensie obojetne i nie

problematyczne chrzczenie dzieci (opinia ksiedza, byc moze i sluszna,

musze sprawe przemyslec), albo jest inna rzecz (moja opinia): Chrzest

dzieci nawet wzmiankowany u niektorych pisarzy (koncowka II wieku poczatki

III wieku) i tak nie wystepowal powszechnie w calym chrzescijanstwie skoro

nawet wielu (pochodzacych z rodzin chrzescijanskich) ojcow kosciola nie

bylo chrzczonych w niemowlectwie jeszcze w III i IV wieku. Byc moze byla

to na tyle marginalnie wystepujaca wówczas (praktyka), ze nie zawracano sobie nim

glowy, ale to jest tylko przypuszczenie. W zasadzie dyskusja teraz powinna

sie toczyc na poziomie metodyki dowodzenia na podstawie wystepowania badz

niewystepowania pewnych informacji w zrodlach historycznych. Nie wiem czy

jest to do rozstrzygniecia. Jak ksiadz mysli w tej kwestii?

On Tue, 20 Mar 2001, Andrzej Siemieniewski wrote:

> >

>> [RD]

>> Czy uwaza Pan, ja np. bedac

>> katolikiem moglbym odlozyc chrzest swojego dziecka do czasu az samo

>> podejmie decyzje o tym? Slyszalem, ze istnieje taka moziwosc,

>> przynajmniej teoretycznie.

>

> [AS]

> Mysle, ze odkladanie chrztu da dziecku nastepujacy przekaz:

> wiara jest czyms, czego wybor lezy w moich rekach; rozwazam za i przeciw

> buddyzmu, chrzescijanstwa, ateizmu, satanizmu itd; nastepnie uznaje

> chrzescijanstwo za trafny wybor i staje sie chrzescijaninem zgodnie z moja

> decyzja.

[RD]

Nie zgadzam sie z taka argumentacja z kilku wzgledow.

Po pierwsze sam Jezus powiedzial: idzcie i gloscie, a ci ktorzy uwierza i

ochrzczeni zostana beda zbawieni, a ci ktorzy nie uwierza beda potepieni.

A zatem jest jednak mozliwe aby ludzie nieochrzczeni w dziecinstwie

dokonali wyboru i to poprawnego. A zatem pociagniecie laska moze nastapisc

w wieku kiedy czlowiek uzywa juz swiadomosci. Nie wiedze wiec powodu

dlaczego dzieci chrzescijan mialy by nie podlegac tej zasadzie.

W zasadzie mozna sobie wyobrazic trzy warianty w kwestii chrztu dzieci

(czwartej mozliwosci juz nie ma) :

1) Albo apostolowie przekazali polecenie chrzczenia tylko tych, ktorzy

sie nawrocili.

2) Albo przekazali chrzescijanom plecenie chrzczenia ich niemowlat by w

ten sposob staly sie chrzescijanami.

3) Albo powiedzieli, ze jest obojetne w jakim wieku sie bedzie chrzcic

dzieci np. w rodzinach chrzescijanskich.

W pierwszym przypadku: (Ja jestem przekonany do pierwszego przypadku)

Gdyby ten przypadek byl prawdziwy to w zasadzie argumentacja ksiedza nie

ma zupelnie sensu, bo oznaczaloby to ze apostolowie pozwalali na

stosowanie takiej zlej praktyki jak pozwolenie czlowiekowi aby

samodzielnie wybieral Jezusa.

Z tego co rozumiem ksiadz dopuszcza mozliwosc wystepowania obu

pozostalych przypadkow. Jesli zle to rozumiem to prosze o sprostowanie.

W drugim przypadku: Brak wzmianek o chrzcie dzieci w pismach wczesnego

kosciola (w tym NT) nie stanowi przeszkod dla ksiedza. To, ze sa

aluzje w NT do tego, ze potrzebna jest wiara chrzczonego tez

nie stanowi dla ksiedza problemu. Ale co zatem zrobic z tym co (wedlug

wczesniejszego listu ksiedza) zalecal np. Tertulian by chrzest odkladac

do wieku doroslego? Czy zatem Tertulian zalecal wprowadzenie nowej

praktyki (chrztu doroslych)? Czy jezeli wielu ojcow kosciola pochodzacych

z rodzin chrzescijanskich bylo chrzczonych w wieku doroslym to oznacza,

ze rodziny te wprowadzily nowa praktyke, ktorej nie ma w nauce

apostolskiej?

Dla uscislenia: nowa praktyka w tym sensie, ze apostolowie nakazali

wierzacym rodzicom chrzczenie swoich niemowlat. Ale wowczas ci ojcowie

powinni skrytykowac swoich rodzicow za to, ze nie poszli za pierwotna

tradycja i ich nie ochrzcili. Poza tym, Lukasz by nie pisal, ze

ochrzczono tych, ktorzy przyjeli slowo. Napisalby, ze ochrzczono tyh,

ktorzy przyjeli slowo i ich dzieci. Czy jest gdzies w pismach

wczesnochrzescijanskich krytyka chrztu doroslych?

Dla mnie jednak ten przypadek jest najmniej prawdopodobny.

W trzecim przypadku: To co ksiadz pisze powyzej o chrzcie dzieci

(dlaczego nalezy je chrzcic) nie ma sensu. Oznaczaloby to, ze apostolowie

dopuszczali przypadki w ktorych dziecku pozostawia sie jednak wolny

wybor. A zatem ja np. bedac katolikiem chcialbym byc w tej grupie ludzi i

za przyzwoleniem apostolow ochrzcic swoje dziecko w wieku doroslym.

> [AS]

> Ale jak to pogodzic ze slowami Pana Jezusa "Nie wyscie mnie wybrali, ale ja

> was wybralem?"

[RD]

Wezmy tez kontekst tego wersetu.

Jezus powiedzial (Jan.15,14-16)

14.Jestescie przyjaciolmi moimi, jesli czynic bedziecie, co wam

przykazuje.

15.Juz was nie nazywam slugami, bo sluga nie wie, co czyni pan

jego; lecz nazwalem was przyjaciolmi, bo wszystko, co slyszalem od

Ojca mojego, oznajmilem wam.

16.Nie wy mnie wybraliscie, ale Ja was wybralem i przeznaczylem

was, abyscie szli i owoc wydawali i aby owoc wasz byl trwaly, by

to, o cokolwiek byscie prosili Ojca w imieniu moim, dal wam.

Jezus wypowiada te slowa do uczniow, doroslych osob, ktore sa w stanie go

sluchac. Nie mowi w tym momencie do niemowlat. Do tych samych osob

mowi tez slowa z poprzednich wersetow o tym np. ze oznajmil im

wszystko albo mowi o tym, ze oni wiedza co czyni ich Pan i dlatego tez

juz nie nazywa ich slugami. Zreszta nazywa ich przyjaciolmi jesli pelnia

wole Jezusa, a ta moga pelnic jesli maja swiadomosc tego co jest Jego

wola. Nawet jesli ten wybor dokonany zostal przed urodzeniem

apostolow to i tak nie oznacza to, ze byli w stanie przynosic owoc,

zanim odpowiedzieli na wezwanie Jezusa osobiscie i swiadomie.

Czy o niemowletach mozna powiedziec rowniez, ze wszystko juz wiedza co

mowi ich Pan (nie sadze, mam dwojke malych dzieci i wiem, ze nie wiedza o

wielu sprawach wiary, mlodsze nawet nie wie, ze istnieje Jezus bo jeszcze

nie mowi). Czy mozna powiedziec, ze sa przyjaciolmi Jezusa poniewaz pelnia

jego wole? Jak patrze na dzieci to widze emanacje natury buntowniczej

Adama. Nie widze owocu u nich. Sa samolubne z natury a jesli nawet robia

cos co wyglada na zachowanie spojne z chrzescijanskim to dlatego, ze

wiedza jaka jest moja wola. One na razie zyja jakby w epoce prawa. Ja

musze wykonywanie tego prawa egzekwowac za pomoca bata i marchewki, ale

mam nadzieje, ze kiedys zajarza o co chodzi i swiadomie wybiora Jezusa. Ja

wiem jakim ja bylem czlowiekiem zanim osobiscie nie zwrocilem si do

Jezusa. Chodzilem na msze, bylem w oazie (mialem bat rodzicow nad soba) a

przy tym wszystkim zajmowalem sie okultyzmem (astrologia, spirytyzmem,

aikido, muzyka satanistyczna - mnie swiadomie pociagalo zlo z tej muzyki),

mialem problemy z pornografia i wiele innych rzeczy. Bylo to tak dlugo az

osobiscie postanowilem sie upamietac i nawrocic do Boga. Wtedy o dziwo w

bardzo krotkim czasie odeszlo ode mnie wiele z dawnych problemow (zaczalem

odczuwac do nich wstret). Jednak gdybym tamtego wieczoru nie podjal

decyzji o pojsciu za Jezusem to dzisiaj nie wiem co by ze mna bylo. Wtedy

bylem na ostrym wirazu zycia.

Czy mozna odniesc powyzsze slowa Jezusa do calego kosciola na zasadzie, ze

apostolowie sa zalazkiem kosciola? Jesli tak, ta skad jednak wniosek, ze

fragment ten upowaznia do chrztu dzieci? Gdyby rozwinac to rozumowanie to

trzeba by dojsc do wniosku, ze wystarczy by dziecko zostalo ochrzczone i

niezaleznie od tego jaka decyzje pozniej podejmie to i tak jest juz i

pozostanie chrzescijaninem (wbrew swojej woli). Zanim bowiem stanie przed

wyborem kim ma zostac (niezaleznie od podjetej wtedy decyzji) to i tak

zostalo juz wybrane przez Jezusa. Czy w tym przypadku chrzest nie jest

proba uprzedzenia tej decyzji (czlowiek i tak ja podejmie) a zatem

zrobieniem czegos za kogos? Dla mnie to jest bez sensu. To tak jakbym

doprowadzil do malzenstwa dwojke niemowlakow zanim te dojda do swiadomosci

i same wybiora. Powie sie im wowczas juz jestescie w malzenstwie i koniec.

One i tak dokonaja wyboru.

A poza tym jak udowodnic, ze Bog wybral tylko dzieci chrzescijan by byly

rowniez chrzecijanami. A moze wybral wszystkich ludzi (kazdy w koncu byl

kiedys dzieckiem). Wtedy zrobmy misje polegajaca na potajemnym chrzczeniu

dzieci muzulman, buddystow, hinduistow, satanistow, ateistow itd. Nie

wiemy bowiem ktore dzieci zostaly wybrane, wiec najlepiej ochrzcic

wszystkich, a Bog rozpozna swoich.

Ja znam tylu ludzi, ktorzy byli ochrzczeni w niemowlectwie a dzisiaj sa

satanistami, buddystami, ateistami albo prowadza wulgarne swiatowe zycie

suto zakropine alkoholem i inna nieczystoscia. Co dal im chrzest? Czy

skoro uwaza ksiadz, ze oni stali sie wtedy chrzescijanami, narodzili sie

na nowo to dzisiaj nimi sa rowniez? Czy ci ktorzy zyja tak, iz swiadczy to

o tym, iz nigdy nie wybrali i nie znali Jezusa sa chrzescijanami? A moze

nimi byli, tylko ze teraz stali sie dziecmi diabelskimi, czyli odpadli od

wiary? Ale jak zatem ponownie przywiesc do upamietania?

>[AS]

> Albo z zapewnieniem Apostola Pawla, ze chodzi o czysta laske,

> bez zaslug ze strony czlowieka? Czy podkreslanie, ze chrzescijaninem zostaje

> na mocy wlasnej decyzji (tak ze gdybym zostal chrzescijaninem na mocy

> decyzji rodzicow byloby to niegodziwe) nie oznacza, ze jednak to nie Jezus

> mnie wybral, tylko ja jego, i jednak to nie dar laski, ale moja decyzja?

[RD]

Mam pytanie: Czy ksiadz jest moze Kalwinista?

A tak z drugej strony, czy zatem swiadoma decyzja pojscia za Jezusam nie

jest juz potrzebna? Czy jesli czlowiek po chrzcie nigdy nie podejmie

swiadomej decyzji wyboru Jezusa to czy mimo wszystko bedzie

chrzescijaninem i bedzie zbawiony? Poza tym jaka pewnosc maja rodzice, ze

Jezus wybral akurat mnie? Czy chrzczac wszystkie dzieci nie zakladamy

zatem, ze Jezus wybral wszystkich by stali sie chrzescijanami? Zbawienie

z laski polega na tym, ze my nie mozemy nic dac w Bogu w zamian za nasze

zbawienie chocbysmy nie wiem jak bardzo sie wysilali, a nie na tym, ze Bog

wybiera nas i sprawia ze stajemy sie chrzescijanami bez naszej woli chocby

cale pozniejsze zycie przeczylo temu, ze faktycznie jestesmy dziecmi

Bozymi.

> >

> >[RD]

> >Protestanci nie maja krytycznych komantarzy do katolickiej

> >praktyki chrztu (w sensie samego obrzedu) lecz do powiedzmy wieku

> >kandydatow.

> >Dla mnie nie ma problemu czy chrztu dokona biskup, ksiadz, czy pastor jesli

> >bedzie to chrzest po wczesniejszym nawroceniu kandydata.

> >

> >[AS]

> Pewnie tylko niektorzy protestanci. W XVI wieku protestantow, ktorzy miewali

> problem z wiekiem kandydatow, bylo zdecydowanie niewielu. I do dzisiaj

> mnostwo kosciolow protestanckich chrzci dzieci.

[RD]

Byc moze, ale to, ze wiele kosciolow protestanckich to robi nie jest

dla mnie argumentem, ze ta praktyka ma byc stosowana i to powszechnie.

Dla mnie wazniejsza jest praktyka apostolow. W sumie czy chrzest dzieci

jest wazny czy nie to trzeba by sie zastanowic. Odpowiedz musialaby

uwzglednic wniosek z dyskusji czym jest chrzest w ogole w Biblii.

> >

> >[RD]

> >Dla mnie twierdzenie, ze skoro kosciol w pierwszym i drugim wieku nie

> >skrytykowal chrztu dzieci stanowi dowod na to, ze nie mial nic przeciwko

> >chrztowi dzieci przypomina troche nastepujace stwierdzenie: skoro nie ma

> >swiadectw, ze dzisiejsza nauka udowodnila nieistnienie krasnoludkow wiec jest

> >to dowodem, ze one na pewno istnieja. Nie mozna dowodzic prawdziwosci czegos

> >na podstawie braku swiadectw o tym czyms. W ten sposob mozna udowodnic co sie

> >tylko zechce.

> >

>

>[AS]

> Jesli nie mozna dowodzic czegos na podstawie braku swiadectw, to nie mozna

> rowniez dowodzic, ze na poczatku chrzest dziecka nie wchodzil w rachube,

> dlatego ze nie wspomina sie o dzieciach.

[RD]

To juz wyjasnilem na pocztaku listu. To jest wlasnie impas do ktorego

doszlismy. Ale zalozmy, ze robimy eksperyment. W koszu jest 100 kulek

bialych i 100 czarnych. Nastepnie losujemy 20 kulek. Jakie jest

prawdopodobienstwo ze wylosujemy same czarne albo same biale? Znikome.

Jesli teraz teksty z dwoch pierwszych wiekow (najbardziej istotne sa te z

NT i najwczesniejsze pozakanoniczne) pokazuja kilkanascie przypadkow

chrztu (gdyby liczyc chrzest Jana to nawet wiecej) gdzie mowa jest o

wczesniejszej wierze kandydata, to biorac pod uwage, ze byly to przypadki

losowe, wybrane do opisania w ksiegach NT z pewnej wiekszej puli nawrocen

w pierwotnym kosciele to jakie bedzie prawdopodobienstwo, ze wybierze sie

tylko przypadki chrztow doroslych? Bedzie rowniez znikome podobnie jak w

przypadku tych kulek. Jesli zalozy sie, ze obie formy chrztu sa

dopuszczalne na zasadzie po 50% to wnioski powinny sie same nasunac. Zatem

jezeli opisano wylacznie przypadki chrztu doroslych to albo nie bylo

przypadkow chrztu dzieci, albo celowo wybrano te przypadki jako wzor do

nasladowania, albo dopuszczamy mozliwosc zaistnienia bardzo malo

prawdopodobnego przypadku (tak jak wylosowanie kulek jednakowego koloru).

>

> >[RD]

> >O ile pamietam to nie dal mi Pan przykladow

> >tekstow sprzed Orygenesa czy Tertuliana o chrzcie dzieci. Sa natomiast opisy

> >praktyki chrztu, gdzie mowa jest wylacznie o doroslych. Czy to nic nie

> >oznacza? Skoro chrzczenie dzieci (niemowlat) jest takie pozadane i dobre

> >to apostolowie za Jezusem na pewno dali by taki nakaz?

>

> [AS]

> Dali by, gdyby sprawa byla watpliwa lub dyskusyjna. Ale skoro synowie Zyda

> byly wlaczane w lud zydowski przez obrzezanie, skoro dzieci prozelitow w

> naturalny sposob podlegaly tej samej procedurze,

[RD]

Chwila, nie wyciagajmy zbyt daleko idacych wnioskow z istnienia pewnych

analogii miedzy chrztem a obrzezaniem. Zydzi to narod. Polakiem tez jestem

przez to, ze urodzilem sie z rodzicow Polakow, bez mojego wyboru. Co

innego urodzic sie fizycznie w narodzie, a co innego stac sie czlonkiem

nowego Izraela. Obrzezanie bylo znakiem przymierza miedzy Bogiem i

Abrahamem, ze narod Zydowski zostal wybrany przez Boga. To nie

przeszkodzilo jednak Jezusowi nazwac Zydow synami diabla dlatego, ze nie

chcieli sluchac jego slow. Czy kiedy Jezus ich tak nazwal to oni

przestawali w tym momencie byc czlonkami narodu Zydowskiego? Dlaczego

urodzenie sie w rodzinie zydowskiej nie wystarczylo Nikodemowi, ktory

musial sie ponownie urodzic? Dlaczego Piotr glosil w dniu piecdziesiatnicy

ewangelie do Zydow i ochrzcil tych, ktorzy przyjeli Slowo? Dlatego,

poniewaz stajemy sie dziecmi Abrahama na podstawie wiary Abrahama

(Gal.3,7-11). Abraham zostal obrzezany ale wczesniej uwierzyl Bogu, a my

stajemy sie synami Abrahama na podstawie nie obrzezki lecz na podstawie

wiary. Tutaj jest subtelna roznica. To, ze prozelici obrzezywali dzieci

swiadczy o tym, ze stawaly sie one podobnie jak poganie czlonkami narodu

zydowskiego. Pozniej jednak w momencie uwierzenia w Jezusa musialy i tak

byc ochrzczone. Chrzest nie wszedl w miejsce obrzezania. Gdyby tak bylo to

obrzezani nie musieliby byc juz chrzczeni. Skoro chrzest dokonywano na

obrzezanych to swiadczy to o tym, ze bylo to cos odmiennego.

Poza tym czy w Biblii jest napisane, ze chrzest jest substytutem

obrzezania z wszelkimi analogiami?

[AS]

> skoro naturalne bylo, ze do

> wiary przechodzi sie z calym swoim domem (jak Lidia z Dziejow Apostolskich -

> to osobne wspomnanie o tym nie mialoby wiekszego sensu.

[RD]

W dziejach apostolskich istnieje kilka przykladow "wraz z calym domem"

Dz.10

1.A pewien maz z Cezarei, imieniem Korneliusz, setnik kohorty,

zwanej italska,

2.Pobozny i bogobojny WRAZ Z CALYM DOMEM swoim, dajacy hojne

jalmuzny ludowi i nieustannie modlacy się do Boga...

33.Natychmiast wiec poslalem po ciebie, a ty dobrze uczyniles, ze

przyszedles. A teraz jestesmy WSZYSCY zgromadzeni przed Bogiem,

ABY WYSLUCHAC tego wszystkiego, co ci Pan nakazal.

44.A gdy Piotr jeszcze mowil te slowa, zstapil Duch Swiety na

WSZYSTKICH SLUCHAJACYH tej mowy.

45.I zdumieli sie wierni pochodzenia zydowskiego, ktorzy z Piotrem

przyszli, ze i na pogan zostal wylany dar Ducha Swietego;

46.Slyszeli ich bowiem, jak MOWILI jezykami i WIELBILI Boga. Wtedy

odezwal sie Piotr:

47.Czy moze ktos odmowic wody, aby ochrzcic TYCH, ktorzy otrzymali

Ducha Swietego jak i my?

48.I rozkazal ich ochrzcic w imie Jezusa Chrystusa, Wtedy uprosili

go, aby pozostal u nich kilka dni.

13.Opowiedzial nam on, jak ujrzal aniola, ktory sie pojawil w domu

jego i rzekl: Poslij do Joppy i sprowadz Szymona, ktorego nazywaja

Piotrem,

14.A on powie ci slowa, przez ktore beziesz zbawiony, ty i caly

dom twoj.

15.A gdy zaczalem mowic, zstapil na nich Duch Swiety, jak i na nas

na poczatku.

16.I przypomnialem sobie slowo Pana, gdy powiedzial: Jan chrzcil

woda, ale wy bedziecie ochrzczeni Duchem Swietym.

[RD]

Byli to ludzie swiadomi (wszyscy). Byli bogobojni, mogli sluchac i

mowic jezykami i wielbic Boga, mozna im bylo glosic ewangelie.

Dz.16,30-34

30.I wyprowadziwszy ich na zewnatrz, rzekl: Panowie, co mam

czynic, abym byl zbawiony?

31.A oni rzekli: Uwierz w Pana Jezusa, a bedziesz zbawiony, TY i

TWOJ dom.

32.I glosili Slowo Panskie JEMU i WSZYSTKIM, ktorzy byli w jego

domu.

33.Tejze godziny, w nocy, zabral ich ze soba, obmyl ich rany, i

zaraz zostal ochrzczony on i WSZYSCY jego domownicy.

34.I wprowadzil ich do swego domu, zastawil stol i weselil sie

wraz z calym swoim domem, ze uwierzyl w Boga.

[RD]

Glosili wszystkim domownikom (nie ma sensu glosic nieswiadomym dzieciom).

Weselil sie wraz z domem swoim siedzac za slolem zapewne. Nie widac aby

tutaj byly nieswiadome dzieci.

Dz.18,8

A Kryspus, przelozony synagogi, uwierzyl w Pana wraz z CALYM

swoim domem, takze wielu z Koryntian, ktorzy sluchali, uwierzylo i

przyjmowalo chrzest.

[RD]

Uwierzyl wraz z calym domem, a wielu Koryntian uwierzylo i pryjmowalo

chrzest (jedno i drugie na raz). Zatem Caly dom Kryspusa sie nawrocil,

wiec musieli to byc ludzie swiadomi.

Dz.16,14-15

14.Przysluchiwala sie tez pewna bogobojna niewiasta, imieniem

Lidia, z miasta Tiatyry, sprzedawczyni purpury, ktorej Pan

otworzyl serce, tak iz sie sklaniala do tego, co Pawel mowil

15.A gdy zostala ochrzczona, takze i dom jej, prosila, mowiac:

Skoroscie mnie uznali za wierna Panu, wstapcie do domu mego i

zamieszkajcie. I wymogla to na nas.

Dzieje Apostolskie : 16,40 BB

Gdy zas wyszli z wiezienia, wstapili do Lidii, a ujrzawszy

braci, dodali im otuchy i odeszli.

Dzieje Apostolskie : 16,40 BT

Oni zas, wyszedlszy z wiezienia, wstapili do Lidii, zobaczyli

sie z bracmi, pocieszyli ich i odeszli.

[RD]

Tutaj jedynie nie ma wzmianki co zrobila reszta domownikow. Za malo jest

danych i dlatego trudno dowodzic na podstwaie tego fragmentu, ze w domu

byly male dzieci. Mozliwe ze bylo jak w poprzednich trzech przypadkach. Z

wersetu 40 mozna wywnioskowac, ze byli to wierzacy wszyscy: Wstapili do

Lidii (do jej domu) i zobaczyli sie z bracmi (chrzescijanami nawroconymi w

domu Lidii) pocieszyli ich (swiadczy o ich swiadomosci) i odeszli. Zreszta

jak sie uwaznie przyjrzymy to jedynie w tym przypadku nie ma mowy o calym

domu (w pozostalych trzech przypadkach jest o tym mowa), ale jak mi

zwroci ksiadz, ze to juz jest chyba za duze wnikanie w slowa to pewnie

przyznam ksiedzu racje.

[AS]

>"Obietnica jest dla

> was i dla dzieci waszych" (Dz 2).

> Sens taki istnialby, gdyby sprawa byla dyskusyjna. Na przyklad dyskusyjne

> bylo, czy mozna

> ochrzcic kogos, kto nie jest Zydem, i ten temat rzeczywiscie zajmuje mnostwo

> miejsca w Nowym Testamencie.

>

[RD]

Tak, ale w dniu piecdziesiatniy byli Zydzi i to w duzej ilosci, a jednak

ochrzczono tch, ktorzy przyjeli slowo. Poza tym problem mogl byc tylko w

przypadku Korneliusza gdy Piotr musial sie tlumaczyc. Pozniej to juz

zwykla praktyka kosciola, ze chrzczono pogan, wiec nie bylo juz dyskusji

na ten temat. Byla jedynie pozniej dyskusja czy ochrzczony poganin musi

przestrzegac prawa wraz z obrzezaniem, ale nigdy juz kwestia chrztu.

> [RD]

> Natomiast czytamy np. w Dziejach 2 rozdziale, ze ci, ktorzy

> przyjeli slowo zostali ochrzczeni. Stwierdzenie, "ci ktorzy przyjeli slowo"

> ma sens logiczny tylko wowczas, gdy inni - ci ktorzy nie przyjeli slowa -

> nie

> zostali ochrzczeni. Byl to pierwszy przypadek chrztu w kosciel na tak

> szeroka

> skale. 3000 osob na raz. Czy nie bylo tam malych dzieci np. na rekach matek

> sluchajacych nauczajacego Piotra? To jest wysoce nie prawdopodobne ze

> wzgledow statystycznych. Dla mnie jest to dowodem, ze nie byla to pierwotna

> praktyka

> kosciola plecona przez Jezusa.

>

> [AS]

> Jesli powyzsza logike zastosujemy do kilku fragmentow mowiacych, ze ktos

> "ochrzcil sie wraz ze swoim domem", to oczywiscie wnioski beda, ze tak

> powiem, "katolickie".

[RD]

Trzeba by udowodnic, ze w tych domach byly dzieci. Ja uwazam, ze jest to

dosc trudne w swietle nieco wczesniejszej analizy tekstow.

>

>>[RD]

>>Skoro Pan caly czas twierdzi, ze starozytna praktyka kosciola jest taka, ze

>>chrzczono male dzieci od dnia piecdziesiatnicy np. to niech mi Pan pokaze

>>chociaz jedno takie swiadectwo. To ze opinia krytykow jest odmienna wynika

>>tylko i wylacznie z faktu, ze brakuje swiadectw. Widocznie w krytycy chca

>>w tej kwestii zachowywac zwyczaje takie, jakie byly za czasow apostolow.

>>Czy to zle?

> [AS]

> Prawde mowiac, to nie twierdze, ze praktyka byla taka, ze chrzczono

> wszystkie dzieci w rodzinach chrzescijanskich, tylko ze bywalo tak, ze

> chrzczono dzieci.

[RD]

Czyli z tych trzech przypadkow opisanych wczesniej (kogo polecili

chrzcic apostolowie) uznaje ksiadz trzeci. Jaki zatem maja sens dywagacje

nad laska i wyborze przez Jezusa?

>[AS]

> Twierdze tez, ze w calej starozytnosci nigdy nie wzbudzilo

> to zadnych kontrowersji doktrynalnych i ani jeden autor w historii

> starozytnego lub sredniowiecznego chrzescijanstwa nie podnosi tego jako

> problemu. Twierdze tez, ze nikomu nie przyszlo by do glowy, aby chrzcic

> doroslego po raz drugi, jesli ochrzcony byl jako dziecko.

> Ten starozytny zwyczaj podtrzymuja katolicy. Nie krytykuja baptystow za to,

> ze ci odkladaja chrzest swoich dzieci do pelnoletniosci. Natomiast tego

> starozytnego zwyczaju nie podtrzymuja baptysci: dzieci ludzi ochrzczonych w

> dziecinstwie (na przyklad przez katolikow) chrzcza po raz drugi.

[RD]

To w sumie we wstepie juz poruszylem, ale przyznam sie, ze musze to

przemyslec.

> >

> >[RD]

>> Kosciol opiera sie na nauce apostolskiej a nie

> >na nauce pisarzy chrzescijanskiech pozniejszych wiekow.

> >Dla mnie jednak tamte opinie podlegaja autorytetowi Pisma.

> >

> [AS]

> Caly problem polega na tym, ze swiadectwa Pisma co do obowiazku ustawowego

> wieku (jak rowniez, na marginesie, co do zanurzenia) sa niejednoznaczne: z

> jednej strony "kto uwierzy i ochrzci sie", z drugiej: "kto sie nie odrodzi z

> wody i z Ducha nie wejdzie do krolestwa" oraz "dla was jest obietnica i dla

> dzieci waszych". Dlatego pozyteczne jest zagladanie do starozytnych autorow,

> aby zobaczyc, jak najdawniejsi chrzescijanie rozumieli Pismo sw. na przyklad

> w sprawie chrztu

[RD]

Miedzy innymi dlatego czytam jak mam dostep o dziel patrystycznych. Jednak

teraz zagladam i widze, ze nie ma swiadectw sprzed 200 roku aby

chrzczono dzieci i chyba dlatego tez ta cala dyskusja, ktorej chyba nie

roztrzygniemy jak widze.

Dlaczego ten werset z Nikodemem jest problematyczny? Czy chodzi o

wymieniona kolejnosc woda a potem Duch? A moze chodzi o wylanie Ducha, o

ktorym pisze Lukasz w Dziejach w drugim rozdziale, jako o obietnicy dla

tych, ktorzy sie upamietali i ochrzcili?

Uzywanie wersetu Dz.2,39 na poparcie chrztu dzieci nie jest dobre.

Przypatrzmy sie tekstowi:

Dzieje Apostolskie : 2,14 - 2,42 BB

14.Na to powstal Piotr wraz z jedenastoma, podniosl swoj glos i

przemowil do nich: Mezowie judzcy i wy wszyscy, ktorzy mieszkacie

w Jerozolimie! Niechze wam to bedzie wiadome, dajcie tez posluch

slowom moim.

15.Albowiem ludzie ci nie sa pijani, jak mniemacie, gdyz jest

dopiero trzecia godzina dnia,

16.Ale tutaj jest to, co bylo zapowiedziane przez proroka Joela:

17.I stanie sie w ostateczne dni, mowi Pan,

Ze wyleje Ducha mego na wszelkie cialo

I prorokowac beda synowie wasi i corki wasze,

I mlodziency wasi widzenia miec beda,

A starcy wasi snic beda sny;

18.Nawet i na slugi moje i sluzebnice moje

Wyleje w owych dniach Ducha mego

I prorokowac beda. ...

[RD]

(proroctwo (obietnica) dana przez Joela o wylaniu Ducha na wszelkie

cialo)

37.A gdy to uslyszeli, byli poruszeni do glebi i rzekli do Piotra

i pozostalych apostolow: Co mamy czynic, mezowie bracia?

38.A Piotr do nich: Upamietajcie sie i niech kazdy z was da sie

ochrzcic w imie Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechow

waszych, A OTRZYMACIE DAR DUCHA SWIETEGO.

39.OBIETNICA TA BOWIEM odnosi sie do was i do dzieci waszych oraz

do wszystkich, ktorzy sa z dala, ilu ich Pan, Bog nasz, powola.

40.Wielu tez innymi slowy skladal swiadectwo i napominal ich,

mowiac: Ratujcie sie sposrod tego pokolenia przewrotnego.

41.Ci wiec, ktorzy przyjeli slowo jego, zostali ochrzczeni i

pozyskanych zostalo owego dnia okolo trzech tysiecy dusz.

42.I trwali w nauce apostolskiej i we wspolnocie, w lamaniu chleba

i w modlitwach.

[RD]

A zatem obietnica wylania Ducha jest dla nas i dla dzieci naszych a nie

chrzest. Poza tym o jakie dzieci tutaj chodzi? Czy o wnuki juz nie? Piotr

mowil, ze obietnice ta otrzymacie wy jak i rowniez wasze dzieci jesli

zrobicie to co wam mowie, czyli upamietacie sie i dacie ochrzcic, a

obietnica ta jest otrzymanie Ducha Swietego. Czy Piotr mial na mysli

wylacznie stojacych przed nim i ich dzieci? Czy moze takze dzieci ich

dzieci i wnuki i prawnuki? Czy obietnica ta zostala zamknieta wylacznie do

tego pokolenia (wspolczesniego Piotrowi)? Piotr mowil o kolejnych

pokoleniach, ktore jesli sie upamietaja to obietnica dla nich jest

aktualna. Zreszta mowiac o tych, ilu "Pan nasz powola" 2,39 swiadczy o

czasie przyszlym dzialania tej obietnicy rowniez w przypadku dzieci.

> >

> >[RD]

> >Nie znam fragmentow z Biblii, ktore sugeruja, ze

> >wystarczy sam chrzest bez osobistej wiary chrzczonego. Poza tym tu rodzi sie

> >pewien problem natury praktycznej. W jednym przypadku (niemowle) chrzest dziala

> >bez swiadomosci chrzczonego a w drugim przypadku swiadomosc jest potrzebna.

> >Jak okreslic granice kiedy nie jest, a kiedy jest potrzebna? Poza tym jesli

> >chrzest dziecka czyni go chrzescijaninem to znaczy, ze inne dzieci np.

> >zamordowane w lonie matki umieraja nie bedac chrzescijanami.

> >Jesli nie ma to po co chrzcic dzieci?

>

> [AS]

> Nie wiadomo, czy daleko zajdziemy takim rozumowaniem. Jesli lotr na krzyzu

> zostal zbawiony bez chrztu, to po co chrzest doroslych? Jesli Abraham

> zostal

> zbawiony bez wiary w Jezusa, to po co Jezus? Jesli Hiob byl umilowanym przez

> Boga bez przynalznosci do Izraela, to po co Izrael? Itd.

[RD]

Ok. Moje filozofowanie odstawmy na bok.

Jednak mysle, ze przytoczone przez ksiedza przyklady sa nieadekwatne.

Pawel pisze w liscie do Galacjan, ze dziecmi Abrahama stajemy sie na

podstawie wiary Abrahama. Abrahamowi - jak stwierdza to NT - wiara w Boga

wystarczyla do tego by byl uznany za sprawiedliwego. A czy NT pisze, ze

Jezus jest niepotrzebny? Widocznie nie ma w tym sprzecznosci.

Zastanawia mnie jedna rzecz. Czy ten przyklad z Hiobem nie jest lekka

przesada. Izrael mial do odegrania pewna role w historii, jak to zreszta

bardzo trafnie opisal Pawel w liscie do Rzymian w drugim rozdziale. Ale w

jakim sensie tam goruje Zyd? Nie w sensie takim, ze automatycznie jest

zbawiony, ale w sensie, ze Zydzi dostali obietnice, ze mieli mozliwosc

lepszego poznania Boga (im powierzono slowa Boze) niz narody pozostale,

ktore mogly miec jedynie Jego obraz jak przez mgle na podstawie przyrody.

To uzasadnia stwierdzei, ze Zydzi faktycznie goruja nad poganami. Ale z

punktu widzenia zbawienia zarowno Zyd jak i poganin sa w tym samym

polozeniu. Czy tutaj ksiadz nie dostrzega roznicy? Tak samo poganie moga

byc umilowani przez Boga jesli sie opamietaja, ale Biblia ma pochodzenie

zydowskie, poniewaz to tam Bog sie objawil w pelni. My korzystamy z tego.

W tym tez sensie w Abrahamie sa blogoslawione wszystkie plemiona na Ziemi.

Natomiast czy jest gdzies napisane, ze dziecmi Bozymi stajemy sie na

podstawie wylacznie chrztu? Natomiast w NT sa przyklady, ze ludzie albo

tylko nawracali sie (lotr), albo nawracali sie i byli chrzczeni. Nie widze

wiec problemu w moim pytaniu? A zatem Bog daje mozliwosc tym, ktorzy nie

z wlasnej winy nie dopelnia czegos np. chrztu by byli zbawieni. Czy

wyobraza sobie ksiadz taka humorystyczna sytuacje:

"lotr: Panie wspomnij na mnie...

Jezus: no sory, ale nie jestes ochrzczony wiec nic nie moge dla ciebie

zrobic. Prawo jest prawem."

Byla by to jakas absurdalna groteska. A dzieci? Bog tez im powie, no sory

nie mozecie byc zbawione, poniewaz nikt was nie ochrzcil? Akurat dzieci sa

mniej winne niz lotr, bo tamtem gdyby zyl porzadnie to nie wisialby na

krzyzu i moglby sie normalnie nawrocic i byc ochrzczony. Uwazam, ze mozna

dojsc do zbawienia bez chrztu w ekstremalnych przypadkach. Ale jesli ktos

ma swiadomosc, ze chrzest jest wyrazem posluszenstwa wobec Boga i mimno to

nie czyni tego to wowczas jest inna sprawa. I dlatego chrzest - patrzac w

tym sensie - jest potrzebny.

Jezus powiedzial, ze ten kto uwierzy i ochrzczony zostanie zbawiony bedzie

(nie wiem czy kolejnosc wiara - chrzest ma tutaj jakies znaczenie), ale

jak widac wiara jest potrzebna. Jezus te slowa odnosil do tych, ktorzy

swoja decyzje podejmuja po wczesniejszym wysluchaniu ewangelii a zatem sa

osobami swiadomymi. Gdyby na podstawie tego fragmentu chciec dowodzic

absolutna potrzebe chrztu rowniez dzieci, to trzeba by powiedziec -

podchodzac konsekwentnie do sprawy -, ze male dzieci umierajac nie maja

wiary a wiec nie moga byc zbawione. Ale w takim razie dlaczego dzieciom

mialby wystarczyc sam chrzest a wiara juz nie? Ale jesli moga byc zbawione

bez wiary to moga rowniez bez chrztu.

Poza tym w pismach pozabiblijnych nie znajduje wzmianki, ze chrzest jest

niezbednie konieczny nawet wtedy gdy np. ktos by sie nawrocil w

ekstremalnej sytuacji, np. na arenie na chwile przed pozarciem przez lwy.

Bog nie jest zwiazany przez to czy ktos jest czy nie jest ochrzczony.

Milosierdzie goruje nad prawem.

Saram sie by Biblia byla dla mnie normatywna. I dlatego dkoro nie widze

przypadkow zbawienia na podstawie samego chrztu dlatego uwazam, ze

potrzebna jest wiara najpierw. Ale tutaj ksiadz sie pewnie nie zgodzi ze

mna poniewaz w KRK normatywna jest jeszcze tradycja kosciola. W kazdym

razie kwestia ta moze nie byc do rozstrzygniecia.

> >

> >>

>>[RD]

>> Zastanawiala mnie taka rzecz, czy kogos kto popelnia te czyny

> >(uczynki cielesnosci) w ogole jest chrzescijaninem.

> [AS]

> Praktyka wskazuje jednak, ze ludziom uwazajacym sie za chrzescijan zdarzaja

> sie uczynki cielesnosci. Jesli wskutek tego przestawali by byc

> chrzescijanami, albo okazywalo by sie wtedy, ze nigdy nimi nie byli, to

> usprawiedliwienie z wiary bylo by potwierdzane lub odrzucane przez przyszle

> uczynki. Mysle, ze to znacznie gorsze wejscie w uzaleznienie zbawienia od

> uczynkow, niz to, ktore krytykuje sie u katolikow. Bo co ma zrobic dobry

> "wolny chrzescijanin" (lub oczywiscie, katolik), ktory przez 20 lat myslal,

> ze jest chrzesijaninem, a po 20 latach popadl w jakis uczynek cielesnosci?

> Okazuje sie, ze nigdy nie byl chrzescijaninem! I jak moze on zostac teraz

> chrzesijaninem w inny sposob niz ten, ktory przez ostatnie 20 lat

> wyprobowal? Innego sposobu nie ma! I co, przepadl na wieki?

> A niestety w skali swiata, wspomniane uczynki zdarzaja sie dosc czesto

> zarowno katolikom jak i braciom niekatolikom.

[RD]

Dam ksiedzu taki przyklad. Ludzie, ktorzy nigdy sie nie opamietali

przypominaja swinki, ktore tarzaja sie w blotku i jeszcze sie chwala jedna

przed druga jaka to jestem juz wytaplana. Znam takie opowiastki, gdzie

ludzie jeden przed drugim sie przechwalaja, ze ja to wychlalem pol litra a

drugi mowi ja wychlalem litr i lezalem pod stolem do tego ha ha ha. Oni

przypominaja takie swinki, ktore za punkt honoru poczytuja sobie to by byc

bardziej zlym i ochlapanym przez to bloto, ktorym jest grzech. Zupelnie

inaczej jednak wyglada sprawa z tymi, ktorzy sie nawrocili. Ci zostali

wyciagnieci przez Jezusa i obmyci przez Niego (zasluga Jezusa) i nie chca

juz dluzej sie taplac w blocie. Ale czasmi przez nieuwage daja sie zwiesc

i podejda do tego blotka i wtedy sie ubrudza. Jednak natychmiast

dostrzegaja swoj brud i pedza do Jezusa z prosba o obmycie. Patrzac jednak

z punktu widzenia czasowego istnieje moment, ze zarowno jedni jak i drudzy

sa ochlapani a jednak nie jest to juz to samo. Jesli teraz ktos utrzymuje,

ze jest chrzescijaninem a wszyscy widza, ze siedzi po uszy w tym blotku i

nie zamierza z niego wyjsc to wowczas przynajmniej ja zastanawialbym sie,

czy ten czlowiek kiedykolwiek wyszedl z tego blota.

Nie sadze, ze gdy np. ktos sie pobrudzi (upadnie) to wowcasz gdyby wtedy

umarl to Bog go odrzuci tylko dlatego, ze upadl. Mysle, ze wyjasnilem to

teraz.

>>

>>[RD]

> >Natomiast Wj.25,17-22 mowi o wykonaniu cherubow, ktore maja cos

>> symbolizowac

>>(w komentarzu w Biblii Tysiaclecia symbolizuja obecnosc Boza).

>>Uwazam, ze nie ma problemu gdy np. w kosciolach maluje sie

>>na scianach sceny ilustrujace wydarzenia z Biblii.

>>Zreszta gdyby sie nawet upierac przy tym, ze chodzi tutaj tylko o te

>>przykazania, ktore wymienil Jezus to znaczy, ze mlodzieniec moze miec obcych

>>Bogow obok Jahwe, czynic podobizny, klaniac sie im i sluzyc im, moze

>>brac imie Jahwe do czczych rzeczy, moze nie swietowac dnia sabatu, moze

>>porzadac cudzej zony oraz rzeczy, ktore naleza do blizniego.

>>

>>Chyba zgodzi sie Pan ze mna ze jest to absurdalny wniosek.

> >

> [AS]

> Mysle, ze to rozumowanie skonczy sie na adwentystach: jesli Dekalog w

> doslownym brzmieniu ma tak zobowiazujacy charakter, jak Pan pisze, to

> powinnismy zachowywac szabat. Jesli wspomniany mlodzieniec musi zachowywac

> szabat takze po zmartwychwsatniu Jezusa, to tylko adwentysi zachowuja

> poprawnie Dekalog.

> Mysle ze sa tylko trzy logiczne wyjscia:

> 1. Swiadkow Jehowy, ktorzy twierdza, ze dekalog w ogole nie obowiazuje. Ich

> zasady odnosza sie tylko do NT.

> 2. Adwentystow: jak dekalog, to dekalog; bez wizerunkow, ale za to z

> szabatem.

[RD]

Adwentysci sprawiaja czesto wrazenie jakby zyli pod prawem. Znam takich,

ktorzy jedza koszernie np.

> 3. katolikow: dekalogu nie wyodrebnia sie ze ST w sposob absolutny, ale

> twierdzi sie, ze z calego prawa ST (rowniez dekalogu) zachowujemy sens

> moralny, a sens kultyczny odrzucamy, gdyz z niewoli Prawa wyswobodzil nas

> Chrystus, a kto chce zyc pod Prawem , sam wybiera przeklenstwo (por. Ga 4).

[RD]

W sumie nie ma problemu w dekalogu. Moze to wyjasnie.

Bog objawiony w Biblii jawi sie nam jako swiety. Wszelkie odstepstwo od

Bozych standardow jest przestepstwem. Z tego co naucza Slowo Boze, to

widac, ze Bog objawil sie w rozne sposoby. Poganom Bog objawial swoja

nature poprzez przyrode (Rzym.1,20), poprzez sumienie (Rzym.2,15). Zydom

Bog objawil sie pelniej. Im powierzone zostaly Slowa Boze (Rzym.3,2).

Zydzi otrzymali zakon. Z tego co czytalem to istnieje 613 przepisow

Zakonu, ktore Zyd powinien prestrzegac zgodnie z wola Boza. Wsrod tych

przepisow jest rowniez dekalog. A zatem Zyd byl zobowiazany do

przestrzegania dekalogu. W Dziejach dowiadujemy sie, ze na pogan nie

naklada sie zadnych ciezarow procz czterech wymienionych. Zatem z jednej

strony mamy 613 przykazan a z drugiej strony 4 przykazania. Pytanie jest

nastepujace: czy jesli jestesmy wolni od zakonu to czy wolno nam

poprzestac tylko na tych czterech? Otoz nie. A wynika to z pewnego faktu.

Bog jak juz wspomnialem nienawidzi grzechu. W zakonie oprocz rzeczy

zwiazanych z ceremonializmem znalazlo sie wiele przykazan, ktore wynikaja

z Bozej nienawisci do grzechu, ktorzy jest obcy naturze Boga (dekalog

zawiera wiele z tych przykazan). Ale to, ze one znalazly sie w zakonie nie

oznacza wcale, ze nie sa obiektywnie dobre, lub ze Bog ich nie objawil

poza zakonem. Bog objawil te przykazania niezaleznie od zakonu rowniez

poganom. A zatem nawet jezeli z racji nie obowiazywania nas zakonu

moglibysmy robic co bysmy chcieli (wolnosc) to z racji rownoleglego

(szerszego z racji populacji) objawienia jestesmy jednak ograniczeni.

Tyle jesli chodzi o moje filozofowanie. Zobaczmy co na ten temat naucza

Slowo Boze.

Pawel pisze:

List do Rzymian 1,19 - 1,32

19.To bowiem, co o Bogu mozna poznac, jawne jest wsrod nich, gdyz

Bog im to ujawnil.

20.Albowiem od stworzenia swiata niewidzialne Jego przymioty -

wiekuista Jego potega oraz bostwo - staja sie widzialne dla

umyslu przez Jego dziela, tak ze nie moga sie wymowic od winy.

[RD]

(A zatem Bog objawil swoje atrybuty ludziom poprzez dziela a zatem nie

moga sie wymowic od winy)

21.Poniewaz, choc Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani

Mu nie dziekowali, lecz znikczemnieli w swoich myslach i zacmione

zostalo bezrozumne ich serce.

22.Podajac sie za madrych stali sie glupimi.

23.I zamienili chwale niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy

smiertelnego czlowieka, ptakow, czworonoznych zwierzat i plazow.

[RD]

(A jednak pietnuje sie ich za przekroczenie tego, co w dekalogu jest

drugim przykazaniem. A zatem to przyakzanie obowiazuje rowniez pogan, w

tym nas)

24.Dlatego wydal ich Bog poprzez pozadania ich serc na lup

nieczystosci, tak iz dopuszczali sie bezczeszczenia wlasnych

cial.

25.Prawde Boza przemienili oni w klamstwo i stworzeniu oddawali

czesc, i sluzyli jemu, zamiast sluzyc Stworcy, ktory jest

blogoslawiony na wieki. Amen.

[RD]

(Oddawali czesc stworzeniu, czyli mieli falszywych Bogow. Zatem

napietnowanie grzechu przeciwko pierwszemu przykazaniu)

26.Dlatego to wydal ich Bog na pastwe bezecnych namietnosci:

mianowicie kobiety ich przemienily pozycie zgodne z natura na

przeciwne naturze.

27.Podobnie tez i mezczyzni, porzuciwszy normalne wspolzycie z

kobieta, zapalali nawzajem zadza ku sobie, mezczyzni z

mezczyznami uprawiajac bezwstyd i na samych sobie ponoszac

zaplate nalezna za zboczenie.

[RD]

(cudzolostwo (zwiazki homoseksualne nie tworza malzenstw z punktu widzenia

Bozego, a zatem cudzoloza w swoim zboczeniu) a zatem mamy grzech przeciwko

siodmemu przykazaniu)

28.A poniewaz nie uznali za sluszne zachowac prawdziwe poznanie

Boga, wydal ich Bog na pastwe na nic niezdatnego rozumu, tak ze

czynili to, co sie nie godzi.

29.Pelni sa tez wszelakiej nieprawosci, przewrotnosci, chciwosci,

niegodziwosci. Oddani zazdrosci, zabojstwu, wasniom, podstepowi,

zlosliwosci;

[RD]

(zabojstwa (szoste przykazanie), chciwosc (gr. zachlannosc) (dziesiate

przykazanie), w grece jest tez o obmowcach na koncu tego wersetu

(dziewiate przykazanie)

30.Potwarcy, oszczercy, nienawidzacy Boga, zuchwali, pyszni,=

chelpliwi, w tym, co zle - pomyslowi, rodzicom nieposluszni,

31.Bezrozumni, niestali, bez serca, bez litosci.

32.Oni to, mimo ze dobrze znaja wyrok Bozy, iz ci, ktorzy sie

takich czynow dopuszczaja, winni sa smierci, nie tylko je

popelniaja, ale nadto chwala tych, ktorzy to czynia.

[RD]

W powyzszym fragmencie pietnuje sie grzechy przeciwko przykazaniom:

1,2,6,7,9,10. Co wiecej poganie znaja wyrok Bozy, ze nie wolno czynic tych

rzeczy a zatem swiadczy to o rownoleglym (wczesniejszym zapewne) poza

zakonowym objawieniu przykazan dekalogu poganom. (Hiob juz stosowal sie do

tych zasad w wielu przypadkach, Kaina oskarzono o zabojstwo zanim zostal

nadany zakon).

List do Galatow : 5,19 - 5,21 BT

Jest zas rzecza wiadoma, jakie uczynki rodza sie z ciala:

nierzad, nieczystosc, wyuzdanie,

[RD]

(nierzad - szoste przykazanie)

20.Uprawianie balwochwalstwa, czary, nienawisc, spor, zawisc,

wzburzenie, niewlasciwa pogon za zaszczytami, niezgoda, rozlamy,

balwochwalstwo (idololatria - kult wizerunkow) - drugie przykazanie

21.Zazdrosc, pijanstwo, hulanki i tym podobne. Co do nich

zapowiadam wam, jak to juz zapowiedzialem: ci, ktorzy sie takich

rzeczy dopuszczaja, krolestwa Bozego nie odziedzicza.

[RD]

Pijanstwo i hulanki to holdowanie swojemu brzychowi a zatem robienie sobie

boga z brzucha jak to pisze Pawel w ktoryms liscie.

[RD]

Znowu kilka grzechow przeciwko dekalogowi, ktore sa owocem ciala i ktore

sprawiaja, ze ktos kto je czyni nie moze byc zbawiony, a zatem

chrzescijanie nie moga ich czynic nawet nie podlegajac prawu.

1 List Jana : 5,21

Dzieci, wystrzegajcie sie falszywych bogow.

[RD]

za przekladem interlinearnym w grece brzmi to: Dzieci, ustrzezcie sie od

wizerunkow (bogow).

1 List do Koryntian : 10,14

Przeto, najmilsi moi, uciekajcie od balwochwalstwa (idololatria).

We fragmentach tych jest pokazane, ze kult wizerunkow (sluzenie im,

oddawanie im czci) jest grzechem przeciwko Bozej naturze i nawet jezeli

grzechy te wystepuja w zakonie to my rowniez nie bedac pod zakonem musimy

ich przestrzegac poniewaz mamy byc swieci jak Bog jest swiety.

Trzeba by teraz sprawdzic, czy w NT sa napietnowane odstepstwa od

pozostalych przykazan, czyli: swiecenie dnia sabatu (4), szacunek

okazywany rodzicom (5), nie popelnianie grzechu kradziezy (8), nie

naduzywanie imienia Panskiego (3).

\*\*\*\*\*\*\*

Jesli chodzi o szacunek dla rodzicow, to zastanawiam sie czy

nieposluszenstwo rodzicom jest przestapieniem tego przykazania. Jesli tak

to w tekscie Pawla z listu do Rzymian 1 rozdzial napietnowane jest rowniez

odstepstwo od tego przykazania. Podobnie w liscie do Efezjan przy okazji

opisu stosunkow w rodzinie.

\*\*\*\*\*\*\*

Kradzieze sa potepione we fragmentach:

Mat.19;Rzym.2,21;13,8-10 (tutaj tez codzolostwo, zabojstwo);

1Kor,6,9-11=20

uprawiajacy balwohwalstwo, cudzolostwo, ZLODZIEJSTWO, falszywe swiadectwa

- oszczerstwo, porzadliwosc cudzych rzeczy nie odziedzicza krolestwa

Bozego.

Efezjan.4,28; 1Piotra.4,15=20

\*\*\*\*\*\*\*\*\*

Naduzywanie imienia Panskiego. Tutaj zapewne rowniez chodzi o bluznienie

imieniu Panskiemu (jest to napietnowane w NT). Ale wyraznej aluzji wprost

w NT nie ma. Tutaj jedynie mozna posluzyc sie dedukcja. Imie Boze bardzo

czesto oznacza (reprezentuje) samego Boga. Kiedys zrobilem sobie studium

na temat imienia Panskiego i takie wnioski sa w pelni uzasadnione. A zatem

naduzywanie imienia Panskiego jest wystapieniem przeciwko samemu

Bogu. Mozna tez powiedziec, ze z bojazni Bozej wynika nie naduzywanie

imienia Panskiego. Ale tutaj mozna polemizowac.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

Swietowanie sabatu.

Zupelnie brak wezwania by chrzescijanie pochodzacy z pogan swietowali

sabat w NT. Jest opisany w NT przypadek, w ktorym kosciol zebral sie w

pierwszym dniu po sabacie na lamaniu chleba (Dz.20,7). Pytanie czy w

innych dniach tez sie spotykano nie wiadomo. Moze to swiadczyc o istnieniu

zwyczaju, ze spotykano sie w jednym dniu. Generalnie jest jednak pewna

wolnosc w tej kwestii.

List do Kolosan : 2,16 BT

Niechaj wiec nikt o was nie wydaje sadu co do jedzenia i picia

badz w sprawie swieta czy nowiu, czy szabatu.

[RD]

Biorac to wszystko pod uwage mozna powiedziec, ze NT potwierdza

koniecznosc zachowywania dekalogu przez chrzescijan pochodzenia

poganskiego w tym drugiego przykazania o kulcie wizerunkow. Natomiast nie

potwierdza koniecznosci swietowania akurat sabatu. W zasadzie wiec w

sensie duchowym (okreslenie z ksiedza ksiazki) obowiazuje przykazanie

powiedzmy 3 i 4. Natomiast drugie juz jest doslownie nakazane.

Teraz trzeba by sie zastanowic nad zdrowym podejsciem do obrazow. W

ksiazce podoba mi sie generalnie podejscie ksiedza do tej sprawy. Nawet

zmodyfikowalem swoje dosc ostre do tej pory podejscie do tej sprawy pod

wplywem ksiedza argumentacji. Robienie wizerunkow na zasadzie ilustracji

np. nie budzi mojego sprzeciwu, w koncu sam rowniez nosze zdjecie swojej

zony w dokumantach co nie oznacza, ze grzesze w tym momencie. Ale sa

jednak wizerunki w Polsce np. ktorym powszechnie oddaje sie czesc. Np.

obraz w Czestochowie. I nawet jezeli kiedys zrobiono go wylacznie do celow

ilustracyjnych (tutaj jestem ignorantem nie znam dokladnie historii

obrazu, ponoc pochodzi z V wieku nawet) to dzisiaj zrobiono z niego bozka,

przed ktorym ludzie klaniaja sie do ziemi np. podczas odsloniecia (sam to

widzialem i ubolewam, ze nie ma reakcji ze strony biskupow). A zatem

kosciol katolicki powinien postapic za przykladem Hiskiasza i publicznie

spalic ten obraz i popioly wrzucic np. do Morza Baltyckiego. Podobnie

powinno sie postapic z wieloma figurami i obrazami, rowniez z tymi

przedstawiajacymi Boga Ojca. Jest taki np. w kosciele pod wezwaniem

Najswietszej Maryi Panny, albo Imienia NMP w Inowroclawiu (sa to dwa

koscioly oddalone od siebie o 100 metrow i do dzisiaj myle, ktory jest

ktory). Mieszkalem kiedys w Inowroclawiu i jak chodzilem jeszcze na msze

to czesto siedzialem pod ta rzezba (cala rzezba jest na podstawie

prywatnych objawien siostry Lucji z Fatimy) i nie dawalo mi to spokoju.

Podobnie jest z reszta z figurka z Fatimy, ktora sie obnosi i ludzie

klekaja przed nia. Mysle, ze w ten sposob ludzie nieswiadomie oddaja czesc

demonom.

Czy moze mi ksiadz wytlumaczyc co oznacza koronacja obrazow i figurek w

kosciele katolickim? Nie chcialbym wyrazac pochopnych opinii w tej kwestii

i dlatego pytam. Czy ma to jakis zwiazek z kultem tych wizerunkow?

> >

>>[RD]

>> Natomiast

>>jezlie np. na nabozenstwie rozancowym modli sie sto osob na raz to Marii

>>chcac nie chcac nadaje sie atrybuty Boga: wszechwiedzy i wszechobecnosci

>>I to nalezy pietnowac a nie wstawiennictwo. Juz kiedys wspominalem, ze

>>w Biblii nie ma przykladow modlitw kierowanych do zmarlych lub aniolow. Z

> >ciekawosci zapytam, czy zna Pan jakies wiarygodne swiadectwa z pierwotnego

> >kosciola takowych modlitw?

> >

> [AS]

> Wlasciwym celem wspolnej modlitwy rozancowej jest rozwazanie scen

> biblijnych. Celem rozanca jest medytacja.

[RD]

A zatem skoro medytacja to jaki sens maja same slowa? Czy nie przypomina

to troche mantry? Slowa to jedno a rownolegle rozwazanie czegos innego?

Tak jest w religiach wschodu. Tam mozna wypowiadac pewne slowa lub krecic

kolowrotkiem np. a to wszystko ma na celu medytacje. Poza tym nie zmienia

to faktu, ze zwracamy sie w tym momencie do osoby zmarlej. Aniol zwrocil

sie do Marii tymi slowami, ale po pierwsze byl to aniol a po drugie wtedy

Maria zyla na ziemi. A zatem branie tego jako wzorca modlitwy nie ma za

bardzo sensu. Rownie dobrze moglbym sie modlic slowami wypowiadanymi przez

Jezusa do apostolow w czasie Jego misji na ziemi, albo slowami aniolow do

apostola Jana z ksiegi Objawienia.

Jeszcze bedac katolikiem nie lubilem rozanca. Nigdy nie potrafilem sie

rozdwoic by na raz cos mowic a co innego myslec. Poza tym rozaniec to nie

tylko sceny biblijne. Czy wniebowziecie Marii i jej koronacja to tez sceny

biblijne?

> [AS]

> Natomiast to pytanie pewnie warto zadac pod adresem innych modlitw

> maryjnych. Malo kto interesuje sie takimi sprawami.

[RD]

A szkoda. Widze jednak, ze ksiadz sie tym interesuje. Kiedy przeczytalem w

ksiedza ksiazce, ze swieci nas nie slysza to sie uradowalem, bo kiedys

kiedy to mowilem ludziom katolikom to na mnie krzyczeli i uwazali mnie

za odszczepienca i heretyka zupelnie nieslusznie.

Pytania takie zadawal na przyklad

> ks. W. Granat w swojej 8-tomowej dogmatyce. Odpowiadal: nie jest jasne, jak

> to sie dzieje, ze zbawieni ludzie sa odbiorcami intencji modlitewnych "z

> ziemi". Ale jesli juz za zycia doczesnego Bog daje ludziom dary duchowego

> poznania, to o ilez bardziej jest to mozliwe wobec tych, co wpatruja sie w

> niego twarza w twarz.

[RD]

Jest to mozliwe, ale czy pewne?

[AS]

> Jeszcze slowo co do uczelni katolickich:

> uczelnie na tyle duze, by mialy osobny dzial historyczny, to Krakow (PAT);

> Warszawa (Uniw. Kard. Wyszynskiego) i Lublin.

> Takie osrodki jak Wroclaw (a pewnie i Poznan) pod wzgledem teologii sa male,

> wiec historia jest tam wtopiona jako maly fragment znacznie wiekszej

> calosci.

>

[RD]

Czytalem na stronie Papieskiego Fakultetu Teologicznego, ze zajmuje sie

ksiadz teologia duchowosci. Czy moze mi to ksiadz przyblizyc w kilku

slowach. Nigdy nie slyszalem o czyms takim.

Rowniez blogoslawie i koncze moj przydlugi wywod, pozno juz jest.

Rafal Dlugosz

> Zycze blogoslawienstwa,

> A.S.

---------------------------------

Bog tak umilowal swiat,

ze Syna swego jednorodzonego dal,

aby kazdy kto w Niego wierzy,

nie zginal ale mial zycie wieczne.

(Jan 3,16)

---------------------------------

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>**

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: Odp: Odp: cdn

Date: Fri, 23 Mar 2001 20:48:30 +0100

>Witam,

>

>Kilka slow na pocztek.

[RD]

>Odnosze wrazenie, ze w dyskusji na temat chrztu dzieci doszlismy do

>pewnego impasu. >

[...]

>Po pierwsze sam Jezus powiedzial: idzcie i gloscie, a ci ktorzy uwierza i

>ochrzczeni zostana beda zbawieni, a ci ktorzy nie uwierza beda potepieni.

>

>1) Albo apostolowie przekazali polecenie chrzczenia tylko tych, ktorzy

>sie nawrocili.

>2) Albo przekazali chrzescijanom plecenie chrzczenia ich niemowlat by w

>ten sposob staly sie chrzescijanami.

>3) Albo powiedzieli, ze jest obojetne w jakim wieku sie bedzie chrzcic

>dzieci np. w rodzinach chrzescijanskich.

>

[A.S]

Mysle, ze wymienienie powyzszych trzech opcji jest tak zwanym anachronizmem.

Zaklada sie, ze apostolowie widzieli problem w wieku kandydatow do chrztu na

tyle, aby to komentowac. Otoz jest jeszcze czwarta opcja: w ogole sie na ten

temat nie wypowiadali, gdyz nie bylo to przedmiotem niczyjego

zainteresowania.

Podobnym anachronizmem byloby dociekanie, czy apostolowie zostawili jakies

polecenia co do wplywu demokratycznej wiekszosci czlonkow Kosciola na

ksztalt tegoz Kosciola. Otoz ani nie mowili, ze ma byc taki wplyw, ani ze

nia ma byc, ani ze jest to obojetne. Albo anachronizmem byloby pytanie, czy

apostolowie wypowiadali sie na temat potrzeby uzyskania przez Izrael

niepodleglosci w stosunku do Rzymian pozytywnie, negatywnie, czy tez mowili,

ze jest to dla chrzescijan obojetne. Po prostu w ogole nie stawiali sobie

takiego problemu. Nie zajmowali stanowiska w tej sprawie, nie dlatego ze cos

chcieli przez to zakomunikowac, ale dlatego, ze problem nie istnial.

To sam problem jest nowozytny, a nie tylko takie lub inne rozwiazania tego

problemu.

Wszystko wskazuje na to, ze wiek kandydatow do chrztu jako kryterium jego

waznosci to problem nowozytny; jak sie wydaje - pojawil sie on dopiero w XVI

wieku. Studium historii pokazuje nam, ze nie tylko rozwiazania problemow

zmieniaja sie w czasie, ale ze zmieniaja sie tez pytania, jakie ludzie sobie

zadaja. I stad biora sie anachronizmy.

Natomiast problem absolutnej jednorazowosci chrztu nie jest anachronizmem:

jest obecny w Biblii (Ef 4) i jest bardzo obszernie dyskutowany w III wieku.

>> >[RD]

>> >Natomiast Wj.25,17-22 mowi o wykonaniu cherubow, ktore maja cos

>> symbolizowac

>> >(w komentarzu w Biblii Tysiaclecia symbolizuja obecnosc Boza).

>> Uwazam, ze nie ma problemu gdy np. w kosciolach maluje

>> sie

>> >na scianach sceny ilustrujace wydarzenia z Biblii.

[AS]

To wprawdzie drobny szczegol i wiem, ze wielu chrzescijan nie lubi rzezb i

figur, ale cheruby, ktore Biblia poleca wykonac, nie byly malowane na

scianach. Cheruby byly wyrzezbione: to byly figury z metalu.

>> >

>[RD]

>Rz "zamienili chwale niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy

>smiertelnego czlowieka, ptakow, czworonoznych zwierzat i plazow."

>Katolicy nie maja wrazenia, jakby zamienili chwale Boga na podobizny. Chwala

>Boga pozostaje swoja droga. Po prostu nie czuja sie zwiazani Prawem, o

>ktorym sw. Pawel powiedzial, ze kiedy doprowadzilo nas do Chrystusa, to juz

>przeminelo (Ga 3, 24-25). Raczej intuicyjnie mysla, ze na wszystkich, ktorzy

>polegaja na uczynkach Prawa, ciazy przeklenstwo (Ga 3, 10) i ze na szczescie

>z tego przeklenstwa Prawa Chrystus nas wyzwolil (Ga 3, 13).

[AS]

Mam wiec pytanie: Jesli - nawet kiedy obowiazywalo mojzeszowe Prawo wraz z

drugim przykazaniem dekalogu w brzmieniu z ksiagi Wyjscia - czyms godnym

polecenia bylo zrobienie rzezb z metalu, aby staly w swiatyni, to co jest

godziwe w tej materii w czasach, kiedy Prawo nadane Mojzeszowi juz

przeminelo?

Wydaje sie, ze bracia wolni protestanci sa bardziej biblijni niz Biblia: nie

slyszalem, aby umieszczali w swoich zborach na przyklad metalowe rzezby

aniolow...

>[RD]

>Czy moze mi ksiadz wytlumaczyc co oznacza koronacja obrazow i figurek w

>kosciele katolickim? Nie chcialbym wyrazac pochopnych opinii w tej kwestii

>i dlatego pytam. Czy ma to jakis zwiazek z kultem tych wizerunkow?

[AS]

Geneza takich zwyczajow wiaze sie ze starozytnymi zwyczajami: podobnie jak

oddawano czesc godlom panstwowym albo wizerunkom urzednika aby okazac

szacunek panstwu lub urzedowi panstwowemu (np. konsulowi), przez analogie

oddawano czesc wizerunkom osob uwazanych przez chrzescijan za godnych

szczegolnej czci, aby w ten sposbo oddac czesc Chrystusowi: najpierw

Chrystusowi, a potem takze osobom blisko z Nim zwiazanym. Koronacje do ciag

dalszy tych obyczajow.

>> [AS]

>> Wlasciwym celem wspolnej modlitwy rozancowej jest rozwazanie scen

>> biblijnych. Celem rozanca jest medytacja.

>

>[RD]

>A zatem skoro medytacja to jaki sens maja same slowa? Czy nie przypomina

>to troche mantry? Slowa to jedno a rownolegle rozwazanie czegos innego?

>Tak jest w religiach wschodu.

[AS]

Wszystko jest do czegos podobne. Rozwazany przez nas chrzest doroslych

podobny jest do oczyszczajacej z grzechow kapieli hinduistow w Gangesie itd.

>[RD]

>Czy wniebowziecie Marii i jej koronacja to tez sceny biblijne?

>

[AS]

Owszem. Ap 11, 19-12, 4; Ap 3, 21

>> ========================

teologia duchowosci: to refleksja w swietle objawienia Bozego o sposobie

przezywania wiary chrzescijanskiej, na przyklad w roznych epokach kosciola.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>**

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: Odp: Odp: cdn

Date: Sat, 24 Mar 2001 01:03:28 +0100 (MET)

>Witam,

>

>Kilka slow na pocztek.

[RD]

>Odnosze wrazenie, ze w dyskusji na temat chrztu dzieci doszlismy do

>pewnego impasu.

>

[...]

>Po pierwsze sam Jezus powiedzial: idzcie i gloscie, a ci ktorzy uwierza i

>ochrzczeni zostana beda zbawieni, a ci ktorzy nie uwierza beda potepieni.

>

>1) Albo apostolowie przekazali polecenie chrzczenia tylko tych, ktorzy

>sie nawrocili.

>2) Albo przekazali chrzescijanom plecenie chrzczenia ich niemowlat by w

>ten sposob staly sie chrzescijanami.

>3) Albo powiedzieli, ze jest obojetne w jakim wieku sie bedzie chrzcic

>dzieci np. w rodzinach chrzescijanskich.

>

>[A.S]

>Mysle, ze wymienienie powyzszych trzech opcji jest tak zwanym anachronizmem.

>Zaklada sie, ze apostolowie widzieli problem w wieku kandydatow do chrztu na

>tyle, aby to komentowac.

[RD]

W sumie teraz to pojawia sie kolejny problem co jest a co nie jest

anachronizmem. Ale to inna kwestia. Mysle, ze doszlo tutaj do pewnego

nieporozumienia. Ukazalem te trzy mozliwosci niejako w odpowiedzi na sposob

podejscia do chrztu przez ksiedza. Z poprzedniego listu wywnioskowalem, ze

ksiadz widzi cos zlego w tym, ze dziecku da sie wybor i dlatego trzeba tego

wyboru dokonac za niego poprez ochrzcznie go. Postawienie przeze mnie tych

trzech opcji mialo na celu ukazanie, ze apostolowie nie widzieli problemu w

chrzcie doroslych nawroconych w rodzinach chrzescijanskich (nawet jesli tez

nie widzeli problemu w chrzcie dzieci). Byla to odpowiedz na postawienie

sprawy odnosnie chrztu dzieci przez ksiedza. Odnosze wrazenie, ze apostolowie

nie widzieli by problemu w pozostawieniu dziecku mozliwosci wyboru pozniej,

w odroznieniu od ksiedza. Jak inaczej wyjasnic to, ze jednak dopuszczali

(zalozmy nawet ze oficjalnie tego nie glosili) chrzest w wieku doroslym?

>[AS]

>Otoz jest jeszcze czwarta opcja: w ogole sie na ten temat nie wypowiadali,

>gdyz nie bylo to przedmiotem niczyjego zainteresowania.

[RD]

Czy zatem gdyby powiedzieli tak: pamietajcie wolno ochrzcic tylko

doroslych a w zadnym wypadku dzieci to byloby ok.? A zatem jezeli apostolowie

czegos nie glosili ale tez nie zabronili to znaczy, ze mamy tutaj wolnosc?

W ten sposob mozna dojsc do roznych dziwactw. Kazdy sobie cos doda mowiac

apostolowie tego nie zabraniali. Wiele herezji np. w protestantyzmie pochodzi

wlasnie z przyjecia tej wlasnie zasady. Podobny problem mial na mysli Pawel

zapewne gdy pisal, aby na jego i Apollosa przykladzie nauczyc sie nie

wychodzic ponad to co napisano, aby nie powstawal jeden nauczyciel przeciwko

drugiemu. Kiedy poprzestaje sie na tym co napisano to wowczas jest mniejsza

mozliwosc rozbieznosci, niz wtedy gdy do Biblii sie cos doda, na zasadzie, ze

nie jest to zabronione. Przykladow mozna by tutaj podac kilka.

Dla mnie to, ze nie glosili czegos takiego, ale zawsze widac, ze stosowali sie

do jakies zasady oznacza, ze taka zasade pragneli przekazac i przekazali

kosciolowi do nasladowania. Apostol Pawel np. pisal o darach Ducha Swietego.

Nigdy nie zabronil np. wydawania odglosow zwierzat w "Duchu Swietym",

biegania tylem, chodzenia na czworakach w "Duchu" czy innych dziwacznych

praktyk niby w Duchu Swietym typu np. padanie pod wplywem Ducha, spotykanych w

roznych wspolnotach protestanckich. Zwolennicy tych praktyk zawsze

odpowiadaja, ale "Biblia tego nie zabrania". Zatem czepianie sie tego tez

jest anachronizmem.

A jednak skoro Pawel nie glosil tego, to dzisiaj zdrowo myslacy chrzescijanin

nawet nie bedzie dopuszczal takiej mozliwosci by np. szczekac w "Duchu

Swietym". Coz z tego, ze Pawel tego nie zabronil, ale Bog nie chce bysmy

dodawali cokolwiek do Jego doskonalego Slowa, pod grozba uznania nas za

klamcow, poniewaz to co jest zawarte w Slowie wystarczajace.

Taka postawe w stosunku do Slowa Bozego znajduje zreszta u pierwotnych

chrzescijan, co dali nieraz wyraz w swoich pismach.

Mysle, ze kwestia chrztu jest dosc istotnym elementem doktryny

chrzescijanskiej (nalezy do jej podstaw Hebr.6,2) i nie sadze, ze

apostolowie pozostawili tutaj jakies niedopowiedzenia. Zreszta jak rozumiec

slowa Pawla, gdy pisze np. w Liscie do Tytusa, ze biskup ma byc:

List do Tytusa : 1,9 BB

Trzymajacy sie PRAWOWIERNEJ nauki, aby mogl zarowno udzielac

napomnien w slowach zdrowej nauki, jak tez dawac odpor tym, ktorzy

jej sie przeciwstawiaja.

List do Tytusa : 1,9 BT

Przestrzegajacym NIEZAWODNEJ WYKLADNI nauki, aby przekazujac

ZDROWA nauke, mogl udzielac upomnien i przekonywac opornych.

W jaki sposob mozna bylo okreslac co jest a co nie jest ortodoksyjne w

pierwotnym kosciele gdyby nie istnial juz wowczas kanon prawowiernej doktryny

chrzescijanskej. Jakze wowczas biskup mial glosic zdrowa lub tez prawowierna

nauke jesli nie byl jasno zdefiniowany sam kanon tej ortodoksji.

Jak widac wiele listow np. powstalo w odpowiedzi na herezje i odejscia od

nauki prawowiernej. Skoro apostolowie korygowali te bledy wiec musieli miec

jasno zdefiniowany pewien pion, wedlug ktorego oceniali (mierzyli niejako)

prawowiernosc. Byc moze problem chrztu dzieci nigdy nie zaistnial w czasach

apostolow a zatem nie bylo potrzeby go korygowac, co nie znaczy ze

apostolowie zostawili w tej kwestii dowolnosc.

Zatem twierdzeniem, ze stawianie pytan w kwestiach, w ktorych

apostlolowie czegos nie powiedzieli ze wolno tylko tak badz tak jest

anachronizmem wydaje mi sie bezpodstawne.

Jesli nie bylo jasno okreslonych regul w tak podstawowych kwestiach jak np.

chrztu to jak stwierdzic, ze istnialy jasno zdefiniowane reguly w rzeczach

wyzszych. Przyjmujac taki obraz mozna dojsc do wniosku, ze apostolowie znali

slowa na zasadzie zapisu magnetofonowego ale zupelnie nie znali wlasciwej

interpretacji, a dopiero pozniej kosciol wyjasnil wszystko w odpowiedni

sposob. Malo prowdopodobne biorac pod uwage geniusz teologiczny ap. Pawla.

>[AS]

>Podobnym anachronizmem byloby dociekanie, czy apostolowie zostawili jakies

>polecenia co do wplywu demokratycznej wiekszosci czlonkow Kosciola na

>ksztalt tegoz Kosciola. Otoz ani nie mowili, ze ma byc taki wplyw, ani ze

>nia ma byc, ani ze jest to obojetne. Albo anachronizmem byloby pytanie, czy

>apostolowie wypowiadali sie na temat potrzeby uzyskania przez Izrael

>niepodleglosci w stosunku do Rzymian pozytywnie, negatywnie, czy tez mowili,

>ze jest to dla chrzescijan obojetne. Po prostu w ogole nie stawiali sobie

>takiego problemu. Nie zajmowali stanowiska w tej sprawie, nie dlatego ze cos

>chcieli przez to zakomunikowac, ale dlatego, ze problem nie istnial.

>To sam problem jest nowozytny, a nie tylko takie lub inne rozwiazania tego

>problemu.

>Wszystko wskazuje na to, ze wiek kandydatow do chrztu jako kryterium jego

>waznosci to problem nowozytny; jak sie wydaje - pojawil sie on dopiero w XVI

>wieku. Studium historii pokazuje nam, ze nie tylko rozwiazania problemow

>zmieniaja sie w czasie, ale ze zmieniaja sie tez pytania, jakie ludzie sobie

>zadaja. I stad biora sie anachronizmy.

>Natomiast problem absolutnej jednorazowosci chrztu nie jest anachronizmem:

>jest obecny w Biblii (Ef 4) i jest bardzo obszernie dyskutowany w III wieku.

[RD]

Brak krytyki ze strony kosciola na temat chrztu dzieci nie jest dla mnie

dowodem, ze apostlowie to stosowali, lub chcieli to przekaac kosciolowi.

Kosciol nie skrytykowal tez innych rzeczy, ktore nie byly gloszone przez

apostolow np. bezgrzesznosci Marii. A w tradycji sa swiadctwa, ze uwazano

ja za grzeszna jak kazdego czlowieka. I co z tym poczac? Po jakims czasie

kosciol doszedl po prostu do "swiadomosci", ze byla bezgrzeszna i jakos to

sie nie kloci z wczesniejszymi wypowiedziami pisarzy chrzescijanskich.

Zreszta ogolnie zmienilo sie patrzenie kosciola na Marie.

Tutaj trzeba by zrobic analize czym w ogole jest chrzest. Biblia np. naywa

go pogrzebem w Rzym.6,4; Kol.2,12 (jestesmy pogrzebani w chrzcie), a zatem

czy pogrzeb osoby, ktora jeszcze nie umarla jest wlasciwy i obowiazujacy. Gdy

sie okazuje, ze taki czlowiek nadal zyje i dopiero pozniej umiera to czy

wowczas nie nalezy juz zastosowac pogrzebu poniewaz w koncu raz juz byl

pogrzebany? W czasie kiedy sie nawracamy to umiera nasz stary czlowiek (zostaje

ukrzyzowany wraz z Jezusem) i wtedy pogrzeb jest czyms wlasciwym. Dziecko

ze wzgledu na brak wiary a wiec i nawrocenia nie umiera a wiec i jego pogrzeb

(w chrzcie) jest niewlasciwy i dlatego pozniej musi zostac dopiero wlasciwie

pogrzebane.

W innym miejscu Piotr pisze tez, ze:

1 List Piotra : 3,21 BB

Ona (woda potopu) jest obrazem chrztu, ktory teraz i was zbawia,

a jest nie pozbyciem sie cielesnego brudu, lecz prosba do Boga o

dobre sumienie przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

1 List Piotra : 3,21 BT

Teraz rowniez zgodnie z tym wzorem ratuje was ona we chrzcie

nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwrocona do Boga

prosbe o dobre sumienie, dzieki zmartwychwstaniu Jezusa

Chrystusa.

Prosba do Boga o dobre sumienie jest istotnym elementem chrztu. Dziecko tego

nie moze uczynic. Jezeli ja np. majstrowi budujacemu dom zlece wykonaie tynku

i on wykona ten tynk nie wedlug wzoru jaki ja mu przedstawilem, to efekt

bedzie taki, ze bedzie musial to powtorzyc.

Ale to takie moje wnioski na goraca, ze tak powiem. W sumie to tutaj sprawa

jest jednak dyskusyjna.

>> >[RD]

>> >Natomiast Wj.25,17-22 mowi o wykonaniu cherubow, ktore maja cos

>> symbolizowac

>> >(w komentarzu w Biblii Tysiaclecia symbolizuja obecnosc Boza).

>> Uwazam, ze nie ma problemu gdy np. w kosciolach maluje

>> sie

>> >na scianach sceny ilustrujace wydarzenia z Biblii.

>[AS]

>To wprawdzie drobny szczegol i wiem, ze wielu chrzescijan nie lubi rzezb i

>figur, ale cheruby, ktore Biblia poleca wykonac, nie byly malowane na

>scianach. Cheruby byly wyrzezbione: to byly figury z metalu.

[RD]

Nie koniecznie, a szopka gdzie sa fugurki zwierzat czy tez postaci bioracych

udzial w wydarzeniach narodzenia Jezusa? Ja mam w domu taka szopke a fugurki

sa gipsowe. Uwazam, ze bardzo fajnie obrazuja moim dzieciom te wydarzenia.

>> >

>>[RD]

>>Rz "zamienili chwale niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy

>>smiertelnego czlowieka, ptakow, czworonoznych zwierzat i plazow."

>[AS]

>Katolicy nie maja wrazenia, jakby zamienili chwale Boga na podobizny. Chwala

>Boga pozostaje swoja droga. Po prostu nie czuja sie zwiazani Prawem, o

>ktorym sw. Pawel powiedzial, ze kiedy doprowadzilo nas do Chrystusa, to juz

>przeminelo (Ga 3, 24-25). Raczej intuicyjnie mysla, ze na wszystkich, ktorzy

>polegaja na uczynkach Prawa, ciazy przeklenstwo (Ga 3, 10) i ze na szczescie

>z tego przeklenstwa Prawa Chrystus nas wyzwolil (Ga 3, 13).

[RD]

W ostatnim liscie napisalem, dlaczego dekalog jednak nas obowiazuje. Zostal

bowiem objawiony niejako rownolegle: poprzez przyrode lub sumienie np. dla

pogan a rowniez poprzez Prawo dla Zydow. A zatem nie obowiazuje nas ze

wzgledu na to, ze nie obowiazuje nas Prawo, ale obowiazuje nas ze wzgledu na

to drugie objawienie (charakter Boga jest niezmienny). Wiec nie mowmy juz w

tej kwestii o wolnosci. Juz pisalem, ze apostlowie wyraznie ukazali

przestepowanie przykazan dekalogu w tym o falszywych bogach i kulcie

wizerunkow jako owoc ciala, a dla tych ktorzy sa m.in. balwohwalcami jest

przeznaczone jezioro ognia i siarki.

Kiedy poganie czynili podobizny to nigdy nie mowili, ze przedstawiaja

one Boga Najwyzszego. Do dzisiaj wystarczy popatrzec na poganskie ludy Afryki

aby zobaczyc, ze figurki ktore tworza sa czynione na czesc bogow, ktorymi

sa demony. Akurat oni maja czesto swiadomosc, ze duchy, ktorym czesto

skladaja swoje ofiary sa zlymi duchami, ktore trzeba niejako przekupic.

Wielu katolikow nie twierdzi rowniez, ze ich rzezby czy obrazy sa

przedstawieniami Boga Najwyzszego (choc i tutaj zdarzaja sie wyjatki, jak ta

rzezba "Boga Ojca" w Inowroclawiu). Ale modlac sie do nich nie modla sie tez

do Boga lecz do innych istot. Sa tutaj pelne analogie do poganstwa. Kiedy

ludzie klaniaja sie przed obrazami Marii czy innych swietych bo sa to

wedlug ich mniemania "Cudowne Obrazy, Cudowne madaliki itp." osob, ktore w

ich mniemaniu moga cos dla nich uczynic to popelniaja grzech balwohwalstwa

i za to grozi im jezioro ogniste. Prosze ksiedza, tych ludzi trzeba ratowac

i mowic im by tego nie czynili.

>[AS]

>Mam wiec pytanie: Jesli - nawet kiedy obowiazywalo mojzeszowe Prawo wraz z

>drugim przykazaniem dekalogu w brzmieniu z ksiagi Wyjscia - czyms godnym

>polecenia bylo zrobienie rzezb z metalu, aby staly w swiatyni, to co jest

>godziwe w tej materii w czasach, kiedy Prawo nadane Mojzeszowi juz

>przeminelo?

>Wydaje sie, ze bracia wolni protestanci sa bardziej biblijni niz Biblia: nie

>slyszalem, aby umieszczali w swoich zborach na przyklad metalowe rzezby

>aniolow...

[RD]

Czy Zydzi umieszczali figurki cherubow w kazdej synagodze, czy pod kazdym

krzakiem czy na skrzyzowaniu drog? One byly umieszczone w swiatyni i tam

symnolizowaly obecnosc Bozej chwaly. W kosciolach protestanckich nie ma zatem

potrzeby umieszczania takich figur. Zreszta nie ma nakazu w Biblii by czynic

sobie rzezby i ustawiac w domach modlitwy, nie ma zadnych przykladow czynienia

takowych rzezb. Wiec po co to mam czynic? Czy Bog sie obrazi gdy nie uczynie

sobie rzezby?

>>[RD]

>>Czy moze mi ksiadz wytlumaczyc co oznacza koronacja obrazow i figurek w

>>kosciele katolickim? Nie chcialbym wyrazac pochopnych opinii w tej kwestii

>>i dlatego pytam. Czy ma to jakis zwiazek z kultem tych wizerunkow?

>

>[AS]

>Geneza takich zwyczajow wiaze sie ze starozytnymi zwyczajami: podobnie jak

>oddawano czesc godlom panstwowym albo wizerunkom urzednika aby okazac

>szacunek panstwu lub urzedowi panstwowemu (np. konsulowi), przez analogie

>oddawano czesc wizerunkom osob uwazanych przez chrzescijan za godnych

>szczegolnej czci, aby w ten sposbo oddac czesc Chrystusowi: najpierw

>Chrystusowi, a potem takze osobom blisko z Nim zwiazanym. Koronacje do ciag

>dalszy tych obyczajow.

[RD]

No tak, ale zwyczaj nie pochodzi zadna miara od apostolow wiec nie miesci sie

w nauce apostolskiej.

>>> [AS]

>>> Wlasciwym celem wspolnej modlitwy rozancowej jest rozwazanie scen

>>> biblijnych. Celem rozanca jest medytacja.

>>

>>[RD]

>>A zatem skoro medytacja to jaki sens maja same slowa? Czy nie przypomina

>>to troche mantry? Slowa to jedno a rownolegle rozwazanie czegos innego?

>>Tak jest w religiach wschodu.

>[AS]

>Wszystko jest do czegos podobne. Rozwazany przez nas chrzest doroslych

>podobny jest do oczyszczajacej z grzechow kapieli hinduistow w Gangesie itd.

[RD]

Jednak modlitwy ukazne w NT czy ST dosc odbiegaja id tego co ukazuje rozaniec.

>>[RD]

>>Czy wniebowziecie Marii i jej koronacja to tez sceny

>>biblijne?

>

>[AS]

>Owszem. Ap 11, 19-12, 4;

[RD]

Czy moze mi ksiadz podac zrodla starozytne, gdzie ta kobiete uwazano z Marie?

Interpretacja taka zaistniala dosc pozno w historii kosciola aby mozna bylo

ja uznac za wiarygodna i przekazana przez samych apostolow np. Jana.

Jak to zreszta stwierdza Katolicki katechizm doroslych, "prawda" o

wniebowzieciu Marii pojawila sie w postaci legend (czy wierzen ludowych) w V

albo VI wieku (nie mam przed soba samego katechizmu), a zatem rzeczywiscie

nalezy do nauki apostolskiej. Dla mnie bardziej wiarygodne utozsamianie jest

tej kobiety z Izraelem. Wieniec z dwunastu gwiazd, ksiezyc pod stopami i

odzienie ze slonca to analogia do snu Jozefa z ksiegi Rodzaju, gdzie

widzimy te same elementy (gwiazdy, ksiezyc i slonce) i wtedy to byl caly

Izrael. Zreszta z tego co czytalem, taka interpretacja (moze jeszcze taka,

ze ta kobieta to kosciol) byla pierwotna w kosciele. Musialbym poszukac ten

artykul.

Poza tym kobieta ma na glowie wieniec (gr. stefanos) a nie korone

(gr. diademos). Diadem stanowil insygnia wladzy krolewskiej, zatem mowienie,

ze Maria jest ukoronowana na krolowa nieba i ziemi nie za bardzo ma sens.

Ale nawet gdyby przyjac ze obraz przedstawia Marie to wowczas trzeba by

jeszcze udowodnic, ze Maria byla ukoronowana juz wtedy gdy Jan mial wizje.

A moze odnosi sie to do przyszlosci?

>[AS]

>Ap 3, 21

[RD]

Gdzie tutaj widc krolowanie Marii i jej wniebowziecie?

pozdrawiam

Rafal Dlugosz

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>**

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: Odp: Odp: Odp: cdn

Date: Sat, 24 Mar 2001 20:57:14 +0100

>>Witam,

[RD]

Z poprzedniego listu wywnioskowalem, ze

>ksiadz widzi cos zlego w tym, ze dziecku da sie wybor i dlatego trzeba tego

>wyboru dokonac za niego poprzez ochrzcznie go.

[AS]

Zapewniam, ze nie widze nic zlego w tym, ze dziecku da sie wybor i dlatego

trzeba tego

>wyboru dokonac za niego poprzez ochrzcznie go. Widze natomiast problem w

uzaleznianiu waznosci chrztu od takiego wyboru. W tej mojej opinii jestem w

dobrym towarzystwie: Tertulian, Orygenes, Augustyn & Co.

>

[RD]

A zatem jezeli apostolowie

>czegos nie glosili ale tez nie zabronili to znaczy, ze mamy tutaj wolnosc?

>W ten sposob mozna dojsc do roznych dziwactw. Kazdy sobie cos doda mowiac

>apostolowie tego nie zabraniali. Wiele herezji np. w protestantyzmie pochodzi

>wlasnie z przyjecia tej wlasnie zasady.

>A jednak skoro Pawel nie glosil tego, to dzisiaj zdrowo myslacy chrzescijanin

>nawet nie bedzie dopuszczal takiej mozliwosci by np. szczekac w "Duchu

>Swietym". Coz z tego, ze Pawel tego nie zabronil, ale Bog nie chce bysmy

>dodawali cokolwiek do Jego doskonalego Slowa, pod grozba uznania nas za

>klamcow, poniewaz to co jest zawarte w Slowie wystarczajace.

>

[AS]

Katolicy maja lepsze wyjscie z tej sytuacji: Biblia poleca jeszcze uzywanie

rozumu. Wyjscie to jest dlatego lepsze, ze zarowno zasada: "wszystko czego

Biblia nie zabrania jest dozwolone" jak i zasada: "wszystko czego Biblia nie

nakazuje jest zabronione" prowadzi do absurdu. Osobiscie polecalbym

korespondencje ze strona internetowa stanowczych chrzescijan bardzo

biblijnych "Maranatha". Moze Pan sie dowiedziec czytajac te strone, dlaczego

chrzescijanin nie powinien uzywac muzyki instumentalnej, jak tez dlaczego

nie powinien poscic.

>[RD]

>A szopka gdzie sa figurki zwierzat czy tez postaci bioracych

>udzial w wydarzeniach narodzenia Jezusa? Ja mam w domu taka szopke a fugurki

>sa gipsowe. Uwazam, ze bardzo fajnie obrazuja moim dzieciom te wydarzenia.

>Czy Zydzi umieszczali figurki cherubow w kazdej synagodze, czy pod kazdym

>krzakiem czy na skrzyzowaniu drog? One byly umieszczone w swiatyni i tam

>symnolizowaly obecnosc Bozej chwaly. W kosciolach protestanckich nie ma zatem

>potrzeby umieszczania takich figur. Zreszta nie ma nakazu w Biblii by czynic

>sobie rzezby i ustawiac w domach modlitwy, nie ma zadnych przykladow czynienia

>takowych rzezb. Wiec po co to mam czynic? Czy Bog sie obrazi gdy nie uczynie

>sobie rzezby?

>

[AS]

Wiem, ze to niemila prawda dla osobistych wrogow figur, ale wizerunki

polecone w ksiedze Wyjscia to nie byly ilustracje w ksiazce ani gipsowe

figurki, bardzo dla dzieci pouczajace. Trzeba stawic czola faktom: Bog

osobiscie polecil, aby w najwazniejszym centralnym miejscu przybytku

Mojzesza stanely dwie figury odlane z metalu. Wniosek jest prosty: nawet w

czasaach kiedy obowiazywalo Prawo (od Mojzesza do Chrystusa) takie

wyposazenie swiatyni nie sprzeciwailo sie w oczach Bozych drugiemu

przykazaniu Bozemu. Wniosek drugi - jakie wyposazenie swiatyni wobec tego

sprzeciwia sie przykazaniom Bozym po tym, jak zostalismy uwolnieni z

przeklenstwa Prawa - zostawiam juz Panu.

Co do potrzeby wyposazenia domow modlitwy braci z innych wyznan w taki lub

inny ekwipunek nie wypowiadam sie: jak ktos nie chce, niech nie wyposaza.

Katolicy nie widza tu problemu. Tymi, ktorzy widza problem nie sa katolicy,

ale ludzie, ktorzy z krzykiem oburzenia i strachu wybiegliby z Namiotu

Spotkania, wolajac, ze dzieje sie tu balwochwalstwo i wszeteczesnstwo,

czarnoksiestwo i zabobon.

Problem nie brzmi: czy jest potrzeba umieszczania figur w kosciolach

protestanckich. Problem brzmi: dlaczego umieszczanie figur w kosciolach

katolickich jest niebiblijne, skoro w czasach, gdy obowiazywalo o wiele

surowsze prawo Boze w tej dziedzinie, umieszczenie figur w najwazniejszym

miejscu przybytku Mojzesza bylo nie tylko dopuszczone, ale nawet nakazane?

>

>[RD]

>[Koronacja obraz=F3w]: zwyczaj nie pochodzi zadna miara od apostolow wiec nie miesci sie

>w nauce apostolskiej.

[AS]

Ciekawe, czy sformulowanie; "przyjac Jezusa jako osobistego Pana i

Zbawiciela" miesci sie wobec tego w nauce apostolskiej?

>>[AS]

>>Owszem. Ap 11, 19-12, 4; ]

>[RD]

Czy moze mi ksiadz podac zrodla starozytne, gdzie ta kobiete uwazano z Marie?

>Interpretacja taka zaistniala dosc pozno w historii kosciola aby mozna bylo

>ja uznac za wiarygodna i przekazana przez samych apostolow np. Jana.

> Dla mnie bardziej wiarygodne utozsamianie jest tej kobiety z Izraelem.

>Poza tym kobieta ma na glowie wieniec (gr. stefanos) a nie korone

>(gr. diademos). Diadem stanowil insygnia wladzy krolewskiej, zatem mowienie,

>ze Maria jest ukoronowana na krolowa nieba i ziemi nie za bardzo ma sens.

>Ale nawet gdyby przyjac ze obraz przedstawia Marie to wowczas trzeba by

>jeszcze udowodnic, ze Maria byla ukoronowana juz wtedy gdy jan mial wizje.

>A moze odnosi sie to do przyszlosci?

[AS]

Wiec jak to? Raz uznajemy, ze tradycja starozytna co do chrztu jest nam

niepotrzebna, bo odbiega stopniowo od slow Biblii, a potem twierdzimy ze

jasne slowa Biblii o Matce Mejsasza mamy zreinterpretowac, bo tradycja

starozytna...?

Niektore wizje Jana zawarte a Apokalipsie odnosza sie do przyszlosci. Na tym

polega miedzy innymi ich proroczy charakter. Apokalipsa Jana nazywa sie w

Biblii "proroctwem".

[Musze sie przyznac do opinii, ze jesli Maryja kroluje w wiencu, a nie w

koronie, to raczej nie moja sprawa.]

>[RD]

>[ad Ap 3, 21] Gdzie tutaj widac krolowanie Marii?

[AS]

Maryja byla pierwsza, ktora uwierzyla. Byla wiec pierwsza chrzescijanka. Do

konca zycia w tej wierze wytrwala. A wiec byla osoba, ktora zwyciezyla. A

zwyciezcy Pan Jezus da zasiasc na tronie Ojca. Kto siedzi na tronie, ten

kroluje.

Zycze powodzenia,

AS

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: Odp: Odp: Odp: cdn

Date: Mon, 26 Mar 2001 14:08:04 +0200 (MET DST)

Witam,

>On Sat, 24 Mar 2001, Andrzej Siemieniewski wrote:

>>>Witam,

>

>> [RD]

>> Z poprzedniego listu wywnioskowalem, ze

>>ksiadz widzi cos zlego w tym, ze dziecku da sie wybor i dlatego trzeba tego

>>wyboru dokonac za niego poprzez ochrzcznie go.

> [AS]

> Zapewniam, ze nie widze nic zlego w tym, ze dziecku da sie wybor i dlatego

> trzeba tego

> >wyboru dokonac za niego poprzez ochrzcznie go.

[RD]

Nie rozumiem teraz. W tym zdaniu wydaje sie byc sprzecznosc. Chyba, ze

nastapil tutaj jakis blad w tekscie.

[AS]

> Widze natomiast problem w uzaleznianiu waznosci chrztu od takiego

> wyboru. W tej mojej opinii jestem w dobrym towarzystwie: Tertulian,

> Orygenes, Augustyn & Co.

[RD]

W Nowym Testamencie ta kwestia nie jest poruszana. Widze wylacznie

przypadki chrztu doroslych co dla mnie oznacza, ze taka praktyka byla

powszechnie (jesli nie wylacznie) stosowana. Gdyby byl przedstawiony jakis

przypadek chrztu dziecka bez negatywnego komentarza ze strony apostolow to

wowczas w ogole nie mial bym z ta kwestia problemow. To ze mam te

watpliwosci wynika z tego, ze nie ma takiego przypadku, a najwczesniejsze

opisy chrztu dzieci (nie praktykowane powszechnie i przy zaleceniu jednak

by to odlozyc ma pozniej u Tertuliana) pojawiaja sie dopiero z koncem II

lub pocztakiem III wieku. Mysle, ze skoro Tertulian zalecal odlozenie

chrztu tak by mozna bylo przygotowac kandydata, swiadczyc moze o tym, ze

albo chrzest doroslych w rodzinach chrzescijanskich wystepowal jednak

powszechnie w pierwotnym chrzescijanstwie albo ze byl wymyslem Tertuliana

(albo kogos za kim Tertulian powtarzal ten poglad), ktory wprowadzil

zmiany do pierwotnej praktyki powszechnego chrztu dzieci.

Jesli by jednak ze wzgledu na brak swiadectw w pismach kanonicznych i

wczesnych pozakanonicznych przyjac, ze

chrzest dzieci nie wystepowal w czasach gdy zyli apostolowie i miejscach

gdzie apostolowie mieli ciagly kontakt z gminami chrzescijanskimi to

wowczas nie dziwi mnie, ze nie napisali ani slowa o waznosci badz

niewaznosci takiego chrztu. Skad bowiem mogli wiedziec, ze 100 lat pozniej

pojawi sie taka praktyka. Zreszta jak patrzec na listy apostolskie to

byly one generalknie kierowane do konkretnych gmin chrzescijanskich badz

konkretnych osob i dotyczyly czesto biezacych problemow (np. do Galacjan,

do Kolosan, do Koryntian). My mozemy sie na tamtych problemach uczyc i

wyciagac wnioski i dlatego nie uwazam, ze np. listy z NT byly ograniczone

do czasow apostolow.

W historii kosciola pojawialy sie rozne bledne twierdzenia, ktorymi

kosciol zajmowal sie dopiero w momencie gdy sie pojawily ale nigdy na

zapas. My tez dzisiaj nie jestesmy w stanie przewidzec wszystkich praktyk

jakie pojawia sie jeszcze w przyszlosci w kosciele wiec trudno bysmy

dzisiaj definiowali jakies orzeczenia, ktore by w jakis sposob odnosily

sie do tych praktyk. Trudno wiec oczekiwac od apostolow np komentarza to

chrztu dzieci akoro taki nie wystepowal w ich czasach.

Zreszta trudno by Tertulian czy Orygenes uwazali ze chrzest dzieci jest

niewazny skoro sami dopuszczali taka praktyke. Musieli by podwazac wlasne

twierdzenia. Wiarygodnym swiadectwem moglo by natomiast byc swiadectwo

kogos zyjacego na terenach gdzie bez watpienia nie bylo chrztu niemowlat i

widzacego na innych terenach wystepowanie takiej praktyki i odnoszacego

sie do niej pozytywnie badz negatywnie. Ani Terulian ani Orygenes ani

Augustyn zyjacy dwa wieki pozniej nie spelniaja tego kryterium niestety.

Dlatego brak swiadectw potepiajacych ta praktyke nie ma tutaj znaczenia.

>

>> [RD]

>> A zatem jezeli apostolowie

>>czegos nie glosili ale tez nie zabronili to znaczy, ze mamy tutaj wolnosc?

>>W ten sposob mozna dojsc do roznych dziwactw. Kazdy sobie cos doda mowiac

>>apostolowie tego nie zabraniali. Wiele herezji np. w protestantyzmie pochodzi

> >wlasnie z przyjecia tej wlasnie zasady.

>>

>>A jednak skoro Pawel nie glosil tego, to dzisiaj zdrowo myslacy chrzescijanin

>>nawet nie bedzie dopuszczal takiej mozliwosci by np. szczekac w "Duchu

>>Swietym". Coz z tego, ze Pawel tego nie zabronil, ale Bog nie chce bysmy

>>dodawali cokolwiek do Jego doskonalego Slowa, pod grozba uznania nas za

>>klamcow, poniewaz to co jest zawarte w Slowie wystarczajace.

>>

> [AS]

> Katolicy maja lepsze wyjscie z tej sytuacji: Biblia poleca jeszcze uzywanie

> rozumu. Wyjscie to jest dlatego lepsze, ze zarowno zasada: "wszystko czego

> Biblia nie zabrania jest dozwolone" jak i zasada: "wszystko czego Biblia nie

> nakazuje jest zabronione" prowadzi do absurdu. Osobiscie polecalbym

> korespondencje ze strona internetowa stanowczych chrzescijan bardzo

> biblijnych "Maranatha". Moze Pan sie dowiedziec czytajac te strone, dlaczego

> chrzescijanin nie powinien uzywac muzyki instumentalnej, jak tez dlaczego

> nie powinien poscic.

[RD]

Nie sadze by protestantyzm zabranial uzywania rozumu. Zgodze sie, ze

przyjecie zasady, ze "wszystlko czego nie ma w Biblii jest zabronione"

jest absurdalne. Np. Jezus mowiac o tym by glosic ewangelie nie mowi nic o

tym, ze wolno ja glosic poprzez internet np. Kiedy NT mowi, ze za pewnymi

chorobami staly demony (np. artretyzm u kobiety trzymanej w niewoli

demona) to nie znaczy, ze za innymi (niewymienionymi w NT) chorobami moze

badz nie moze stac demon. W tym sensie np. mozna dodawac do Biblii rozne

rzczy. Ale istnieja pewne podstawowe nauki Pisma i tutaj uwazam, ze mozna

z Pism wyciagnac sume potrzebnej wiedzy poprzez czytanie badz jasnej

wypowiedzi apostolow w danej kwestii badz poprzez przygladanie sie

praktyce kosciola. Pawel np. broni faktu zmartwychwstania Jezusa i

nikt czytajcy jego wypowiedz do Koryntian nie powinien miec watpliwosci ze

Jezus zmatrtwychwstal. Tak samo jesli nie ma opisu, ze chrzczono ludzi w

czym innym jak woda wiec uwazam, ze woda byla zalecana przez Apostolow do

chrztu. W tym sensie uwazam, ze powinno sie uzywac rozumu. Tyle, ze

rozumujac mozna czasami dojsc za dalego we wnioskach. Orygenes tez

rozumowal i doszedl do tego np. ze uwazal doslowna interpretacje Pisma za

dobra dla ludzi prostych a alegoryczna dostepna dla wyzszych

wtajemniczonych. Tertulian doszedl np. do montanizmu. Tak wiec z

rozumowaniem trzeba uwazac.

Z drugiej strony zgadzam sie ze w skrajnych przypadkach mozna dojsc do

absurdalnych twierdzen. Te namiaryu na strone maranatha bym poprosil.

Chetnie zajrze tam. Zreszta te przyklady o nie poszczeniu badz nie

uzywaniu muzyki mozna latwo obalic na gruncie Slowa, wiec sa to absurdy.

>

>>[RD]

>>A szopka gdzie sa figurki zwierzat czy tez postaci bioracych

>>udzial w wydarzeniach narodzenia Jezusa? Ja mam w domu taka szopke a fugurki

>>sa gipsowe. Uwazam, ze bardzo fajnie obrazuja moim dzieciom te wydarzenia.

>>Czy Zydzi umieszczali figurki cherubow w kazdej synagodze, czy pod kazdym

>>krzakiem czy na skrzyzowaniu drog? One byly umieszczone w swiatyni i tam

>>symnolizowaly obecnosc Bozej chwaly. W kosciolach protestanckich nie ma zatem

>>potrzeby umieszczania takich figur. Zreszta nie ma nakazu w Biblii by czynic

>>sobie rzezby i ustawiac w domach modlitwy, nie ma zadnych przykladow czynienia

>>takowych rzezb. Wiec po co to mam czynic? Czy Bog sie obrazi gdy nie uczynie

>>sobie rzezby?

>>

> [AS]

> Wiem, ze to niemila prawda dla osobistych wrogow figur, ale wizerunki

> polecone w ksiedze Wyjscia to nie byly ilustracje w ksiazce ani gipsowe

> figurki, bardzo dla dzieci pouczajace. Trzeba stawic czola faktom: Bog

> osobiscie polecil, aby w najwazniejszym centralnym miejscu przybytku

> Mojzesza stanely dwie figury odlane z metalu.=20

[RD]

Czy Bog polecil klanianie sie tym figurom (cherubom) i oddawanie im czci?

Juz pisalem jakis czas temu, ze drugie przykazanie zabrania czynienia

rzezb i malowidel do celow kultowych a te cheruby nie zostaly uczynione po

to by im sie klaniac. Weza tez potlukl Hiskiasz gdy Zydzi zaczeli oddawac

mu czesc.

> [AS] Wniosek jest prosty: nawet w

> czasaach kiedy obowiazywalo Prawo (od Mojzesza do Chrystusa) takie

> wyposazenie swiatyni nie sprzeciwailo sie w oczach Bozych drugiemu

> przykazaniu Bozemu. Wniosek drugi - jakie wyposazenie swiatyni wobec tego

> sprzeciwia sie przykazaniom Bozym po tym, jak zostalismy uwolnieni z

> przeklenstwa Prawa - zostawiam juz Panu.

[RD]

Generalnie malowidla nie stanowia problemu, ale w kosciolach katolickich

nie stanowia jedynie ilustracji (przynajmniej w praktyce). Widzialem

powszechne klanianie sie tym figurom i brak reakcji ze strony hierarchi.

Czy do tego upowaznia nas wyzwolenie spod panowania Prawa? Juz pisalem, ze

apostolowie zakazywali czci oddawanych wizerunkom mimo ze pisali do osob

uwolnionych od Prawa. To chyba o czyms swiadczy.

Ja caly czas mowie wlasnie o wizerunkach do celow kultowych a ksiadz caly

czas daje mi przyklad cherubow nie uzywanych do tego by im sie klaniac.

W kosciolach Luteranskich sa niekiedy obrazy uzywane wlasnie jako

ilustracja i to dla mnie nie stanowi problemu. Ale tam nikomu nie

przychodzi do glowy by klaniac sie tym rzezba czy obrazom.

Natomiast wiele wizerunkow w kosiolach katolickich to sa kopie wizerunkow,

ktorym powszechnie oddaje sie kult. Sa to np. kopie obrazu z Czestochowy

oraz figury fatimskiej. Niejako w ten sposob deklaruje sie lacznosc z tymi

miejscami. Ja np. nie umiescilbym sobie posagu Budyy albo Dagona w domu

wiedzac, ze sa ludzie ktorzy oddaja badz oddawali czesc tym posagom badz

istotom ktore te posagi przedstawiaja. Obrazy, ktorym sie ludzi klaniaja

nie sa obrazami Boga Ojca lecz stworzen i to stanowi dla mnie problem a

nie ilustracje.

> [AS]

> Co do potrzeby wyposazenia domow modlitwy braci z innych wyznan w taki lub

> inny ekwipunek nie wypowiadam sie: jak ktos nie chce, niech nie wyposaza.

> Katolicy nie widza tu problemu. Tymi, ktorzy widza problem nie sa katolicy,

> ale ludzie, ktorzy z krzykiem oburzenia i strachu wybiegliby z Namiotu

> Spotkania, wolajac, ze dzieje sie tu balwochwalstwo i wszeteczesnstwo,

> czarnoksiestwo i zabobon.

[RD]

Bez przesady.

> Problem nie brzmi: czy jest potrzeba umieszczania figur w kosciolach

> protestanckich. Problem brzmi: dlaczego umieszczanie figur w kosciolach

> katolickich jest niebiblijne, skoro w czasach, gdy obowiazywalo o wiele

> surowsze prawo Boze w tej dziedzinie, umieszczenie figur w najwazniejszym

> miejscu przybytku Mojzesza bylo nie tylko dopuszczone, ale nawet nakazane?

[RD]

O tym pisze wyzej. Nikomu nie przyszlo do glowy by sobie uczynic z

tych cherubow przedmiot kultu. Umieszczanie figur w swiatyniach

katolickich jest niebiblijne z tego wzgledu, ze figurom oddaje sie czesc.

Pamietam jak bylem swego czasu we Wloszech. Bylem na mszy i ku swojemu

zdumieniu widzialem jak ludzie po kolei podchodzili do kazdej z figur w

kosciele, wrzucali monety 100lirowe zapalajac tym samym swiatelka przed

tymi figurami po czym wykonywali gleboki uklon az do ziemi i szli do

kolejne figury. W kosciele siedzial ksiadz ktory ani drgnal na ten widok.

Czy trzymanie takich figur w kosciele jest biblijen? W trosce o tych ludzi

powinno sie te figury potluc na kawalki.

>

>>

>>[RD]

>>[Koronacja obraz=F3w]: zwyczaj nie pochodzi zadna miara od apostolow wiec nie

>> miesci się w nauce apostolskiej.

>

> [AS]

> Ciekawe, czy sformulowanie; "przyjac Jezusa jako osobistego Pana i

> Zbawiciela" miesci sie wobec tego w nauce apostolskiej?

[RD]

Mysle ze tak. Przyjac Jezusa to inaczej to co sie rozumie pod pojeciem

uczynienie z Jezusa Pana poprzez opamietanie sie, wiare w Jezusa. Kazdy

protestant zapytany o to (wedlug mnie) tak wlasnie to wyjasni. Jest to

zatem kwestia jedynie nazewnictwa. Podobie jak nazywanie starszego w

kosciele ksiedzem badz pastorem. I rozni sie to od wprowadzenia nowej

praktyki w kosciele jaka jest koronowanie figur czy obrazow.

> >

>>>[AS] >>Owszem. Ap 11, 19-12, 4; ]

>>[RD]

>> Czy moze mi ksiadz podac zrodla starozytne, gdzie ta kobiete uwazano za Marie?

>>Interpretacja taka zaistniala dosc pozno w historii kosciola aby mozna bylo

>>ja uznac za wiarygodna i przekazana przez samych apostolow np. Jana.

>> Dla mnie bardziej wiarygodne utozsamianie jest tej kobiety z Izraelem.

>>Poza tym kobieta ma na glowie wieniec (gr. stefanos) a nie korone

>>(gr. diademos). Diadem stanowil insygnia wladzy krolewskiej, zatem mowienie,

>>ze Maria jest ukoronowana na krolowa nieba i ziemi nie za bardzo ma sens

>>Ale nawet gdyby przyjac ze obraz przedstawia Marie to wowczas trzeba by

>>jeszcze udowodnic, ze Maria byla ukoronowana juz wtedy gdy jan mial wizje.

>>A moze odnosi sie to do przyszlosci?

> [AS]

> Wiec jak to? Raz uznajemy, ze tradycja starozytna co do chrztu jest nam

> niepotrzebna, bo odbiega stopniowo od slow Biblii, a potem twierdzimy ze

> jasne slowa Biblii o Matce Mejsasza mamy zreinterpretowac, bo tradycja

> starozytna...?

> Niektore wizje Jana zawarte a Apokalipsie odnosza sie do przyszlosci. Na tym

> polega miedzy innymi ich proroczy charakter. Apokalipsa Jana nazywa sie w

> Biblii "proroctwem".

> [Musze sie przyznac do opinii, ze jesli Maryja kroluje w wiencu, a nie w

> koronie, to raczej nie moja sprawa.]

[RD]

Zle mnie ksiadz zrozumial. Podobnie jak uwazam, ze chrzest dzieci pojawil

sie pozniej niz w pierwotnym kosciele tak samo uwazam, ze interpretowanie

kobiety z Apokoalipsy jako Marii tez pojawilo sie w wiekach pozniejszych.

Pytalem o swiadectwa interpretacji tej kobiety jako Marii na tej samej

zasadzie jak pytalem o swiadectwa z wczesnego kosciola wystepowania chrztu

dzieci. Czy tutaj jest sprzescznosc? Jezeli nie ma swiadectw takiej

interpretacji tej kobiety (jako Marii) to jest to dla mnie dowod ze

taka interpretacja nie pochodzi od apostolow, a zatem nie miesci sie w

nauce apostolskiej. To z kolei jest dowodem, ze tradycja kosciola sie

zmieniala na przestrzeni wiekow.

A z tym wiencem to mozna zrobic sobie studium na podsstawie greki kiedy

wystepuje slowo wieniec i jaki ma sens wieniec a ile razy wystepuje slowo

diadem. Diadem ma na glowie tylko Jezus (w ksiedze Objawienia) jako synonim

wladzy krolewskiej oraz smok jako oznaka wladzy nad ziemia. Wieniec to

bylo cos na zasadzie orderow dzisiaj ale nie oznaczalo insygni wladzy

krolewskiej.

> >

> >

> >[RD]

> >[ad Ap 3, 21] Gdzie tutaj widac krolowanie Marii?

>

> [AS]

> Maryja byla pierwsza, ktora uwierzyla. Byla wiec pierwsza chrzescijanka. Do

> konca zycia w tej wierze wytrwala. A wiec byla osoba, ktora zwyciezyla. A

> zwyciezcy Pan Jezus da zasiasc na tronie Ojca. Kto siedzi na tronie, ten

> kroluje.

[RD]

Czy zatem tytulowanie jej Krolowa Nieba i Ziemi uwaza ksiadz za sluszne?

Na tej samej zasadzie moj sp. dziadek jesli jest zbawiony jest Krolem

Nieba i Ziemi dzisiaj. Podobnie wielu innych ludzi a juz przynajmniej

12 apostolow to Krolowie Nieba i Ziemi.

Rafal Dlugosz

>

> Zycze powodzenia,

> AS

>

>

>

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>**

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: Odp: Odp: Odp: Odp: cdn

Date: Thu, 29 Mar 2001 12:26:32 +0200

>Witam,

>

>

>[RD]

> Zreszta te przyklady o nie poszczeniu badz nie

>uzywaniu muzyki mozna latwo obalic na gruncie Slowa, wiec sa to absurdy.

>

[AS]

Zapraszam do skierowania stosownych pytan pod adres:

Maranatha <marnatha@kki.net.pl>

Zycze milych wrazen. Mozna zaczac od postu i muzyki.

>

>> [AS]

>> Co do potrzeby wyposazenia domow modlitwy braci z innych wyznan w taki lub

>> inny ekwipunek nie wypowiadam sie: jak ktos nie chce, niech nie wyposaza.

>> Katolicy nie widza tu problemu. Tymi, ktorzy widza problem nie sa katolicy,

>> ale ludzie, ktorzy z krzykiem oburzenia i strachu wybiegliby z Namiotu

>> Spotkania, wolajac, ze dzieje sie tu balwochwalstwo i wszeteczesnstwo,

>> czarnoksiestwo i zabobon.

>

>> >

>> >[RD]

>> >[Koronacja obraz=F3w]: zwyczaj nie pochodzi zadna miara od apostolow wiecnie miesci sie

>> >w nauce apostolskiej.

>>

>> [AS]

>> Ciekawe, czy sformulowanie; "przyjac Jezusa jako osobistego Pana i

>> Zbawiciela" miesci sie wobec tego w nauce apostolskiej?

>

>[RD]

>Mysle ze tak. Przyjac Jezusa to inaczej to co sie rozumie pod pojeciem

>uczynienie z Jezusa Pana poprzez opamietanie sie, wiare w Jezusa. Kazdy

>protestant zapytany o to (wedlug mnie) tak wlasnie to wyjasni. Jest to

>zatem kwestia jedynie nazewnictwa. Podobie jak nazywanie starszego w

>kosciele ksiedzem badz pastorem. I rozni sie to od wprowadzenia nowej

>praktyki w kosciele jaka jest koronowanie figur czy obrazow.

[AS]

W aspekcie nowosci akurat sie nie rozni. Jesli wiec argumentem za

zdecydowanym odrzuceniem czegos ma byc argument nowosci ("zwyczaj nie

pochodzi zadna miara od apostolow wiec nie

>> miesci sie w nauce apostolskiej"), to zdaje sie, ze jestemy - jak to

mowia - w kropce.

>

>[RD]

>A z tym wiencem to mozna zrobic sobie studium na podstawie greki kiedy

>wystepuje slowo wieniec i jaki ma sens wieniec a ile razy wystepuje slowo

>diadem. Diadem ma na glowie tylko Jezus (w ksiedze objawienia) jako synonim

>wladzy krolewskiej oraz smok jako oznaka wladzy nad ziemia. Wieniec to

>bylo cos na zasadzie orderow dzisiaj ale nie oznaczalo insygni wladzy

>krolewskiej.

>

>Na tej samej zasadzie moj sp. dziadek jesli jest zbawiony jest Krolem

>Nieba i Ziemi dzisiaj. Podobnie wielu innych ludzi a juz przynajmniej

>12 apostolow to Krolowie Nieba i Ziemi.

>

[AS]

Mysle, ze w sprawie apostolow trafnie Pan to ujal: krolowanie obiecuje im

sam Jezus (Lk 22, 29). Jak widac, diadem nie jest do tego potrzebny.

Wystarczy wieniec. Z dziadkiem pewnie tez sprawa nie wyglada tak zle: Ap 3,

21 mowi o krolowaniu tych, co w Jezusie zwyciezyli. Im tez brak diademu w

tym nie przeszkodzi. Moze rzeczywiscie wystarczy order?

Wyglada na to, ze studium biblijne dotyczace diademow niewiele wnosi w

problem, kogo Bgo zaprasza do objecia tronu krolewskiego.

>>

>> Zycze powodzenia,

>> AS

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

cc: chrzescijanie@jezus.pl

Subject: Re: Odp: Odp: Odp: Odp: cdn

Date: Fri, 30 Mar 2001 11:51:28 +0200 (MET DST)

On Thu, 29 Mar 2001, Andrzej Siemieniewski wrote:

> >Witam,

> >

> >

> >[RD]

> >Zreszta te przyklady o nie poszczeniu badz nie

> >uzywaniu muzyki mozna latwo obalic na gruncie Slowa, wiec sa to absurdy.

> [AS]

> Zapraszam do skierowania stosownych pytan pod adres:

> Maranatha <marnatha@kki.net.pl>

> Zycze milych wrazen. Mozna zaczac od postu i muzyki.

[RD]

W sumie sa to znowu przypadki skrajne. Glowny nurt protestantyzmu nie ma z

tymi sprawami problemow. Ale zajrze na ich strone. Generalnie mozna

powiedziec, ze takie skrajnosci pojawiaja sie zawsze wtedy gdy nie bierze

sie nauczania Biblii w calosci, lecz wycina sie fragmenty na wlasne

potrzeby. Takich herezji mozna by mnozyc bardzo wiele, ale co to zmienia.

To, ze w protestantyzmie wystepuja takie przegiecia ma ta zalete, ze tam

mozna otwarcie skrytykowac te opinie a w katolicyzmie jesli pojawiaja sie

herezje to nie wolno ich skrytykowac poniewaz: albo oglosil je Urzad

Nauczycielski Kosciola a wiec odrzucenie tych opinii stawia kogos takiego

poza kosciolem, albo - jak w ktoryms z poprzednich listow ksiazdz zauwazyl

- jest to praktyka powszechna kosciola i nawet jesli jest falszywa badz

nielogiczna (np. wiele praktyk ludowych) to rozniez nie wolno jej otwarcie

potepic, co ksiadz napisal w jednym z listow.

>>[AS]

>>Co do potrzeby wyposazenia domow modlitwy braci z innych wyznan w

>>taki lub inny ekwipunek nie wypowiadam sie: jak ktos nie chce, niech

>>nie wyposaza.

>>Katolicy nie widza tu problemu. Tymi, ktorzy widza problem nie sa

>>katolicy,

>>ale ludzie, ktorzy z krzykiem oburzenia i strachu wybiegliby z

>>Namiotu Spotkania, wolajac, ze dzieje sie tu balwochwalstwo i

>>wszeteczesnstwo, czarnoksiestwo i zabobon.

>>>>[RD]

>>>>[Koronacja obraz=F3w]: zwyczaj nie pochodzi zadna miara od apostolow

>>>>wiec nie miesci sie w nauce apostolskiej.

>>> [AS]

>>> Ciekawe, czy sformulowanie; "przyjac Jezusa jako osobistego Pana i

>>> Zbawiciela" miesci sie wobec tego w nauce apostolskiej?

>>[RD]

>>Mysle ze tak. Przyjac Jezusa to inaczej to co sie rozumie pod pojeciem

>>uczynienie z Jezusa Pana poprzez opamietanie sie, wiare w Jezusa. Kazdy

>>protestant zapytany o to (wedlug mnie) tak wlasnie to wyjasni. Jest to

>>zatem kwestia jedynie nazewnictwa. Podobie jak nazywanie starszego w

>>kosciele ksiedzem badz pastorem. I rozni sie to od wprowadzenia nowej

>>praktyki w kosciele jaka jest koronowanie figur czy obrazow.

>[AS]

>W aspekcie nowosci akurat sie nie rozni. Jesli wiec argumentem za

>zdecydowanym odrzuceniem czegos ma byc argument nowosci ("zwyczaj nie

>pochodzi zadna miara od apostolow wiec nie

>miesci sie w nauce apostolskiej"), to zdaje sie, ze jestemy - jak to

>mowia - w kropce.

[RD]

Musimy tutaj uscislic jedna rzecz.

Dla przykladu poslozmy sie powiedzmy stolem.

Zalozmy, ze stolow uzywa sie od 1000 lat. Powiedzmy, ze na przestrzeni

tego 1000a lat zmieniono nazwe tego przedmiotu np. z koziolek na stol. Czy

oznacza to, ze sposob uzywania stolu (siedzenie przy nim i jedzenie)

rozni sie dzisiaj od tego sprzed 1000a lat? Nie rozni sie nawet wtedy,

gdyby nadano inna nazwe. Jezeli jednym z pierwszych zdan zapisanych w

jezyku polskim jest "daj ac ja pobrusze a ty poczywaj (czy jakos tak to

bylo)" a dzisiaj powie sie "daj ja pokrece zarnami a ty sobie odpocznij"

to intencjonalnie chodzi o ta sama czynnosc

Natomiast jesli 1000 lat temu nikt nie uzywal telewizora a dzisiaj uzywa

wiec mozna powiedziec, ze uzywanie telewizora rozni sie dzisiaj od sposobu

(czyli zadnego) jego uzywania 1000 lat temu. Mysle ze te dwa przyklady sa

calkowicie odmienne od siebie. W jednym chodzi o zmiane nazwewnictwa a w

drugim o wprowadzenie zupelnie nowej praktyki.

Jesli teraz przelozymy to na nasz problem, to mozna powiedziec tak: 2000

lat temu ludzie stawali sie chrzescijanami poprzez opamietanie,

odwrocenie sie od martwych uczynkow, wiare w Jezusa, chrzest. To wszystko

sprawaialo, ze czlowiek stawal sie dzieckiem Bozym, uczniem Jezusa, czynil

z Jezusa swojego Pana i Jezus wchodzil do zycia takiego czlowieka. Duch

Swiety zamieszkiwal wnetrze takiego czlwieka, ktory stawal sie Jego

swiatynia. Dzisiaj mowi sie o tym samym procesie jako o przyjeciu Jezusa

rozumiejac pod tym pojeciem dokladnie to samo co 2000 lat temu. Zatem

zmienila sie powiedzmy nazwa identycznie wygladajacego procesu

nawrocenia. Zreszta dzisiaj zamiennie uzywa sie innych okreslen, takich

jak np. nawrocenie. Mowi sie o kims, ze sie nawrocil, uczynil Jezusa swoim

Panem (w kontrascie do dawnego zycia, kiedy chodzilo sie wlasnymi

sciezkami w nieposluszenstwie Bogu).

Natomiast koronacje wizerunkow nie byly w ogole znane w starozytnosci w

chrzescijanstwie. Biorac pod uwage fakt, ze do IV wieku kosciol byl

niezwykle wrogo ustosunkowany do wizerunkow nie mowiac o klanianiu sie im

czy koronacji ich. Mozna przytoczyc chocby synod w Elwirze.=20

Zatem w tym momencie nastapila zmiana praktyki

kosciola. Dla przykladu metropolita Konstancji (Salaminy) Epifaniusz z

Salaminy (dzisiaj swiety w KRK, urodzony okolo 315 roku) pisal w jednym z

listow np., ze w kosciele w Anblata rozdarl zaslone z wizeruniem Chrystusa

poniewaz jak uwazal bylo to sprzeczne z doktryna Pisma Swietego. W Liscie

do Teodozjusza (chyba) podkresla, ze obrazy pochodza od szatana

ktory tym sposobem chce zwrocic chrzescijan ku balwohwalstwu (co sie

zreszta mu udalo w wielu dzisiejszych sanktuariach maryjnych i nie

tylko w Polsce ale i na swiecie) i ze nie tylko sa one zabronione przez

Pismo Swiete, ale ze nigdy zaden Ojciec Kosciola, ani biskup nie obrazil

Chrystusa, trzymajac Jego wizerunek.

Tak nawiasem mowiac to skad Epifaniusz wie, ze zaden z biskupow ani ojcow

kosciola nie obrazil Jezusa trzymajac Jego wizerunek. Byc moze (chodz

nie jest to argumentem wystarczajacym na miare dowodu) faktycznie

przekazywal rzeczywista prawde o tym. Jest to jeden z przykladow wrogosci

kosciola do wizerunkow kultowych.

Oczywiscie mozna to sobie tlumaczyc w ten sposob, ze wowczas

chrzescijanstwo bylo otoczone balwohwalstwem i na zasadzie usuniecia

wszystlkiego co ma pozor zla nie czyniono wizerunlkow jakichkolwiek.

W jednym przypadku mamy zatem zmiane nazwewnictwa a w drugim pojawienie

sie nowej przktyki. To nie jest to samo.

Zatem uwazam, ze podany przyklad z oddaniem zycia Jezusaowi jako pdobny

do pojawienia sie kultu wizerunkow wraz z ich koronacja jest totalnie

chybiony.

Ale co zrobic gdy dzisiaj mimo teoretycznej (katechizmowej) i mozna nawet

powiedziec w wielu kwestiach zdrowej doktrynie kosciola katolickiego w

kwestii wizerunkow hierarchia kosciola z paiezem na czele dopuszcza do

balwochwalstwa. Papieze sami wysylaja tzw. papieskie korony dla

wizerunkow, biskupi koronuja te wizerunki na ogol w miejscach gdzie takie

balwochwalstwo jest szczegolnie widoczne. Czy dzisiaj zatem juz nie ma z

tym problemow? Uwazam, ze praktyka pierwotnego kosciola o nieczynieniu

wizerunkow przydalaby sie dzisiaj rowniez. Swego czasu bywalem dosc czesto

w Czestochowie i Licheniu. Widzialem ludzi w glebokim uklonie i

uwielbieniu przed Cudownym Obrazem, z ktorego Maryja zsyla laski (tak to

rozumiano powszechnie wsrod tamtych tlumow) i hierarchia kosciola stojaca

bezczynnie albo wrecz zachecajaca do tego poprzez sprzedaz dewocjonaliow,

odslanianie i zaslanianie tego obrazu wsrod fanfar. Czy patrzac na to

wszystko mozna powiedziec, ze problem balwochwalstwa juz nas nie dotyczy?

Czy kiedy papiez pada niemal na twarz przed figura z fatimy dajac

przyklad do nasladowania to czy mozna powiedziec, ze wspolczesni katolicy

juz dzisiaj nie maja z tym problemu? Nic dziwnego, ze pozniej ludzie

klecza i klaniaja sie rzezbie z Fatimy, bo skoro papiez to czyni to

dlaczego nie my.

Dlatego twierdze, ze powrot do tradycji kosciola pierwotnego o zakazie

tworzenia wizerunkow jest naglaco potrzebny i dzisiaj.

> >

> >[RD]

> >A z tym wiencem to mozna zrobic sobie studium na podstawie greki kiedy

> >wystepuje slowo wieniec i jaki ma sens wieniec a ile razy wystepuje slowo

> >diadem. Diadem ma na glowie tylko Jezus (w ksiedze objawienia) jako synonim

> >wladzy krolewskiej oraz smok jako oznaka wladzy nad ziemia. Wieniec to

> >bylo cos na zasadzie orderow dzisiaj ale nie oznaczalo insygni wladzy

> >krolewskiej.

> >

> >Na tej samej zasadzie moj sp. dziadek jesli jest zbawiony jest Krolem

> >Nieba i Ziemi dzisiaj. Podobnie wielu innych ludzi a juz przynajmniej

> >12 apostolow to Krolowie Nieba i Ziemi.

> >

> [AS]

> Mysle, ze w sprawie apostolow trafnie Pan to ujal: krolowanie obiecuje im

> sam Jezus (Lk 22, 29). Jak widac, diadem nie jest do tego potrzebny.

> Wystarczy wieniec. Z dziadkiem pewnie tez sprawa nie wyglada tak zle: Ap3,

> 21 mowi o krolowaniu tych, co w Jezusie zwyciezyli. Im tez brak diademu w

> tym nie przeszkodzi. Moze rzeczywiscie wystarczy order?

> Wyglada na to, ze studium biblijne dotyczace diademow niewiele wnosi w

> problem, kogo Bog zaprasza do objecia tronu krolewskiego.

[RD]

Mam wiec pytanie, czy koronacja Marii wedlug rozumienia jej w roznacu czy

w ogolnie w KRK oznacza wylacznie przynanie jej wienca z racji zwyciestwa,

tak samo jak my kiedys otrzymamy wience jesli dokonczymy biegu, o ktorym

pisze Pawel w (1 Kor.9,24-25)? Jesli chodzi wylacznie o to, to zgadzam sie

ze Maria bedac chrzescijanka taki wieniec otrzyma, ale w tym momencie

wyroznianie jej w jakikolwiek sposob nie ma sensu.

Ale skad zatem bierze sie nazywanie Marii krolowa nieba (w ostatniej

tajemnicy) i pania swiata, krolowa Polski i innymi tytulami wystepujacymi

np. w litani

loretanskiej? W Biblii nigdy nikogo nie nazywa sie Panem i Krolem Nieba i

Ziemi poza Bogiem Ojcem i Jezusem Chrystusem oraz przypadkiem demonicznej

istoty nazywanej Krolowa Nieba w ksiedze Jeremiasza. Czytalem swego czasu

jedno z wydan tajemnic rozanca, gdzie w ostatniej tajemnicy mowi sie o

ukoronowaniu Marii na krolowa nieba i ziemi. Jako o krolowej nieba mowi

sie o Marii dosc powszechenie przynajmniej w kregach poboznosci ludowej, z

ktora nic sie nie robi niestety. Czy jest to to samo co otrzymanie wienca

jako nagrody i panowanie w przszlosci np. w czasie milenium wraz z

Jezusem? Wydaje mi sie jednak, ze traktowanie Marii jako krolowej nieba i

ziemi nie konczy sie tylko na poboznosci ludowej.

Zacytuje moze fragmety z ksiazki kardynala Leona-Josepha Suenesa pt. "Kim

jest Ona? Synteza mariologii".

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

We wstepie do ksiazki jest kilka wyjasnien:

"Teologicznej weryfikacji tlumaczenia (z francuckiego na polski) dokonal

ks. dr Andrzej Santorski, profesor dogmatyki w Metropolitalnym Seminarium

Duchownym w Warszawie".

"Kardynal Suenens wytrawny teolog...stara sie w swojej ksiazce ukazac

misterium i opatrznosciowa role Maryji w taki sposob, by dojsc do coraz

intensywniejszego przenikniecia zycia chrzescijanskiego jej swiatlem i

doprowadzic go za posrednictwem Maryji do wspanialego rozkwitu. Czyni to w

piekniej formie, przystepnie a zarazem precyzyjnie. Dlatego studium

Parymasa Belgii i promotora ruchu charyzmatycznego we wspolczesnym

kosciele pod tytulem Kim jest Ona? posiada poniekad dwa zbiezne i

przenikajace sie nurty: teologiczny i pastoralny. Pierwszy podstawowy jest

jasna prezentacja (w jedenastu rozdzialach) prawd maryjnych, WEDLUG

NAJNOWSZYCH UJEC KATOLICKIEJ MARIOLOGII..."

"...Nie znaczy to wcale, ze jest ona (ksiazka) przeznaczona tylko dla osob

nie posiadajacych teologicznego wyksztalcenia. Przeciwnie, moga w niej

znalezc wiele nowych, swiezych i odkrywczych PRAWD profesorowie seminariow

duchownych, ksiaza duszpasterze, klerycy, siostry zakonne itd..."

Tyle wstepu, ktory mowi bardzo wiele. Mowi, ze ksiazka zawiera najnowsze

ujecia mariologii katolickiej a wiec o oficjalnej nauce mariologicznej.

Ale zobaczmy co pisze kardynal Suenens w swojej ksiazce, skladajac te

slowa u stop Matki Bozej z Lourdes jako wotum synowskiej wdziecznosci

(str.11):

na stronie 7: LITURGIA Wniebowziecia najswietszej Maryi panny kladzie w

usta aniolow, obdarzonych zaszczytem powitania Maryi w niebie, to pelne

podziwu pytanie: "Kimze jest ta, ktora swieci z wysoka jak zorza, piekna

jak ksiezyc, jasniejaca jak slonce, grozna jak zbrojne zastepy" Pnp.6,10

strona 16: Potrzeba bowiem najwiekszej delikatnosci, czystosci, swietosci,

aby moc wejsc do tego krolestwa swiatla i milosci. Swiety ktoremu udalo

sie tam wejsc, okresliwszy Maryje jako "raj Boga i Jego niewypowiedziany

swiat" dodal, ze Bog stworzyl jeden swiat, nasz swiat - dla

czlowieka-pielgrzyma, jeden dla blogoslawionych - raj, i wreszcie jeden

swiat dla siebie, ktory nazwal Maryja.

strona 21-22: "Jej (Maryi) ODWIECZNE POCHODZENIE - oswiadcza Pius IX w

bulli Ineffabilis Deus - zostalo postanowione w jednym i tym samym

dekrecie, co Wcielenie Madrosi Bozej" ta wiez jest nierozerwalna, byc moze

istnialaby rowniez niezaleznie od odkupienia swiata....

....Wcielenie (Jezusa) mialo istotnie charakter zbawczy, to jednak Chrystus

przyszedl na ziemie przede wszystkim jako Pan i Krol stworzenia a wobec

tego rowniez bez grzechu Adama Syn Bozy wcielilby sie w lono Maryi. Wedlug

tej koncepcji, do ktorej przylaczaja sie sw. Albert, Scheeben i Gay,

Chrystus jawi sie, - a Maryja wraz z Nim - jako postanowiony przez Boga

przed wszelkim stworzeniem, ktore Jmu jest podporzadkowane. W tej

perspektywie, Bog na samym poczatku postanowil stworzyc w Chrystusie i dla

Chrystusa ten skarb, jakim jest Maryja, dajac mu swiat za szkatulke....

.....Nie wchodzac w meritum tych opinii, nawet gdyby Bozy dekret o

Wcieleniu byl uzaleniony od grzechu pierworodnego, to przeciez ono raz

postanowione skierowuje wszystko ku sobie tak jak (rozne porownania)...

..Stworca Artysta rzeczywiscie niezrownany - chcial, aby cale dzielo

stworzenia zalezalo od Chrystusa a wiec i od Maryi, gdyz Chrystusa nie nie

mozna rozwazac w planie Bozym bez Maryi. Dla Niej wiec, jako ozdoba Jej

chwaly, wspanialosc slonca, urok gwiazd i swiatow miedzyplanetarnych,

zostaly stworzone. Dla Niej powstala Ziemia, jako podnozek Jej stop. Dla

niej gory i doliny, oceany i rzeki, lazur nieba, ktory bedzie obrazem Jej

KROLEWSKIEGO PLASZCZA. Dla Niej powstalo WSZYSTKO, gdyz Ona jest

PIERWORODNA POSROD WSZYSTKICH STWORZEN W CHRYSTUSIE (czyzby aluzja do

Kol.1,15). Wlasnie z powodu tego wlaczenia Maryi do planu Wcielenia,

LITURGIA nie boi sie zastosowac do Maryi tekstu Pisma Swietego. ktory

PIERWOTNIE odnosil sie do Bozej Madrosci. W swieto Narodzenia Dziewicy

Maryi oraz w swieto Jej Niepokalanego Poczecia LITURGIA wklada ten tekst w

usta Maryi i kaze jej mowic :

Ksiega Przyslow : 8,22 - 8,31 BT

22.Jahwe mnie stworzyl, swe arcydzielo, jako poczatek swej mocy,

od dawna,

23.Od wiekow jestem stworzona, od poczatku, nim ziemia powstala.

24.Przed oceanem istniec zaczelam, przed zrodlami pelnymi wody;

25.Zanim gory zostaly zalozone, przed pagorkami zaczelam

istniec;

26.Nim ziemie i pola uczynil - poczatek pylu na ziemi.

27.Gdy niebo umacnial, z Nim bylam gdy kreslil sklepienie nad

bezmiarem wod,

28.Gdy w gorze utwierdzal obloki, gdy zrodla wielkiej otchlani

umacnial,

29.Gdy morzu stawial granice, by wody z brzegow nie wyszly, gdy

kreslil fundamenty pod ziemie.

30.Ja bylam przy Nim mistrzynia, rozkosza Jego dzien po dniu,

caly czas igrajac przed Nim,

31.Igrajac na okregu ziemi, znajdujac radosc przy synach ludzkich.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

Moze wystarczy tych cytatow. Z tych tekstow wynika bardzo wiele rzeczy.

Wedle LITURGII Maryja jest odwieczna Madroscia Boza, pierworodna

wszelkiego stworzenia. Po drugie wszystko zostalo dla NIEJ stworzone by

bylo czescia JEJ KROLEWSKIEGO PLASZCZA. Dla Maryi powstalo wszystko,

ziemia jako podnozek jej stop itd. W tej ksiazce jest wiele innych

ciekawych rzeczy ale nie bede ich tutaj przytaczal wszystkich. Wedlug

tekstow z ksiazki Suenensa mozna odniesc wrzenie, ze Maria istniala

jeszcze przed swoimi narodzinami na Ziemi (biorac caly tekst z Przyslow).

Zobaczmy co mowia fragmenty o Madrosci z przed i po cytowanego fragmentu

z ksiegi Przyslow.

Czy tamte fragmenty o Bozej Madrosci tez sie odnosi do Marii? A jesli nie

to na jakiej podstawie cytowany fragment sie do niej odnosi, tak sobnie

wyrwany z kontekstu? Dla mnie to co pisze Suenens mimo zapewnien, ze

Maryja bez Boga nic by nie znaczyla, wynosi ja bardzo wysoko. Ktos kto

wezmie teraz Biblie i rozwinie sobie to rozumowanie o Bozej Madrosci

dojdzie do wniosku, ze Maryja ma atrybuty Boga

Dla mnie te fragmenty ukazuja Marie w pewnym swietle, w ktorym nigdy nie

sa ukazywani inni wierni w KRK, gdy mowi sie o ich przyszlym zyciu.

Czy w swietle tych slow mozna powiedziec, ze np. moj s.p. dziadek

bedzie mial taki sam plaszcz krolewski, albo jego wieniec bedzie taki sam

jak Maryi, albo, ze ziemia zostala stworzona jako podnozek jego stop,

albo ze istnial od wiekow i byl mistrzem przed Bogiem w dziele

stworzenia, albo czy jest krolem nieba i ziemi i panem swiata?

Chyba ksiadz dostrzega jednak ogromna roznice miedzy tym co (jak widac)

KRK oficjalnie mowi o Marii a tym co dotyczy wszystkich pozostalych

wierzacych. To, ze kiedys jako zwyciezcy bedziemy panowac wraz z Jezusem,

nawet siedzac na jego tronie w zaden sposob nie da sie porownac z tym co

KRK mowi o Marii.

Podsumowujac to wszystko trzeba powiedziec, ze przytoczony przez ksiedza

werset z Ap.3,21 w zaden sposob nie uzasadnia tego co katolicka

mariologia glosi na temat Marii. Jesli by teologia mariologiczna tylko to

miala na mysli co jest w tych dwoch prztoczonych przez ksiedza wersetach

to skad te wszystkie rzeczy, ktore podaje np. Suenens? Chyba, ze nalezy je

inaczej odczytywac czytajac miedzy wierszami tej ksiazki.

Wreset z (Luk.22,29) mowi o tym, ze apostolom przekazane jest krolestwo i

oni beda sadzic dwanascie pokolen Izraela siedzac na tronach. Nie ma tam

ani slowa o koronacji ich na krolow nieba czy panow swiata. Te tytuly w

Biblii odnosza sie wylacznie do Boga.

W tym sensie rozumiana ostatnia tajemnica rozanca wedlug mnie nie ma

odzwierciedlenia w Biblii. Chyba, ze potraktujemy twierdzenia mariologii

przytoczne przez kardynala Suenensa jako bajki i wyssane z palca mity lub

jego wlasne opinie, a pozostaniemy wylacznie przy tym, co Biblia mowi o

przyszlym zyciu i panowaniu z Jezusem wszystkich wierzacyh.

Podobnie zreszta wyglada sprawa z przedostatnia tajemnica o wniebowzieciu.

Katolicki Katechizm Doroslych podaje na str.175-176, ze "rowniez w

odniesieniu do tego dogmatu (wniebowziecie) nie ma bezposredniego

swiadectwa Pisma. Tradycja poswiadcza te prawde dopiero od 6 wieku,

najpierw w przekazach o charakterze legendarnym, ktore choc pozbawione

wartosci historycznej, daja wyraz przekonaniu wiary. Znane od 5. stulecia

swieto Wniebowziecia Maryi (15 sierpnia) wskazuje na trwajace odtad

powszechne i zgodne przekonanie Kosciola".

A zatem jak to sie stalo, ze kosciol nic nie wiedzial o tym, ze Maria

zniknela w czasie jej wniebowziecia i dopiero w wierze ludowej sobie

przypomnial o tym? Skoro zdogmatyzowano ta rzecz to znaczy, ze ma ona

niezwykle wazne znaczenie dla katolikow, ktorzy musza w nia bez

wahania wierzyc pod grozba wyrzucenia z kosiola.

pozdrawiam

Rafal Dlugosz

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>**

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: katolicy & Co.

Date: Thu, 5 Apr 2001 16:07:05 +0200

Witam,

po nieco duzszym czasie (Wielki Post!) i postaram sie odniesc do niektorych

mysli z Pana listu:

[RD]

W katolicyzmie jesli pojawiaja sie herezje to nie wolno ich skrytykowac

poniewaz: albo oglosil je Urzad

>Nauczycielski Kosciola a wiec odrzucenie tych opinii stawia kogos takiego

poza kosciolem, albo - jak w ktoryms z poprzednich listow ksiazdz zauwazyl

jest to praktyka powszechna kosciola i nawet jesli jest falszywa badz

nielogiczna (np. wiele praktyk ludowych) to rozniez nie wolno jej otwarcie

potepic, co ksiadz napisal w jednym z listow.

>

[AS]

Warto przypomniec: "herezja" jest to gloszenie jakiejs tezy religijnej

sprzecznej z uznana prawda chrzescijanska. Nie mysle, aby w Kosciele

katolickim pojawialy sie herezje: ani takie, ktore wolno, ani takie, ktorych

nie wolno krytykowac. Po prostu mysle, ze nie pojawiaja sie zadne.

Praktyki ludowe, na przyklad poboznosciowe, nie moga byc herezja, gdyz nie

polegaja na gloszeniu jakichs tez religijnych. Sa raczej obyczajami lub

zwyczajami. Potepic mozna wszystko, co jest godne potepienia, ale nie mysle,

aby owe praktyki zaslugiwaly na potepienie. Pewnie sa rozne: jedne zasluguja

na popieranie i pochwale, inne na modyfikowanie i prowadzenie ku lepszemu, a

jeszcze inne - zasluguja na zastopowanie lub zamianie na lepsze.

>[RD]

>Natomiast koronacje wizerunkow nie byly w ogole znane w starozytnosci w

>chrzescijanstwie. Biorac pod uwage fakt, ze do IV wieku kosciol byl

>niezwykle wrogo ustosunkowany do wizerunkow nie mowiac o klanianiu sie im

>czy koronacji ich. Mozna przytoczyc chocby synod w Elwirze.

>Zatem w tym momencie nastapila zmiana praktyki

>kosciola. Dla przykladu metropolita Konstancji (Salaminy) Epifaniusz z

>Salaminy (dzisiaj swiety w KRK, urodzony okolo 315 roku) pisal w jednym z

>listow np., ze w kosciele w Anblata rozdarl zaslone z wizeruniem Chrystusa

>poniewaz jak uwazal bylo to sprzeczne z doktryna Pisma Swietego. W Liscie

>do Teodozjusza (chyba) podkresla, ze obrazy pochodza od szatana

>ktory tym sposobem chce zwrocic chrzescijan ku balwohwalstwu (co sie

>zreszta mu udalo w wielu dzisiejszych sanktuariach maryjnych i nie

>tylko w Polsce ale i na swiecie) i ze nie tylko sa one zabronione przez

>Pismo Swiete, ale ze nigdy zaden Ojciec Kosciola, ani biskup nie obrazil

>Chrystusa, trzymajac Jego wizerunek.

[AS]

Ciekawe, ze poza swietym Epifaniuszem z Salaminy nie sposob podac innego

przykladu zdecydowanego odrzucenia wizerunkow chrzescijanskich. To mile, ze

odwoluje sie Pan do Tradycji, ale Tradycja budowana na jednym orzeczeniu

lokalnego synodu, ktory mial kompetencje dla jednego kraju, i budowana na

listach jednego swietego biskupa, to Tradycja dosyc watla. Ja osobiscie wole

taka, ktora budowana jest na zdaniu wielu, a moze nawet wiekszosci pisarzy,

przez wiele, a moze nawet wszystkie wieku starozytnosci chrzescijanskie.

[RD]

>Dlatego twierdze, ze powrot do tradycji kosciola pierwotnego o zakazie

>tworzenia wizerunkow jest naglaco potrzebny i dzisiaj.

[AS]

Opinia taka moglaby byc materia do dyskusji w wymiarze praktycznym: czy

wizerunki przynosza pozytek, czy tez nie. Ale jest to dyskusja, jakby to

powiedziec - rodzinna: wewnatrzkoscielna. Maz, ktory sie rozwiodl i opuscil

zone, nie moze oczekiwac, ze zona bedzie wsluchiwac sie w jego rady co do

wychowywanuia dzieci.

>[RD]

>Mam wiec pytanie, czy koronacja Marii wedlug rozumienia jej w roznacu czy

>w ogolnie w KRK oznacza wylacznie przynanie jej wienca z racji zwyciestwa,

>tak samo jak my kiedys otrzymamy wience jesli dokonczymy biegu, o ktorym

>pisze Pawel w (1 Kor.9,24-25)? Jesli chodzi wylacznie o to, to zgadzam sie

>ze Maria bedac chrzescijanka taki wieniec otrzyma, ale w tym momencie

>wyroznianie jej w jakikolwiek sposob nie ma sensu.

[AS]

Wydaje mi sie, ze Maryje wyroznil sam Bog: stanie sie Matka Syna Bozego to

wyroznienie absolutnie nie do powtorzenia w calej historii swiata. Chyba w

tym mozemy sie zgodzic? Czy to mozliwe, aby nie mialo sensu wyroznienie

sposrod innych ludzi kobiety, ktory stala sie Matka Syna Bozego? Czy jesli

ktos jest drogi Pana sercu sposrod zwyklych ludzi na ziemi, to Pan nie

wyrozni matki takiej osoby? A coz dopiero, jesli chodzi o naszego Zbawce?

[RD]

>Ale skad zatem bierze sie nazywanie Marii krolowa nieba (w ostatniej

>tajemnicy) i pania swiata, krolowa Polski i innymi tytulami wystepujacymi

>np. w litani >loretanskiej?

[AS]

Wydaje mi sie, ze w litanii loretanskiej nie nazywa sie Maryi ani Krolowa

Nieba, ani Pania swiata. W ogole litania loretanska bardzo mi sie podoba.

Nawet zamierzam cos o niej napisac.

[RD]

>Zacytuje moze fragmety z ksiazki kardynala Leona-Josepha Suenesa pt. "Kim

>jest Ona? Synteza mariologii".

>na stronie 7: LITURGIA Wniebowziecia najswietszej Maryi panny kladzie w

>usta aniolow, obdarzonych zaszczytem powitania Maryi w niebie, to pelne

>podziwu pytanie: "Kimze jest ta, ktora swieci z wysoka jak zorza, piekna

>jak ksiezyc, jasniejaca jak slonce, grozna jak zbrojne zastepy" Pnp.6,10

[AS]

Musze przyznac, ze trudno mi dostrzec cos zlego w zacytowanych wyzej

slowach. Jesli Maryja wkracza do nieba, to trudno, aby jego mieszkancy sie z

tego nie cieszyli. A ponieaz nie rozumiemy mowy aniolow, wiec jest zwyczaj

wkladania w ich usta slow Biblii.

>

[RD]

>strona 16: Potrzeba bowiem najwiekszej delikatnosci, czystosci, swietosci,

>aby moc wejsc do tego krolestwa swiatla i milosci. Swiety ktoremu udalo

>sie tam wejsc, okresliwszy Maryje jako "raj Boga i Jego niewypowiedziany

>swiat" dodal, ze Bog stworzyl jeden swiat, nasz swiat - dla

>czlowieka-pielgrzyma, jeden dla blogoslawionych - raj, i wreszcie jeden

>swiat dla siebie, ktory nazwal Maryja.

[AS]

Chrzescijanin to czlowiek, ktory wierzy, ze Syn Bozy zlaczony byl z Jezusem,

Synem Maryi, od chwili swojego poczecia. Jesli sie o tym pamieta, to trudno

nie zdziwic sie wobec faktu istnienia tak przedziwnego mieszkania Boga,

jakim byla Maryja. Wydaje mi sie to dosc normalne.

>

[RD]

>strona 21-22: "Jej (Maryi) ODWIECZNE POCHODZENIE - oswiadcza Pius IX w

>bulli Ineffabilis Deus - zostalo postanowione w jednym i tym samym

>dekrecie, co Wcielenie Madrosi Bozej" ta wiez jest nierozerwalna, byc moze

>istnialaby rowniez niezaleznie od odkupienia swiata....

[...] Bog na samym poczatku postanowil stworzyc w Chrystusie i dla

>Chrystusa ten skarb, jakim jest Maryja, dajac mu swiat za szkatulke....

[...]

W swieto Narodzenia Dziewicy

>Maryi oraz w swieto Jej Niepokalanego Poczecia LITURGIA wklada ten tekst w

>usta Maryi i kaze jej mowic :

> Ksiega Przyslow : 8,22 - 8,31 BT

> 22.Jahwe mnie stworzyl, swe arcydzielo, jako poczatek swej mocy,

> od dawna,

> 23.Od wiekow jestem stworzona, od poczatku, nim ziemia powstala.

[AS]

Prawde mowiac, nie bardzo rozumiem, co w tym dziwnego: przeciez Wcielenie,

to przybranie ciala ludzkiego. Przybrac cialo ludzkie mozna rodzac sie z

matki. Trudno wiec, aby Bog planowal Wcielenie Syna Bozego, nie planujac

rownoczesnie sposobu tego Wcielenia, czyli roli Matki Jezusa. A skoro mysli

i plany Boze sa odwieczne, to coz ...

>

[RD]

>Wedle LITURGII Maryja jest odwieczna Madroscia Boza, pierworodna

>wszelkiego stworzenia. Po drugie wszystko zostalo dla NIEJ stworzone by

>bylo czescia JEJ KROLEWSKIEGO PLASZCZA.

[AS]

Mysle, ze nie odroznia Pan Liturgii od teologiczno-poetyckich tekstow kard.

Suenensa.

[RD]

Wedlug >tekstow z ksiazki Suenensa mozna odniesc wrazenie, ze Maria istniala

>jeszcze przed swoimi narodzinami na Ziemi (biorac caly tekst z Przyslow).

[AS]

Osobiscie nie spotkalem sie z katolikami, ktorzy by takie wnioski wyciagali.

Za to spotkalem sie z jednym Apostolem, ktory mawial dosc podobne rzeczy,

jak kard. Suenes: "W Chrystusie [Bog] wybral nas przed zalozeniem swiata"

(Ef 1, 4). Albo wiec Suenens jest bezbozny, ale razem z Pawlem, albo Pawel

jest w porzadku, ale razem ze Suenensem.

>

[RD]

>Czy w swietle tych slow mozna powiedziec, ze np. moj s.p. dziadek

>bedzie mial taki sam plaszcz krolewski, albo jego wieniec bedzie taki sam

>jak Maryi, albo, ze ziemia zostala stworzona jako podnozek jego stop,

>albo ze istnial od wiekow i byl mistrzem przed Bogiem w dziele

>stworzenia, albo czy jest krolem nieba i ziemi i panem swiata?

>Chyba ksiadz dostrzega jednak ogromna roznice miedzy tym co (jak widac)

>KRK oficjalnie mowi o Marii a tym co dotyczy wszystkich pozostalych

>wierzacych. To, ze kiedys jako zwyciezcy bedziemy panowac wraz z Jezusem,

>nawet siedzac na jego tronie w zaden sposob nie da sie porownac z tym co

>KRK mowi o Marii.

[AS]

Niestety nie znalem Panskiego dziadka, ale mysle ze on (podobnie zreszta jak

moj dziadek), nie odegral jednak takiej roli w historii zbawienia swiata,

jak Maryja. Rola Matki Syna Bozego jest absolutnie jedna, niepowtarzalna i

wyjatkowa w calym wszechswiecie i w calej historii. Nie bardzo wiec

rozumiem, dlaczego Kosciol (zwany filuternie KRK) mialby o Niej myslec i

mowic to samo, co o wszystkich innych wiernych. A moze Pan wie?

>

[RD]

>Werset z (Luk.22,29) mowi o tym, ze apostolom przekazane jest krolestwo i

>oni beda sadzic dwanascie pokolen Izraela siedzac na tronach. Nie ma tam

>ani slowa o koronacji ich na krolow nieba czy panow swiata. Te tytuly w

>Biblii odnosza sie wylacznie do Boga.

>

[AS]

Kiedy Biblia mowi o krolowaniu, to nie ma na mysli obejmowania urzedu

panstwowego, a kiedy mowi o koronowaniu, to nie ma na mysli wkladania

metalowej obreczy na glowe. To sa przenosnie. Tron niebianski tez nie jest -

jak mysle - dzielem tapicera. Dlatego trudno mi zrozumiec roznice miedzy

przekazaniem krolestwa a koronowaniem.

>

[RD]

Znane od 5. stulecia

>swieto Wniebowziecia Maryi (15 sierpnia) wskazuje na trwajace odtad

>powszechne i zgodne przekonanie Kosciola".

>A zatem jak to sie stalo, ze kosciol nic nie wiedzial o tym, ze Maria

>zniknela w czasie jej wniebowziecia i dopiero w wierze ludowej sobie

>przypomnial o tym? Skoro zdogmatyzowano ta rzecz to znaczy, ze ma ona

>niezwykle wazne znaczenie dla katolikow, ktorzy musza w nia bez

>wahania wierzyc pod grozba wyrzucenia z kosiola.

[AS]

Wniebowziecie nie jest tym samym co znikniecie ciala. W Jerozolimie do

dzisiaj pokazuja grob Maryi wszystkim katolickim pielgrzymom, ktorzy przyjda

na Gore Oliwna. Kilka lat temu Jan Pawel II wyglosil kazanie o smierci

Maryi. Nie nalezy myslic wniebowziecia (triumfalne wkoczenie Maryi w

zbawienie wieczne przed oblicze Boga) z wyobrazeniami o losach doczesnego

ciala Maryi.

>

pozdrawiam

i zycze blogoslawionych swiat.

Zycze powodzenia,

>> >> AS

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>**

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: katolicy & Co.

Date: Sun, 8 Apr 2001 19:11:27 +0200 (MET DST)

Witam serdecznie,

i dziekuje za odpowiedz.

> Witam,

> po nieco duzszym czasie (Wielki Post!) i postaram sie odniesc do niektorych

> mysli z Pana listu:

>

>

> [RD]

> W katolicyzmie jesli pojawiaja sie herezje to nie wolno ich skrytykowac

> poniewaz: albo oglosil je Urzad

> >Nauczycielski Kosciola a wiec odrzucenie tych opinii stawia kogos takiego

> poza kosciolem, albo - jak w ktoryms z poprzednich listow ksiazdz zauwazyl

> jest to praktyka powszechna kosciola i nawet jesli jest falszywa badz

> nielogiczna (np. wiele praktyk ludowych) to rozniez nie wolno jej otwarcie

> potepic, co ksiadz napisal w jednym z listow.

> >

> [AS]

> Warto przypomniec: "herezja" jest to gloszenie jakiejs tezy religijnej

> sprzecznej z uznana prawda chrzescijanska. Nie mysle, aby w Kosciele

> katolickim pojawialy sie herezje: ani takie, ktore wolno, ani takie, ktorych

> nie wolno krytykowac. Po prostu mysle, ze nie pojawiaja sie zadne.

> Praktyki ludowe, na przyklad poboznosciowe, nie moga byc herezja, gdyz nie

> polegaja na gloszeniu jakichs tez religijnych. Sa raczej obyczajami lub

> zwyczajami. Potepic mozna wszystko, co jest godne potepienia, ale nie mysle,

> aby owe praktyki zaslugiwaly na potepienie. Pewnie sa rozne: jedne zasluguja

> na popieranie i pochwale, inne na modyfikowanie i prowadzenie ku lepszemu, a

> jeszcze inne - zasluguja na zastopowanie lub zamianie na lepsze.

[RD]

Czy w Kosciele Katolickim pojawiaja sie herezje czy nie to inna sprawa.

Jezli herezja moze byc tylko to, co jest sprzeczne z uznana (tylko przez

kogo?) prawda chrzescijanska to zgodze sie ze w Kosciele Katolickim

prawdopodobnie nie ma herezji, poniewaz ogolnie uznawane prawdy

chrzescijanskimi zawarte sa w credo, a z tym mysle, ze zgadza sie

wiekszosc chrzescijan, choc pewnie nie z kazdym szczegolem np. slynne

"filio que" zawarte w credo. Ale czy takie postawienie sprawy wystarczy.

Czy uwaza ksiadz, ze heretykiem jest kazdy kto podwaza jakiekolwiek

oficjalne orzenienie Kosciola (mam tutaj na mysli papieza oraz sobory),

albo ze herezja jest kazda doktryna sprzeczna (czyli podwazajaca) ktorys z

dogmatow kosciola katolickiego np. niepokalane poczecie, wieczne

dziewictwo i bezgrzesznosc przez cale zycie Marii, oraz jej wniebowziecie?

Powiedzmy, ze praktyki poboznosciowe nie sa herezjami w scislym tego

slowa znaczeniu. Mozna jednak oceniac je w kategoriach tego czy sa czy nie

sa bledne. Mysle, ze jako kryterium oceny mozna i nalezy tutaj stosowac

Slowo Boze. Odnosze jednak wrazenie, ze wracamy do punktu wyjscia w

dyskusji teraz. Znowu mozemy teraz mowic na temat tego na ile liturgia i

tzw. praktyki poboznosciowe sa rozlaczne. ja uwazam ze nie sa, a ksiadz z

tego co widze uwaza ze sa. Dla mnie dlatego nie sa rozlaczne (a zatem

warte osobnego ich traktowania) poniewaz cala hierarchia stosuje wiekszosc

z tych praktyk pobioznosciowych dajac tym samym przyklad do nasladowania

wiernym. Ksiadz uwaza ze jest inaczej z czym tez pewnie bym sie zgodzil

pod warunkiem przyjecia, ze takie rozroznianie jest wylacznie w teorii.

Czy mozna jednak powiedziec, ze praktyki poboznosciowe sobie a teologiczne

orzeczenia kosciola sobie? Czy te rzeczy sa ze soba w opozycji? W swojej

ksiazce ksiadz np. zauwaza, ze zmarli nie sa w stanie sluchac modlitw

zyjacych (ze wzgledu na nie posiadanie atrybutu Bozego wszechobecnosci) a

wiec liturgia nie stosuje takich modlitw poza nielicznymi wyjatkami

(jakimi?) a wiec mozna z tego wywnioskowac, ze wszelkie zwracanie sie do

takich swietych jest pozbawione sensu. A jednak powszechnie stosuje sie

takie praktyki (rowniez przez niemal, jesli nie, wszystkich czlonkow

hierarchii). Przy tym wszystkim jednak nie wolno tych praktyk skrytykowac

poniewaz sa jednak praktyka Kosciola Katolickiego, mimo, ze nie maja

podstaw w nauce Kosciola Katolickiego. Dla mnie to zupelny przyslowiowy

mysz masz. Kiedy chodzi o polemike np. w ksiedza ksiazce to argumentem na

krytyke ze strony fundamentalnych protestantow jest to, ze takie praktyki

w liturgii np. nie wystepuja, a gdy chce sie z nimi polemizowac i okreslic

ze a bledne to nie wolno tego zrobic poniewaz sa praktyka kosciola. Czy to

wszyscto ma sens?

>

>

> >[RD]

> >Natomiast koronacje wizerunkow nie byly w ogole znane w starozytnosci w

> >chrzescijanstwie. Biorac pod uwage fakt, ze do IV wieku kosciol byl

> >niezwykle wrogo ustosunkowany do wizerunkow nie mowiac o klanianiu sie im

> >czy koronacji ich. Mozna przytoczyc chocby synod w Elwirze.

> >Zatem w tym momencie nastapila zmiana praktyki

> >kosciola. Dla przykladu metropolita Konstancji (Salaminy) Epifaniusz z

> >Salaminy (dzisiaj swiety w KRK, urodzony okolo 315 roku) pisal w jednym z

> >listow np., ze w kosciele w Anblata rozdarl zaslone z wizeruniem Chrystusa

> >poniewaz jak uwazal bylo to sprzeczne z doktryna Pisma Swietego. W Liscie

> >do Teodozjusza (chyba) podkresla, ze obrazy pochodza od szatana

> >ktory tym sposobem chce zwrocic chrzescijan ku balwohwalstwu (co sie

> >zreszta mu udalo w wielu dzisiejszych sanktuariach maryjnych i nie

> >tylko w Polsce ale i na swiecie) i ze nie tylko sa one zabronione przez

> >Pismo Swiete, ale ze nigdy zaden Ojciec Kosciola, ani biskup nie obrazil

> >Chrystusa, trzymajac Jego wizerunek.

>

> [AS]

> Ciekawe, ze poza swietym Epifaniuszem z Salaminy nie sposob podac innego

> przykladu zdecydowanego odrzucenia wizerunkow chrzescijanskich. To mile, ze

> odwoluje sie Pan do Tradycji, ale Tradycja budowana na jednym orzeczeniu

> lokalnego synodu, ktory mial kompetencje dla jednego kraju, i budowana na

> listach jednego swietego biskupa, to Tradycja dosyc watla. Ja osobiscie wole

> taka, ktora budowana jest na zdaniu wielu, a moze nawet wiekszosci pisarzy,

> przez wiele, a moze nawet wszystkie wieku starozytnosci chrzescijanskie.

[RD]

Ok. Tylko ciekawe jest to swiadectwo Epifaniusza, ze zaden z ojcow

kosciola ani z biskupow nie obrazil Chrystusa trzymajac jego wizerunek.

Czy Epifaniusz sie zatem pomylil? Albo czy sklamal celowo? Skads jednak

wie, ze powszechna byla zasada nie posiadania wizerunkow przez wszystkich

ojcow kosciola. Jesli sie jednak pomylil to czy zna ksiadz jakas reakcje z

pozniejszej tradycji na te wypowiedzi Epifaniusza, np. zarzucajace mu

klamstwo, albo pomylke?

Czy zna ksiadz jakies teksty z wczesnego kosciola mowiace, ze wizerunkui

byly w powszechnym posiadaniu i ze oddawano im czesc (jako kontra dla

swiadectwa Epifaniusza)?

Poza tym ilu biskupow bylo obecnych na synodzie w Elwirze? Czy mozna

powiedziec, ze wszyscy ci biskupi, nawet jesli pochodzili z pewnego

tylko obszaru mieli calkowicie inne przekonanie niz cala reszta kosciola?

Czy byla jakas reakcja (pozytywna badz negatywna) ze strony reszty

kosciola na 36 kanon synodu w Elwirze?

Z tego co mi wiadomo to zastrzezenia co do wizerunkow zglaszali tez

Tertulian oraz Klemens Aleksandryjski (nie mam jednak ich tekstow pod reka

wiec nie moge zacytowac teraz ich wypowiedzi).

Pewna aluzje czyni tez Euzebiusz z Cezarei w Historii koscielnej VII,18,

gdzie pisze:

"Poniewaz wspomnialem o tym miescie, uwazam, ze nie godzi sie pominac

opowiadania, ktore warto w pamieci przechowac takze dla nastepcow

naszych. Otoz niewiasta, cirpiaca na krwotok, ktora, jak to wiemy ze

swietych ewangelii u Zbawiciela naszego znalazla uwolnienie od swego

cierpienia, miala stad wlasnie pochodzic, a w miescie dom jej nawet

pokazuja. Przetrwaly tam ponadto przedziwne pomniki dobrodziejstwa,

wyswiadczonego jej przez Zbawiciela.

na wysokim bowiem kamieniu, tuz przy drzwiach jej domu, stoi spizowy posag

niewiasty, ktora zgina kolana i wyciaga rece przed siebie, jak blagalnica;

naprzeciwko niej miesci sie postac druga z tego samego kruszcu,

wyobrazajaca mezczyzne, stojacego w plaszczu wspaniale zarzuconym, z reka

wyciagnieta ku niewiescie.....

....I nic w tym dziwnego, ze starzy poganie, ktorzy doswiadczyli

dobrodziejstw Zbawiciela naszego, taki wystawili pomnik. Widzialem przecie

wizerunki apostolow Jego, Piotra i Pawla, a nawet samego Chrystusa,

zachowane na malowanych obrazach. Rzecz zrozumiala, bo starzy wedlug swego

zwyczaju czcili ich w ten wlasnie sposob, a bez zadnej glebszej mysli,

jako swych zbawicieli."

Poganie czcili swych zbawicieli wedlug swego dawnego zwyczaju. Przedtem w

poganstwie tez czynili wizerunki i pozostalo im to widocznie rowniez

pozniej. Taki wniosek mozna wyciagnac ze slow Euzebiusza. W wyjasnieniu

jest tam informacja, ze pomnik ten wzniesiono za Juliana Odstepcy (nie

pamietam kiedy zyl).

Euzebiusz w swojej historii pisze tez gdzies, ze "Nie mozna przedstawiac

ubostwionej natury ludzkiej" (nie znam namiarow teraz, wiec nie znam

kontekstu tej wypowiedzi, jak znajde to zacytuje).

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

Zreszta wystarczy popatrzec na rozne watki zwiazane z kultem obrazow na

przestrzeni VII- IX wieku (ikonoklazm). Konstanty V zwolal synod gdzie

bylo kilkuset biskupow, na ktorym potepiono kult obrazow. Byc moze ze ci

biskupi byli jakos zmanipulowani przez Konstantyna, jednak potepili kult

obrazow (dlaczego?). W drugiej fazie ikonoklazmu tez bylo zwolanych kilka

synodow, potepiajacych kult obrazow, na ktorych przesladowali obroncow

kultu obrazow. Tak nawiasem mowiac ciekawe dlaczego druga faza ikonoklazmu

wystapila skoro sobor powszechny w Nicei w 785 roku zatwierdzil kult

obrazow. Ciekawe jest tez to, ze na zachodzie przyjeto pozno i niechetnie

decyzje soboru z Nicei. Kler chcial by poslugiwano sie obrazami wylacznie

do celow pedagogicznych, bez domieszki kultu i w ich mniemaniu sobor

Nicejski II naklanial do kultu obrazow.

Jak widac opor kosciola przed kultem wizerunkow jednak jakis byl a

szcegolnie w pierwszych wiekach. Mozna to zrzucic niby na kark znajdowania

sie chrzescijanstwa w otoczeniu poganstwa, ale trudno udowodnic, ze to co

dzisiaj sie widuje w chrzescijanstwie (kult obrazow o ktorym juz

wielokroc wspominalem) rozni sie bardzo od tego co wtedy tylko otaczalo

chrzescijanstwo.

>

>> [RD]

>> Dlatego twierdze, ze powrot do tradycji kosciola pierwotnego o zakazie

>> tworzenia wizerunkow jest naglaco potrzebny i dzisiaj.

>

> [AS]

> Opinia taka moglaby byc materia do dyskusji w wymiarze praktycznym: czy

> wizerunki przynosza pozytek, czy tez nie. Ale jest to dyskusja, jakby to

> powiedziec - rodzinna: wewnatrzkoscielna. Maz, ktory sie rozwiodl i opuscil

> zone, nie moze oczekiwac, ze zona bedzie wsluchiwac sie w jego rady co do

> wychowywanuia dzieci.

[RD]

A gdybym tak chcial wrocic do KRK, a te sprawy o ktoryvh dyskutujemy byly

by dla mnie przeszkoda. To czy wowczas tez nie powinieniem o nich mowic,

tylko zamknac oczy i na slepo isc? Niech ksiadz wie, ze te wszystkie

rzeczy stanowia dla mnie realny problem, ktory spowodowal, ze odszedlem z

KRK.

>

> >[RD]

> >Mam wiec pytanie, czy koronacja Marii wedlug rozumienia jej w roznacu czy

> >w ogolnie w KRK oznacza wylacznie przynanie jej wienca z racji zwyciestwa,

> >tak samo jak my kiedys otrzymamy wience jesli dokonczymy biegu, o ktorym

> >pisze Pawel w (1 Kor.9,24-25)? Jesli chodzi wylacznie o to, to zgadzam sie

> >ze Maria bedac chrzescijanka taki wieniec otrzyma, ale w tym momencie

> >wyroznianie jej w jakikolwiek sposob nie ma sensu.

>

> [AS]>

> Wydaje mi sie, ze Maryje wyroznil sam Bog: stanie sie Matka Syna Bozego to

> wyroznienie absolutnie nie do powtorzenia w calej historii swiata. Chyba w

> tym mozemy sie zgodzic? Czy to mozliwe, aby nie mialo sensu wyroznienie

> sposrod innych ludzi kobiety, ktory stala sie Matka Syna Bozego? Czy jesli

> ktos jest drogi Pana sercu sposrod zwyklych ludzi na ziemi, to Pan nie

> wyrozni matki takiej osoby? A coz dopiero, jesli chodzi o naszego Zbawce?

[RD]

Ok. Bog ja wyroznil. Ale czy Biblia pokazuje to wyroznienie w taki sposob,

w jaki dzisiaj pokazuje je KRK? Sa sceny z NT, w ktorych Marie widzimy w

niezbyt dobrym swietle (np. Marka.3,20-35;Jan.2,1-12). Poza tym ostatnia

wzmianka o niej wystepuje w Dziejach w pierwszym rozdziale, gdzie mowa

jest tylko o tym, ze trwala na modlitwie z kobietami oraz bracmi Jezusa.

Jesli jej rola jest tak wielka to dlaczego nie ma o tym wzmianki w opisie

losow kosciola pozniej po zeslaniu Ducha Swietego? Patrzenie na Marie w

pierwszych wiekach tez roznilo sie od tego jak dzisiaj patrzy na nia KRK.

>

> [RD]

> Ale skad zatem bierze sie nazywanie Marii krolowa nieba (w ostatniej

> >tajemnicy) i pania swiata, krolowa Polski i innymi tytulami wystepujacymi

> >np. w litani >loretanskiej?

>

> [AS]

> Wydaje mi sie, ze w litanii loretanskiej nie nazywa sie Maryi ani Krolowa

> Nieba, ani Pania swiata. W ogole litania loretanska bardzo mi sie podoba.

> Nawet zamierzam cos o niej napisac.

[RD]

Wiem. Mialem na mysli innymi tytulami wustepujacymi np. w litanii

loretanskiej, w odroznieniu od wczesniejszej czesci zdania. Tak nawiasem

mowiac, jak ksiadz napisze cos na temat litanii loretanskiej to czy moglby

mi ksiadz to przeslac?

>

> [RD]

> >Zacytuje moze fragmety z ksiazki kardynala Leona-Josepha Suenesa pt. "Kim

> >jest Ona? Synteza mariologii".

> >na stronie 7: LITURGIA Wniebowziecia najswietszej Maryi panny kladzie w

> >usta aniolow, obdarzonych zaszczytem powitania Maryi w niebie, to pelne

> >podziwu pytanie: "Kimze jest ta, ktora swieci z wysoka jak zorza, piekna

> >jak ksiezyc, jasniejaca jak slonce, grozna jak zbrojne zastepy" Pnp.6,10

>

> [AS]

> Musze przyznac, ze trudno mi dostrzec cos zlego w zacytowanych wyzej

> slowach. Jesli Maryja wkracza do nieba, to trudno, aby jego mieszkancy sie z

> tego nie cieszyli. A ponieaz nie rozumiemy mowy aniolow, wiec jest zwyczaj

> wkladania w ich usta slow Biblii.

[RD]

Skad jednak wiadomo, ze chodzi tutaj o Marie? Czy takie rozumienie tych

slow pochodzi z pierwotnego kosciola? Podobnie jak slowa o Madrosci

powszechnie odnoszone do Chrystusa liturgia (jak to stwierdza Suenens)

wklada w usta Marii.

> >

> [RD]

> >strona 16: Potrzeba bowiem najwiekszej delikatnosci, czystosci, swietosci,

> >aby moc wejsc do tego krolestwa swiatla i milosci. Swiety ktoremu udalo

> >sie tam wejsc, okresliwszy Maryje jako "raj Boga i Jego niewypowiedziany

> >swiat" dodal, ze Bog stworzyl jeden swiat, nasz swiat - dla

> >czlowieka-pielgrzyma, jeden dla blogoslawionych - raj, i wreszcie jeden

> >swiat dla siebie, ktory nazwal Maryja.

>

> [AS]

> Chrzescijanin to czlowiek, ktory wierzy, ze Syn Bozy zlaczony byl z Jezusem,

> Synem Maryi, od chwili swojego poczecia. Jesli sie o tym pamieta, to trudno

> nie zdziwic sie wobec faktu istnienia tak przedziwnego mieszkania Boga,

> jakim byla Maryja. Wydaje mi sie to dosc normalne.

[RD]

Skad jednak te slowa o tym, ze Maria jest osobnym swiatem? Byc moze sa to

faktycznie jedynie poetyckie wymysly kardynala Suenensa, w takim przypadku

nie bede dyskutowal.

> >

> [RD]

> >strona 21-22: "Jej (Maryi) ODWIECZNE POCHODZENIE - oswiadcza Pius IX w

> >bulli Ineffabilis Deus - zostalo postanowione w jednym i tym samym

> >dekrecie, co Wcielenie Madrosi Bozej" ta wiez jest nierozerwalna, byc moze

> >istnialaby rowniez niezaleznie od odkupienia swiata....

> [...] Bog na samym poczatku postanowil stworzyc w Chrystusie i dla

> >Chrystusa ten skarb, jakim jest Maryja, dajac mu swiat za szkatulke....

> [...]

> W swieto Narodzenia Dziewicy

> >Maryi oraz w swieto Jej Niepokalanego Poczecia LITURGIA wklada ten tekst w

> >usta Maryi i kaze jej mowic :

> > Ksiega Przyslow : 8,22 - 8,31 BT

> > 22.Jahwe mnie stworzyl, swe arcydzielo, jako poczatek swej mocy,

> > od dawna,

> > 23.Od wiekow jestem stworzona, od poczatku, nim ziemia powstala.

>

> [AS]

> Prawde mowiac, nie bardzo rozumiem, co w tym dziwnego: przeciez Wcielenie,

> to przybranie ciala ludzkiego. Przybrac cialo ludzkie mozna rodzac sie z

> matki. Trudno wiec, aby Bog planowal Wcielenie Syna Bozego, nie planujac

> rownoczesnie sposobu tego Wcielenia, czyli roli Matki Jezusa. A skoro mysli

> i plany Boze sa odwieczne, to coz ...

[RD]

Co to znaczy odwieczne pochodzenie? Czy wkladanie w usta Marii slow

odnoszacych sie do Madrosi Bozej nie swiadczy o tym, ze stwierdza sie jej

istnienie przed wiekami? Nie tylko zamysl o stworzeniu jej pozniej, ale

wrecz juz (jej) swiadome istnienie w momencie tworzenia swiata.

> >

> [RD]

> >Wedle LITURGII Maryja jest odwieczna Madroscia Boza, pierworodna

> >wszelkiego stworzenia. Po drugie wszystko zostalo dla NIEJ stworzone by

> >bylo czescia JEJ KROLEWSKIEGO PLASZCZA.

>

> [AS]

> Mysle, ze nie odroznia Pan Liturgii od teologiczno-poetyckich tekstow kard.

> Suenensa.

[RD]

Czyzby? Czy zatem Suenens sie myli, mowiac, ze to LITURGIA wklada w usta

Marii te slowa o Madrosci odwiecznej? Czy moze tutaj kiadz powiedziec, ze

liturgia nigdy nie wklada tych slow w usta Marii? Jesli tak jest to mozna

powiedziec, ze Suenens klamie i celowo wprowadza ludzi w blad.

>

> [RD]

> Wedlug >tekstow z ksiazki Suenensa mozna odniesc wrazenie, ze Maria istniala

> >jeszcze przed swoimi narodzinami na Ziemi (biorac caly tekst z Przyslow).

>

> [AS]

> Osobiscie nie spotkalem sie z katolikami, ktorzy by takie wnioski wyciagali.

> Za to spotkalem sie z jednym Apostolem, ktory mawial dosc podobne rzeczy,

> jak kard. Suenes: "W Chrystusie [Bog] wybral nas przed zalozeniem swiata"

> (Ef 1, 4). Albo wiec Suenens jest bezbozny, ale razem z Pawlem, albo Pawel

> jest w porzadku, ale razem ze Suenensem.

[RD]

Byc moze i racja, jednak w takim razie ksiazka ta wporwadza w blad

czytelnikow. Znam ludzi katolkow, ktorzy po lektorze tej ksiazki czuli sie

dosc nieswojo.

Jesli chodzi o cytowany werset to mowa jest o wybraniu a nie odwiecznym

i to swiadomym istnieniu. To jest roznica. W kazdym razie jezeli ta opinia

nalezy wylacznie do Suenensa to nie bede sie upieral. Mi kiedys ktos

podsunal ta ksiazke by mnie przekonac do mariologii, a osiagnal wrecz

odwrotny skutek.

> >

> [RD]

> >Czy w swietle tych slow mozna powiedziec, ze np. moj s.p. dziadek

> >bedzie mial taki sam plaszcz krolewski, albo jego wieniec bedzie taki sam

> >jak Maryi, albo, ze ziemia zostala stworzona jako podnozek jego stop,

> >albo ze istnial od wiekow i byl mistrzem przed Bogiem w dziele

> >stworzenia, albo czy jest krolem nieba i ziemi i panem swiata?

> >Chyba ksiadz dostrzega jednak ogromna roznice miedzy tym co (jak widac)

> >KRK oficjalnie mowi o Marii a tym co dotyczy wszystkich pozostalych

> >wierzacych. To, ze kiedys jako zwyciezcy bedziemy panowac wraz z Jezusem,

> >nawet siedzac na jego tronie w zaden sposob nie da sie porownac z tym co

> >KRK mowi o Marii.

>

> [AS]

> Niestety nie znalem Panskiego dziadka, ale mysle ze on (podobnie zreszta jak

> moj dziadek), nie odegral jednak takiej roli w historii zbawienia swiata,

> jak Maryja. Rola Matki Syna Bozego jest absolutnie jedna, niepowtarzalna i

> wyjatkowa w calym wszechswiecie i w calej historii. Nie bardzo wiec

> rozumiem, dlaczego Kosciol (zwany filuternie KRK) mialby o Niej myslec i

> mowic to samo, co o wszystkich innych wiernych. A moze Pan wie?

[RD]

KRK to tylko skrot. To tak dla ulatwienia. Nie chce mi sie za kazdym razem

pisac Kosciol Katolicki. Nie ma w tym zadnych podtekstow. KRK jako skrot

jest dla odroznienia od innych kosciolow tak na potrzeby dyskusji.

O kosciol ktorego wieku teraz ksiedzu chodzi? Opinia na temat Marii matki

Jezusa sie zmieniala przez wieki i na poczatku nie byla taka jaka jest

dzisiaj. Czy wiec mozna powiedziec, ze na poczatku w kosciele sie mylono

na jej temat? Jesli tak to na jakiej podstawie? Skoro dopiero w VI wieku

pojawila sie opinia, ze zostala wniebowzieta to oznacza to, ze przedtem

nie myslano tak o niej. Moze wowczas sadzono, ze po prostu umarla i jest

pochowana. Podobnie jak jest w przypadku niepokalanago poczecia,

bezgrzesznosci przez cale zycie itp. rzeczy. Calkowita bezgrzesznosc Marii

jest sprzeczna z tym co mowi Pismo, a jej niepokalane poczecie nie

dosc, ze nie wspomniane w NT to dodatkowo kloci sie z reszta Slowa.

Sa to dogmaty KRK, ktore sa dla mnie przeszkoda w tym by byc katolikiem.

> >

> [RD]

> >Werset z (Luk.22,29) mowi o tym, ze apostolom przekazane jest krolestwo i

> >oni beda sadzic dwanascie pokolen Izraela siedzac na tronach. Nie ma tam

> >ani slowa o koronacji ich na krolow nieba czy panow swiata. Te tytuly w

> >Biblii odnosza sie wylacznie do Boga.

> >

> [AS]

> Kiedy Biblia mowi o krolowaniu, to nie ma na mysli obejmowania urzedu

> panstwowego, a kiedy mowi o koronowaniu, to nie ma na mysli wkladania

> metalowej obreczy na glowe. To sa przenosnie. Tron niebianski tez nie jest -

> jak mysle - dzielem tapicera. Dlatego trudno mi zrozumiec roznice miedzy

> przekazaniem krolestwa a koronowaniem.

[RD]

Jasne ze tak. Krolowanie jest jednak czyms za czym stoi wladza, nawet

jezeli metalowe obrecze i trony sa tylko uzyte jako obrazy. Biblia byla

kierowana do ludzi, ktorzy w tych insygniach widzieli realna wladze w

swoich czasach (Imperium Rzymskie) i gdy mowi sie o tym, ze bestia oraz

Jezus maja diadem na glowie to w odbiorcach tych fragmentow Biblii

wywoluje to takie wrazenie, ze zarowno bestia ma jakas wladze nad

ziemia oraz, ze Jezus ma realna wladze nad calym wszechswiatem.

Kiedy nazywa sie Marie krolowa nieba i ziemi i mowi sie o jej koronacji to

jakie wrazenie to wywoluje wsrod ludzi? Wywoluje takie wrazenie, ze Maria

ma wladze nad Polska, nad swiatem, nad wszechswiatem (niebem). Nie slyszal

ksiadz nigdy takiej opinii? Bo ja slyszalem bardzo powszechnie i to nie

tylko u przyslowiowych babc, ale rowniez wsrod ludzi z Oazy i Odnowy.

A poniewaz krolowi malezy sie jakas forma poddanstwa wiec juz tylko krok

do calej poboznosci ludowej popieranej przy tym przez hierarchie np. w

"Piesni do Najswietszej Maryi Panny Jazlowieckiej:

Matko, jasna jak milosc,

Jazlowiecka Pani -

Sercom naszym daj pokoj,

modl sie razem z nami,

Wdloniach Twych Matko,

Blekit i usmiech,

W dloniach twych Matko

Odwieczna radosc.

Swiatlo pielgrzymow,

Drogo watpiacych,

Badz nam nadzieja i sila.

Przyjmij modlitwe

Srebrna, lez pelna

Biednych i chorych

Swiata calego.

Przyjmij wedrowcow,

strudzonych droga

Ukaz nam swiatlo milosci.

Matko ulanow,

polski Krolowo,

Sloneczna Panno,

Nasza nadziejo,

Jestem przy Tobie,

Pamietam czuwam.

Badz drogowskazem i sila.

Za zgoda Kurii Metropolitalnej Warszawskiej z dn. 15 III 1988 nr 1272/k/88

Takie teksty pisano kiedys na czesc cezarow rzymskich a pozniej na czesc

Stalina i partii komunistycznej. Na obrazku z drugiej strony jest posag

Marii z glowa weza pod stopa (Pani Jazlowiecka).

Tego typu teksty (a mogbym ich przytoczyc cale mnostwo) sa owocem

gloszenia nauki o ukoronowaniu Marii na krolowa nieba i ziemi. Prosty lud

w ten sposob jest prowadzony do balwohwalstwa. Wiem to stad, poniewaz

kiedys bylem bardzo aktywnym pielgrzymkowiczen do roznego rodzaju

sanktuariow maryjnych i pamietam co ludzie tam robili, wiec nikt mi nie

powie, ze sie myle. Moja mama jest osoba bardzo maryjna i kiedys mialem

obowiazek chodzic na nabozenstwa fatimskie i sam czesto nosilem figure

wokolo kosciola spiewajac hymny na czesc krolowej swiata. Tak wiec niech

mi ksiadz nie mowi, ze to wszystko to tylko taka teoria, podczas gdy

liturgia jest inna. Zreszta nazywanie Marii Krolowa swiata to nie tylko

poboznosc ludowa.

Pius XII w liscie do sekretarza stanu kard. Magione

(1942 rok) pisze: Maryja Matka Boza u wszystkich chrzescijan otrzymuje

czesc jako "Krolowa swiata"...

Leon XII w Encyklice "Magnae Dei Matris (1892) pisze:

"...Ta obfitosc laski (ze skarbca), ktora wsrod wszystkich przywilejow

Matki Bozej jest jednym z najpiekniejszych, wynosi ja wysoko ponad

wszelkie kategorie ludzi i aniolow, tak ze zajmuje miejsce tuz przy

Chrystusie...

...Jesli zawdzieczamy Chrystusowi, ze udzielil nam w pewnym sensie

swojego prawa, abysmy zwracali sie do Boga jak do Ojca i uwazali Go za

Ojca, to tak samo zawdzieczamy Mu prawo, jakiego nam w swej milosci

udzielil, bysmy zwracali sie do Maryi jak do matki i ja za matke uwazali

[Leonis XIII Pontificis Maximi Acta t.XII, s.222-223]"

A zatem Maria zostala wyniesiona rowniez np. ponad archaniolow Michala i

Gabriela, ktorzy dowodza zastepami anielskimi? A zatem jej wladza jest

wieksza niz wladza kogokolwiek poza Jezusem w niebie. Nic dziwnego, ze

zatem Marie nazywa sie w KRK krolowa nieba i ziemi i ze ludzie skladaja

jej hold jak wladczyni. A zatem skoro maryja zostala wyniesiona ponad

wszelkie kategorie ludzi i aniolow wiec rowniez ponad godnosc apostolow.

Pisze to wszystko po to aby pokazac ksiedzu jedna rzecz. Kilka listow temu

zapytalem ksiedza, czy ostatnie tajemnice rozanca maja odbicie w Biblii.

ksiadz mi zacytowal teksty, ktore odnosza sie do wszystich wierzacych.

Wtedy ja w odpowiedzi zapytalem czy zatem inni wierzacy maja w KRK taka

samo godnosc jak Maria (w swietle przytoczonych przez ksiedza tekstow w

Biblii). Ksiadz mi na to odpowiedzial, ze Maria musi miec wieksza range

niz zwykly wierzacy np. moj dziadek poniewaz i tutaj rozne argumenty.

Wedlug mnie taki obrot dyskusji podwaza sensownosc cytowania przez

ksiedza tamtych wersetow na poparcie ostatnich tajemnic rozanca bo jednak

mi ksiadz przyznal ze KRK przynaje Marii znacznie wieksze zaszczyty niz

zwyklym wiernym, a tamte wersety (o panowaniu wraz z Jezusem) odnosza sie

do wszystkich wiernych.

Sa tez rozne inne teksty np. ten, ze wszelkie laski sa udzielane swiatu za

posrednictwem Maryi (Pius X Encyklika Ad diem illum), albo "Jak do

najwyzszego Ojca nikt nie moze przyjsc inaczej niz przez Syna, prawie tak

samo do Chrystusa nikt nie moze miec dostepu jak tylko przez Matke (Leon

XIII Encyklika Octobri mense)".

Te wypowiedzi nie pochodza z poboznosci ludowej ale sa oficjalnymi

orzeczeniami KRK.

>

> >

> [RD]

> Znane od 5. stulecia

> >swieto Wniebowziecia Maryi (15 sierpnia) wskazuje na trwajace odtad

> >powszechne i zgodne przekonanie Kosciola".

> >A zatem jak to sie stalo, ze kosciol nic nie wiedzial o tym, ze Maria

> >zniknela w czasie jej wniebowziecia i dopiero w wierze ludowej sobie

> >przypomnial o tym? Skoro zdogmatyzowano ta rzecz to znaczy, ze ma ona

> >niezwykle wazne znaczenie dla katolikow, ktorzy musza w nia bez

> >wahania wierzyc pod grozba wyrzucenia z kosiola.

>

> [AS]

> Wniebowziecie nie jest tym samym co znikniecie ciala. W Jerozolimie do

> dzisiaj pokazuja grob Maryi wszystkim katolickim pielgrzymom, ktorzy przyjda

> na Gore Oliwna. Kilka lat temu Jan Pawel II wyglosil kazanie o smierci

> Maryi. Nie nalezy myslic wniebowziecia (triumfalne wkoczenie Maryi w

> zbawienie wieczne przed oblicze Boga) z wyobrazeniami o losach doczesnego

> ciala Maryi.

[RD]

Czyli jednak Maria nie zostala wzieta do nieba z dusza i cialem?

A co w takim razie z tekstem?:

Pius XII: Konstytucja apostolska "Munificentissimus Deus" (1950)

" Wszystkie dowody i rozwazania Swietych Ojcow i teologow opieraja sie na

Pismie Sw. jako na ostatecznym argumencie. Ono stawia nam przed oczy

swieta Matke Boga najscislej zjednoczona z Boskim swoim Synem oraz

dzielaca Jego los (tak nawiasem mowiac to w ktorym miejscu). Z tego powodu

wydaje sie prawie niemozliwe, aby ta, ktora poczela Chrystusa, porodzila,

karmila swym mlekiem, trzymala na rekach i tulila do swoich piersi, miala

byc po ziemskim zyciu, chociaz nie dzusza, to jednak cialem, od niego

oddzielona...

...Przeto skoro mogl ja otoczyc tak wielka czcia, by ja zachowac

nienaruszona od zepsucia w grobie, to trzeba wierzyc, ze tak rzeczywiscie

uczynil...

...Dlatego Czcigodna Matka Boga, zjednoczona w tejamniczy sposob z Jezusem

Chrystusem "w jednym i tym samym dekrecie" przeznaczenia, niepokalana w

swoim poczeciu, nienaruszenie dziewicza w swoim macierzynstwie,

wielkoduszna towarzyszka Boskiego Zbawcy, ktory odniosl calkowite

zwyciestwo nad grzechem i jego skutkami, osiagnela wreszcie jakby

najwyzsza korone swoich przywilejow, ze zostala zachowana od zepsucia

grobu, aby na PODOBIENSTWO Syna, po zwyciestwie nad smiercia, z dusza i

cialem zostac wyniesiona do najwyzszej chwaly nieba i tam jasniec jako

Krolowa po prawicy tegoz Syna, niesmiertelnego Krola wiekow....

...Dlatego...oglaszamy, orzekamy i okreslamy jako dogmat objawiony przez

Boga, ze Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakonczeniu

ziemskiego zycia z dusza i cialem zostala wzieta do chwaly niebieskiej.

Dlatego jesliby ktos, czego niech Bog broni, odwazylby sie temu zaprzeczyc

albo dobrowolnie poddawac w watpliwosc to, co zostalo przez Nas

zdefiniowane, niech wie, ze odpadl od Boskiej i katolickiej wiary".

Z drugiej strony sam fakt, ze "prawda" ta pochodzi z V czy VI wieku

swiadczy o tym, ze nie byla to nauka apostolska.

Tak nawiasem mowiac skad KRK wie, ze Maria byla zawsze dziewica? Przeciez

nawet Mateusz pisze, ze Jozef nie wspolzyl z Maria DOPOKI nie porodzila

syna (Mat.1,25).

pozdrawiam i rowniez zycze blogoslawionych swiat

Rafal Dlugosz

> >

> pozdrawiam

> i zycze blogoslawionych swiat.

>

> Zycze powodzenia,

> >> >> AS

>

**\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\***

**From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>**

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: Odp: katolicy & Co.

Date: The, 17 Apr 2001 15:36:24 +0200

>Witam serdecznie w czasie swiatecznym!

lacze mysli kilka:

>[RD]

Na ile liturgia i >tzw. praktyki poboznosciowe sa rozlaczne: ja uwazam ze

nie sa, a ksiadz z

>tego co widze uwaza ze sa.

[AS]

Wniosek ten nie jest poprawny. Praktyki poboznosciowe nie sa rozlaczne od

liturgii. Po prostu bywaja inne. Na przyklad jest praktyka poboznosciowa

urzadzanie rekolekcji wielkopostnych. A nie ma specjalnej liturgii

rekolekcyjnej. Ale nie jest to rozlacznosc, poniewaz rekolekcje daza do

poglebenia przezycia wielkopostnej liturgii.

>

[RD]

W swojej >ksiazce ksiadz np. zauwaza, ze zmarli nie sa w stanie sluchac

modlitw

>zyjacych (ze wzgledu na nie posiadanie atrybutu Bozego wszechobecnosci) a

>wiec liturgia nie stosuje takich modlitw poza nielicznymi wyjatkami

>(jakimi?) a wiec mozna z tego wywnioskowac, ze wszelkie zwracanie sie do

>takich swietych jest pozbawione sensu. [...] Przy tym wszystkim jednak nie

wolno tych praktyk skrytykowac >poniewaz sa jednak praktyka Kosciola

Katolickiego, mimo, ze nie maja

>podstaw w nauce Kosciola Katolickiego.

[AS]

Ten wniosek tez nie jest poprawny. Z podobnego powodu liturgia nie wyroznia

jakichs specjalnych miejsc na swiecie jako szczegolnie stosownych do

modlitwy, a - jak sie wydaje - wszyscy chrzescijanie dowolnych obrzadkow

urzadzaja sobie co pewien czas jakies modlitewne zjazdy, spotkania, krucjaty

etc., pomimo, ze jakosc ani skutecznosc modlitw wedlug nauki

chrzescijanskiej nie zalezy specjalnie ani od miejsca ich sprawowania, ani

od duzej ilosci ludzi, ktorzy w takich modlitwach uczestnicza.

Dlatego nalezy odrozniac to, co jest pozyteczne, od tego, co jest konieczne,

i to co jest dopuszczone od tego, co jest nakazane.

>

>> >[RD]

>> >Natomiast koronacje wizerunkow nie byly w ogole znane w starozytnosci w

>> >chrzescijanstwie.

>Z tego co mi wiadomo to zastrzezenia co do wizerunkow zglaszali tez

>Tertulian oraz Klemens Aleksandryjski (nie mam jednak ich tekstow pod reka

>wiec nie moge zacytowac teraz ich wypowiedzi).

[AS]

Zastrzezenia Tertuliana i Klemensa nie mogly odnosic sie do chrzescijanskich

wizerunkwo, gdyz takie wtedy nie istnialy.

Katolicy po prosu nie widza powodu, dlaczego w Kosciele absolutnie nic nigdy

nie mogloby sie zmieniac, rozwijac i przeksztalacac. Dopoki nie jest to

sprzeczne z Bozym objawieniem, to nowe zjawiska moga sie pojawiac, takie jak

muzyka instrumentalna, pielgrzmki, naglosnienie elektroniczne, podrozowanie

samolotami czy uzywanie w liturgii wizerunkow.

[RD]

Czy powinieniem tylko zamknac oczy i na slepo isc? Niech ksiadz wie, ze te

wszystkie

>rzeczy stanowia dla mnie realny problem, ktory spowodowal, ze odszedlem z

>KRK.

>

[AS]

Ponizej zalaczam jako pomoc wybrane teksty z Williama Branhama, zalozyciela

amerykanskiego kosciola biblijnych chrzescijan Church of God. Moze pomoga

uzmyslowic, co to moze znaczyc "biblijne chrzescijanstwo", i co mozna, a

czego nie mozna "zmieniac".

>[RD]

>Ok. Bog ja [Maryje] wyroznil. Ale czy Biblia pokazuje to wyroznienie w taki

sposob,

>w jaki dzisiaj pokazuje je KRK? Sa sceny z NT, w ktorych Marie widzimy w

>niezbyt dobrym swietle (np. Marka.3,20-35;Jan.2,1-12). Poza tym ostatnia

>wzmianka o niej wystepuje w Dziejach w pierwszym rozdziale, gdzie mowa

>jest tylko o tym, ze trwala na modlitwie z kobietami oraz bracmi Jezusa.

>Jesli jej rola jest tak wielka to dlaczego nie ma o tym wzmianki w opisie

>losow kosciola pozniej po zeslaniu Ducha Swietego? Patrzenie na Marie w

>pierwszych wiekach tez roznilo sie od tego jak dzisiaj patrzy na nia KRK.

>

[AS]

A dlaczego mialoby sie nie roznic?

Czy chrzesijanie nie moga myslec i przelewac swoich mysli na papier, a takze

wcielac ich w zycie?

Podobnie patrzenie na usprawiedliwienie, na chrzest, na czlonkostwo w

kosciele, na warunki zbawienia w pierwotnym kosciele roznilo sie od tego,

jak dzisiaj patrza na to rozmaici chrzescijanie. Czy o usprawiedliwieniu

mowiono w pierwotnym kosciele tak, jak mowil o nim M. Luter? Czy o zbawczej

wierze - tak jak uczyl J. Wesley? Te litanie przykladow mozna by wydluzac

dowolnie...

Nie chodzi o to, ze ksztalt wiary w naszych czasach sie rozni od pierwszych

wiekow (bo musi sie roznic). Chodzi tylko o to, na ile sie rozni. Rola

Kosciola jest czuwac, by to "roznienie sie" bylo rozwojem, a nie

odstepstwem, i by trzymalo sie objawienia w tym co jest faktycznie przez

objawienie wymagane.

>>

>[RD]

>Skad jednak wiadomo, ze chodzi tutaj [liturgia Slowa] o Marie? Czy takie

rozumienie tych

>slow pochodzi z pierwotnego kosciola? Podobnie jak slowa o Madrosci

>powszechnie odnoszone do Chrystusa liturgia (jak to stwierdza Suenens)

>wklada w usta Marii.

[AS]

Kosciol jest Cialem Chrystusa. Maryja ma niezrownana i absolutnie

niepowtarzalna role w historii Ciala Chrystusa. Dlatego wiele zdan

odnoszacych sie do Chrystusa odnosi sie tez do czlonkow Jego Ciala, na

przyklad wstapienie do nieba, albo zycie wieczne, albo krolowanie na tronie.

>> >

>

>[RD]

>> Wedlug >tekstow z ksiazki Suenensa mozna odniesc wrazenie, ze Maria

istniala

>> >jeszcze przed swoimi narodzinami na Ziemi (biorac caly tekst z

Przyslow).

[AS]

Moge zapewnic, ze Kosciol uczy, ze Maryja jako czesc stworzonego swiata nie

istniala "odwiecznie", ale ze w tym, co dotyczy jej fizycznego zaistnienia w

normalnym trybie narodzila sie i w ten sposob zaczela istniec, tak jak kazdy

czlowiek.

>

[RD]

Jej [Maryi] niepokalane poczecie nie

>dosc, ze nie wspomniane w NT to dodatkowo kloci sie z reszta Slowa.

>Sa to dogmaty KRK, ktore sa dla mnie przeszkoda w tym by byc katolikiem.

[AS]

Pragne przypomnie, ze przecietny protestant wierzy, ze wszyscy sa

niepokalnie poczeci. Przecietny tzw. "wolny protestant" wierzy, ze czlowiek

nie potrzebuje chrztu jako dziecko, gdyz nie jest obciazony zadnym grzechem,

na przyklad grzechem pierworodnym, ze grzechy to sprawa dopiero swiadomych

wyborow doroslego zycia. Wiara w powszechne niepokalane poczecie wszystkich

ludzi jest bardzo dzis wsrod protestantow powszechna, a inne opinie sa

raczej nipopularne. Czy to panu nie przeszkadza?

Przecietny wolny protestant wierzy w swoje niepokalane poczecie, wielu z

nich czeka na rychle swoje wniebowziecie w o wiele silniejszym sensie niz

Maryi (Maryja umarla i Kosciol wypowiada sie tylko o tym, ze po smierci

zostala w pelni zbawiona; wolny chrzescijanian dosc czesto wierzy, ze w

ogole nie umrze i ze od razu przejdzie do chwaly); wielu z nich wierzy, ze

zaden ich uczynek nie jest w stanie uszcuplic ich laski uswiecajacej. Ale

jak tylko uslysza, ze katolicy maja taka wiare wzgledem Maryi, zaraz podnosi

sie larum: "balwochwalstwo!"

>

>[RD]

>Kiedy nazywa sie Marie krolowa nieba i ziemi i mowi sie o jej koronacji to

>jakie wrazenie to wywoluje wsrod ludzi? Wywoluje takie wrazenie, ze Maria

>ma wladze nad Polska, nad swiatem, nad wszechswiatem (niebem). Nie slyszal

>ksiadz nigdy takiej opinii?

Tu przyklad:

>"Piesni do Najswietszej Maryi Panny Jazlowieckiej:

>Matko, jasna jak milosc,

>Jazlowiecka Pani -

>Sercom naszym daj pokoj,

>modl sie razem z nami,

Prosty lud >w ten sposob jest prowadzony do balwohwalstwa.

[...]

ksiadz przyznal ze KRK przynaje Marii znacznie wieksze zaszczyty niz

>zwyklym wiernym, a tamte wersety (o panowaniu wraz z Jezusem) odnosza sie

>do wszystkich wiernych.

[AS]>

Jesli mowimy o "wladzy" zbawionych ludzi, to mowimy o potedze ich modlitwy

do Boga. To zreszta wynika z przytoczonego hymnu jazlowieckiego: "modl sie

razem z nami". To bardzo piekny wyraz wiary, ze ci, co pomarli, nie poszli

na zatracenie, ale sa u Pana i wstawiaja sie za nami. Nie tylko ja, ale

kazdy rozsadny chrzescijanin uzna zapewne, ze Kosciol powinien wierzyc, ze

"zaszczyty" chwaly Bozej przyznane przez Boga a rozpoznane przez Kosciol

powinny bardziej dotyczyc Maryi, niz - powiedzmy - Andrzeja S.

>> [RD]

"Na PODOBIENSTWO Syna, po zwyciestwie nad smiercia, z dusza i

>cialem zostac wyniesiona do najwyzszej chwaly nieba i tam jasniec jako

>Krolowa po prawicy tegoz Syna, niesmiertelnego Krola wiekow....

>...Dlatego...oglaszamy, orzekamy i okreslamy jako dogmat objawiony przez

>Boga, ze Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakonczeniu

>ziemskiego zycia z dusza i cialem zostala wzieta do chwaly niebieskiej.

[AS]

Przytoczone slowa dogmatu, jak latwo zuwazyc, sa obietnica dla kazdego

chrzescijanina. Kosciol chcial powiedziec, ze wierzy, ze Maryja juz nie

czeka na spelnienie tych obietnic, gdyz juz ich doznala. mamy co do Niej

pewnosc Jej zbawienia, i to pelnego, i to juz teraz. Musze przyznac, ze

trudno mi dopatrzyc sie tutaj balwochwalstwa.

Natomiast ludowe formy wyrazania tej wiary to inna sprawa: bywa zreszta

publicznie dyskutowana w Kosciele katolickim.

[RD]

>Tak nawiasem mowiac skad KRK wie, ze Maria byla zawsze dziewica? Przeciez

>nawet Mateusz pisze, ze Jozef nie wspolzyl z Maria DOPOKI nie porodzila

>syna (Mat.1,25).

[AS]

Tu kojarza mi sie dwa nurty wyjasniania przez krytykow katolicyzmu pewnego

tekstu biblijnego, mianowicie "Oto matka twoja ... I od tej godziny uczen

wzial Ja do siebie" (J 19, 27). Jesli katolicy mowia, ze jest to zapowiedz

szczegolnego zwiazku chrzescijanina z Maryja, to owi krytycy powiedza: "Nie,

Jezus po prostu zatroszyl sie o swoja Matke, aby mial sie nia kto opiekowac

po jego odejsciu" - z czego wynika, ze Jezus byl jedynym naturalnym

opiekunem Maryi w tym czasie. Ale jesli katolicy podkreslaja, ze Jezus byl

jedynym synem Maryi, to zaraz przytaczane sa fragmenty o "braciach i

siostrach".

Na zamiar Maryi pozostania dziewica wyraznie wskazuje tekst Lk: do kobiety

"poslubionej mezowi" przychodzi aniol i mowi jej, ze bedzie matka. A kobieta

ta mowi: "jakze sie to stanie, skoro nie znam pozycia z mezem?" (Lk 1, 34).

Pytanie takie mialoby sens u kobiety nie poslubionej i nie majacej zamiaru

poslubic nikogo, ale jaki sens moze miec takie pytanie u dopiero co

poslubionej kobiety?

Zycze powodzenia,

>> >> >> AS

P.S.

ponizej - W. Branham

**\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\***

**From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>**

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: katolicy & Co.

Date: Tue, 17 Apr 2001 16:04:27 +0200

Dziekuje za list.

Ostatnio mam straszne urwanie glowy wiec zobacze jak mi pojdzie z

odpowiedzia na ksiedza list. Zona jest w ciazy i musi lezec ze wzgledu na

problemy z sercem a dodatkowo wszyscy maja przeziebienie, a starsza corka

ospe dostala na swieta Wielkanocy. Jutro pewnie pojde na zwolnienie na

dwa tygodnie na opieka nad nimi wszystkimi, wiec nie wiem jak bedzie z

czasem na odpowiedz.

Teraz tak na szybko chcialem zapytac o jedna rzecz. Czy ma ksiadz moze

dostep do dziel Tertuliana. Interesuje mnie jego pismo "O chrzcie".

Mam ksiazke o Tertulianie, autor ks. Waldemar Turek, wydawnictwo WAM,

Ksieza Jezuici Krakow 1999. To taka seria "Ojcowie zywi" numer 15.

Cala seria jest chyba pod redakcja ks. prof. Henryka Pietrasa.

Sa tam (jedynie) fragmenty z pisma Tertuliana "O chrzcie". Na stronie 218

jest wzmianka, ze jest to jedyny znany traktat o chrzcie sprzed soboru

nicejskiego w 325 raku oraz taki tekst dalej: "...Zajmuje (Tertulian) sie

problemem koniecznosci chrztu do zbawienia, zwiazanych z nim przepisow

prawnych, jak taz chrztem dzieci, ktoremu Tertulian jest przeciwny."

Moze to swiadczyc o tym, ze w jego czasach wystepowal juz chrzest dzieci

ale on sam jest z jakis wzgledow temu przeciwny. Trzeba by jednak dotrzec

do tekstu oryginalnego i zobaczyc co pisal Tertulian bo z tej ksiazki

wedlug mnie nie wiele wynika.

pozdrawiam

Rafal Dlugosz

ps. Te teksty o Branhamie przejrzalem tak szybko. Glupoty straszne

wypisuje ten gosc. Nie wiem czy mozna go uznac za chrzescijanina.

**\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\***

**From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>**

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: katolicy & Co.

Date: Tue, 24 Apr 2001 14:39:14 +0200

Co do szybkiego pytania - szybka odpowiedz.

Tekst Tertuliana "O chrzcie" (De baptisma) wydano po polsku 30 lat temu

(Tertulian, Wybor Pism, ATK - Warszawa 1970, s. 133-154).

W "De baptisma", nr 18, na str. 151/152 Tertulian napisal okolo 5 zdan na

temat chrztu dzieci. Napisal: "Jest rzecza korzystniejsza [...] stosownie do

wieku odkladanie chrztu, szczegolnie gdy chodzi o dzieci" [...] Niech

przychodza [do Pana], gdy zaczna sie uczyc".

Argumentacja, jaka podal, brzmi: "rodzice chrzestni [...] moga nie dotrzymac

obietnic" [chodzi o obietnice przygotowania takich dzieci do zycia wiary

poprzez ich wychowanie w chrzescijanstwie], na przyklad "z powodu smierci

lub zpowodu slabych zdolnosci wychowawczych".

Dlatego, poniewaz istnieje ryzyko, ze ochrzczone dziecko nie zostanie

wychowane na swietego chrzescijanina, Tertulian uwaza za rzecz

korzystniejsza odlozenie chrztu.

Co do jednorazowosci raz juz udzielonego chrztu (kazdemu, niezaleznie od

wieku) pisze w tym samym dziele znacznie obszerniej.

Zycze blogoslawienstwa Bozego dla calej rodziny!

A.S.

**\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\***

**From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>**

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: Odp: katolicy & Co.

Date: Wed, 2 May 2001 03:55:28 +0200 (MET DST)

Witam, po dosc dlugiej przerwie. Nie mam teraz za bardzo mozliwosci

pisania listow ze wzgledow rodzinnych. Moje dzieci kolejno przechodza ospe

i zona z najmlodszym dzieckiem jest u znajomych poza domem (urodzila

miesiac przed terminem 19.04 trzecia corke) aby sie nie zarazilo to

malenstwo. Ja zajmuje sie teraz pozostala dwojka i mam po uszy pracy z

nimi. Teraz najmodsza siedzi mi na kolanach z goraczka i nie chce spac a

jest srodek nocy, wiec siedze i pisze. Do tego wszystkiego urodzily mi sie

szczeniaki (7 sztuk) i dodatkowo z tym jest jeszcze robota. Jakby ksiadz

chcial pieska (wilczur) to nie ma sprawy :)) Tak nawiasem mowiac jakby

ksiadz znal kogos kto chcialby psa to bylbym wdzieczny, poniewaz

najstarsza corka nie pozwala uspic tych szczeniakow, a ja nie bardzo wiem

co z nimi pozniej zrobic.

>> [RD]

>> Na ile liturgia i tzw. praktyki poboznosciowe sa rozlaczne: ja uwazam

>> ze nie sa, a ksiadz z tego co widze uwaza ze sa.

> [AS]

> Wniosek ten nie jest poprawny. Praktyki poboznosciowe nie sa rozlaczne

> od liturgii. Po prostu bywaja inne. Na przyklad jest praktyka

> poboznosciowa urzadzanie rekolekcji wielkopostnych. A nie ma specjalnej

> liturgii rekolekcyjnej. Ale nie jest to rozlacznosc, poniewaz rekolekcje

> daza do poglebenia przezycia wielkopostnej liturgii.

[RD]

Ok. nie rozeznaje sie w tych wszystkich zawilosciach. Uwazam, ze praktyki

wszelkiego rodzaju powiny byc w calkowitej zgodzie i harmonii z czyms co

mozna okreslic mianem doktryny. Wiadomo, ze rekolekcje sa niczym innym jak

nauczaniem, majacym na celu przygotowanie do swiat Wielkanocy, a zatem nie

sa w sprzecznosci ze swietami. Tak nawiasem mowiac czytalem niedawno, ze

jeszcze w polowie drugiego wieku w rzymskim kosciele nie swietowano

szczegolnie wielkanocy, poniewaz jak to twierdzil biskup Rzymu, on chce

sie trzymac tradycji swoich poprzednikow i obchodzic pamiatke

zmartwychwstania w kazda niedziele (z ksiazki Kellye'go pt. Encyklopedia

papiezy). To tylko tak jako ciekawostka.

Natomiast my mowilismy o zupelnie innej sprawie. Ksiadz pisze w swojej

ksiazce, ze swieci nas nie moga slyszec, poniewaz nie maja atrybutow Boga,

natomiast poboznosc ludowa uprawia modlitwy do swietych powszechnie i

nie konczy sie to na tym co ksiadz pisze w swojej ksiazce, ze sa

modlitwy przez swietych do Boga (przyklady z ksiazki). Tym samym

(powiedzmy nawet ze nieoficjalnie) nadaje sie w poboznosci swietym

atrybuty Boga. Zatem w tym przypadku doktryna i poboznasc stoja w

logicznej sprzecznosci. Ta sprzecznosc jest dla mnie o tyle bardziej

razaca, ze nic sie z nia nie robi a na dokladke nie wolno nic

powiedziec. Dla mnie jest to ogromna przeszkoda by byc katolikiem.

Z tego powodu od samego poczatku naszej korespondencji walkujemy ten

temat i chyba bez rezultatu.

>> [RD]

>> W swojej ksiazce ksiadz np. zauwaza, ze zmarli nie sa w stanie sluchac

>> modlitw zyjacych (ze wzgledu na nie posiadanie atrybutu Bozego

>> wszechobecnosci) a wiec liturgia nie stosuje takich modlitw poza

>> nielicznymi wyjatkami (jakimi?) a wiec mozna z tego wywnioskowac, ze

>> wszelkie zwracanie sie do takich swietych jest pozbawione sensu. [...]

>> Przy tym wszystkim jednak nie wolno tych praktyk skrytykowac poniewaz

>> sa jednak praktyka Kosciola Katolickiego, mimo, ze nie maja

>> podstaw w nauce Kosciola Katolickiego.

> [AS]

> Ten wniosek tez nie jest poprawny.

[RD]

Dlaczego nie jest poprawny? Niech mi ksiadz udowoni jego nielogicznosc

zamast podawac kolejny przyklad nie bardzo laczacy sie z maja

kwestia. Jesli ja bede twierdzil np., ze branie lapowek jest zle, ale nie

bede pozwalal osadzic lapowkarzy mimo tego, ze im sie udowodni wine, to o

czym to swiadczy? Czy wedlug ksiedza bedzie to swiadczylo o wiarygodnosci

moich zapewnien, ze jestem przeciwko lapowkarzom? Jesli ktos twierdzi z

przekonaniem, ze swieci nas nie slysza, wiec nie ma podstaw by sie do nich

zwracac, a pozniej nic nie bedzie robil gdy inni beda to czynic czesto w

jego obecnosci, to wowczas dla mnie to moze swiadczyc o kilku rzeczach:

albo o braku konsekwencji, albo o strachu, albo o pozwalaniu innym na

chodzenie w ciemnocie i nie swiadomosci. Ten trzeci przypadek jest

najgorszy.

>[AS]

> Z podobnego powodu liturgia nie

> wyroznia jakichs specjalnych miejsc na swiecie jako szczegolnie

> stosownych do modlitwy, a - jak sie wydaje - wszyscy chrzescijanie

> dowolnych obrzadkow urzadzaja sobie co pewien czas jakies modlitewne

> zjazdy, spotkania, krucjaty etc., pomimo, ze jakosc ani skutecznosc

> modlitw wedlug nauki chrzescijanskiej nie zalezy specjalnie ani od

> miejsca ich sprawowania, ani od duzej ilosci ludzi, ktorzy w takich

> modlitwach uczestnicza. Dlatego nalezy odrozniac to, co jest pozyteczne,

> od tego, co jest konieczne, i to co jest dopuszczone od tego, co jest

> nakazane.

[RD]

Tak prawde mowiac to z tymi zjazdami jest troche roznie juz nawet w samym

KRK. Np. spotkania modliwtewne Odnowy czy Ruchu Swiatlo Zycie sa czyms

zupelnie innym niz np. pielgrzymki do miejsc objawien czy sanktuariow. W

pierwszym przypadku chodzi o spotkanie sie z bracmi majacymi jakis wspolny

cel np. formacja lub jakas wspolna misja np. ewangelizacja. W drugim

przypadku ludzi przyciaga samo miejsce i swiadomosc jakiejs mocy

dzialajacej w tym miejscu, czesto zwiazanej z przedmiotem materialnym

takim jak obraz czy rzezba (np. cudowny obraz laskami slynacy itp.).

Podczas takiej pielgrzymki ludziom na ogol nie chodzi o bycie we

wspolnocie (nie zawsze oczywiscie) ale po to by pojechac w miejsce gdzie

mozna poddac sie wiekszemu oddzialywaniu jakies mocy, ktora w mniemaniu

tych pielgrzymkowiczow ma np. zalatwic jakies sprawy zyciowe, dac

uzdrowienie itp. To zahacza niestety o magie. Podobnie czynili nasi

pradziadowie, ktorzy jezdzili np. na gore Sleze pod Wroclawiem bo na tej

gorze dzialaly moce. Takie magiczne myslenie wykazuje niestety do dzis

moja cala katolicka rodzina, wujowie, ciocie, kuzyni, rodzice itp (okolo

100 osob a wiec sporo ludzi, a biorac pod uwage, ze nie jestesmy jakas

szczegolna rodzina w Polsce to swiadczy to o skali zjawiska.

A wedlug nauki chrzescijanskiej skutecznosc modlitw nie zalezy od takich

wycieczek, jak to ksiadz zauwazyl powyzej, poniewaz Bog zamieszkuje w

sercach wierzacych i mozemy miec z nim relacje, na pustyni, w lesie, we

wspolnocie, wszedzie.

>>[RD]

>>>Natomiast koronacje wizerunkow nie byly w ogole znane w starozytnosci w

>>>chrzescijanstwie.

>>Z tego co mi wiadomo to zastrzezenia co do wizerunkow zglaszali tez

>>Tertulian oraz Klemens Aleksandryjski (nie mam jednak ich tekstow pod

>>reka wiec nie moge zacytowac teraz ich wypowiedzi).

>[AS]

>Zastrzezenia Tertuliana i Klemensa nie mogly odnosic sie do

>chrzescijanskich wizerunkow, gdyz takie wtedy nie istnialy.

[RD]

A zatem potwierdzil teraz ksiadz to co pisalem chyba ze dwa listy temu, ze

pierwotny kosciol nie czynil sobie wizerunkow. Zatem Epifaniusz z Salamny

sie nie mylil kiedy pisal, ze nikt z ojcow (przed nim zapewne) nie trzymal

nawet wizerunku Chrystusa. Zatem wprowadzenie wizerunkow nastapilo dosc

dlugo po czasach apostolow (Tertulian i Klemens to juz przelom II/III

wiek).

> [AS]

> Katolicy po prosu nie widza powodu, dlaczego w Kosciele absolutnie nic

> nigdy nie mogloby sie zmieniac, rozwijac i przeksztalacac. Dopoki nie

> jest to sprzeczne z Bozym objawieniem, to nowe zjawiska moga sie

> pojawiac, takie jak muzyka instrumentalna, pielgrzmki, naglosnienie

> elektroniczne, podrozowanie samolotami czy uzywanie w liturgii

> wizerunkow.

[RD]

Mysle, ze kwestia dopuszczania badz nie dopuszczania zmiennosci doktryny

jest kluczowa (albo strategiczna) w kwestii protestantyzm - katolicyzm.

Jesli mialbym kiedykolwiek zostac katolikiem to musialbym ta kwestie

roztrzygnac na korzysc katolicyzmu. Protestanci uwazaja, ze doktryna i

praktyki kosciola nie moga sie zmieniac (smiezne jest to, ze czesto przy

tym postepuja w praktyce niekonsekwentnie). Katolicy uwazaja ze moze sie

zmieniac i szukaja na to uzasadnienia. Musza zreszta poniewaz historia

ukazuje nam roznice w doktrynie. Pytanie tylko czy argumantacja KRK jest

sluszna. Zastanawiam sie ostatnio nad tym wlasnie. Z tego tez (miedzy

innymi) powodu czytam ostatnio ksiazke konwertyty kardynala Johna

Henry'ego Newmana "O rozwoju doktryny chrzescijanskiej". Jest to jedna z

najbardziej logicznych ksiazek jaka czytalem w zyciu. Newman byl logikiem

i jego ksiazka jest ogolnie rzecz biorac pisana bardzo konsekwentnie, jako

rozwinienicie pewnych jego zalozem pierwotnych. Zastanawiaja mnie tylko

same te zalozenia. Zastanawia mnie na ile doktryna moze ulegac zmianom.

Wiadomo, ze takie rzeczy jak muzyka, internet, czy tez podroze nowymi

srodkami lokomocji itp. nie naleza do doktryny jako takiej. Apostol Pawel

plywal statkiem poniewaz byl to wowczas dostepny mu srodek lokomocji.

Pisal na pergaminie a nie na komputertze, poniewaz wowczas nie bylo

jeszcze komputerow. Formy listow tez sa z naszego punktu widzenia

archaiczne, poniewaz u nas podpisuje sie list na koncu a tam na poczatku

wspominalo sie kto jest autorem. To wszystko jednak nie nalezy do

objawienia, ale do aktualnych uwarunkowan kulturalno-technicznych. I to

wedlug mnie moze i musi sie zmieniac.

Jednak czy moze zmieniac sie doktryna czy tez praktyki kosciola? Tutaj

mozna powiedziec, ze do pewnego stopnia zmiany sa nieuniknione. Gdy mlode

koscioly nie byly liczne to wspolnoty takie rzadzily sie innymi prawami

niz wtedy gdy chrzescijanstwo stawalo sie na tyle (nazwijmy to) popularne,

ze na nabozenstwie bylo wielokrotnie wiecej osob. Taka rzecz mogla miec

wplyw juz chociazby na ksztalt samego przebiegu spotkania. Latwiej jest

zorganizowac wspolny posilek gdy jest 15 osob a gorzej wtedy gdy jest ich

5 tysiecy. W pewnym sensie zanikniecie uczty agape (takiej jak opisano w

liscie do Koryntian) bylo nieuchronne ze wzgledow praktycznych. Tak samo

zmienial sie wyglad miejsc spotkan. Najpierw w salach np. w prywatnych

domach, pozniej w ukryciu np. w katakumbach a pozniej po edykcie

Mediolanskim (czy nawet juz wczesniej) w jawnych specjalnych budowlach.

Kiedy wspolnoty byly male to mozna sie bylo spotkac w domu u kogos, ale

gdy byly duze to juz nie bylo to niestety mozliwe. Tak wiec w pewnym

sensie zmiany sa mozliwe. Jednak zmiany te mozna przyrownac do

mikroewolucji wewnatrz ustalonych gatunkow a nie do makroewolucji

postulowanej przez Darwina gdzie zmiany moga polegac na przechodzeniu

jednago gatunku w drugi. Odnosze wrazenie, ze Newman zyjacy w XIX wieku

(przed rozczarowaniami ktore niesie za soba teoria ewolucji)

piszacy o zmiennosci doktryny jesli inspirowal sie nowymi tredami w

nauce to chyba zbytnio przejal sie rodzaca sie opinia o zmiennosci

gatunkow.

Na moj rozum zmiany w doktrynie nie sa dopuszczalne. Wynika to z tego, ze

musi to pociagac za soba dodawanie nowych rzeczy do pierwotnego kerygmatu,

nie objawionych w Pismie (lub ustnej tradycji pierwotnej), badz zmiane

interpretacji poszczegolnych fragmentow Pisma (np. poczatku ksiegi

Rodzaju). W kazdym z tych przypadkow trzeba przyjac hipoteze ciaglego

objawienia juz po napisaniu wszystkich ksiag NT. Jesli w oparciu o pewnien

fragment Pisma w pewnym okresie czasu panowala powszechna opinia X a kilka

wiekow pozniej opnia Y sprzeczna z X to znaczy, ze zmienila sie

interpretacja i trzeba udowodnic, ze zmiana taka pochodzila od Ducha

Swietego oraz wykazac dlaczego przedtem tkwiono w bledzie.

Poglad o rozwoju doktryny wedlug mnie zawierac musi pewne zalozenie, ktore

polega na przyjeciu faktu, ze pierwotny kosciol skladal sie z ludzi malo

swiadomych. Inaczej byc nie moze. Skoro dzisiaj ciagle potrzebne jest

wyjasnianie kolejnych nowych rzeczy to znaczy, ze przedtem a w

szczeglnosci na poczatku nikt sobie nie zdawal sprawy z istnienia czy

tez wagi tych rzeczy. Ja kiedy patrze jednak na teologie takiego Pawla to

jestem pod wrazeniem rozmachu mysli oraz madrosci i glebi spojrzenia na

wiele spraw. Dlaczego mam zakladac, ze Pawel nie mial pelnego objawienia i

dopiero wiele lat pozniej Duch Swiety musial przygotowac kosciol na

przyjecie czegos co przedtem nie bylo potrzebne (np. wniebowziecia

Marii, hierarchii koscielnej, prymatu i nieomylnosci papieza, nauki o

ofierze mszy itp.). A tego wymaga wedlug mnie teologia katolicka. Moj

obraz kosiola pierwotnego to obraz pewnego ukonczonego w podstawach tworu

a nie jakiegos niemowlaka w pieluchach, ktory dopiero przez kolejne

stulecia dochodzi do tego co Bog zamierzyl.

>> [RD]

>> Czy powinieniem tylko zamknac oczy i na slepo isc? Niech ksiadz wie, ze

>> te wszystkie rzeczy stanowia dla mnie realny problem, ktory spowodowal,

>> ze odszedlem z KRK.

> [AS]

> Ponizej zalaczam jako pomoc wybrane teksty z Williama Branhama,

> zalozyciela amerykanskiego kosciola biblijnych chrzescijan Church of

> God. Moze pomoga uzmyslowic, co to moze znaczyc "biblijne

> chrzescijanstwo", i co mozna, a czego nie mozna "zmieniac".

[RD]

Trzeba by najpierw zdefioniowac co to znaczy biblijne chrzescijanstwo i

pozniej zastanawiac sie czy ci ludzie z artykulu maja prawo okreslac

siebie mianem biblijne chrzescijanstwo.

>> [RD]

>> Ok. Bog ja [Maryje] wyroznil. Ale czy Biblia pokazuje to wyroznienie w

>> taki sposob, w jaki dzisiaj pokazuje je KRK? Sa sceny z NT, w ktorych

>> Marie widzimy w niezbyt dobrym swietle (np. Marka.3,20-35; Jan.2,1-12).

>> Poza tym ostatnia wzmianka o niej wystepuje w Dziejach w pierwszym

>> rozdziale, gdzie mowa jest tylko o tym, ze trwala na modlitwie z

>> kobietami oraz bracmi Jezusa. Jesli jej rola jest tak wielka to

>> dlaczego nie ma o tym wzmianki w opisie losow kosciola pozniej po

>> zeslaniu Ducha Swietego? Patrzenie na Marie w pierwszych wiekach tez

>> roznilo sie od tego jak dzisiaj patrzy na nia KRK.

> [AS]

> A dlaczego mialoby sie nie roznic?

[RD]

Dlatego, ze tamci (w pierwotnym kosciele) znali Marie osobiscie i mogli

wiecej o niej powiedziec niz my disiaj. Ci co po nich przyszli jeszcze nie

znali dzisiejszych maryjnych doktryn i mowili to co im przekazano. Jesli z

czasem zaczeto o niej mowic inaczej to znow mamy problem nowego

objawienia.

> [AS]

> Czy chrzesijanie nie moga myslec i przelewac swoich mysli na papier, a

> takze wcielac ich w zycie?

> Podobnie patrzenie na usprawiedliwienie, na chrzest, na czlonkostwo w

> kosciele, na warunki zbawienia w pierwotnym kosciele roznilo sie od

> tego, jak dzisiaj patrza na to rozmaici chrzescijanie. Czy o

> usprawiedliwieniu mowiono w pierwotnym kosciele tak, jak mowil o nim

> M. Luter? Czy o zbawczej wierze - tak jak uczyl J. Wesley? Te litanie

> przykladow mozna by wydluzac dowolnie...

[RD]

Uwazam, ze trzeba starac sie dociec tego jak w tej kwestii myslano na

poczatku i tego sie trzymac. Co takiego Luter powiedzial, a czego nie bylo

w pierwotnym kosciele (albo Wesley)? Luter, Wesley byli omylnymi ludzmi i

dlatego tez trzeba badac to co mowili na podstawie Pism.

> [AS]

> Nie chodzi o to, ze ksztalt wiary w naszych czasach sie rozni od

> pierwszych wiekow (bo musi sie roznic). Chodzi tylko o to, na ile sie

> rozni. Rola Kosciola jest czuwac, by to "roznienie sie" bylo rozwojem, a

> nie odstepstwem, i by trzymalo sie objawienia w tym co jest faktycznie

> przez objawienie wymagane.

[RD]

A jakie kryterium jest przyjmowane by orzec, ze cos jest rozwojem a cos

innego odstepstwem? Poza tym czego dotycza te roznice (wynikajace z

rozwoju) w historii? Czy tylko zewnetrznych obyczajow? Czy rowniez samej

doktryny? Odnosze wrazenie, ze rowniez samej doktryny. Jesli np. w wieku I

czy II nikt nie glosil pewnej doktryny a w wieku VI i pozniejszych

gloszono taka doktryne to znaczy, ze zostalo cos dodane do pierwotnego

kerygmatu. Mozna teraz mowic o tym, ze pojawienie sie tej nowej doktryny

wynika z logicznego rozwoju calosci doktryny, ale mnie to nie przekonuje.

Sa bowiem takie mozliwosci:

1.Albo apostolowie nie znali tej doktryny, a zatem nie przejeli jej od

Jezusa, ktory jej nie glosil, ale wowczas jak to pogodzic z nastepujacymi

slowami z Biblii:

Jan.15,15

Juz was nie nazywam slugami, bo sluga nie wie, co czyni pan

jego, ale nazwalem was przyjaciolmi, albowiem OZNAJMILEM WAM

WSZYSTKO, co uslyszalem od Ojca mego.

Jezus wszystko oznajmil uczniom, co uslyszal od Ojca i co jest potrzebne

kosciolowi. Mial na to trzy lata ziemskiej misji, a wiec sporo czasu by

ich w pelni wyposazyc we wszelka wiedze doktrynalna.

Jan.14,26

A Pocieszyciel, Duch Swiety, ktorego Ojciec posle w moim

imieniu, On WAS wszystkiego nauczy i PRZYPOMNI WAM WSZYSTKO,

co Ja WAM POWIEDZIALEM.

Zadaniem Ducha Swietego bedzie przypomniec to co Jezus powiedzial i

nauczyc tego, a wiemy, ze Jezus powiedzial wszystko co potrzebne. Co

wiecej Duch przypomni to wszystko tym, ktorzy wszystko slyszeli od Jezusa

czyli apostolom a nie pozniejszym pokoleniom (logicznie jest odnosic slowo

WAM, WAS do tych samych osob, tym bardziej ze jest uzyte w jednym zdaniu).

Zatem apostolowie mieli juz pelnie poznania i wiedzy w I wieku, potrzebna

kosciolowi. Ta wiedze przekazali dalej kosciolowi.

1 Kor.1,4-7

4.Bogu mojemu dziekuje wciaz za was, za laske dana wam w

Chrystusie Jezusie.

5.W Nim to bowiem ZOSTALISCIE UBOGACENIE WE WSZYSTKO: WE WSZELKIE

SLOWO I WSZELKIE POZNANIE,

6.Bo swiadectwo Chrystusowe utrwalilo sie w was,

7.Tak iz nie brakuje wam zadnego daru laski, gdy oczekujecie

objawienia sie Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Kosciol zostal wyposazony we wszelkie slowo i poznanie. Mamy tutaj czas

przeszly co swiadczy o tym, ze to juz nastapilo. Slowo POZNANIE sugeruje,

ze byla to wiedza swiadoma a nie jakas nieuswiadomiona, ktora zostala

dopiero w czasie kolejnych wiekow wyjasniona.

Jud.1,5

Pragne zas, zebyscie przypomnieli sobie, CHOC RAZ NA ZAWSZE

WIECIE JUZ WSZYSTKO, ze Pan, ktory wybawil narod z Egiptu,

nastepnie wytracil tych, ktorzy nie uwierzyli;

Tutaj podobnie. Kosciol raz na zawsze wszystko juz wie w kwestiach

doktrynalnych w I wieku. Juda jedynie im przypomina pewne rzeczy,

zaznaczajac ze oni i tak juz wiedza wszystko.

2. Kolejna teoretyczna mozliwoscia jest to, ze apostolowie wiedzieli

wszystko ale z jakis powodow wszystkiego nie przekazali kosciolowi (moze

zapomnieli, co jest malo prawdopodobne) i dopiero Duch Swiety musial to

kosciolowi przypomniec w wiekach pozniejszych. Ale jak to pogodzic z

powyzszymi fragmentami z listow 1 do Koryntian i Judy, ze kosciol juz

wszystko wie.

3. Jesli przyjmiemy, ze rozwoj doktryny w formie takiej jak to jest w KRK

jest sluszny, to wowczas musza byc w pierwotnym kerygmacie zapisane

mechanizmy genetyczne takiego rozwoju. Ja tego nie widze, ale moze jestem

slepy tutaj.

Poza tym wszystkim co napisalem, sa w NT bardzo czesto odniesienia do

zdrowej nauki, prawowiernej nauki (w listach do Tymoteusza i do Tytusa

kilkanascie razy jest mowa o tym np. 1Tym.1,10;6,3; 2Tym.1,13;4,3;

Tyt.1,9;2,1). Swiadczy to o tym, ze cos takiego jak kanon

prawowiernej nauki juz wtedy istnial. Pawel sie na to powoluje i w listach

czesto pisze o problemach zwiazanych z odstapieniem od wzorca tej nauki.

Jak teraz na tle tego wszystkiego dopuscic cos takiego jak rozwoj

polegajacy na dodawaniu nowych doktryn to nie wiem, bo np. doktryny

mowiace o wniebowzieciu, o ofierze mszy, o tym, ze starsi sa kaplanami

i rozne inne nie istnialy w pierwotnym kosciele nawet w formie zalazkowej.

Dla mnie tak pojety rozwoj jest problematyczny i nie do przyjecia w

swietle przytoczonych wyzej fragmentow, ale rowniez na podstawie

swiadectw pozabiblijnych pierwotnego kosciola.

Mysle jednak, ze w pewnym sensie pozniejsze orzeczenia soborowe

np. dotyczace natury Jezusa i jego relacji do Ojca mogly byc nieuniknione

z roznych wzgledow np. z tego wzgledu, ze chrzescijanstwo z fazy

zydowskiej przeszlo w faze grecka w II wieku i wiele pojec trzeba bylo

przedefiniowac w jezyku ludzi majacych troche inna mentalnosc, ale

watpie, ze koniecznosc zdefiniowania tych pojec uzasadnia wszelkie dodatki

do doktryny i zwyczajow kosciola?

>>[RD]

>> Skad jednak wiadomo, ze chodzi tutaj [liturgia Slowa] o Marie? Czy

>> takie rozumienie tych slow pochodzi z pierwotnego kosciola? Podobnie

>> jak slowa o Madrosci powszechnie odnoszone do Chrystusa liturgia (jak

>> to stwierdza Suenens) wklada w usta Marii.

> [AS]

> Kosciol jest Cialem Chrystusa. Maryja ma niezrownana i absolutnie

> niepowtarzalna role w historii Ciala Chrystusa. Dlatego wiele zdan

> odnoszacych sie do Chrystusa odnosi sie tez do czlonkow Jego Ciala, na

> przyklad wstapienie do nieba, albo zycie wieczne, albo krolowanie na

> tronie.

[RD]

Byc moze tak, ale sa pewne granice. Jezus jest Bogiem i pewne rzeczy

odnosza sie wylacznie do Niego i nie wolno ich przenosci na stworzenie.

Ja mysle, ze Suenens powiedzial straszna glupote i herezje piszac te

wszystkie dziwactwa, ale jesli faktycznie byla to tylko jego (do tego

wyrazona poetycko) opinia to nie bede sie spieral. Dziwi mnie tylko, ze

nikt nie zareagowal na to. Co ciekawe ta ksiazke znajoma katoliczka

polecila mi wiele lat temu (jak bylem jeszcze w KRK) by mnie przekonac do

mariologii katolickiej. Podzialala na mnie wrecz odwrotnie :))

>> [RD]

>> Wedlug tekstow z ksiazki Suenensa mozna odniesc wrazenie, ze Maria

>> istniala jeszcze przed swoimi narodzinami na Ziemi (biorac caly tekst z

>> Przyslow).

> [AS]

> Moge zapewnic, ze Kosciol uczy, ze Maryja jako czesc stworzonego swiata

> nie istniala "odwiecznie", ale ze w tym, co dotyczy jej fizycznego

> zaistnienia w normalnym trybie narodzila sie i w ten sposob zaczela

> istniec, tak jak kazdy czlowiek.

[RD]

OK. Wiec zostawmy juz tego nieszczesnego Suenensa.

>> [RD]

>> Jej [Maryi] niepokalane poczecie nie dosc, ze nie wspomniane w NT to

>> dodatkowo kloci sie z reszta Slowa. Sa to dogmaty KRK, ktore sa dla

>> mnie przeszkoda w tym by byc katolikiem.

> [AS]

> Pragne przypomniec, ze przecietny protestant wierzy, ze wszyscy sa

> niepokalnie poczeci. Przecietny tzw. "wolny protestant" wierzy, ze

> czlowiek nie potrzebuje chrztu jako dziecko, gdyz nie jest obciazony

> zadnym grzechem, na przyklad grzechem pierworodnym, ze grzechy to sprawa

> dopiero swiadomych wyborow doroslego zycia. Wiara w powszechne

> niepokalane poczecie wszystkich ludzi jest bardzo dzis wsrod

> protestantow powszechna, a inne opinie sa raczej nipopularne. Czy to

> panu nie przeszkadza?

[RD]

No wlasnie, na czym wiec polega niepokalane poczecie Marii w teologii

katolickiej? Druga sprawa: jakie sa biblijne podstawy dla tzw. grzechu

pierworodnego? Mysle, ze te dwie sprawy sie lacza ze soba.

Protestantyzm nie uczy, ze rodzimy sie tak jak w raju i pozniej sobie

wybieramy czy grzeszyc czy nie grzeszyc. Rodzimy sie ze skazona natura,

ktora nie pragnie dobra ale ma upodobanie w grzechu i buncie. Widze to u

swoich dzieci juz od najmlodszych lat. To tak jakbysmy mieli w sobie

drzewo, ktore rodzi zle owoce. Skoro to drzewo ma w sobie zapisana

sklonnosc do grzechu to bez watpienia wyda owoc, ktorym jest grzech. Nie

jest w Biblii napisane nigdzie, zeby ktokolwiek poza Jezusem uniknal

wydania tego zepsutego owocu, w tym rowniez nie ma wyjatku dla matki

Jezusa. Uwazam, ze sklonnosc do grzechu nie jest sama w sobie grzechem i w

tym sensie czlowiek rodzi sie bez osobistej winy.

Czy wedlug teologii katolickiej Maria urodzila sie nie objeta skazona

natura (tak jak Ewa w raju)? Juz samo twierdzenie, ze urodzila sie w innym

stanie niz reszta ludzkosci jest bledne, poniewaz nigdzie w Biblii nie ma

takiego wyroznienia dla kogokolwiek po upadku. A wiec niezaleznie jak sie

bedzie rozumiec pocztkowy stan ludzi (zepsuta natura czy grzech

pierworodny) to i tak nie ma w Biblii uzasadnienia dla dogmatu o

niepokalanym poczeciu. I to mialem na mysli mowiac, ze niepokalane

poczecie kloci sie z reszta Slowa. Ksiadz mi odpowiedzial pytaniem na

pytanie zamiast wyjasnic skad sie bierze (chodzi o porzadne biblijne

podstawy) to wyroznianie Marii.

> [AS]

> Przecietny wolny protestant wierzy w swoje niepokalane poczecie, wielu z

> nich czeka na rychle swoje wniebowziecie w o wiele silniejszym sensie

> niz Maryi (Maryja umarla i Kosciol wypowiada sie tylko o tym, ze po

> smierci zostala w pelni zbawiona; wolny chrzescijanian dosc czesto

> wierzy, ze w ogole nie umrze i ze od razu przejdzie do chwaly);

[RD]

Jesli chodzi o kwestie wniebowziecia to mysle, ze ksiadz myli tutaj dwie

rzeczy. Zaden protestant nie mowi, ze mozemy byc wzieci do nieba z cialem

i dusza zanim nie nastapi powrot Jezusa na ziemie. Kiedy Jezus wroci to

wowczas ci co beda przy zyciu w czasie przyjscia Pana Jezusa zostana

przemienieni. Czy katolicyzm tego nie uczy? Zanim jednak to nastapi

(przyjscie Jezusa) to bedziemy umierac i gnic w grobach. Co innego jest

natomiast nadzieja na to by Jezus wrocil jak najszybciej. Czy ksiadz by

tego nie pragnal? Ostatnie slowa Biblii to modlitwa o to by Pan Jezus

przyszedl.

> [AS]

> wielu z nich wierzy, ze zaden ich uczynek nie jest w stanie uszcuplic

> ich laski uswiecajacej. Ale jak tylko uslysza, ze katolicy maja taka

> wiare wzgledem Maryi, zaraz podnosi sie larum: "balwochwalstwo!"

[RD]

Po pierwsze ja nie mowie, ze twierdzenie, ze Maria zostala poczeta bez

grzechu i wniebowzieta jest balwochwalstwem. Dla mnie sa to po prostu

herezje, ale nie kazda herezja jest balwohwalstwem w scislym znaczeniu

tego slowa. Balwochwalstwem jest natomiast kult Marii i jej

wizerunkow. Mysle, ze herezje niepokalanego poczecia i wniebowziecia

przyczyniaja sie wydatnie do balwochwalstwa ale same nim nie sa. Znam

takich katolikow, ktorzy wierza w tamte dogmaty, ale przy tym maja zdrowe

podejscie do wizerunkow i nie uprawiaja balwochwalstwa w tym.

Zahaczamy juz o kolejna kwestie. Kwestie laski i uczynkow. To tez dla mnie

ciekawy temat. Zastanawialem sie kiedys jakie znaczenie maja uczynki i

jaki jest ich stosunek do zbawienia, ktore jest z laski. W dyskusji

na ten temat nie da sie tez uniknac kwestii spornej arminianizm -

kalwinizm. Jakie jest zdanie Kosciola Katolickiego w tej kwestii?

>>

>>[RD]

>> Kiedy nazywa sie Marie krolowa nieba i ziemi i mowi sie o jej koronacji

>> to jakie wrazenie to wywoluje wsrod ludzi? Wywoluje takie wrazenie, ze

>> Maria ma wladze nad Polska, nad swiatem, nad wszechswiatem (niebem).

>> Nie slyszal ksiadz nigdy takiej opinii?

>> Tu przyklad:

>> "Piesni do Najswietszej Maryi Panny Jazlowieckiej:

>> Matko, jasna jak milosc,

>> Jazlowiecka Pani -

>> Sercom naszym daj pokoj,

>> modl sie razem z nami,

>> Prosty lud w ten sposob jest prowadzony do balwohwalstwa.

[...]

>> ksiadz przyznal ze KRK przynaje Marii znacznie wieksze zaszczyty niz

>> zwyklym wiernym, a tamte wersety (o panowaniu wraz z Jezusem) odnosza

>> sie do wszystkich wiernych.

> [AS]

> Jesli mowimy o "wladzy" zbawionych ludzi, to mowimy o potedze ich

> modlitwy do Boga. To zreszta wynika z przytoczonego hymnu

> jazlowieckiego: "modl sie razem z nami". To bardzo piekny wyraz wiary,

> ze ci, co pomarli, nie poszli na zatracenie, ale sa u Pana i wstawiaja

> sie za nami.

Niedawno jak czytalem Historie kosciola Euzebiusza z Cezarei to trafilem

na taki fragment (opisujacy wydarzenia z III wieku) mowiacy o

meczennikach. Byl tam opisany przypadek, ze gdy mieli juz wyprowadzic na

stracenie grupe chrzescijan, to podeszla jakas chrzescijanka do jednej

osoby z grupy skazanych i prosila ja aby ta jak bedzie juz w niebie

modlila sie o nia. Pomijajac wiarygodnosc tego opisu moze swiadczyc to o

wierze w to, ze ci w niebie sie za nas modla przynajmniej w poczatkach

IV wieku, gdy Euzebiusz pisal swoje dzielo. Ciekawe jest tylko to, ze ta

chrzescijanka chciala rozmawiac z zywa jeszcze osoba. W koncu mogla prosic

ja juz po smierci o wstawiennictwo zamiast sie narazac i podchodzic do

grupy skazanych.

Druga sprawa, temat w jaki sposob Maria panuje w niebie juz poruszalismy w

poprzednich listach. Kosciol Katolicki kiedy o tym mowi to nie ma na

mysli tego co mowi Biblia na temat panowania z Jezusem wierzacych, ale

cos wiecej. Widac to jak juz pisalem w poboznosci popieranej przez

Kosciola, gdzie z Marii robi sie wladczynie i pania nieba i ziemi. O

zadnym innym swietym kosciol tego nie mowi. Dlaczego nie ma modlitw typu:

"Jazlowiecki Panie apostle Pawle itp."? Poniewaz Mari nadaje sie znacznie

szersze fory w niebie niz innym, a tego Slowo Boze nie potwierdza ani tez

wczesna tradycja kosciola. W swiadomosci przecietnego katolika Maria jest

np. krolowa Polski i oddaje sie jej hold jak krolowej na kolanach i w

poklonach (wystarczy sie przejechac do dowolnego maryjnego sanktuarium w

Polsce by to zobaczyc). Czy to tez jest tylko wladza polegajaca na potedze

modlitwy? Ksiadz jest katolikiem, czy naprawde nigdy ksiadz nie widzial

takich form poboznosci katolikow i do tego milczenia i przychylnosci

hierarchii? Dla ksiedza na prawde nie stanowi to problemu? Jesli nie, to

nie rozumiem jak to ksiadz godzi z wlasnymi pogladami przedstawionymi w

ksiazce "Miedzy sekta, herezja...".

> [AS]

> Nie tylko ja, ale kazdy rozsadny chrzescijanin uzna

> zapewne, ze Kosciol powinien wierzyc, ze "zaszczyty" chwaly Bozej

> przyznane przez Boga a rozpoznane przez Kosciol powinny bardziej

> dotyczyc Maryi, niz - powiedzmy - Andrzeja S.

[RD]

:)) Kto wie, moze jak Jezus nie wroci na ziemie w najblizszych

kilkudziesiecu latach, to po smierci Kosciol rozpozna pewne rzeczy i u

ksiedza Andrzeja S. Ja to pewnie w mniemaniu Kosciola Katolickiego bede

sie smazyl w piekle za to, ze jestem schizmatykiem. Jak to z tym jest?

>> [RD]

>> "Na PODOBIENSTWO Syna, po zwyciestwie nad smiercia, z dusza i

>> cialem zostac wyniesiona do najwyzszej chwaly nieba i tam jasniec jako

>> Krolowa po prawicy tegoz Syna, niesmiertelnego Krola wiekow....

>> ...Dlatego...oglaszamy, orzekamy i okreslamy jako dogmat objawiony

>> przez Boga, ze Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po

>> zakonczeniu ziemskiego zycia z dusza i cialem zostala wzieta do chwaly

>> niebieskiej.

> [AS]

> Przytoczone slowa dogmatu, jak latwo zuwazyc, sa obietnica dla kazdego

> chrzescijanina. Kosciol chcial powiedziec, ze wierzy, ze Maryja juz nie

> czeka na spelnienie tych obietnic, gdyz juz ich doznala. mamy co do Niej

> pewnosc Jej zbawienia, i to pelnego, i to juz teraz. Musze przyznac, ze

> trudno mi dopatrzyc sie tutaj balwochwalstwa.

> Natomiast ludowe formy wyrazania tej wiary to inna sprawa: bywa zreszta

> publicznie dyskutowana w Kosciele katolickim.

[RD]

Juz mowilem, ze sam ten dogmat nie jest balwochwalstwem ale kult

wynikajacy z tego dogmatu. Dla mnie tez nie jest problemem tresc dogmatu

mowiaca, ze ktos mogl zostac zabrany z cialem do nieba. Nie o to chodzi. W

koncu Bog mogl to uczynic tak jak z Henochem czy Eliaszem.

Problemem jest natomiast koniecznosc wiary w to, skoro tego nie potwierdza

ani Biblia ani wczesna tradycja kosciola. Np. gdy mowie, ze Maria umarla i

zgnila w grobie a w niebie jest jej duch tak samo jak sa tam duchy

apostolow i innych chrzescijan to wedlug KRK jestem heretykiem wylaczonym

ze wspolnoty kosciola. Dla mnie cala podstawa tego dogmatu wywodzi sie z

legend, co zreszta KRK przyznaje a ja nie chce wierzyc w bajki. Na tej

samej podstawie moglbym sobie powiedziec, ze apostol Jan zostal wziety z

cialem i dusza do nieba i ukoronowany na krola nieba i ziemi. Nie robie

tego na tej samej podstawie co w przypadku Marii, poniewaz brak jest

wczesnych swiadectw na ten temat.

>> [RD]

>> Tak nawiasem mowiac skad KRK wie, ze Maria byla zawsze

>> dziewica? Przeciez nawet Mateusz pisze, ze Jozef nie wspolzyl z Maria

>> DOPOKI nie porodzila syna (Mat.1,25).

> [AS]

> Tu kojarza mi sie dwa nurty wyjasniania przez krytykow katolicyzmu

> pewnego tekstu biblijnego, mianowicie "Oto matka twoja ... I od tej

> godziny uczen wzial Ja do siebie" (J 19, 27). Jesli katolicy mowia, ze

> jest to zapowiedz szczegolnego zwiazku chrzescijanina z Maryja, to owi

> krytycy powiedza: "Nie, Jezus po prostu zatroszyl sie o swoja Matke, aby

> mial sie nia kto opiekowac po jego odejsciu" - z czego wynika, ze Jezus

> byl jedynym naturalnym opiekunem Maryi w tym czasie. Ale jesli katolicy

> podkreslaja, ze Jezus byl jedynym synem Maryi, to zaraz przytaczane sa

> fragmenty o "braciach i siostrach".

[RD]

Pozniejsze wspolzycie malzenskie Marii i Jozefa nie musialo zakonczyc sie

poczeciem kolejnych dzieci, ale moglo.

Wazne jest jednak to co mowi ten fragment. Znaczenie slowa "dopoki"

sprawdzalem w innych miejscach jego wystepowania w NT i zawsze kiedy

wystepowalo to oznaczalo zmiane pewnej rzeczy na zasadzie "byl w domu

dopoki ktos tam nie przyszedl a pozniej juz poszedl sobie (nie mam juz

sily by szukac teraz przykladow z Pisma)". Zatem Mateusz mogl po prostu

napisac "lecz nie zblizal sie do niej. kropka". Uzyl slowa dopoki po to by

zaznaczyc to, ze stan dziewictwa Marii trwal do momentu porodzenia Jezusa.

Kolejna rzecza jest to, ze wszedzie gdzie Maria pojawia sie w NT juz w

czasie gdy Jezus jest dorosly to zawsze wystepuje (poza scena pod

krzyzem) w towarzystwie braci i siostr Jezusa. Tak jest w Kanie podczas

wesela, pozniej w czasie gdy Jezus nauczal i przyszli po to by go

pochwycic Maria i bracia. O Marii i braciach i siostrach Jezusa mowia

niewierzacy Zydzi w rodzinnych stronach Jezusa i na koncu wszystkich ich

widzimy w wieczerniku razem. Zadziwiajace jest to, ze skoro nie byly to

dzieci Marii i Jozefa to nigdzie w tych fragmentach nie mowi sie o

rodzicach tych braci i siostr Jezusa. Co by ksiadz pomyslal gdybym

napisal, ze przszla moja matka i moi bracia (zakladajc nawet, ze brat to

moze byc kuzyn)? Najprostszym wyjasnieniem jest to, ze byli to rodzeni

bracia. Dlaczego w tylu miejscach NT mowi sie o nich razem i nie wymienia

innych rodzicow tych braci i siostr? Oczywiscie dla mnie nie ma to zadnego

znaczenia czy oni mieli inne dzieci czy nie mieli, to jest ich

sprawa. Chodzi mi tylko o bledna koniecznosc wiary w KRK w dziewictwo

Marii, tak jakby nie mozna pozostawic dowolnosci tutaj.

To, ze Jezus oddal Marie pod opieka Janowi wynikac moglo z kilku

powodow. Najprostszym wyjasnieniem jest to, ze nikogo nie bylo pod krzyzem

poza Janem. Wiec jak Jezus mial ja oddac komus innemu. Druga rzecz to to,

ze bracia nie wierzyli w Jezusa (Jan.7,5) i Jezus nie mial zapewne z nimi

dobrej relacji. Widac to w kontekscie Jana.7.5). Jest jeszcze inne

wyjasnienie, co do ktorego trudno miec zdanie pozytywne czy

negatywne. Niektorzy pisarze wczesnego kosciola mowiacy o Marii pisali, ze

Maria utracila wiare w swojego syna i Jan mial pomoc jej ta wiare

odbudowac.

> [AS]

> Na zamiar Maryi pozostania dziewica wyraznie wskazuje tekst Lk: do

> kobiety "poslubionej mezowi" przychodzi aniol i mowi jej, ze bedzie

> matka. A kobieta ta mowi: "jakze sie to stanie, skoro nie znam pozycia z

> mezem?" (Lk 1, 34).

> Pytanie takie mialoby sens u kobiety nie poslubionej i nie majacej

> zamiaru poslubic nikogo, ale jaki sens moze miec takie pytanie u dopiero

> co poslubionej kobiety?

[RD]

W grecko-polskim przekladzie interlinearnym jest napisane: "wyslany zostal

zwiastun Gabriel ... do dziewicy zareczonej mezowi (andri -

mezczyznie, podobnie np. Dz.13,26 (mezowie, bracia) )..."

U Mateusza jest napisane tak:" Zas Jezusa pozmazanca narodzenie takie

bylo: zostawszy zareczona matka jego Maria Jozefowi, ZANIM SIE ZESZLI ONI,

znalazla sie w lonie majaca z Ducha Swietego.... Maz (gr. aner) jej..."

Zatem mowa jest o zareczynach to po pierwsze. Po drugie wtedy jeszcze nie

mieszkali razem (zaslubiny w Izraelu wygladaly nieco odmiennie niz u nas).

po trecie dlaczego Jozef chcial oddalic Marie (bal sie by nie narazic jej

na znieslawienie)? Przeciez gdyby byli juz w pelni maleznstwem i razem

mieszkali ze soba to byloby to naturalne dla wszystkich, ze Maria bylaby w

ciazy. Jozef tak postepowal jakby Maria wtedy nie miala jeszcze prawa do

wspolzycia, a zatem moze to swiadczyc o zareczynach jedynie a nie o

malzenstwie.

Jest jednak pewna rzecz, ktora moglaby swiadczyc na korzysc pozniejszego

dziewictwa Marii. Nie wiem czy Kosciola katolicki uzywa tego jako

argumentu bo ja sie z tym nie spotkalem. Nie wiem tez czy mozna sobie tego

argumentu tak uzywac w obliczu wystepowania innych argumentow

przemawiajacych za tym, ze Jozef i Maria wspolzyli pozniej (jak chociazby

wyrazne stwierdenie Mateusza). Ale warto to tez rozwazyc.

Otoz Maria bedac zareczona z Jozefem mogla realnie przypuszczac, ze za

jakis czas beda juz w pelni malzenstwem i mogla odniesc obietnce poczecia

Jezusa do tego czasu gdy juz sie zejda razem i nie pytac aniola o to jak

sie to stanie. Jej pytanie mogloby swiadczyc o tym, ze zakladala, ze

pozniej wspolzycie tez nie bedzie mialo miejsca. Byc moze jednak aniol

powiedzial to tak, ze Maria doszla do wniosku, ze poczecie nastapi w

krotkim czasie po zwiastowaniu w kazdym razie przed ich zejsciem sie (co

tez sie stalo jak widac to z postawy Jozefa u Mateusza), a wtedy Maria

jeszcze nie wspolzyla z Jozefem jako jego narzeczona. Z relacji Lukasza

mozna sie domyslec, ze poczecie nastapilo w krotkim czasie po

zwiastowaniu (Luk.1,39-43). W tych dniach Maria poszla do Elzbiety i byla

juz w ciazy.

Bede konczyl.

pozdrawiam serdzecznie

Rafal Dlugosz

**\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\***

**From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>**

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: katolicy & Co.

Date: Tue, 8 May 2001 14:55:04 +0200

Witam,

najpierw pragnalem wysmazyc odpowiedz dluga i wyczerpujaca, ale widze, ze

najlatwiej zrobic to na raty: a wiec rata pierwsza.

Najlatwiej zaczac od konkretu, a najlepiej - od biblijnego konkretu.

Zacznimy wiec od Mt 1,25.

[RD]

>Wazne jest jednak to co mowi ten fragment [Mt 1,25: "Jozef nie zblizal sie

do Maryi, dopoki nie nie urodzila syna]. Znaczenie slowa "dopoki"

>sprawdzalem w innych miejscach jego wystepowania w NT i zawsze kiedy

>wystepowalo to oznaczalo zmiane pewnej rzeczy na zasadzie "byl w domu

>dopoki ktos tam nie przyszedl a pozniej juz poszedl sobie" (nie mam juz

>sily by szukac teraz przykladow z Pisma). Zatem Mateusz mogl po prostu

>napisac "lecz nie zblizal sie do niej. kropka". Uzyl slowa dopoki po to by

>zaznaczyc to, ze stan dziewictwa Marii trwal do momentu porodzenia Jezusa.

[AS]

Slowko "eos" (dopoki) wystepujace w Mt 1, 25 (nie zblizal sie do niej,

dopoki...) rzeczywiscie moze w jezyku Mateusza oznaczac, ze jakas czynnosc

trwala, nastepnie zostal spelniony jakis warunek, a wtedy dana czynnosc

ustala. Tak mamy np. w Mt 2, 13: "uchodz do Egiptu, i przebywaj tam, az ci

powiem". Przbywanie w Egipcie ma sie skonczyc w chwili, gdy ("eos") Bog

przemowi.

Ale "eos" moze miec tez inne znaczenie. Np. w Mt 22, 44 czytamy: "Rzekla Pan

Panu memu, siadz po mojej prawicy, az ("eos") poloze niepzyjaciol jako

podnozek twoj". Tutaj "eos" ma ewidentnie inne znaczenie: zasiadanie Jezusa

po prawicy Bozej nie jest tymczasowe i nie skonczy sie, gdy nieprzyjaciele

zostana polozeni jako podnozek. Dlatego nie mozna wyciagac wnioskow co do

ustania czynnosci poprzedzonej slowkiem "eos" w Mateuszowej grece.

Dotyczy to zreszta takze innych Ewangelii. Marek potrafi oddac slowa Pana

Jezusa tak: "Niektorzy ze stojacych tutaj nie zaznaja smierci, az ("eos")

zobacza krolestwo Boze" (Mk 9, 1). Nie oznacza to jednak, ze jak zobacza

krolestwo Boze, to ich niezaznawanie smierci sie skonczy i natychmiast

poumieraja: wrecz przeciwnie, ich zycie bedzie trwalo w nieskonczonosc,

podobnie jak zasiadanie Jezusa po prawicy Bozej.

[Generalnie: nie nalezy zbyt latwo wierzyc, jesli ktos twierdzi, albo pisze

w ksiazce, ze jakies slowa w grece Nowego Testamentu maja jakiej znaczenia.

Zawsze dobrze jest sprawdzic. Wielokrotnie w rozmaitych dyskusjach sie o tym

przekonalem. I zwykle dobrze na tym wyszedlem.]

[RD]

...nadaje sie w poboznosci swietym atrybuty Boga. Zatem w tym przypadku

doktryna i poboznasc stoja w

>logicznej sprzecznosci. Ta sprzecznosc jest dla mnie o tyle bardziej

>razaca, ze nic sie z nia nie robi a na dokladke nie wolno nic

>powiedziec.

[AS]>

W nadawaniu swietym atrybutow Boga nie ma nic zlego. W koncu kazdy byt ma w

sobie cos z takiego atrybutu Boga jak "istnienie", byt zywy ma taki atrybut

jak "zycie", a byt

taki jak czlowiek ma "rozum i wolna wole". Wszystko co istnieje nosi w sobie

podobienstwo do Stworcy, choc w roznym stopniu. Problemem byloby tylko

przyznawania stworzeniu tych atrybutow, ktore przysluguja tylko Bogu. Ale

nie

mysle, aby taki proces zachodzil.

Zachodzi tylko proces wiekszego upodobnienia zbawionych swietych w niebie do

Jezusa Chrystusa, Syna Bozego. Nie ma w tym nic dziwnego, ze katolicy mysla,

ze zbawieni upodobniaja sie do Syna Bozego: "Jeszcze sie nie ujawnilo, czym

bedziemy; wiemy, ze gdy sie objawi, bedziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go

takim, jakim jest" (1 J 3, 2). A poniewaz ludzie w niebie widza, jaki

naprawde jest nasz Jezus, to wnioski nasuwaja sie same...

>

>>> [RD]

Jesli ktos twierdzi z >przekonaniem, ze swieci nas nie slysza, wiec nie ma

podstaw by sie do nich

>zwracac, a pozniej nic nie bedzie robil gdy inni beda to czynic czesto w

>jego obecnosci, to wowczas dla mnie to moze swiadczyc o kilku rzeczach:

>albo o braku konsekwencji, albo o strachu, albo o pozwalaniu innym na

>chodzenie w ciemnocie i nie swiadomosci. Ten trzeci przypadek jest

>najgorszy.

[AS]

Gdyby ktos twierdzil, ze swieci nas nie slysza, to powyzsze rozumowanie

byloby poprawne. Ale katolicy nie twierdza, ze swieci nas nie slysza, tylko

ze nie lezy to w ich naturalnej mocy. Jesli oni nas slysza, to dzieje sie to

moca Boza, a nie moca ich wlasna. Podobnie zaden czlowiek na ziemi nie moze

znac mysli drugiego czlowieka, ani nie moze znac przyszlosci na mocy swoich

naturalnych zdolnosci. Ale Bog moze, jesli zechce, objawic takie rzeczy, na

przyklad prorokowi. Nie jest to przypisywanie prorokowi wylacznych atrybutow

Boga, a jedynie mniemanie, ze Bog moze dzialac poza natura, w sposob nadprzy

rodzony. Otoz katolicy wierzac, ze zbawieni sa u Boga, ze upodobnili sie do

Syna Bozego (1 J 3, 2) i ze nie istnieje

zadna z tych przeszkod, jakie na ziemi hamuja nadprzyrodzone dzialanie Boga

w nas, mysla tez, ze Bog pozwala im slyszec nasze modlitwy. Nie dlatego, ze

stali sie nagle wszechobecni, tylko dlatego, ze sa zlaczeni z

wszechwiedzacym Bogiem na wieki i w stopniu nieporownywalnie glebszym niz

my, glebiej niz jakikolwiek prorok kiedykolwiek na ziemi. Na tym polega

wpatrywanie sie w niebie w oblicze Boze.

>

>

>[RD]

>A wedlug nauki chrzescijanskiej skutecznosc modlitw nie zalezy od takich

>wycieczek, jak to ksiadz zauwazyl powyzej, poniewaz Bog zamieszkuje w

>sercach wierzacych i mozemy miec z nim relacje, na pustyni, w lesie, we

>wspolnocie, wszedzie.

>

[AS]>

Bardzo slusznie. Dlatego katolik, ktory nie ma pieniedzy albo zdrowia, aby

jechac na pielgrzymia wycieczke, nie uwaza zwykle, ze jest oddzielony z tego

powodu od laski Bozej.

Ale jesli moze, to chetnie uda sie na pielgrzymke do jakiegos specjalnego

miejsca, jak na przyklad Pawel udal sie do swiatyni jerozolimskiej (por.

Dz). Czyzby Pawel nie byl do konca uswiadomionym chrzescijaninem? Moze z

niego tez nalezaloby sobie szydzic, skoro "poddal sie oczyszczeniu, wszedl

do swiatyni i zglosil wypelnienie sie dni oczyszczenia, az zostanie zlozona

ofiara za kazdego z nich"? (Dz 21, 26)

>

>[RD]

>Jednak czy moze zmieniac sie doktryna czy tez praktyki kosciola? Tutaj

>mozna powiedziec, ze do pewnego stopnia zmiany sa nieuniknione. Gdy mlode

>koscioly nie byly liczne to wspolnoty takie rzadzily sie innymi prawami

>niz wtedy gdy chrzescijanstwo stawalo sie na tyle (nazwijmy to) popularne,

>ze na nabozenstwie bylo wielokrotnie wiecej osob.

>

>Na moj rozum zmiany w doktrynie nie sa dopuszczalne. Wynika to z tego, ze

>musi to pociagac za soba dodawanie nowych rzeczy do pierwotnego kerygmatu,

>nie objawionych w Pismie (lub ustnej tradycji pierwotnej), badz zmiane

>interpretacji poszczegolnych fragmentow Pisma (np. poczatku ksiegi

>Rodzaju). >

. Dlaczego mam zakladac, ze Pawel nie mial pelnego objawienia i

>dopiero wiele lat pozniej Duch Swiety musial przygotowac kosciol na

>przyjecie czegos co przedtem nie bylo potrzebne (np. wniebowziecia

>Marii, hierarchii koscielnej, prymatu i nieomylnosci papieza, nauki o

>ofierze mszy itp.). A tego wymaga wedlug mnie teologia katolicka. Moj

>obraz kosiola pierwotnego to obraz pewnego ukonczonego w podstawach tworu

>a nie jakiegos niemowlaka w pieluchach, ktory dopiero przez kolejne

>stulecia dochodzi do tego co Bog zamierzyl.

>

[AS]

Rzecz w tym, ze katolik czytajac Pawla nie moze sie oprzec wrazeniu, ze

pisze on o hierarchii koscielnej, o prymacie Kefasa, o ofierze Wieczerzy

Panskiej mniej wiecej to samo, tylko krocej, co glosza katolicy. Nie moze

tez oprzec sie wrazeniu, ze jan Apostol pisze o wniebowzieciu maryi tez to

samo, chociaz tez krocej. Caly probem lezy w tym, w swietle jakiej tradycji

czyta sie Nowy Testament: w swietle tradycji bioracej poczatek od Kalwina,

czy w swietle tradycji katolickiej. Tradycja nie jest czyms dodatkowym obok

Biblii: jest samym sposobem czytania Biblii. Wszystkie wymienione przez Pana

tematy dogmatyczne wspomnialem w ksiazce "Na skale czy na piasku". Wiem, ze

lektura Biblii wedlug tradycji protestanckiej sprawia, ze czlowiek nie widzi

tych fragmentow w Pismie. Tylko dlaczego ja mialbym przyjmowac akurat te

tradycje jako

swiatlo na lekture Biblii?

[RD]

>Zatem apostolowie mieli juz pelnie poznania i wiedzy w I wieku, potrzebna

>kosciolowi. Ta wiedze przekazali dalej kosciolowi.

>Jak teraz na tle tego wszystkiego dopuscic cos takiego jak rozwoj

>polegajacy na dodawaniu nowych doktryn to nie wiem, bo np. doktryny

>mowiace o wniebowzieciu, o ofierze mszy, o tym, ze starsi sa kaplanami

>i rozne inne nie istnialy w pierwotnym kosciele nawet w formie zalazkowej.

>

[AS]

Mysle, ze lektura starozytnych dzial chrzescijanskich, poczawszy od listu

Klemensa, poprzez Justyna itd. nie potwierdzi takiej tezy, jakoby nauka o

ofierze mszy sw. albo o kaplanstwie starszych nie istniala w pierwotnym

kosciele w formie zalazkowej. Otoz istniala.

>

>[RD]

>Protestantyzm nie uczy, ze rodzimy sie tak jak w raju i pozniej sobie

>wybieramy czy grzeszyc czy nie grzeszyc. Rodzimy sie ze skazona natura,

>ktora nie pragnie dobra ale ma upodobanie w grzechu i buncie. Skoro to

drzewo ma w sobie zapisana

>sklonnosc do grzechu to bez watpienia wyda owoc, ktorym jest grzech. Nie

>jest w Biblii napisane nigdzie, zeby ktokolwiek poza Jezusem uniknal

>wydania tego zepsutego owocu, w tym rowniez nie ma wyjatku dla matki

>Jezusa.

Juz samo twierdzenie, ze urodzila sie w innym

>stanie niz reszta ludzkosci jest bledne, poniewaz nigdzie w Biblii nie ma

>takiego wyroznienia dla kogokolwiek po upadku.

[AS]

To, czego uczy protestantyzm, zalezy od tego, o jakim odlamie protestantyzmu

mowimy. Grzech pierworodny w katolicyzmie oznacza cos wiecej, niz sklonnosc

do grzechu: oznacza, ze czlowiek pozbawiony jest chwaly Bozej (por Rz 3,

23), czyli Bozej laski. Ze swojej natury nie zyje w stanie przyjazni z

Bogiem, ale w stanie odzielenia od Boga, gdyz "przestepstwo jednego [tj.

Adama] sprowadzilo na wszystkich ludzi wyrok potepiajacy" (Rz 5, 18). Ten

wlasnie stan oddzielenia nazywa sie "grzechem pierworodnym".

Natomiast o Maryi nie mozemy powiedziec, jakoby byla pozbawiona laski Bozej:

sam aniol Gabriel jej to zakomunikowal (Lk 1, 28). To dosc powazne

wyroznienie sposrod pozostalej czesci ludzkosci.

>

[RD]>

>Zahaczamy juz o kolejna kwestie. Kwestie laski i uczynkow. To tez dla mnie

>ciekawy temat. Zastanawialem sie kiedys jakie znaczenie maja uczynki i

>jaki jest ich stosunek do zbawienia, ktore jest z laski. W dyskusji

>na ten temat nie da sie tez uniknac kwestii spornej arminianizm -

>kalwinizm. Jakie jest zdanie Kosciola Katolickiego w tej kwestii?

>

[AS]

Biblia uczy, ze usprawiedliwieni jestesmy za darmo, to znaczy nie na

podstawie naszych uczynkow, ale nasze trwanie w sprawiedliwosci domaga sie

od nas pelnienia uczynkow. To w skrocie katolicka naukla o uczynkach i

wierze w procesie zbawienia.

>

[]RD]

W swiadomosci przecietnego katolika Maria jest

>np. krolowa Polski i oddaje sie jej hold jak krolowej na kolanach i w

>poklonach (wystarczy sie przejechac do dowolnego maryjnego sanktuarium w

>Polsce by to zobaczyc). Czy to tez jest tylko wladza polegajaca na potedze

>modlitwy? Ksiadz jest katolikiem, czy naprawde nigdy ksiadz nie widzial

>takich form poboznosci katolikow i do tego milczenia i przychylnosci

>hierarchii? Dla ksiedza na prawde nie stanowi to problemu?

[AS]

W dowolnie wybranym sanktuarium w Polsce tak wlasnie traktuje sie Maryje:

poprzez wspomniane

formy poboznosci wyraza sie wiare w potege jej modlitwy.

>[RD]

Ja to pewnie w mniemaniu Kosciola Katolickiego bede

>sie smazyl w piekle za to, ze jestem schizmatykiem. Jak to z tym jest?

........... a to juz pewnie do przelozymy raty numer dwa.

Z pozdrowieniem,

A.S.

**\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\***

**From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>**

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: katolicy & Co.

Date: Sun, 13 May 2001 01:12:31 +0200 (MET DST)

Witam,

> [AS]

> Witam,

> najpierw pragnalem wysmazyc odpowiedz dluga i wyczerpujaca, ale widze, ze

> najlatwiej zrobic to na raty: a wiec rata pierwsza.

> Najlatwiej zaczac od konkretu, a najlepiej - od biblijnego konkretu.

> Zacznimy wiec od Mt 1,25.

W sumie to nie lubie takiego dzielenia listow, bo pozniej mi sie wsystko

myli. Nigdy nie wiem kto, kiedy i na co odpisal lub nie. Ale moze niech tak

zostanie.

>

> [RD]

> >Wazne jest jednak to co mowi ten fragment [Mt 1,25: "Jozef nie zblizal sie

> do Maryi, dopoki nie nie urodzila syna]. Znaczenie slowa "dopoki"

> >sprawdzalem w innych miejscach jego wystepowania w NT i zawsze kiedy

> >wystepowalo to oznaczalo zmiane pewnej rzeczy na zasadzie "byl w domu

> >dopoki ktos tam nie przyszedl a pozniej juz poszedl sobie" (nie mam juz

> >sily by szukac teraz przykladow z Pisma). Zatem Mateusz mogl po prostu

> >napisac "lecz nie zblizal sie do niej. kropka". Uzyl slowa dopoki po to by

> >zaznaczyc to, ze stan dziewictwa Marii trwal do momentu porodzenia Jezusa.

>

> [AS]

> Slowko "eos" (dopoki) wystepujace w Mt 1, 25 (nie zblizal sie do niej,

> dopoki...) rzeczywiscie moze w jezyku Mateusza oznaczac, ze jakas czynnosc

> trwala, nastepnie zostal spelniony jakis warunek, a wtedy dana czynnosc

> ustala. Tak mamy np. w Mt 2, 13: "uchodz do Egiptu, i przebywaj tam, az ci

> powiem". Przbywanie w Egipcie ma sie skonczyc w chwili, gdy ("eos") Bog

> przemowi.

> Ale "eos" moze miec tez inne znaczenie. Np. w Mt 22, 44 czytamy: "Rzekla Pan

> Panu memu, siadz po mojej prawicy, az ("eos") poloze niepzyjaciol jako

> podnozek twoj". Tutaj "eos" ma ewidentnie inne znaczenie: zasiadanie Jezusa

> po prawicy Bozej nie jest tymczasowe i nie skonczy sie, gdy nieprzyjaciele

> zostana polozeni jako podnozek. Dlatego nie mozna wyciagac wnioskow co do

> ustania czynnosci poprzedzonej slowkiem "eos" w Mateuszowej grece.

> Dotyczy to zreszta takze innych Ewangelii. Marek potrafi oddac slowa Pana

> Jezusa tak: "Niektorzy ze stojacych tutaj nie zaznaja smierci, az ("eos")

> zobacza krolestwo Boze" (Mk 9, 1). Nie oznacza to jednak, ze jak zobacza

> krolestwo Boze, to ich niezaznawanie smierci sie skonczy i natychmiast

> poumieraja: wrecz przeciwnie, ich zycie bedzie trwalo w nieskonczonosc,

> podobnie jak zasiadanie Jezusa po prawicy Bozej.

[RD]

Istotnie, "eos" ma rowniez inne znaczenia. Znaczenie tego slowa zalezy od

tego np. jakie slowo stoi za nim. Ja w sumie mialem na mysli pewne szczegolne

znaczenie tego slowa. Pisalem ten list dosyc pozno i zapomnialem to

uwzglednic. W tym znaczeniu jakie jest uzyte w Mt.1,25 za slowem "eos" stoi

slowo "ou", moze tez byc "eos otou". Takie zestawienie tych dwoch slow we

wszystkich przypadkach wystepujacych w NT ma znaczenie: "az do czasu gdy, az,

zanim nie, dopoki nie". Wystepuje w natepujacych miejscach:

Mt.1,25;13,33;17.9;18,34;Lk.13,8.21;15,8;22,16.18;24.49;Jan.9,18;13,38;

Dz.21,26;23.12.14.21;25.21;2 Piotra.1,19; "eos ou" moze tez znaczyc "gdy,

dopoki, gdy tymczasem" np. Mt.5,25;14,22;

Wszystkie te znaczenia sa zacytowane ponizej.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

Mat.1,25: Ale nie obcowal z nia, dopoki nie powila syna, i nadal mu imie Jezus.

Mat.5,25: Pogodz sie rychlo z przeciwnikiem swoim, poki jestes z nim w

drodze (pozniej juz takiej mozliwosci nie bedzie), aby cie przeciwnik nie

podal sedziemu, a sedzia sludze, i abys nie zostal wtracony do wiezienia.

Mat.13,33: Inne podobienstwo powiedzial im : Podobne jest Krolestwo Niebios

do kwasu, ktory wziela niewiasta i rozczynila w trzech miarach maki, az sie

wszystko zakwasilo. (w grecko-polskim wydaniu jest: ktory wziawszy kobieta

schowala w maki pszennej miary trzy, az do kiedy zakwasilo sie cale)

Mat.14,22: I zaraz wymogl na uczniach, ze wsiedli i pojechali przed nim na

drugi brzeg, zanim rozpuscil lud. (gr-pol: ...i poprzedzac go na przeciwko,

az kiedy odali tlumy; pozniej pewnie chcial do nich dolaczyc)

Mat.17,9: A gdy schodzili z gory, przykazal im Jezus, mowiac : Nikomu nie

mowcie o tym widzeniu, az Syn Czlowieczy zostanie wskrzeszony z martwych.

(pozniej juz mogli mowic)

Mat.18,34: I rozgniewal sie pan jego, i wydal go katom, zeby mu oddal caly

dlug. (az do kiedy oddalby wszystko co byl winien; pozniej juz nie bedzie

katom wydany)

Luk.13,8: A tamten odpowiadajac, rzecze: Panie, pozostaw je jeszcze ten rok,

az je okopie i obloze nawozem,

Luk.13,21: Podobne jest do kwasu, ktory niewiasta pewna wziela, rozczynila w

trzech miarach maki, az wszystko sie zakwasilo.

Luk.15,8: Albo, ktora niewiasta, majac dziesiec drachm, gdy zgubi jedna

drachme, nie bierze swiatla, nie wymiata domu i nie szuka gorliwie, az

znajdzie?

Luk.22,16: Powiadam wam bowiem, iz nie bede jej juz spozywal, az nastapi

spelnienie w Krolestwie Bozym.

Luk.22,18: Powiadam wam bowiem, iz odtad nie bede pil z owocu winorosli, az

przyjdzie Krolestwo Boze.

Luk.24,49: A oto Ja zsylam na was obietnice mojego Ojca. Wy zas pozostancie

w miescie, az zostaniecie przyobleczeni moca z wysokosci.

Jan.9,18: Zydzi jednak nie chcieli wierzyc, ze byl slepy i przejrzal, dopoki

nie przywolali rodzicow tego, ktory przejrzal.

Jan.13,38: Odpowiedzial mu Jezus: Dusze swoja za mnie polozysz? Zaprawde,

zaprawde powiadam ci: Zanim kur zapieje, trzykroc sie mnie zaprzesz.

Dz.21,26: Wowczas Pawel, wziawszy owych mezow, poddal sie wraz z nimi

oczyszczeniu nastepnego dnia i wszedl do swiatyni, zglaszajac zakonczenie dni

oczyszczenia i czas zlozenia ofiary za kazdego z nich.

Dz.23,12: A gdy nastal dzien, uknuli Zydzi spisek i zwiazali sie przysiega,

mowiac, ze nie beda ani jedli, ani pili, dopoki nie zabija Pawla.

Dz.23,14: Ci przyszli do arcykaplanow i do starszych, i rzekli:

Zwiazalismy sie przysiega, ze niczego do ust nie wezmiemy, dopoki nie

zabijemy Pawla.

Dz.23,21: Ale ty nie ulegnij ich namowie, bo czyha na niego miedzy nimi

wiecej niz czterdziestu mezow, ktorzy zwiazali sie przysiega, ze nie beda ani

jedli, ani pili, dopoki go nie zabija; a teraz sa w pogotowiu i czekaja na

twoje zezwolenie.

Dz.25,21: Ale, ze Pawel wniosl odwolanie, by go zatrzymac pod straza az do

rozstrzygniecia cesarskiego, rozkazalem go strzec, dopoki go nie odesle do cesarza.

2Piotra.1,19: Mamy wiec slowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy

dobrze czynicie trzymajac sie go niby pochodni, swiecacej w ciemnym miejscu,

dopoki dzien nie zaswita i nie wzejdzie jutrzenka w wszych sercach.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

We wszystkich tych wersetach znaczenie jest takie, ze cos ma sie odbywac do

pewnego momentu i pozniej juz nie ma sie odbywac. Nie widze powodu by w

swietle powyzszych przykladow nadawac wersetowi z Mat.1,25 innego znaczenia

niz to, ze abstynencja plciowa Jozefa i Marii skonczyla sie wtedy gdy Jezus

sie urodzil. Dlatego nie wierze w wieczne dziewictwo Marii.

W innych znaczeniach za slowem "eos" stoja inne slowa np.

"eos arti": "az dotad, az do tej chwili, az do teraz"

"eos pote": itd.

Inne znaczenia slowa "eos" mozna znalezc w "Wielikim slowniku grecko-polskim

Nowego Testamentu" Ks. Remigiusza Popowskiego, wydanego przez Oficyne

Wydawnicza "Vocatio".

Przyklady z Mt.22,44 oraz Mk.9,1 nie zawieraja za slowem "eos" slowa "ou". W

takim przypadku znaczenie tego slowa moze byc nastepujace:" az do momentu

gdy, az, nim, dopoki nie, zanim nie". Nie sa to zatem adekwatne

kontrprzyklady.

Ciekawe jest tez tlumaczenie tego wersetu z Mat. w Biblii Poznanskiej:

Mat.1,25: Ale nie zyl z nia do czasu, kiedy urodzila syna. I nadal Mu imie Jezus.

Bardzo trafnie oddana mysl Mateusza.

> [AS]

> [Generalnie: nie nalezy zbyt latwo wierzyc, jesli ktos twierdzi, albo pisze

> w ksiazce, ze jakies slowa w grece Nowego Testamentu maja jakiej znaczenia.

> Zawsze dobrze jest sprawdzic. Wielokrotnie w rozmaitych dyskusjach sie o tym

> przekonalem. I zwykle dobrze na tym wyszedlem.]

[RD]

Czy zrodla ktorych uzywalem nie sa miarodajne wedlug ksiedza? Tlumaczenie

Biblii Poznaskiej jest z tego co slyszalem dosyc wierne. Chyba, ze ten

slownik ks. Remigiusza popowskiego zawiera bledy, ale wowaczas byloby cos

slychac na ten temat.

>

> >[RD]

> >...nadaje sie w poboznosci swietym atrybuty Boga. Zatem w tym przypadku

> >doktryna i poboznasc stoja w

> >logicznej sprzecznosci. Ta sprzecznosc jest dla mnie o tyle bardziej

> >razaca, ze nic sie z nia nie robi a na dokladke nie wolno nic

> >powiedziec.

>

> [AS]

> W nadawaniu swietym atrybutow Boga nie ma nic zlego. W koncu kazdy byt ma w

> sobie cos z takiego atrybutu Boga jak "istnienie", byt zywy ma taki atrybut

> jak "zycie", a byt

> taki jak czlowiek ma "rozum i wolna wole". Wszystko co istnieje nosi w sobie

> podobienstwo do Stworcy, choc w roznym stopniu. Problemem byloby tylko

> przyznawania stworzeniu tych atrybutow, ktore przysluguja tylko Bogu. Ale

> nie

> mysle, aby taki proces zachodzil.

> Zachodzi tylko proces wiekszego upodobnienia zbawionych swietych w niebie do

> Jezusa Chrystusa, Syna Bozego. Nie ma w tym nic dziwnego, ze katolicy mysla,

> ze zbawieni upodobniaja sie do Syna Bozego: "Jeszcze sie nie ujawnilo, czym

> bedziemy; wiemy, ze gdy sie objawi, bedziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go

> takim, jakim jest" (1 J 3, 2). A poniewaz ludzie w niebie widza, jaki

> naprawde jest nasz Jezus, to wnioski nasuwaja sie same...

> >

[RD]

Nie jestem pewien, czy werset o tym, ze upodobnimy sie do Pana nalezy rozumec

jako otrzymanie pewnych (lub do pewnego stopnia) atrybutow Boga. Raczej

rozumiem to na zasadzie, ze nasze ciala upodobnia sie do ciala Syna Bozego.

Podobnie pisal Pawel w Fil.3,21; oraz w 1Kor.15,43-53. Nigdzie w Slowie nie

jest napisane, ze po smierci otrzymamy atrybut wszechobecnosci i nie ma ani

jednego przykladu modlitwy do Boga za posrednictwem zmarlych chrzescijan (a

tacy juz byli w tamtych czasach np. Szczepan). Uwazam, ze gdyby Bogu zalezalo

na tym by modlic sie za posrednictwem swietych zmarlych do Niego to dalby

jakas informacje na ten temat w swoim Slowie. Dla mnie brak takich informacji

powoduje, ze uwazam, ze modlitwy do (czy jak kto woli przez) zmarlych nie sa

zgodne z wola Boga.

Nie wiem od kiedy w historii kosciola pojawiaja sie takie praktyki, ale w

pismach najwczesniejszych ich nie ma. Chyba, ze ksiadz zna takie przyklady.

> >>> [RD]

> Jesli ktos twierdzi z >przekonaniem, ze swieci nas nie slysza, wiec nie ma

> podstaw by sie do nich

> >zwracac, a pozniej nic nie bedzie robil gdy inni beda to czynic czesto w

> >jego obecnosci, to wowczas dla mnie to moze swiadczyc o kilku rzeczach:

> >albo o braku konsekwencji, albo o strachu, albo o pozwalaniu innym na

> >chodzenie w ciemnocie i nie swiadomosci. Ten trzeci przypadek jest

> >najgorszy.

>

> [AS]

> Gdyby ktos twierdzil, ze swieci nas nie slysza, to powyzsze rozumowanie

> byloby poprawne. Ale katolicy nie twierdza, ze swieci nas nie slysza, tylko

> ze nie lezy to w ich naturalnej mocy. Jesli oni nas slysza, to dzieje sie to

> moca Boza, a nie moca ich wlasna. Podobnie zaden czlowiek na ziemi nie moze

> znac mysli drugiego czlowieka, ani nie moze znac przyszlosci na mocy swoich

> naturalnych zdolnosci. Ale Bog moze, jesli zechce, objawic takie rzeczy, na

> przyklad prorokowi. Nie jest to przypisywanie prorokowi wylacznych atrybutow

> Boga, a jedynie mniemanie, ze Bog moze dzialac poza natura, w sposob nadprzy

> rodzony. Otoz katolicy wierzac, ze zbawieni sa u Boga, ze upodobnili sie do

> Syna Bozego (1 J 3, 2) i ze nie istnieje

> zadna z tych przeszkod, jakie na ziemi hamuja nadprzyrodzone dzialanie Boga

> w nas, mysla tez, ze Bog pozwala im slyszec nasze modlitwy. Nie dlatego, ze

> stali sie nagle wszechobecni, tylko dlatego, ze sa zlaczeni z

> wszechwiedzacym Bogiem na wieki i w stopniu nieporownywalnie glebszym niz

> my, glebiej niz jakikolwiek prorok kiedykolwiek na ziemi. Na tym polega

> wpatrywanie sie w niebie w oblicze Boze.

[RD]

Brzmi to nawet dosc logicznie, tylko ze brakuje na to poparcia w Slowie

Bozym. Mysle, ze apostlowie a za nimi kosciol by o tym wiedzieli i stosowali

to w praktyce gdyby zostalo to objawione przez Jezusa.

Zastanawia mnie tez jedna rzecz, czy swieci w niebie sa istotami

przewyzszajcymi aniolow czy nie? W liscie do Hebrajczykow jest wzmianka, ze

Bog uczynil czlowieka niewiele mniejszym od aniolow (ale jednak mniejszym). W

takim razie czy ma to jakiekolwiek odbicie w atrybutach aniolow i ludzi w

niebie? Jesli by mialo to wowczas mozna by wnioskowac, ze aniolowie maja

wyzsze atrybuty lub mozliwosci niz ludzie. Czyli, skoro Bog pozwala swietym

na slyszenie naszych modlitw, zatem dlaczego aniolowie nie mieli by slyszec

naszych modlitw. W KRK wystepuja nawet modlitwy do aniolow np. znane mi z

dziecinstwa "Aniele Bozy struzu moj ...". Zatem dlaczego kazdemu czlowiekowi

potrzebny jest osobny aniol stroz? Dlaczego nie mialbym sie np. zwracac w

modlitwie do aniola stroza Jana Pawla II? A moze 100000000 ludzi na raz

mogloby sie modlic do tego aniola stroza? Dlaczego nie? W koncu Slowo Boze

nie zabrania takich praktyk.

Ale poniewaz Slowo Boze nie zna ani jednego przypadku by zwracac sie w

modlitwie do kogokolwieg poza Bogiem (moze ja nie znam takiego przypadku), a

przypadkow modlitwy w Biblii sa duze ilosci zatem wnioskuje, ze Bogu zalezy

by na modlitwie zwracac sie wylacznie do Niego.

> >[RD]

> >A wedlug nauki chrzescijanskiej skutecznosc modlitw nie zalezy od takich

> >wycieczek, jak to ksiadz zauwazyl powyzej, poniewaz Bog zamieszkuje w

> >sercach wierzacych i mozemy miec z nim relacje, na pustyni, w lesie, we

> >wspolnocie, wszedzie.

> >

> [AS]

> Bardzo slusznie. Dlatego katolik, ktory nie ma pieniedzy albo zdrowia, aby

> jechac na pielgrzymia wycieczke, nie uwaza zwykle, ze jest oddzielony z tego

> powodu od laski Bozej.

> Ale jesli moze, to chetnie uda sie na pielgrzymke do jakiegos specjalnego

> miejsca, jak na przyklad Pawel udal sie do swiatyni jerozolimskiej (por.

> Dz). Czyzby Pawel nie byl do konca uswiadomionym chrzescijaninem? Moze z

> niego tez nalezaloby sobie szydzic, skoro "poddal sie oczyszczeniu, wszedl

> do swiatyni i zglosil wypelnienie sie dni oczyszczenia, az zostanie zlozona

> ofiara za kazdego z nich"? (Dz 21, 26)

[RD]

Pawel byl Zydem, ktory przestrzegal jak widac z tego przykladu Prawa

Mojzeszowego. Pogan nie obowiazuje odwiedzanie swiatyni Jerozolimskiej nawet

gdyby taka zastniala w przyszlosci.

Poza tym BARDZO SWIADOMY katolik wie, ze pielgrzymki sa mu generalnie niezbyt

potrzbne, bo do Boga moze sie zwracac wszedzie. Ale takich swiadomych

katolikow jest w Polsce stosunkowo niewielu z tego co widze. Patrzac na moich

rodzicow i ich znajomych i wielu moich dawnych wspolparafian dochodze do

wniosku, ze uwazaja iz w roznych sanktuariach dziala jakas szczegolna moc,

ktora jak sie tylko czlowiek wykosztuje i tam pojedzie rozwiaze wszelkie

problemy (na ogol zdrowoten albo finansowe). No ale zgadzam sie, ze to jest

juz wybitnie poboznosciowo-ludowe myslenie z ktorym trudno polemizowac. Mozna

co najwyzej ludzi uswiadamiac, ze zadna szczegolna moc tam nie dziala i ze

rownie dobrze moga sie pomodlic we wlasnym ogrodku. Dlatego chyba nie warto

ciagnac tego watku.

> >

> >[RD]

> >Jednak czy moze zmieniac sie doktryna czy tez praktyki kosciola? Tutaj

> >mozna powiedziec, ze do pewnego stopnia zmiany sa nieuniknione. Gdy mlode

> >koscioly nie byly liczne to wspolnoty takie rzadzily sie innymi prawami

> >niz wtedy gdy chrzescijanstwo stawalo sie na tyle (nazwijmy to) popularne,

> >ze na nabozenstwie bylo wielokrotnie wiecej osob.

> >

> >Na moj rozum zmiany w doktrynie nie sa dopuszczalne. Wynika to z tego, ze

> >musi to pociagac za soba dodawanie nowych rzeczy do pierwotnego kerygmatu,

> >nie objawionych w Pismie (lub ustnej tradycji pierwotnej), badz zmiane

> >interpretacji poszczegolnych fragmentow Pisma (np. poczatku ksiegi

> >Rodzaju). >

> . Dlaczego mam zakladac, ze Pawel nie mial pelnego objawienia i

> >dopiero wiele lat pozniej Duch Swiety musial przygotowac kosciol na

> >przyjecie czegos co przedtem nie bylo potrzebne (np. wniebowziecia

> >Marii, hierarchii koscielnej, prymatu i nieomylnosci papieza, nauki o

> >ofierze mszy itp.). A tego wymaga wedlug mnie teologia katolicka. Moj

> >obraz kosiola pierwotnego to obraz pewnego ukonczonego w podstawach tworu

> >a nie jakiegos niemowlaka w pieluchach, ktory dopiero przez kolejne

> >stulecia dochodzi do tego co Bog zamierzyl.

> >

> [AS]

> Rzecz w tym, ze katolik czytajac Pawla nie moze sie oprzec wrazeniu, ze

> pisze on o hierarchii koscielnej, o prymacie Kefasa, o ofierze Wieczerzy

> Panskiej mniej wiecej to samo, tylko krocej, co glosza katolicy. Nie moze

> tez oprzec sie wrazeniu, ze jan Apostol pisze o wniebowzieciu maryi tez to

> samo, chociaz tez krocej. Caly probem lezy w tym, w swietle jakiej tradycji

> czyta sie Nowy Testament: w swietle tradycji bioracej poczatek od Kalwina,

> czy w swietle tradycji katolickiej. Tradycja nie jest czyms dodatkowym obok

> Biblii: jest samym sposobem czytania Biblii. Wszystkie wymienione przez Pana

> tematy dogmatyczne wspomnialem w ksiazce "Na skale czy na piasku".

[RD]: Czy o ofierze mszy tez jest w ksiedza ksiazce? Bo nie widzialem.

Wiem, ze

> lektura Biblii wedlug tradycji protestanckiej sprawia, ze czlowiek nie widzi

> tych fragmentow w Pismie. Tylko dlaczego ja mialbym przyjmowac akurat te

> tradycje jako swiatlo na lekture Biblii?

[RD]

Ciekawe jest tylko to, ze skoro Pawel mial na mysli hierarchie kosciola taka

jak to widzimy w KRK z papiezem, kardynalami, arcybiskupami, biskupami i

kaplanami itd. na czele to nie widac tego w pierwotnym kosciele. Z tego co

widac wyraznie u Pawla to w kosciolach przewodzily kolegia

prezbiterow-biskupow. Nigdzie nie ma wzmianki by biskup zajmowal wyzsze

stanowisko niz prezbiter, nie mowiac juz o wystepowaniu kardynalow czy

arcybiskupow. Nigdzie tez starszych w kosciele nie nazywa sie w NT

kaplanami. Jest tylko jedno miejsce gdzie w Biblii Tysiaclecia zle

przetlumaczono slowo starszy jako kaplan (pod koniec listu Jakuba), ale to

jest tylko bledne tlumaczenie. Slowo biskup w grece znaczy

"dogladajacy". Funckja starszego bylo dogladanie powierzonego mu kosciola,

zatem biskupowanie to bylo zadanie kazdego starszego.

Zastanawia mnie tez jedna rzecz. Skoro Pawel uznawal prymat Kefasa i (tu

trzeba by to wykazac) rowniez jego nastepcow akurat w Rzymie a nie w innych

miastach, ktore Piotr zapewne zakladal, to dziwi mnie niepokora calego

pozniejszego kosciola, ktora niezbyt (jak to widac z historii kosciola)

uznawala prymat biskupa Rzymu. Jak czytam np. Historie kosciola Euzebiusza z

Cezarei to w ani jednym miejscu nie mowi on o prymacie biskupa Rzymu. Pisze

on np. ze na stolicy biskupiej w Rzymie zasiadl biskup taki a taki, natomiast

na stolicy biskupiej w Aleksandrii biskup taki a taki. Dokladna rownosc. John

Kelly w "Encykopedii papiezy" pisze (przy pierwszysh osmiu czy dziewieciu

papiezach), ze trudno jest wyrobic sobie zdanie na temat roli takiego a

takiego w kosciele rzymskim, poniewaz wowczas urzad monarchiczny sie jeszcze

nie uksztaltowal tam. Czy byl taki okres w historii kosciola aby caly kosciol

bez wyjatku uznawal bez zajakniecia prymat biskupa Rzymu, oraz jego

nieomylnosc? Kiedy czytam wypowiedzi np. Cypriana, Firmiliana to odnosze

wrazenie, ze biskup Rzymu bywal przedmiotem kontrowersyjnych wypowiedzi ze

strony innych biskupow. W historii widac stopniowe centralizowanie sie

wladzy w poszczegolnych metropoliach ale byly to rowniez Aleksandria,

Antiochia, pozniej Konstantynopol, ale nigdy sam tylko Rzym (chyba ze na

zachodzie cesarstwa).

A gdzie ksiadz widzi wypowiedzi na temat ofiary Wieczerzy Panskiej u

Pawla? Nigdzie w NT Wieczerza nie jest nawet nazwana ofiara, nie mowiac juz

o znaczeniu nadawanej jej w KRK. Co prawda we wczesnych tekstach

pozabiblijnych nazywa sie wieczerze ofiara, ale nie znam przypadku by

rozumiano to tak jak w dzisiejszym KRK. A zatem jesli ap. Pawel glosil, ze

wieczerza jest uobecnieniem ofiary Jezusa na krzyzu, to chyba kosciol

zapomnial o tym natychmiast i przypomnial sobie dopiero kilka stuleci

pozniej.

Podobnie zreszta w VI wieku przypomnial sobie, ze Maria zostala zabrana z

cialem i dusza do nieba.

A co do tradycji i czytania w jej swietle Slowa Bozego to kilka slow. Co

wedlug ksiedza oznacza zatem tradycja? Czy jesli np. slowa z Mat.16,18

brzmiace w jezyku greckim mniej wiecej tak: "ty jestes kamien, a na tej skale

(opoce) zbuduje moj kosciol..." oznaczaja prymat Piotra i jego nastepcow na

stolicy biskupiej w Rzymie akurat, to czy nie powinny byc w pisanych tekstach

poza biblijnych slady takiej interpretacji? A jesli sa slady innej

interpretacji (innego rozumienia tego wersetu, a znam takie i cytuje ponizej)

to co z tym zrobic? Czyli wedlug tradycji katolickiej z ktorego wieku bedzie

ksiadz odczytywal znaczenie tego wersetu? W ktorym wieku pojawilo sie

odnoszenie tego wersetu do prymatu biskupa rzymskiego? Moze mi ksiadz

przytoczyc taki stosowny fragment z pism kosciola? A jesli mi ksiadz powie,

ze wedlug tradycji XX wieku nalezy odczytywac ten werset, to ja zapytam, czy

zatem ci w pierwszysch wiekach zyli w bledzie, a moze interpretowali ten

werset na rozne sposoby?

Przytocze moze dwa przyklady:

sw. Hilary z Poitiers (zm.366) pisze: "Ten jeden jest przeto niezwruszony

fundament, jedna ta szczesliwa opoka wyznana ustami Piotra...Na tej przeto

wyznania opoce zbudowany zostal Koscioal...Ta wiara jest fundamentem

Kosciola. Dzieki tej wierze bramy piekiel przeciw niemu sa bezsilne. Ta wiara

ma klucze Krolestwa Niebios" (De Trinitate,2,23;6,36)

sw. Ambrozy (zm.397): "Petra to Chrystus... Takze swemu uczniowi nie odmowil

laski takiej nazwy, by i on byl "Petrus", by z "petra" mial moc stalosci,

sile wiary. Staraj sie wiec bys i ty byl "petra". Szukaj "petra" nie poza

soba. lecz w sobie... Petra to twoja wiara;wiara jest fundamentem

kosciola" (Komentarz do Ew. Lukasza)

W jednej ksiazce czytalem, ze z 65 Ojcow kosciola, komentujacych wyraz

"opoka". 18 rozumie pod nim samego Chrystusa, pozostali zas widza w nim wiare

Apostolow w boskosc Chrystusa. Zaden nie glosi, ze opoka jest Piotr.

Tej informacji niestety nie jestem obecnie w stanie sprawdzic. Jesli autor

tej ksiazki sie mylil i sa jakies przyklady komentowania slowa opoka jako

Piotra to prosilbym o cytaty. W kazdym razie jesli ta informacja jest

prawdziwa to wowczas to byla by dla mnie bardziej miarodajna tradycja niz

wspolczesna katolicka i w swietle takiej tradycji bym odczytywal ten

tekst. Podobnie zreszta istnieja rozbieznosci co do rozumienia innych

tekstow, np. tego gdy Jezus trzykrotnie mowi do Piotra by ten pasl baranki

albo owce. Powszechnie dosyc rozumiano to jako potrojne wyznanie wiary w

zamian za potrojne zaprzanstwo wczesniej.

To byl tylko przyklad. Mysle ze podobne rozumowanie mozna by przytoczyc w

kwestii innych doktryn.

>

> [RD]

> >Zatem apostolowie mieli juz pelnie poznania i wiedzy w I wieku, potrzebna

> >kosciolowi. Ta wiedze przekazali dalej kosciolowi.

> >Jak teraz na tle tego wszystkiego dopuscic cos takiego jak rozwoj

> >polegajacy na dodawaniu nowych doktryn to nie wiem, bo np. doktryny

> >mowiace o wniebowzieciu, o ofierze mszy, o tym, ze starsi sa kaplanami

> >i rozne inne nie istnialy w pierwotnym kosciele nawet w formie zalazkowej.

> >

>

> [AS]

> Mysle, ze lektura starozytnych dzial chrzescijanskich, poczawszy od listu

> Klemensa, poprzez Justyna itd. nie potwierdzi takiej tezy, jakoby nauka o

> ofierze mszy sw. albo o kaplanstwie starszych nie istniala w pierwotnym

> kosciele w formie zalazkowej. Otoz istniala.

[RD]

Moge prosic o przyklady? Poniewaz teksty NT sa rowniez tekstami pierwotnego

kosciola zatem tam tez mozna oczekiwac, ze sie znajdzie zalazki tych

doktryn. A takich nie widac.

> >

> >[RD]

> >Protestantyzm nie uczy, ze rodzimy sie tak jak w raju i pozniej sobie

> >wybieramy czy grzeszyc czy nie grzeszyc. Rodzimy sie ze skazona natura,

> >ktora nie pragnie dobra ale ma upodobanie w grzechu i buncie. Skoro to

> drzewo ma w sobie zapisana

> >sklonnosc do grzechu to bez watpienia wyda owoc, ktorym jest grzech. Nie

> >jest w Biblii napisane nigdzie, zeby ktokolwiek poza Jezusem uniknal

> >wydania tego zepsutego owocu, w tym rowniez nie ma wyjatku dla matki

> >Jezusa.

> Juz samo twierdzenie, ze urodzila sie w innym

> >stanie niz reszta ludzkosci jest bledne, poniewaz nigdzie w Biblii nie ma

> >takiego wyroznienia dla kogokolwiek po upadku.

>

> [AS]

> To, czego uczy protestantyzm, zalezy od tego, o jakim odlamie protestantyzmu

> mowimy. Grzech pierworodny w katolicyzmie oznacza cos wiecej, niz sklonnosc

> do grzechu: oznacza, ze czlowiek pozbawiony jest chwaly Bozej (por Rz 3,

> 23), czyli Bozej laski.

[RD]: czy to jest to samo? Chwala - laska? Prosilbym o uzasadnienie.

> Ze swojej natury nie zyje w stanie przyjazni z

> Bogiem, ale w stanie odzielenia od Boga, gdyz "przestepstwo jednego [tj.

> Adama] sprowadzilo na wszystkich ludzi wyrok potepiajacy" (Rz 5, 18). Ten

> wlasnie stan oddzielenia nazywa sie "grzechem pierworodnym".

> Natomiast o Maryi nie mozemy powiedziec, jakoby byla pozbawiona laski Bozej:

> sam aniol Gabriel jej to zakomunikowal (Lk 1, 28). To dosc powazne

> wyroznienie sposrod pozostalej czesci ludzkosci.

[RD]

Czy zatem my tez jestesmy niepokalanie poczeci i bezgrzeszni tak jak Maria? O

tym, ze jestesmy laska obdarowani albo napelnieni mowi Pawel w Liscie do

Efezjan.1,6

Efez.1,6

Ku chwale majestatu swej LASKI, ktora OBDARZYL (gr. charito) nas w

Umilowanym.

Luk.1,28

Aniol wszedl do Niej i rzekl: Badz pozdrowiona, pelna laski (w innych

tlumaczeniach: OBDAROWANA LASKA gr. charito) Pan z Toba, <blogoslawiona

jestes miedzy niewiastami>.

W wielu miejscach NT Pawel pisze slowa w stylu "Laska Pana Jezusa niech

bedzie z wami wszystkimi". Wedlug mnie argument, ze obdarowanie laska jest

niemozliwe w przypadku czlowieka posiadajacego upadla nature nie ma sensu.

>

> >

> >[RD]>

> >Zahaczamy juz o kolejna kwestie. Kwestie laski i uczynkow. To tez dla mnie

> >ciekawy temat. Zastanawialem sie kiedys jakie znaczenie maja uczynki i

> >jaki jest ich stosunek do zbawienia, ktore jest z laski. W dyskusji

> >na ten temat nie da sie tez uniknac kwestii spornej arminianizm -

> >kalwinizm. Jakie jest zdanie Kosciola Katolickiego w tej kwestii?

> >

>

> [AS]

> Biblia uczy, ze usprawiedliwieni jestesmy za darmo, to znaczy nie na

> podstawie naszych uczynkow, ale nasze trwanie w sprawiedliwosci domaga sie

> od nas pelnienia uczynkow. To w skrocie katolicka naukla o uczynkach i

> wierze w procesie zbawienia.

[RD]

Czy chodzi tutaj o to, ze uczynki nasze swiadcza o tym, ze istotnie jestesmy

wierzacy?

> []RD]

> W swiadomosci przecietnego katolika Maria jest

> >np. krolowa Polski i oddaje sie jej hold jak krolowej na kolanach i w

> >poklonach (wystarczy sie przejechac do dowolnego maryjnego sanktuarium w

> >Polsce by to zobaczyc). Czy to tez jest tylko wladza polegajaca na potedze

> >modlitwy? Ksiadz jest katolikiem, czy naprawde nigdy ksiadz nie widzial

> >takich form poboznosci katolikow i do tego milczenia i przychylnosci

> >hierarchii? Dla ksiedza na prawde nie stanowi to problemu?

>

> [AS]

> W dowolnie wybranym sanktuarium w Polsce tak wlasnie traktuje sie Maryje:

> poprzez wspomniane

> formy poboznosci wyraza sie wiare w potege jej modlitwy.

[RD]

Czy zatem chcialby ksiadz, aby ktos proszacy ksiedza o modlitwe w jakiejs

sprawie koronowal zdjecie ksiedza uwazajac, ze to zdjecie jest cudowne, albo

padal przed ksiedzem na kolana i oddawal ksiedzu hold jako krolowi? A to

wlasnie zwykli katolicy czynia z Maria np. w Czestochowie. Wiem to, poniewaz

sam kiedys to robilem (wraz z cala pielgrzymka parafialna). Kleczalem gdy

posrod fanfar odslaniano Cudowny Obraz. Na prawde wierzylem wowczas, ze

oddajac hold temu obrazowi zalatwie sobie rozwiazanie roznych problemow. Nikt

mnie z tego starsznego bledu nie wyciagnal.

>

> >[RD]

> Ja to pewnie w mniemaniu Kosciola Katolickiego bede

> >sie smazyl w piekle za to, ze jestem schizmatykiem. Jak to z tym jest?

>

>

> ........... a to juz pewnie przelozymy do raty numer dwa.

ok. bede czekal. poczatkowo chcialem poczekac na kolejne raty i mimo wszystko

scalic to wszystko na nowo, aby sie nie pogubic, ale zmieniile, zdanie.

pozdrawiam

Rafal Dlugosz

> Z pozdrowieniem,

> A.S.

>

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>**

To: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Date: Wed, 16 May 2001 12:52:30 +0200

Subject: Odp: katolicy & Co.

Generalnie: polecam bardzo ciekawa strone w jezyku ang. z mnostwem ciekawych

polemik, pytani odpowiedzi w stylu podobnym do naszej korespondencji:

www.newadvent.com .

>[RD]

>Istotnie, "eos" ma rowniez inne znaczenia. Znaczenie tego slowa zalezy od

>tego np. jakie slowo stoi za nim. Ja w sumie mialem na mysli pewne

szczegolne >znaczenie tego slowa. Pisalem ten list dosyc pozno i zapomnialem

to

>uwzglednic. W tym znaczeniu jakie jest uzyte w Mt.1,25 za slowem "eos" stoi

>slowo "ou", moze tez byc "eos otou". Takie zestawienie tych dwoch slow we

>wszystkich przypadkach wystepujacych w NT ma znaczenie: "az do czasu gdy,

az, >zanim nie, dopoki nie". Wystepuje w natepujacych miejscach:

[...]>

>Mat.5,25: Pogodz sie rychlo z przeciwnikiem swoim, poki jestes z nim w

>drodze (pozniej juz takiej mozliwosci nie bedzie), aby cie przeciwnik nie

>podal sedziemu, a sedzia sludze, i abys nie zostal wtracony do wiezienia.

>

>Mat.13,33: Inne podobienstwo powiedzial im : Podobne jest Krolestwo Niebios

>do kwasu, ktory wziela niewiasta i rozczynila w trzech miarach maki, az sie

>wszystko zakwasilo. (w grecko-polskim wydaniu jest: ktory wziawszy kobieta

>schowala w maki pszennej miary trzy, az do kiedy zakwasilo sie cale)

>

>Mat.14,22: I zaraz wymogl na uczniach, ze wsiedli i pojechali przed nim na

>drugi brzeg, zanim rozpuscil lud. (gr-pol: ...i poprzedzac go na przeciwko,

>az kiedy odali tlumy; pozniej pewnie chcial do nich dolaczyc)

>

>Luk.13,8: A tamten odpowiadajac, rzecze: Panie, pozostaw je jeszcze ten

rok,

>az je okopie i obloze nawozem,

>

>Luk.13,21: Podobne jest do kwasu, ktory niewiasta pewna wziela, rozczynila

w

>trzech miarach maki, az wszystko sie zakwasilo.

>

>

>Luk.22,16: Powiadam wam bowiem, iz nie bede jej juz spozywal, az nastapi

>spelnienie w Krolestwie Bozym.

>

>Luk.22,18: Powiadam wam bowiem, iz odtad nie bede pil z owocu winorosli,

az

>przyjdzie Krolestwo Boze.

>

>\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

>We wszystkich tych wersetach znaczenie jest takie, ze cos ma sie odbywac do

>pewnego momentu i pozniej juz nie ma sie odbywac. Nie widze powodu by w

>swietle powyzszych przykladow nadawac wersetowi z Mat.1,25 innego znaczenia

>niz to, ze abstynencja plciowa Jozefa i Marii skonczyla sie wtedy gdy Jezus

>sie urodzil. Dlatego nie wierze w wieczne dziewictwo Marii.

[AS]

Zastosujmy wiec podana metode do niektórych z przytoczonych przykladów:

>Mat.14,22: Uczniowie mieli poprzedzac Jezusa "naprzeciwko", az do czasu,

kiedy Jezus oddali tlumy; z podanej przez Pana metody wynikaloby, ze jak

tylko Jezus je oddali, uczniowie maja przestac go poprzedzac na druga strone

jeziora; tymczasem jednak czytamy w Mt 14, 23, ze tlumy oddalil, a oni dalej

go poprzedzali na druga strone jeziora. [Metoda interpretacji okazala sie

wiec zawodna]

>Luk.13,8: Ogrodnik prosi, aby pozostawic drzewo do chwili okponia go; z

metody wynikaloby, ze jak tylko drzewo zostanie okopane, zachowywanie drzewa

ma ustac; tymczasem jednak oczywiisty sens tego wersetu wskazuje nam, ze

zachowywanie drzewa ma trwac jeszce dalej, az do sprawdzenia wyniko proby

[metoda okazala sie zawodna]

>

>Luk.13,21: Kwas rozczyniony byl w mace, do czasu gdy sie zakwasilo; z

metody wynikaloby, ze jak tylko ciasto sie zakwasilo, rozczynienie kwasu

[dosl. "schowanie go"] ustalo; rozum podpowiada nam jednak, ze mieszanina

nie rozdzielila sie w tym momencie [metoda - j.w.]

>

>Luk.22,18: z podanej metody wynikaloby, ze Jezus nie pije wina do czasu

przyjscia Krolestwa Bozego, ale jak tylko Krolestwo przyjdzie, zacznie pic

wino. Tymczasem - jak sie wydaje - chodzilo Mu po prostu o to, ze jest to

Jego ostatnia uczta paschalna z uczniami, a ewentualne spozywanie wina po

nastaniu Krolestwa nie jest objete sensem tego zdania. [metoda - j.w.]

>

Mysle wiec, ze slownik ks. Popowskiego jest bardzo przydatny, ale pochopne

jest wyciaganie z niego wniosku, ze lacznik "eos ou" lub "eos otou" laczy

dwie czesci zdania w ten sposob, ze jak zajdzie stan opisany w drugiej

czesci zdania, to natychmiast obowiazkowo skonczy sie stan opisywany w

pierwszej czesci zdania. Jak widac, moze tez opisywac w pierwszej czesci

zdania jakas czynnosc, ktora ma trwac do zajsca stanu z czesci drugiej, przy

czym nie wyrokuje sie koniecznie, czy czynnosc z czesci pierwszej konczy

sie, czy tez nie.

>

>[RD]

Nigdzie w Slowie nie >jest napisane, ze po smierci otrzymamy atrybut

wszechobecnosci

[AS]

Nie dziwi mnie to specjalnie, ale tez i nie za bardzo smuci, jako ze

katolicy nie twierdza, ze taki wlasnie atrybut zbawieni zmarli otrzymuja.

[RD]

Nie ma ani >jednego przykladu modlitwy do Boga za posrednictwem zmarlych

chrzescijan (a

>tacy juz byli w tamtych czasach np. Szczepan). Uwazam, ze gdyby Bogu

zalezalo >na tym by modlic sie za posrednictwem swietych zmarlych do Niego

to dalby

>jakas informacje na ten temat w swoim Slowie. Dla mnie brak takich

informacji >powoduje, ze uwazam, ze modlitwy do (czy jak kto woli przez)

zmarlych nie

sa >zgodne z wola Boga.

>Nie wiem od kiedy w historii kosciola pojawiaja sie takie praktyki, ale w

>pismach najwczesniejszych ich nie ma. Chyba, ze ksiadz zna takie przyklady.

[AS]

Powracamy do problemu: czy wszystko, czego nie wspomina Pismo jest zakazane,

czy tez wszystko, co jest sprzeczne z Pismem. Pismo nie wspomina o ufnosci

chrzescijan na ziemi w modlitwe zbawionych w niebie, ale wspomina

wystarczajaco duzo szczegolow o zyciu zbawionych, aby taka ufnosc nie byla

sprzeczna z Pismem. Dlatego taka modlitwa jest wedlug katolikow dopuszczalna

(choc - nie jest niezbedna w sensie koniecznosci).

>

>[RD]

>Brzmi to nawet dosc logicznie, tylko ze brakuje na to poparcia w Slowie

>Bozym.

[AS]

Wracamy do starych problemow. Jesli chrzescijaninowi nie wolno by bylo

niczego, o czym nie wspomina Slowo Boze, to ukladanie sobie piesni

chrzescijanskich jest niegodziwe. Radze zaprotestowac.

[RD]

Czyli, skoro Bog pozwala swietym >na slyszenie naszych modlitw, zatem

dlaczego aniolowie nie mieli by slyszec >naszych modlitw. W KRK wystepuja

nawet modlitwy do aniolow np. znane mi z

>dziecinstwa "Aniele Bozy strozu moj ...". Zatem dlaczego kazdemu

czlowiekowi >potrzebny jest osobny aniol stroz? Dlaczego nie mialbym sie np.

zwracac w

>modlitwie do aniola stroza Jana Pawla II? A moze 100000000 ludzi na raz

>mogloby sie modlic do tego aniola stroza? Dlaczego nie? W koncu Slowo Boze

>nie zabrania takich praktyk.

>Ale poniewaz Slowo Boze nie zna ani jednego przypadku by zwracac sie w

>modlitwie do kogokolwieg poza Bogiem (moze ja nie znam takiego przypadku),

a >przypadkow modlitwy w Biblii sa duze ilosci zatem wnioskuje, ze Bogu

zalezy

>by na modlitwie zwracac sie wylacznie do Niego.

[AS]

Wracamy do starych problemow: jesli by chrzescijaninowi nie wolno bylo

modlic sie inaczej, niz wskazuja na to przyklady biblijne, to - poniewaz

Slowo Boze nie zna modlitw do Ducha Swietego, wiec modlitwa do Ducha

Swietego jest niegodziwa. Radze zaprotestowac.

Radze tez sprobowac koalicji ze Swiadkami Jehowy w sprawie krwi [por. Dz 15,

28-29: czy Slowo Boze pozniej to odwoluje?]

>

>

>[RD]

>Pawel byl Zydem, ktory przestrzegal jak widac z tego przykladu Prawa

>Mojzeszowego. Pogan nie obowiazuje odwiedzanie swiatyni Jerozolimskiej

nawet >gdyby taka zastniala w przyszlosci.

[AS]

Analogia jest bardzo dobra: katolikow tez nie obowiazuja pielgrzymki.

Slyszalem 3 dni temu, jak proboszcz jednej parafii oglaszal pielgrzymke do

Czestochowy. Slowo daje, ze do niej "zachecal", a nie mowil, ze "obowiazuje"

ona jego parafian.

>

>[RD]: Czy o ofierze mszy tez jest w ksiedza ksiazce? Bo nie widzialem.

O ofierze Mszy sw. polecam bardzo dobry artykul na stronie

http://www.apologetyka.katolik.pl/

>

>

>[RD]

>Ciekawe jest tylko to, ze skoro Pawel mial na mysli hierarchie kosciola

taka

>jak to widzimy w KRK z papiezem, kardynalami, arcybiskupami, biskupami i

>kaplanami itd. na czele to nie widac tego w pierwotnym kosciele.

[AS]

To znowu nieporozumienie. Hierarchia Kosciola katolickiego sklada sie tylko

z trzech stopni: biskup, prezbiter, diakon. Paiez to biskup Rzymu. Kardynal

to funkcja wynikajaca z przynalznosci do "senatu papieskiego" i zostala

wprowadzona dosc pozno w historii. Ale chyba nie bedzie Pan na przyklad

protestowal, ze funkcja rektora uniwersytetu baptystow w USA jest

niebiblijna, bo nie wspomina o niej Slowo Boze?

To samo dotyczy arcybiskupow, pralatow, kapelanow itd. Nalezy odroznic

hierarchie od zwyczajowych funkcji.

[RD]

Nigdzie nie ma wzmianki by biskup zajmowal wyzsze

>stanowisko niz prezbiter, nie mowiac juz o wystepowaniu kardynalow czy

>arcybiskupow.

[AS]

Co do kardynalow i arcybiskupow - czy Biblia wspomina o Seminariach

Biblijnych? W jakiej ksiedze i rozdziale i wersecie? To sprawy zwyczaju

koscielngeo, a nie wiary.

[RD]

Nigdzie tez starszych w kosciele nie nazywa sie w NT

>kaplanami. Jest tylko jedno miejsce gdzie w Biblii Tysiaclecia zle

>przetlumaczono slowo starszy jako kaplan (pod koniec listu Jakuba), ale to

>jest tylko bledne tlumaczenie. Slowo biskup w grece znaczy

>"dogladajacy". Funckja starszego bylo dogladanie powierzonego mu kosciola,

>zatem biskupowanie to bylo zadanie kazdego starszego.

[AS]

Dogladanie kosciola bylo funkcja kazdego starszego, z cego nie wynika, ze

nie byli oni zhierarchizowani. Owszem, byli. "Kiedy [Pawel i Tymoteusz]

przechodzili przez miasta, nakazywali im przestrzegac postanowien powzietych

w Jerozolimie przez Apostolow i starszych" (Dz 16, 4). Jesli jedni sa

zobowiazani sluchac innych, nazywamy to stopniami w hierarchii. Przykladow

takich jest wiecej: "Przeciw prezbiterowi nie przyjmuj oskarzen, chyba ze na

podstawie dwu albo trzech swiadkow" (1 Tm 5, 19). Funkcje sadzenia ma ten,

kto stoi wyzej w hierarchii. Wiem, ze wielu protestantow dokonuje wyboru

starszych dla swoich wspolnot wedlug wlasnych duchowych przekonan i nie

przejmuja sie zadna hierarchia, ale niestety nie wynika to ze slowa Bozego.

>

[RD]

Czy byl taki okres w historii kosciola aby caly

kosciol >bez wyjatku uznawal bez zajakniecia prymat biskupa Rzymu, oraz jego

>nieomylnosc?

[AS]

Slowa takie jak "prymat" oraz "nieomylnosc" w odniesieniu do papieza sa dosc

nowe (w skali historycznej), dlatego pytanie jest anachroniczne. Polecam J.

H. Newmana i jego ksiazke o rozwoju doktryny i dogmatow.

>

[RD]

>A gdzie ksiadz widzi wypowiedzi na temat ofiary Wieczerzy Panskiej u

>Pawla? Nigdzie w NT Wieczerza nie jest nawet nazwana ofiara, nie mowiac juz

>o znaczeniu nadawanej jej w KRK. Co prawda we wczesnych tekstach

>pozabiblijnych nazywa sie wieczerze ofiara, ale nie znam przypadku by

>rozumiano to tak jak w dzisiejszym KRK. A zatem jesli ap. Pawel glosil, ze

>wieczerza jest uobecnieniem ofiary Jezusa na krzyzu, to chyba kosciol

>zapomnial o tym natychmiast i przypomnial sobie dopiero kilka stuleci

>pozniej.

[AS]

Obawiam sie wobec tego, ze niezbyt dokladnie wie Pan, jak rozumie sie to

dzis u katolikow. Polecam raz jeszcze strone

http://www.apologetyka.katolik.pl/

[RD]>

>A co do tradycji i czytania w jej swietle Slowa Bozego to kilka slow. Co

>wedlug ksiedza oznacza zatem tradycja? Czy jesli np. slowa z Mat.16,18

>brzmiace w jezyku greckim mniej wiecej tak: "ty jestes kamien, a na tej

skale

>(opoce) zbuduje moj kosciol..." oznaczaja prymat Piotra i jego nastepcow na

>stolicy biskupiej w Rzymie akurat, to czy nie powinny byc w pisanych

tekstach

>poza biblijnych slady takiej interpretacji? A jesli sa slady innej

>interpretacji (innego rozumienia tego wersetu, a znam takie i cytuje

ponizej)

>to co z tym zrobic?

>Przytocze przyklad:

>

>sw. Hilary z Poitiers (zm.366) pisze: "Ten jeden jest przeto niezwruszony

>fundament, jedna ta szczesliwa opoka wyznana ustami Piotra...Na tej przeto

>wyznania opoce zbudowany zostal Koscioal...Ta wiara jest fundamentem

>Kosciola. Dzieki tej wierze bramy piekiel przeciw niemu sa bezsilne. Ta

wiara

>ma klucze Krolestwa Niebios" (De Trinitate,2,23;6,36)

>

[AS]>

To bardzo piekny przyklad i mysle, ze wielokrotnie mozna spotkac sie z takim

zastosowaniem tego fragmentu w calej dwudziestowiekowej historii Kosciola

katolickiego az do dzisiaj. Jesli odnosi sie fragment MT 16, 18 do Piotra,

to nie wynika z tego wcale, ze nie mozna go odniesc w innym nieco znaceniu

do kazdego chrzescijanina. Podobnie, z faktu ze slowa "Oto ludzi lowisz

bedziesz" odnosza sie do Piotra nie wynika, ze nie odnosza sie w jednym

znaczeniu do dzisiejszego papieza, w innym znaczeniu na przyklad do

misjonarza, a w jeszce innym do kazdego chrzescijanina. Slowa Biblii sa

wielowarstwowe i ilosc ich zastosowan (zarowno przez katolikow jak i na

przyklad baptystow ) jest spora.

>

>>

>> [AS]

>> Mysle, ze lektura starozytnych dzial chrzescijanskich, poczawszy od listu

>> Klemensa, poprzez Justyna itd. nie potwierdzi takiej tezy, jakoby nauka o

>> ofierze mszy sw. albo o kaplanstwie starszych nie istniala w pierwotnym

>> kosciele w formie zalazkowej. Otoz istniala.

>

>[RD]

>Moge prosic o przyklady? Poniewaz teksty NT sa rowniez tekstami pierwotnego

>kosciola zatem tam tez mozna oczekiwac, ze sie znajdzie zalazki tych

>doktryn. A takich nie widac.

[AS]

Pawel napisal, ze otrzymal slowa Jezusa interpretujace Wieczerze Panska:

"Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi Mojej" (1 Kor 11, 25). Jesli to

nie jest w skrocie nauka o ofierze Mszy sw., to nie wiem - musze przyznac -

co mogloby byc taka skrotowa, czyli zalazkowa forma. Chyba nie chodzi o

cytat z Pawla VI w Ewangelli Marka? Takiego, musze przyznac, nie ma.

Kaplanstwo starszych nie jest natomiast osobnym zagadnieniem. Wynika ono z

ofiarengo charakteru Mszy sw.

>

[RD]

Wedlug mnie argument, ze obdarowanie laska jest

>niemozliwe w przypadku czlowieka posiadajacego upadla nature nie ma sensu.

[AS]

Wedlug mnie tez. Wedlug nauki Kosciola katolickiego takze. Ale nie bardzo

rozumiem, co to ma wsponego z Maryja i pozostalymi chrzescijanami.

>

> >

>> [AS]

>> Biblia uczy, ze usprawiedliwieni jestesmy za darmo, to znaczy nie na

>> podstawie naszych uczynkow, ale nasze trwanie w sprawiedliwosci domaga

sie

>> od nas pelnienia uczynkow. To w skrocie katolicka naukla o uczynkach i

>> wierze w procesie zbawienia.

>

>[RD]

>Czy chodzi tutaj o to, ze uczynki nasze swiadcza o tym, ze istotnie

jestesmy >wierzacy?

[AS]

Mysle, ze jest to dosc trafne ujecie. Wiara w Boga nie jest tylko przyjeciem

pewnej teorii na temat roli Jezusa w procesie zbawczym, nie jest nawet tylko

zastosowaniem tej teorii do siebie, ale jest jednym i drugim oraz czyms

jeszcze: pragnieniem zycia zgodnym z wola Boza. A takie zycie obejmuje dosc

sporo uczynkow.

>

>[RD]

>Czy zatem chcialby ksiadz, aby ktos proszacy ksiedza o modlitwe w jakiejs

>sprawie koronowal zdjecie ksiedza uwazajac, ze to zdjecie jest cudowne,

albo

>padal przed ksiedzem na kolana i oddawal ksiedzu hold jako krolowi? A to

>wlasnie zwykli katolicy czynia z Maria np. w Czestochowie. Wiem to,

poniewaz

>sam kiedys to robilem (wraz z cala pielgrzymka parafialna). Kleczalem gdy

>posrod fanfar odslaniano Cudowny Obraz. Na prawde wierzylem wowczas, ze

>oddajac hold temu obrazowi zalatwie sobie rozwiazanie roznych problemow.

Nikt

>mnie z tego starsznego bledu nie wyciagnal.

[AS]

Musze przyznac, ze moje wyobrazenia co do mojej roli w historii przyjscia

Syna Bozego na swiat, a takze co do moich mozliwosci modlitewnych i potegi

mojej modlitwy sa skromniejsze od moich wyobrazen na temat tejze roli i

tychze mozliwosci Maryi, Matki Jezusa. Dlatego nie chcialbym, aby wobec mnie

ludzie zachowywali sie tak, jak wobec Maryi.

>>

>> Z pozdrowieniem,

>> A.S.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>**

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Date: Thu, 31 May 2001 13:39:22 +0200 (MET DST)

Subject: Re: Odp: katolicy & Co.

Witam serdecznie po stosunkowo dlugiej przerwie spowodowanej problemami.

Mialem corke w szpitalu i musialem przy niej troche posiedziec. Troche mi tez

sie nawarstwilo w pracy.

On Wed, 16 May 2001, Andrzej Siemieniewski wrote:

>

> -----Wiadomość orginalna-----

> Od: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

> Do: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

> Data: 13 maja 2001 01:16

> Temat: Re: katolicy & Co.

>

>

> Generalnie: polecam bardzo ciekawa strone w jezyku ang. z mnostwem ciekawych

> polemik, pytani odpowiedzi w stylu podobnym do naszej korespondencji:

> www.newadvent.com .

[RD]

Chetnie zajrze, choc przyznam, ze moj angielski nie jest najlepszy.

> >[RD]

> >Istotnie, "eos" ma rowniez inne znaczenia. Znaczenie tego slowa zalezy od

> >tego np. jakie slowo stoi za nim. Ja w sumie mialem na mysli pewne

> >szczegolne znaczenie tego slowa. Pisalem ten list dosyc pozno i

> >zapomnialem to

> >uwzglednic. W tym znaczeniu jakie jest uzyte w Mt.1,25 za slowem "eos" stoi

> >slowo "ou", moze tez byc "eos otou". Takie zestawienie tych dwoch slow we

> >wszystkich przypadkach wystepujacych w NT ma znaczenie: "az do czasu gdy,

> >az, zanim nie, dopoki nie". Wystepuje w natepujacych miejscach:

> >[...]

> >Mat.5,25: Pogodz sie rychlo z przeciwnikiem swoim, poki jestes z nim w

> >drodze (pozniej juz takiej mozliwosci nie bedzie), aby cie przeciwnik nie

> >podal sedziemu, a sedzia sludze, i abys nie zostal wtracony do wiezienia.

> >

> >Mat.13,33: Inne podobienstwo powiedzial im : Podobne jest Krolestwo Niebios

> >do kwasu, ktory wziela niewiasta i rozczynila w trzech miarach maki, az sie

> >wszystko zakwasilo. (w grecko-polskim wydaniu jest: ktory wziawszy kobieta

> >schowala w maki pszennej miary trzy, az do kiedy zakwasilo sie cale)

> >

> >Mat.14,22: I zaraz wymogl na uczniach, ze wsiedli i pojechali przed nim na

> >drugi brzeg, zanim rozpuscil lud. (gr-pol: ...i poprzedzac go na przeciwko,

> >az kiedy odali tlumy; pozniej pewnie chcial do nich dolaczyc)

> >

> >Luk.13,8: A tamten odpowiadajac, rzecze: Panie, pozostaw je jeszcze ten

> >rok, az je okopie i obloze nawozem,

> >

> >Luk.13,21: Podobne jest do kwasu, ktory niewiasta pewna wziela, rozczynila

> w trzech miarach maki, az wszystko sie zakwasilo.

> >

> >Luk.22,16: Powiadam wam bowiem, iz nie bede jej juz spozywal, az nastapi

> >spelnienie w Krolestwie Bozym.

> >

> >Luk.22,18: Powiadam wam bowiem, iz odtad nie bede pil z owocu winorosli,

> >az przyjdzie Krolestwo Boze.

> >

> >\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

> >We wszystkich tych wersetach znaczenie jest takie, ze cos ma sie odbywac do

> >pewnego momentu i pozniej juz nie ma sie odbywac. Nie widze powodu by w

> >swietle powyzszych przykladow nadawac wersetowi z Mat.1,25 innego znaczenia

> >niz to, ze abstynencja plciowa Jozefa i Marii skonczyla sie wtedy gdy Jezus

> >sie urodzil. Dlatego nie wierze w wieczne dziewictwo Marii.

> [AS]

> Zastosujmy wiec podana metode do niektórych z przytoczonych przykladów:

>

> Mat.14,22: Uczniowie mieli poprzedzac Jezusa "naprzeciwko", az do czasu,

> kiedy Jezus oddali tlumy; z podanej przez Pana metody wynikaloby, ze jak

> tylko Jezus je oddali, uczniowie maja przestac go poprzedzac na druga strone

> jeziora; tymczasem jednak czytamy w Mt 14, 23, ze tlumy oddalil, a oni dalej

> go poprzedzali na druga strone jeziora. [Metoda interpretacji okazala sie

> wiec zawodna]

[RD]

Zastanowmy sie nad tym co mowil Jezus. Powiedzial uczniom by go

poprzedzali na druga strone az On rozpusci tlumy. Gdybym ja komus

powiedzial, ze idz pierwszy az ja pozalatwiam rozne sprawy to co mialbym

na mysli? Mialbym na mysli to, ze pozniej tego kogos dogonie i nie bedzie

juz szedl przodem. Taki byl sens wypowiedzi Jezusa. A zatem poprzedzanie

Jezusa mialo sie skonczyc wtedy gdy Jezus rozpusci tlumy. Pozniej Jezus

dogonil swoich uczniow i poprzedzanie sie skonczylo (Mat.14,25). Jednak

Jezus nie powiedzial, ze NATYCHMIAST po tym jak rozpusci tlumy to ich do

goni. Powiedzial ze stanie sie to po tym fakcie (bez podania dokladnego

czasu). Tak sie tez stalo, o czym pisze dalej Mateusz. W miedzyczasie

Jezus sie jeszcze pomodlil.

Podobnie mysle, ze kiedy Mateusz pisal, ze Jozef nie wspolzyl z Maria do

momentu porodzenia syna to nie musial miec na mysli, ze natychmiast po

urodzeniu wspolzyli. Istnieje okres pologu. Chodzilo o to, ze pozniej (po

uplywie pewnego niekokreslonego tutaj czasu) abstynencja plciowa nie byla

juz zachowywana.

> [AS]

> Luk.13,8: Ogrodnik prosi, aby pozostawic drzewo do chwili okponia go; z

> metody wynikaloby, ze jak tylko drzewo zostanie okopane, zachowywanie drzewa

> ma ustac; tymczasem jednak oczywiisty sens tego wersetu wskazuje nam, ze

> zachowywanie drzewa ma trwac jeszce dalej, az do sprawdzenia wyniko proby

> [metoda okazala sie zawodna]

[RD]

Zastanowmy sie nad tym jaki jest sens tej wypowiedzi? Najlepiej jeszcze

rozwazyc to w kontekscie. Kilka lat z rzedu drzewo, na ktorym spodziewano

sie znalezc owoc, nie wydawalo tego owocu. Przyszedl zniecierpliwiony

wlasciciel i kazal wyciac drzewo. Na to ogrodni mowi: Zostaw to drzewo, az

ja je okopie i wtedy zobaczymy czy wyda owoc. Celem nie bylo okopanie

drzewa lecz to, by to drzewo wydalo owoc. Okopanie to jedynie srodek

majacy sluzyc do tego by zmusic drzewo do wydania tego owocu. Kiedy mimo

okopania drzewo nie wyda ono owocu to wowczas drzewo nie ma juz po co

rosnac i ma zostac wyciete.

A zatem okopanie drzewa i weryfikacja czy po tym zabiegu wyda owoc czy nie

ma byc czynnkiem decydujacym czy drzewo bedzie sie nadawalo do sciecia czy

nie. Trzeba zatem powiedziec, ze bez watpienia wlasciciel jak i ogrodnik

(fachowiec w dziedzinie ogrodnictwa) doskonale sie rozumieli. Zatem

przyklad jest dobry i jak najbardziej trafny. Znowu zachodzi tutaj

przypadek, ze wyciecie (badz nie) drzewa ma nastapic po wykonania zabiegu

okopania, bez okreslenia ile czasu ma uplynac midzy tymi wydarzeniami. To

drzewo moglo rownie dobrze tam rosnac skazane na sciecie przez kolejne dwa

lata i w koncu dopelnic swego losu. Metoda wedlug mnie jest dobra.

> [AS]

> Luk.13,21: Kwas rozczyniony byl w mace, do czasu gdy sie zakwasilo; z

> metody wynikaloby, ze jak tylko ciasto sie zakwasilo, rozczynienie kwasu

> [dosl. "schowanie go"] ustalo; rozum podpowiada nam jednak, ze mieszanina

> nie rozdzielila sie w tym momencie [metoda - j.w.]

[RD]

Podobnie jak w poprzednim przypadku (okopywanie drzewa) zakwaszenie ciasta

nie jest ostatecznym celem calego procesu. Takie eksperymenty mozna sobie

robic na biologii ale nie w swiecie rzeczywistym, w ktorym zyl Jezus. W

swiecie rzeczywistym pewne czynnosci wykonuje sie w pewnym celu.

Kwas mieszano z maka (rozczyniano) po to by cala maka sie zakwasila.

Rozczynienie to (a zatem postepujacy proces zakwaszania) trwalo do momentu

az ciasto stawalo sie gotowe by z niego cos dalej zrobic. Pozniej nie

nastepowal juz proces zakwaszania, poniewaz z ciasta wypiekano pieczywo. W

momencie wypieku zmienial sie stan ciasta (kwas chlebowy przestawal

dzialac i konczyl sie proces zakwaszania).

Jezusowi nie chodzilo w tej wypowiedzi o to, ze mieszanina zostanie na

nowo rozdzielona, ale bez watpienia chodzilo mu o efekt koncowy kiedy

stanie sie to chlebem. Podobnie zreszta jest kilka wersetow wczesniej,

gdzie celem ostatecznym posiania ziarna gorczycy jest wyrosniecie

dojrzalego drzewa, ktore bedzie moglo spelniac rozne funkcje (schronienie

dla ptakow). Tak samo zrobienie zaczynu ma przyniesc ostateczny owoc w

postaci chleba.

Mozna to podsumowac nastepujaco.

Celem OSTATECZNYM kobiety jest upieczenie chleba.

Celem POSREDNIM jest zakwaszenie ciasta.

Zmieszanie kwasu i maki rozpoczyna proces zakwaszania.

Proces zakwaszania konczy sie w momencie zakwaszenia calego ciasta. Wtedy

tez konczy sie pierwszy etap wyrobu chleba.

W tym momencie moze zaczac sie drugi etap wyrobu chleba, czyli wypiek.

Mowiac "kobieta rozczynila kwas az do kiedy zakwasilo sie cale" nie ma

sie na mysli, ze zakwaszenie sie konczy poprzez odessanie kwasu z

ciasta, ale ze skonczy sie proces zakwaszania dla ktorego nastpalio

rozczynienie.

Dlatego uwazam, ze rowniez ten przyklad jest poprawny.

> [AS]

> Luk.22,18: z podanej metody wynikaloby, ze Jezus nie pije wina do czasu

> przyjscia Krolestwa Bozego, ale jak tylko Krolestwo przyjdzie, zacznie pic

> wino. Tymczasem - jak sie wydaje - chodzilo Mu po prostu o to, ze jest to

> Jego ostatnia uczta paschalna z uczniami, a ewentualne spozywanie wina po

> nastaniu Krolestwa nie jest objete sensem tego zdania. [metoda - j.w.]

[RD]

Calkowicie sie nie zgadzam. Jezus mowi o tym w ewangelii Mateusza. "Nie

bede pil odtad z tego owocu winorosci AZ DO OWEGO DNIA, gdy go bede pil z

wami na nowo w Krolestwie Ojca mego." (Mat.26,29). Czyli nastanie pewnien

konkretny dzien, w ktorym w Krolestwie Jezus bedzie pil wino razem z

uczniami. Nie ma zadnych przeslanek (z samego testu) by przyjac

przytoczona przez ksiedza interpretacje tego tekstu. Jezus mogl miec na

mysli np. uczte weselna z oblubienica opisana w ksiedze Objawienia.

A zatem biorac to zdanie doslownie, faktycznie Jezus nie bedzie pil wina

do pewnego momentu, po czym skosztuje wina. Metoda jak poprzednio jest

dobra.

> [AS]

> Mysle wiec, ze slownik ks. Popowskiego jest bardzo przydatny, ale pochopne

> jest wyciaganie z niego wniosku, ze lacznik "eos ou" lub "eos otou" laczy

> dwie czesci zdania w ten sposob, ze jak zajdzie stan opisany w drugiej

> czesci zdania, to natychmiast obowiazkowo skonczy sie stan opisywany w

> pierwszej czesci zdania. Jak widac, moze tez opisywac w pierwszej czesci

> zdania jakas czynnosc, ktora ma trwac do zajsca stanu z czesci drugiej, przy

> czym nie wyrokuje sie koniecznie, czy czynnosc z czesci pierwszej konczy

> sie, czy tez nie.

[RD]

Jak sie blizej przyjrzec tym powiedzmy watpliwym przykladom to okazuje

sie, ze nie jest pochopne wyciaganie takiego wniosku. Caly problem polega

na tym, ze wniosek iz dana czynnosc musi sie skonczyc NATYCHMIAST po

zaistnieniu pewnego warunku jest calkowicie bledny. Jak sie nie uwzgledni

tego, ze jezyk nie jest scisle matematyczny to mozna dojsc do absurdow.

Gdy sie pisze programy komputerowe to wowczas stosuje sie czesto petle

typu: "repeat <lista czynnosci> until <warunek=true>" i wowczas lista

czynnosci przestaje byc wykonywana NATYCHMIAST po spelnieniu warunku. Ale

to jest matematyka. Tak dzialaja sterowniki klasyczne w automatyce. Jest

nastawiony jakis poziom i sterownik ma zadzialac wtedy gdy poziom np.

napiecia zostanie przekroczony. Jednak jezyk mowiony nie jest schematyczny w

tym sensie. Patrzac na analize przeprowadzona przez ksiedza odnosnie

przykladow z poprzedzniem Jezusa na drugi brzeg, czy tez okopywaniem

drzewa odnosze wrazenie, ze ksiadz zbyt matematycznie uzywa jezyka.

Jesli powiem np. ze pozostane w Polsce az do ukonczenia studiow to czy

znaczy to, ze zaraz po tym jak otrzymam dyplom to udam sie na dworzec

kolejowy? Albo jesli powiem, ze pojade w gory jak skonczy sie rok szkolny,

to czy oznacza to, ze natychmiast po otrzymaniu swiadectwa wyjezdzam?

Przeciez to jest bez sensu. Tak jak wspomnialem przed chwilka, jak sie nie

uwzgledni tego, ze jezyk nie jest scisle matematyczny to mozna dojsc do

absurdow. Wiadomo, ze moze byc tak, ze pojade w gory pod koniec wrzesnia,

czyli trzy miesiace po zakonczeniu roku szkolnego, co nie znaczy, ze

mowilem nieprawde przedtem. W miedzyczasie moge jeszcze pojechac nad

morze, czy nad jezioro. W kazdym razie z mojej informacji wynika, ze

wyjazd w gory nastapi w czasie po zakonczeniu roku bez podania dokladnego

czasu kiedy nastapi. Nikt nie uzna mnie za klamce jesli przed wyjazdem w

gory pojade jeszcze nad morze czy do Niemiec. Podobnie czynnosci

poprzedzania uczniow na drugi brzeg, nie wspolzycia Jozefa i Marii, nie

wyciecia drzewa moga trwac jeszcze jakis czas po tym jak nastapi jakies

wydarzenie warunkujaca zmiane. Wiadomo tylko, ze to nastapi pozniej.

Zatem podtrzymuje swoje twierdzenie o Jozefie i Marii. Tak zreszta

zrozumieli to chyba tlumacze Biblii Poznanskiej, gdy pisza, ze Jozef nie

zblizal sie Marii DO CZASU porodzenia syna.

> >[RD]

> >Nigdzie w Slowie nie jest napisane, ze po smierci otrzymamy atrybut

> >wszechobecnosci

> [AS]

> Nie dziwi mnie to specjalnie, ale tez i nie za bardzo smuci, jako ze

> katolicy nie twierdza, ze taki wlasnie atrybut zbawieni zmarli otrzymuja.

[RD]

No wiec po co zwracaja sie do tych zmarlych wprost tak jakby oni nas

slyszeli? Czy jesli ja mowie "swiety taki a taki zrob to czy to" to czy

nie zakladam automatycznie niejako, ze ten swiety mnie slyszy? Jesli bym

uwazal, ze mnie nie slyszy a mimo wszystko sie do niego zwracal to nie

mialo by to sensu. Rownie dobrze bym mogl mowic do sciany. Cos mi sie

zdaje, ze zadam sobie pewnego razu trud i zrobie ankiete wsrod katolikow.

Zadam im pytanie: Czy modlac sie do Marii wierzysz, ze ona cie teraz

slyszy? Jestem przekonany, ze 99,9% odpowiedzi bedzie twierdzacych.

Zapytalem kilku znajomych katolikow ostatnio o to (nalezacych do wspolnot

roznego rodzaju) i powiedzieli mi, ze wierza, ze swieci ich slysza

bezposrednio. A coz innego oznacza to, ze skoro Maria mnie slyszy i slyszy

murzyna w Afryce to musi miec w jakis sposob podzielna uwage, czyli

wszechobecnosc. Tak wiec moze nie teoretycznie ale praktycznie sie to

glosi.

> >[RD]

> >Nie ma ani jednego przykladu modlitwy do Boga za posrednictwem zmarlych

> >chrzescijan (a tacy juz byli w tamtych czasach np. Szczepan). Uwazam,

> >ze gdyby Bogu zalezalo na tym by modlic sie za posrednictwem swietych

> >zmarlych do Niego to dalby jakas informacje na ten temat w swoim

> >Slowie. Dla mnie brak takich informacji powoduje, ze uwazam, ze

> >modlitwy do (czy jak kto woli przez) zmarlych nie sa zgodne z wola

> >Boga. Nie wiem od kiedy w historii kosciola pojawiaja sie takie

> >praktyki, ale w pismach najwczesniejszych ich nie ma. Chyba, ze ksiadz

> >zna takie przyklady.

> [AS]

> Powracamy do problemu: czy wszystko, czego nie wspomina Pismo jest

> zakazane, czy tez wszystko, co jest sprzeczne z Pismem.

[RD]

Nie wszystko. Trzeba jednak zachowac pewne granice rozsadku. Oczywiscie

moze teraz pasc pytanie o to, kto ma te granice rozsadku ustalic. Mysle,

ze nie jest to specjalnie trudne. Sa rzeczy zwiazane bezposrednio z

objawieniem. Tutaj naleza wszelkie nauki apostolow i praktyka tamtych

chrzescijan wynikajaca z tej nauki. Sa tez rzeczy nie zwiazane z doktryna

a wynikajace z uwarunkowan spoleczno-polityczno-kulturowych. W tej kwestii

o ile nie zachodzi konflikt z doktryna i nie dochodzi do grzechu to mozliwe

(i wrecz wskazane) sa zmiany.

Jezeli np. apostolowie nauczali, ze nalezy zyc w swietosci, poniewaz Bog

jest swiety, a polegac ma to na tym np., ze sie nie kradnie, nie cudzolozy,

nie oszukuje itp. to dzisiaj te rzeczy nadal obowiazuja kosciol.

Ogolnie rzecz biorac, jesli np. nauczano doktryny X, a nie nigdzie nie

widac sladu by nauczano doktryny Y to nalezy dzisiaj tez tak

postepowac i nie nauczac doktryny Y i dokladnie nauczac doktryny X.

Jesli np. nie ma najmniejszych sladow zwracania sie do swietych zmarlych w

pierwotnym kosciele to znaczy, ze zaden z apostolow nie glosil takiej nauki

co swiadczy, ze tamtemu kosciolowi nie bylo to potrzebne, a zatem nie widze

zadnej przyczyny, dla ktorej ma byc to kosciolowi dzisiaj potrzebne. Bez

watpienia w Biblii nie ma ani jednego takiego przykladu. Nie znajduje tez

podobnych przykladow w historii pierwotnego kosciola. Chyba istnieje jakis

rozsadny powod, dla ktorego nikt nie zwracal sie do zmarlych na przestrzeni

przynajmniej dwoch pierwszych wiekow. Gdyby to bylo w jakikolwiek sposob

pomocne kosciolowi badz istotne dla kosciola to Bog by to objawil apostolom

przez Jezusa, a ci pierwotnemu kosciolowi.

Natomiast uwazam, ze wszelkie rzeczy, ktore wynikaly z uwarunkowan

tamtejszego swiata sa do zmiany. Np. srodki lokomocji, przekazu, zwyczaje

typu czy sie lezy czy siedzi przy stole itp.

Biblia nie spadla z kosmosu tylko zostala napisana przez ludzi, ktorzy

zyli w konkretnym srodowisku wyposazonym w odpowiednia kulture, technike

itp. Nie sadze by dzisiaj bylo zle korzystac z dzisiejszych uwarunkowan

kulturalnych i technicznych o ile to nie prowadzi do grzechu.

Nie rozroznianie tych dwoch kategorii prowadzi do tego niestety, ze czesto

slysze taki dla mnie niezwykle glupi argument zarzaucajacy mi, ze korzystam

z internetu czy komputera do czytania Biblii, skoro w Biblii tego nie ma.

Co ciekawe taki argument podaje mi sie aby wykazac mi niekonsekwencje.

Na temat tego, dlaczego uwazam, ze nie nalezy wychodzic poza Biblie pisalm

dosyc obszernie w liscie z 2 maja. Ksiedza odpowiedz na to miala sie

znalezc, jak to ksiadz okreslil, w drugiej turze odpowiedzi. Jak na razie

jej nie otrzymalem jeszcze.

> [AS]

> Pismo nie wspomina o ufnosci chrzescijan na ziemi w modlitwe zbawionych w

> niebie, ale wspomina wystarczajaco duzo szczegolow o zyciu zbawionych,

> aby taka ufnosc nie byla sprzeczna z Pismem. Dlatego taka modlitwa jest

> wedlug katolikow dopuszczalna (choc - nie jest niezbedna w sensie

> koniecznosci).

[RD]

Nie do konca rozumiem sens zdania. Czy chodzi o to, ze chrzescijanie maja

pokladac ufnosc w modlitwach tych, ktorzy sa zbawieni w niebie? A to niby

dlaczego? Moja ufnosc jest bezposrednio w Bogu i jak na razie dobrze na tym

wychodze.

> >

> >[RD]

> >Brzmi to nawet dosc logicznie, tylko ze brakuje na to poparcia w Slowie

> >Bozym.

>

> [AS]

> Wracamy do starych problemow.

[RD]

Jesli nie rozwiazalismy jeszcze w dyskusji starych problemow to nie

dziwi, ze one wracaja? Moje rozumowanie na temat nie moznosci zmian w

doktrynie zawarlem w przedostatnim liscie (z drugiego maja). Nie

chcialbym sie teraz powtarzac.

Mozna by jeszcze do tego dorzucic kilka mysli.

Jestem przekonany, ze w swietle Biblii dokladanie czegokolwiek do tego

co powiedzial Bog w Swoim Slowie jest zle, o czym wspomina juz Salomon:

Prz.30,5-6

5.Kazde slowo Boga w ogniu wyprobowane, tarcza jest dla tych, co

Don sie uciekaja.

6.Do slow Jego nic nie dodawaj, by cie nie skaral: nie uznal za

klamce.

Zatem do Slowa Boga nie wilno niczego dokladac, poniewaz Slowo to musi

byc doskonale.

A zatem problem sprowadza sie do tego, czy to co powiedzial Bog jest

zawarte tylko w Biblii czy gdzies jeszcze, np. w ustnej tradycji.

Aby to rozwazyc, mozemy na poczatek przyrzec sie pewnym fragmentom z Pisma.

Ciekawe jest to, ze o zachowywaniu spisanego slowa sama Biblia

wspomina kilka razy. Robi to nawet wowczas gdy Objawienie nie bylo jeszcze

ukonczone (mam na mysli objawianie zawarte w Biblii). Ma kazdym jednak z

etapow jej tworzenia widoczne sa podobne zalecenia.

Bog mowi np. do Jozuego:

Joz.1,6 - 1,8

6.Badz mocny i mezny, bo ty oddasz temu ludowi w posiadanie

ziemie, ktora przysiaglem dac ich ojcom.

7.Tylko badz mocny i bardzo mezny, aby SCISLE CZYNIC WSZYSTKO

WEDLUG ZAKONU, jak ci Mojzesz, moj sluga, nakazal. NIE ODSTEPUJ OD

NIEGO ANI W PRAWO, ANI W LEWO, ABY CI SIE WIODLO WSZEDZIE,

dokadkolwiek pojdziesz.

8.Niechaj nie oddala sie KSIEGA TEGO ZAKONU od twoich ust, ale

ROZMYSLAJ O NIEJ WE DNIE I W NOCY, ABY SCISLE CZYNIC WSZYSTKO, CO

W NIEJ JEST NAPISANE, bo wtedy poszczesci sie twojej drodze i

wtedy bedzie ci sie powodzilo.

Zatem wtedy gdy zyl Jozue mial sie trzymac wiernie Prawa, ktore jak widac

bylo spisane. Zatem Jozue mial sie wiernie trzymac spisanego Slowa Bozego.

Byc moze gdyby zyl 1000 lat pozniej to mialby sie trzymac rowniez innych

ksiag, ktore zostaly spisane pozniej. Prawda jest jednak, ze Bog obiecal

mu powodzenie wtedy gdy scisle bedzie sie trzymal tego co zawierala Biblia

w jego czasach.

Ap. Pawel pisze, zeby na jego przykladzie nauczyc sie nie wychodzic ponad

to co napisano by nie dochodzilo do wystepowania jednego nauczyciela

przeciwko drugiemu (1 Kor.4,6).

A zatem kazal sie trzymac tego co zostalo spisane (zapewne do momentu gdy

wypowiadal te slowa). Nie sadze by mial na mysli tradycje zydowskie, ktore

bc moze tez byly jakos spisane.

Ciekawy jest tez kontekst tej wypowiedzi Pawla. W zasadzie ta czesc listu

dotyka problemow zwiazanych z rozlamem w kosciele. Pawel mowi, ze wszyscy

sie maja na nim wzorowac i nie wychodzic ponad to co napisano, aby nie

stawal jeden nauczyciel przeciwko drugiemu. A zatem wychodzenie poza

spisane Slowo Boga prowadzilo do rozlamow w kosciele (i prowadzi do dzis

dnia).

Zydzi w Berei tez sa nazwani szlachetniejszymi poniewaz przyjeli Slowo i

BADALI PISMA (weryfikowali na ich podstawie to co Pawel nauczal) czy tak sie

rzeczy maja. Zatem samo spisane Slowo Boze pochwala weryfikowanie tego co

sie slyszy, na podstawie kryterium, ktorym jest spisane Slowo Boze. Ciekawe,

ze nie jest tam wspomniane zadne inne kryterium w oparciu o ktore szlachetni

Zydzi z Berei weryfikowali nauczanie Pawla. Co ciekawe nauczanie apostolow

rowniez podlega weryfikacji na podstawie Pism, co swiadczy, ze Pismo jest

ostatecznym kryterium i co wiecej Pismo jest spojne, poniewaz nauczanie

apostolow, zawarte w ich ksiegach bylo weryfikowalne na podstawie

wczesniejszych Pism.

Zatem wniosek jest taki, ze na kazdym etapie powstawania Biblii byly

zalecenia by scisle sie trzymac tego CO NAPISANO do danej chwili. Jest to

wzor rowniez dla nas aby sie trzymac tego co zostalo napisane w Bozym

Pismie (akurat dla nas juz zamknietym).

Na koncu apostol Jan tez otrzymal ostrzezenie przed ujmowaniem badz

dodawaniem czegokolwiek do (akurat w jego przypadku) ksiegi Objawienia.

Pokazuje to jednak, ze Bog pod kara nie zyczy sobie by uzupelniac ksiegi

pisane z Jego natchnienia, poniewaz sa one doskonale. Uwazam, ze dodawanie

czy ujmowanie nie obejmuje tylko dopisywania badz kasowania fragmentow

tekstu z ksiegi. Zmiana interpretacji tez jest modyfikacja, poniewaz

zmienia sie sens wypowiedzi.

Sprawdzilem wystepowanie w Biblii takich zwrotow jak: napisano, napisane,

powiedziane przez proroka itp. Okazalo sie, ze ponad 100

razy w samym NT Jezus a pozniej kosciol czynili pewne rzeczy, lub

glosili pewne rzeczy poniewaz tak zostalo napisane w Pismie.

Innymi slowy wiele rzeczy sie stalo dlatego i po to, by sie wypelnily

Pisma. Dlaczego tak bardzo sie to podkresla w NT? Skoro nie byloby to

jedyne normatywne zrodlo objawienia to wowczas powolywanie sie na samo

Pismo jako potwierdzenie prawdziwosci misji Jezusa nie mialoby

najmniejszego sensu. Co wiecej nigdzie nie jest powiedziane, ze Jezus

robil cos poniewaz tak zostalo przekazane w innej pozakanonicznej tradycji

zydowskiej. Zawsze tym co sluzy jako probierz jest tylko Pismo. Poptrzmy

tez na Zydow z jaka pieczolowitoscia przepisuja ksiegi, tak by nie

zmieniono ani jednej kreski. Wydaje mi sie, ze papier ma jedna przewage nad

ustnym przekazem. Papier nie zmienia tresci przekazu.

Dzisiaj rowniez tylko papier ma moc prawna. Na tzw. gebe nic sie dzisiaj

nie zalatwia.

Sa tez inne miejsca w NT, ktore maja znaczenie pomocnicze. Nie dowodza one

wprost tego, ze wszystko co jest poza Biblia nalezy odrzucic, ale sa

dobrym przykladem na wystarczalnosc spisanego Slowa aby dojsc do doskonalosci.

A po co komus cos wiecej niz doskonalosc albo zycie wieczne?

Apostol Jan w Ewangelii pisze:

Ewangelia sw. Jana : 21,25

Wiele tez innych rzeczy dokonal Jezus, ktore, gdyby mialy byc spisane

jedna po drugiej, mniemam, ze i caly swiat nie pomiescilby ksiag, ktore

by nalezalo napisac.

Ewangelia sw. Jana : 20,30 - 20,31 BB

30.I wiele innych cudow uczynil Jezus wobec uczniow, ktore nie sa spisane

w tej ksiedze;

31.Te zas sa spisane, abyscie wierzyli, ze Jezus jest Chrystusem, Synem

Boga, i abyscie wierzac mieli zywot w imieniu jego.

Jezus uczynil wiele cudow, ktorych opis nie zmiescil by sie w tej ksiedze

(jego ewangelii). Przytoczone przyklady zostaly dobrane wybiorczo po to

abysmy na ich podstawie uwierzyli i przez to mieli zycie wieczne. Z tego

wynika, ze juz same informacje zapisane w Ewangelii Jana sa wystarczajac

do tego by osiagnac zbawienie, poniewaz ich celem jest wiara, ktora daje

zycie.

Pawel pisze do Tymoteusza:

2 List do Tymoteusza : 3,14 - 3,17 BB

14.Ale ty trwaj w tym, czegos sie nauczyl i czego pewny jestes, wiedzac od

kogos sie tego nauczyl.

15.Poniewaz od dziecinstwa znasz Pisma Swiete, ktore cie moga obdarzyc

madroscia ku zbawieniu przez wiare w Jezusa Chrystusa.

16.Cale Pismo przez Boga jest natchnione i pozyteczne do nauki, do wykrywania

bledow, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwosci,

17.Aby czlowiek Bozy byl doskonaly, do wszelkiego dobrego dziela przygotowany.

Co Pawel mowi? Po pierwsze stwierdza, ze to Pismo jest natchnione przez Boga.

Dlaczego nie mowi np. ze wszelkie Slowo spisane badz niespisane, lecz

zaznacza ze Pismo jest natchnione? Po drugie mowi do Tymoteusza, ze ten zna

Pisma od dziecinstwa. Widocznie Pismo mialo dla Pawla najwyzsza range, skoro

nie wspomina zadnego innego zrodla madrosci ku zbawieniu.

Po trzecie pawel stwierdza, ze Pismo jest pozyteczne do roznych rzeczy, ktore

Bozego czlowieka moga doprowadzic do doskonalosci i dojrzalosci polegajacej

na przygotowaniu do KAZDEGO dobrego dziela. Skoro zatem Pismo daje mi

gwarancje doprowadzenie mnie do dojrzalosci to bezsensem jest opierac sie

jeszcze na czyms co bez watpienia nie jest natchnione i nie ma tej wartosci

co Pismo. W tym fragmencie bez watpienia odnosi sie wrazenie, ze Slowem Bozym

natchnionym przez Boga jest tylko Pismo.

Mam teraz pytanie:

Czy moze mi ksiadz udowodnic w jakis sposob, ze na poczatku wierzaono, ze

tradycja ustna ma rowna range jak ksiegi Biblii, ze ustnym przekazom

nalezy ufac tak samo jak spisanym ksiegom? Znam co prawda przyklady

(Ireneusz, Tertulian) odwolywania sie do tradycji ustnej, ale czynili to w

pewien specyficzny sposob. W dyskusjach z gnostykami powolywali sie na

jawna tradycje kosciola jako kontra do odwolywania sie tamtych do rzekomej

tajemnej tradycji niby pochodzenia apostolskiego. Nigdy jednak nie

przedkladali formalnie tradycji ustnej nad Pisma apostolskie. Jest bardzo

wiele tekstow, z ktorych wynika jaka ranga cieszylo sie spisane Slowo. A bylo

tak dlatego, ze jak wierzono spisane ksiegi byly dokladnie tym czego

apostolowie nauczali przedtem ustnie.

Moze podam przyklad (byc moze malo istotny) sprzecznosci miedzy tym co

pokazuje Pismo a tym co pokazuje dosc wczesne zrodlo. Jesli np. podczas

sprawowania Wieczerzy Panskiej najpierw blogoslawi sie chleb a pozniej wino

(taki model pokazany jest w NT), a np. Didache zaleca kolejnosc odwrotna to

co dla mnie ma miec wieksza wartosc? Didache to prawdopodobnie koniec I wieku.

Widac zatem, ze juz wtedy wprowadzano modyfikacje. Czy znam teraz

oceniac to co mowi Biblia na podstawie omylnej ksiegi Didache, czy powinienem

czynic odwrotnie i oceniac prawowiernosc pism pozabiblijnych na podstawie

Biblii? Akurat to zalecenie sie nie utrzymalo do dzisiaj wiec nie ma problemu.

Jesli np. przez pierwszych kilkanascie wiekow powszechnie przyjmowano komunie

pod dwiema postaciami a dzisiaj w KRK przyjmuje sie powszechnie pod jedna

(pod dwiema niezmiernie rzadko) to ktorej tradycji mam byc wierny? Z jakis

powodow Jezus nakazaywal spozywanie zarowno chleba jak i wina. Kosciol byl

temu nakazowi wierny przez ponad tysiac lat. Skoro dzisiaj kosciol katolicki

nie podaje wina powszechnie to znaczy, ze zmienil wyrazny nakaz Jezusa a na

poparcie tych zmian ma swoje wyjasnienie, ktore badz nie bylo wczesniej

znane, badz nikogo nie sprowokowalo to zmiany tej praktyki. Tylko czy

wazniejsze znaczenie bedzie mialo dla mnie to co powiedzil Jezus, czy to co

wymyslil sobie jakis papiez czy sobor? Ktore zrodlo bede ocenial przez ktore?

Czy gdyby dzisiaj zaczeto przyjmowac tylko wino, to bylo by to poprawne?

> [AS]

> Jesli chrzescijaninowi nie wolno by bylo

> niczego, o czym nie wspomina Slowo Boze, to ukladanie sobie piesni

> chrzescijanskich jest niegodziwe. Radze zaprotestowac.

[RD]

Argument kompletnie bez sensu. Wiadomo, ze chrzescijanie spiewali piesni

(Efez.5,19;Kol.3,16;Jak.5,19). Skads te piesni musialy sie wziac. Ktos

musial je ulozyc. Podobnie jak sobie ukladali (a moze bardziej modlili sie

spontanicznie np. Dz.4) modlitwy inne niz uczyl Jezus (Ojcze nasz). Mysle, ze

myli ksiadz teraz te dwie kwestie, o ktorych wspominalem wczesniej. Modlitwa

do zmarlych nalezy do spraw doktryny bo zahacza o kwestie eschatologiczne,

organizacje tamtego swiata, stan w jakim znajduja sie zmarli, natomiast

piesni nalezaly do zycia modlitewnego i czy byly to piesni takie czy inne,

jesli byly na chwale Boza to nie ma problemu. Na ksiedza argument odpowiem

tez moze nieco groteskowym kontrargumentem. Patrzac matematycznie, mozna

powiedziec, ze modlitwa recytowna jest granicznym przypadkiem piesni. Trudno

jest bowiem okreslic inna granice. Modlitwa recytowana to piesn spiewana na

jednym tonie, co tez do konca nie jest prawda, biorac pod uwage intonacje,

i ogolna melodie jezyka. Piesn to po prostu modlitwa na innych tonach. Skoro

zatem widac improwizacje co do modlitw to nie ma zadnego problemu jesli

chodzi o improwizacje (co wiaza sie z ukladaniem nowych) w piesniach.

> >[RD]

> >Czyli, skoro Bog pozwala swietym na slyszenie naszych modlitw, zatem

> >dlaczego aniolowie nie mieli by slyszec naszych modlitw. W KRK wystepuja

> >nawet modlitwy do aniolow np. znane mi z

> >dziecinstwa "Aniele Bozy strozu moj ...". Zatem dlaczego kazdemu

> >czlowiekowi potrzebny jest osobny aniol stroz? Dlaczego nie mialbym sie np.

> >zwracac w

> >modlitwie do aniola stroza Jana Pawla II? A moze 100000000 ludzi na raz

> >mogloby sie modlic do tego aniola stroza? Dlaczego nie? W koncu Slowo Boze

> >nie zabrania takich praktyk.

> >Ale poniewaz Slowo Boze nie zna ani jednego przypadku by zwracac sie w

> >modlitwie do kogokolwieg poza Bogiem (moze ja nie znam takiego przypadku),

> >a przypadkow modlitwy w Biblii sa duze ilosci zatem wnioskuje, ze Bogu

> zalezy

> >by na modlitwie zwracac sie wylacznie do Niego.

>

> [AS]

> Wracamy do starych problemow: jesli by chrzescijaninowi nie wolno bylo

> modlic sie inaczej, niz wskazuja na to przyklady biblijne, to - poniewaz

> Slowo Boze nie zna modlitw do Ducha Swietego, wiec modlitwa do Ducha

> Swietego jest niegodziwa. Radze zaprotestowac.

> Radze tez sprobowac koalicji ze Swiadkami Jehowy w sprawie krwi [por. Dz 15,

> 28-29: czy Slowo Boze pozniej to odwoluje?]

[RD]

Zapytam jeszcze raz. Czy wolno mi modlic sie do cudzego aniola stroza? Czy

wolno mi modlic sie do aniola stroza murzyna w RPA? Jesli nie to dlaczego

nie? W koncu Biblia tego nie zakazuje. Zalozmy, ze jakas wspolnota katolicka

zorganizowalaby publiczne spotkanie modlitewne, podczas ktorego modlono by

sie do aniola stroza murzyna Humba Bumba z RPA. Cy zostaloby to odczytane

jako cos zlego? W koncu modlitwy do aniolow strozow sa praktykowane.

Nie do konca wiadomo o co chodzi z ta krwia. Slyszalem dwie interpretacje.

W jednej chodzi o spozywanie krwi. W drugiej o rozlew krwi. Jesli drugi

przypadek jest prawidlowy to wowczas ksiedza propozycja koalicji ze

Swiadkami jest bezpodstawna. A tak sie sklada, ze akurat ten drugi

przypadek jest bardziej logiczny, poniewaz wynika z przykazan danych Noemu

po potopie tzw. prawa Noachidow. Lista tych praw byla roznie podawana, ale

tamto prawo zakazywalo jedzenia surowego miesa z krwia (nie obejmuje to czerniny

i kaszanki, poniewaz nie jest to surowe mieso i surowa krew), morderstwa

(czyli w Dziejach tej krwi, ktora sie dwojako interpretuje).

Dodatkowo podawano jeszcze nierzad, balwochwalstwo (rzeczy splugawione

przez balwanych w Dz). Rabini podawali jeszcze kradzieze (przede wszystkim

na szkode Zyda), bluznierstwa oraz ustanawianie wlasnych trybunalow

(dotyczylo to goyow mieszkajacych na terenie Izraela). Generalnie pogan

obowiazuja cztery prawa z tych siedmiu jak to podaja Dzieje Apostolskie.

Jesli chodzi o spozywanie krwi to tego nie robie (bo po prostu nie lubie).

Jesli chodzi o modlitwe do Ducha sw. to istnialy w NT jakies formy

kontaktu z Duchem Swietym. Sa wzmianki typu: "Postanowilismy Duch Swiety i

my" (Dz.15,28) albo podczas modlitw i postu powiedzial Duch Swiety by w

Antiochii odlaczyc Barnabe i Pawla (13,2.4). Podobnie Duch Swiety

powiedzial Filipowi: podejdz i przylacz sie do wozu wyslannika (Dz.8,29)

Piotr rowniez otrzymywal wyrazne wskazowki od Ducha, ze ma udac sie do

domu Korneliusza (10,19;11,12). Nie ma co prawda wzmianek o zwracaniu sie

ludzi wprost do Ducha to jednak jakas konsultacja zapewne istniala chocby

podczas zgromadzenia w Jerozolimie. Dla wielu osob dzisiaj jakies niewyrazne

czesto odczucie na modlitwie jest juz odbierane jako prowadzenie Ducha,

a wowczas byly to konkretne i szczegolowe wypowiedzi i polecenia jak to

widac z Dziejow Apostolskich. Wyglada to tak, jakby rozmawiali z Duchem

bezposrednio. Nie sadze, ze kiedy Duch przemawial do Filipa, czy tez do Piotra

to wowczas ci ani jednym slowem sie do Niego nie zwrocili, np. z prosba o

jakies dodatkowe wyjasnienie.

Istnieja pewne posrednie fragmenty, ktore pokazuja ze,:

w Starym Testamencie prorocy mogli rozmawiac z Dchem Swietym.

Ksiega Izajasza : 6,8 - 6,9

8.Potem uslyszalem glos Pana, ktory rzekl: Kogo posle? I kto tam

pojdzie? TEDY ODPOWIEDZIALEM: Oto jestem, poslij mnie!

9.A On rzekl:Idz i mow do tego ludu: Sluchajcie bacznie, lecz nie

rozumiejcie, i patrzcie uwaznie, lecz nie poznawajcie!

Dzieje Apostolskie : 28,25 - 28,27

25.Nie mogac dojsc z soba do zgody, zaczeli sie rozchodzic, gdy

Pawel rzekl jedno slowo: Dobrze DUCH SWIETY POWIEDZIAL do ojcow

waszych przez proroka Izajasza,

26.Mowiac: Idz do ludu tego i mow:

Bedziecie stale sluchac, a nie bedziecie rozumieli;

Bedziecie ustawicznie patrzec, a nie ujrzycie.

Te same slowa, ktore w ksiedze Izajasza mowi Pan (Jahwe), w Nowym Testamencie

Pawel przypisuje Duchowie Swietemu.

Podobnie jest w ponizszym przykladzie:

Ksiega Jeremiasza : 31,33

33.Lecz takie przymierze zawre z domem izraelskim po tych dniach,

MOWI PAN: Zloze moj zakon w ich wnetrzu i wypisze go na ich sercu.

Ja bede ich Bogiem, a oni beda moim ludem.

List do Hebrajczykow : 10,15 - 10,16

15.POSWIADCZA NAM TO ROWNIEZ DUCH SWIETY; POWIEDZIAWSZY bowiem:

16.Takie zas jest przymierze, jakie zawre z nimi po uplywie owych

dni, mowi Pan: Prawa moje wloze w ich serca i na umyslach ich

wypisze je,

Ciekawy jest przypadek ponizszy:

To co mowi Duch Swiety wedlug autora Listu do Hebrajczykow, to samo

mowi Jahwe w Psalmie. Co wiecej, nie ma zadnych powodow, dla ktorych

mozna by uwazac, ze okrzyki radosne, czy radosne piesni, czy tez

dziekczynienia wspomniane w Ps.95,1-2 sa kierowane do kogos innego niz

do tego damego Pana, ktory mowi slowa zawarte Ps.95,7-9, a zatem do

Ducha Swietego, ktory jest mowiacym w Psalmie 95 (wedlug autora Listu

do Hebrajczykow).

List do Hebrajczykow : 3,7 - 11 BB

7.DLATEGO, JAK MOWI DUCH SWIETY: Dzis, jesli glos jego uslyszycie,

8.Nie zatwardzajcie serc waszych, jak podczas buntu, w dniu

kuszenia na pustyni,

9.Gdzie kusili mnie ojcowie wasi i wystawiali na probe, chociaz

ogladali dziela moje przez czterdziesci lat.

10.Dlatego mialem wstret do tego pokolenia i powiedzialem: Zawsze

ich zwodzi serce; nie poznali tez drog moich,

11.Tak iz przysiaglem w gniewie moim: Nie wejda do odpocznienia

mogo.

Ksiega Psalmow : 95,1 - 11 BB

1.Pojdzcie, RADOSNIE SPIEWAJMY PANU, Wznosmy okrzyki radosne skale

zbawienia naszego!

2.Pojdzmy przed oblicze jego Z DZIEKCZYNIENIEM, WYKRZYKUJMY MU

RADOSNIE W PIESNIACH,

3.Gdyz wielkim Bogiem jest Pan i krolem wielkim nad wszystkich

bogow.

4.W jego reku sa glebokosci ziemi I jego sa szczyty gor.

5.Jego jest morze i On je uczynil, I suchy lad rece jego

uksztaltowaly.

6.Pojdzcie, poklonmy sie i padnijmy na twarz! Kleknijmy przed

PANEM, ktory nas uczynil!

7.ON BOWIEM JEST BOGIEM NASZYM, A my ludem pastwiska jego i trzoda

reki jego. OBYSCIE DZIS GLOS JEGO USLYSZELI:

8.Nie zatwardzajcie serca waszego, jak w Meriba, Jak w dniu pobytu

w Massa na pustyni,

9.Gdzie kusili mnie ojcowie wasi, Doswiadczali mnie, chociaz

widzieli dzielo moje.

10.Przez czterdziesci lat czulem odraze do tego rodu I rzeklem:

Lud ten bladzi sercem i nie zna drog moich.

11.Dlatego przysiaglem w gniewie swoim: Nie wejda do odpocznienia

mego.

Takich przykladow moze jest wiecej. W kazdym razie po pierwsze pokazuja

one jednosc miedzy Duchem Swietym a Bogiem Ojcem. Po drugie pokazuja, ze

modlitwy kierowane w Starym Testamencie do Jahwe byly jednoczesnie

modlitwami kierowanymi do Ducha Swietego, nawet jesli Izraelici sobie wtedy

tego nie uswiadamiali. Nie dziwi zreszta taki wniosek, biorac pod uwage to,

ze Duch Swiety bedac Bogiem posiada wszelkie atrybuty Boga, takie jak

np. wszechobecnosc i wszechwiedza.

W kazdym razie nie da sie tego nijak porownywac z kontaktami ze zmarlymi

ludzmi. O takich kontaktach Biblia po prostu milczy zupelnie. Jest co prawda

jeden przypadek, potepiony zreszta, gdy Saul wywolywal ducha Samuela, ale to

byl klasyczny spirytyzm i dlatego nie moze byc brany jako normatywny. Tak

samo nie moze byc brany jako normatywny przypadek ukazania sie Mojzesza i

Eliasza na Gorze Tabor, bo to bylo jedyne w swoim rodzaju objawienie, ktore

sie nie powtarzalo pozniej. Tam zreszta apostolowie nie rozmawiali z tymi ludzmi,

tylko z Jezusem.

Dlatego o ile modlitwy do Ducha Swietego znajduja w Pismie uzasadnienie, to

modlitwy do zmarlych nie maja zadengo uzsadnienia zarowno w Pismie jak i w

najwczesniejszej tradycji kosciola. Nie wiem kiedy pojawiaja sie pierwsze

wzmianki o modlitwach do zmarlych w kosciele, moze ksiadz wie, to prosilbym

o namiary.

W NT nie widac jednak poweszchnie zanoszonych modlitw do Ducha Swietego i

dlatego tez juz kiedys pisalem, ze nie mam jednak do konca zdania w tej kwestii.

> >[RD]

> >Pawel byl Zydem, ktory przestrzegal jak widac z tego przykladu Prawa

> >Mojzeszowego. Pogan nie obowiazuje odwiedzanie swiatyni Jerozolimskiej

> >nawet gdyby taka zastniala w przyszlosci.

>

> [AS]

> Analogia jest bardzo dobra: katolikow tez nie obowiazuja pielgrzymki.

> Slyszalem 3 dni temu, jak proboszcz jednej parafii oglaszal pielgrzymke do

> Czestochowy. Slowo daje, ze do niej "zachecal", a nie mowil, ze "obowiazuje"

> ona jego parafian.

Juz pisalem, ze watek ten mozna zakonczyc, poniewaz swiadomosc dzialania

mocy w sanktuariach wystepuje w poboznosci ludowej a z tym nie da sie

dyskutowac. Tyle, ze warto ludzi o tym uswiadamiac z ambon, aby nie robili

takiego wysilku. Czesto starsi ludzie telepia sie przez pol Polski by

poklonic sie tam przed wizerunkiem, a robia to tylkjo dlatego, ze nikt im

nie mowi, ze nie ma to sensu, bo Bog moze byc blisko nich jesli tylko

szczerze zaufaja Jemu.

> >

> >[RD]: Czy o ofierze mszy tez jest w ksiedza ksiazce? Bo nie widzialem.

> [AS]

> O ofierze Mszy sw. polecam bardzo dobry artykul na stronie

> http://www.apologetyka.katolik.pl/

[RD]

Czy chodzi o artykul Marcina Garbulskiego? Czytalem go, ale mnie nie

przekonuje. Moze wiecej pozniej.

> >[RD]

> >Ciekawe jest tylko to, ze skoro Pawel mial na mysli hierarchie kosciola

> taka

> >jak to widzimy w KRK z papiezem, kardynalami, arcybiskupami, biskupami i

> >kaplanami itd. na czele to nie widac tego w pierwotnym kosciele.

>

> [AS]

> To znowu nieporozumienie. Hierarchia Kosciola katolickiego sklada sie tylko

> z trzech stopni: biskup, prezbiter, diakon. Paiez to biskup Rzymu. Kardynal

> to funkcja wynikajaca z przynalznosci do "senatu papieskiego" i zostala

> wprowadzona dosc pozno w historii. Ale chyba nie bedzie Pan na przyklad

> protestowal, ze funkcja rektora uniwersytetu baptystow w USA jest

> niebiblijna, bo nie wspomina o niej Slowo Boze?

> To samo dotyczy arcybiskupow, pralatow, kapelanow itd. Nalezy odroznic

> hierarchie od zwyczajowych funkcji.

[RD]

Teoretycznie sa tylko trzy stopnie w hierarchii. Praktycznie patrzac

na zakres wladzy hierarchia jest bardziej rozbudowana.

Czy zdanie i wladza w kosciele powszechnym biskupa Karola Wojtyly jest rowna

zdaniu i wladzy w kosciele biskupa Zycinskiego albo Juliusza Paetza

Metropolity Poznanskiego? Czy biskup Juliusz ma wladze interweniowac

bezposrednio w Ameryce Poludniowej? A biskup Karol Wojtyla ma taka wladze.

Dlatego juz tutaj widac, ze biskup Rzymu ma wieksza wladze niz inni, czyli ze

praktycznie stoi w hierarchii wyzej.

Czy kardynal ma taka sama wladze jak biskup? Np. kto moze dokonywac wyboru

papieza? Czy biskup nie bedacy kardynalem moze uczestniczyc w konklawe?

Nie moze a zatem zakres wladzy kardynala w pewnych aspektach jest wiekszy

niz biskupa (w innych byc moze nizszy). Kardynalow nie ma we wczesnym kosciele.

Pojawili sie chyba w X wieku.

W historii Euzebiusza jest wzmianka, ze gdy raz chciano wybrac biskupa w Rzymie

to zebral sie lud (zapewne z rzymskiej wspolnoty) i rozwazal kogo by wybrac

sposord siebie. Nie widac u Euzebiusza by wyboru biskupow Rzymu kiedykolwiek

dokonywali biskupi z calego swiata owczesnego i do tego obdarzeni jakims tytulem

kardynalskim. Gminy sposrod siebie wybieraly przywodcow. Nie dziwi to zreszta.

Skoro chcieli by byli to odpowiedni ludzie (tak jak zalecal Pawel Tymoteuszowi

oraz Tytusowi) to trudno by tego dokonywali ludzie spoza kosciola lokalnego,

ktorzy nie znali kandydatow. Tak bylo tez w Rzymie jak to widac u Euzebiusza.

Zna ksiadz jakies przyklady, ze bylo inaczej? Czy sa przyklady z wczesnego

kosciola aby to biskup Rzymu mianowal biskupow w innych krajach? Bez watpienia

nastapily w tym wzgledzie daleko posuniete zmiany w trakcie dwoch tysiacleci.

Wladza papieza tez stopniowo sie wylaniala w historii.

Tutaj tez dochodzimy do kwestii co wolno a czego nie wolno do Bibli dodawac.

Jesli chodzi o rektorat itp. stopnie naukowe to nie widze tutaj problemu.

Rektor nie jest czescia hierarchii. Rektorem zostaje naukowiec, ktory

zajmuje sie jakas dziedzina nauki, moze to byc teologia traktowana jako

dziedzina nauki. Wyksztalcenie nie jest sprzeczne z Biblia. W liscie do

Tytusa Pawel pisze, ze przelozony w kosciele ma umiec udzielac napomnien w

slowach zdrowej nauki, a zatem musi posiadac stosowna wiedze. W czasach

apostolskich inaczej zdobywalo sie wiedze niz dzisiaj, zatem nie ma

sprzecznosci z Biblia jesli ktos dzisiaj konczy uczelnie i robi stopien

naukowy, czy pozniej zostaje nauczycielem posiadajac stopien doktora,

magistra, profesora itp. W kazdym razie poniewaz chrzescijanstwo jest

zanurzone w swiecie wiec nie ma sensu by wywracac wszystko na reby i np.

pisac na tabliczkach glinianych badz papirusie, jezdzic na koniu, plywac

statkaimi napedzanymi zaglami, skoro dzisiaj jest inna technika inny styl

ubierania sie, inny sposob nauczania siebie i innych. Nie popadajmy w

absurdy. Gdyby Ap. Pawel zyl dzisiaj to zapene pisalby swoje listy na

komputerze, wysylal je byc moze mailem itp.

Czym innym jednak sa doktryny. Nie widze zadnych uwarunkowan w swiecie,

ktore by uzasadnialy np. zamiany praktyki co do modlitwy do i za zmarlych,

hierarchii koscielnej (np. pojawienia sie wladzy papieza) i innych spraw

np. wniebowziecia, niepokalanego pczecia itp. O tym wspominalem juz wczesniej.

>

> [RD]

> Nigdzie nie ma wzmianki by biskup zajmowal wyzsze

> >stanowisko niz prezbiter, nie mowiac juz o wystepowaniu kardynalow czy

> >arcybiskupow.

>

> [AS]

> Co do kardynalow i arcybiskupow - czy Biblia wspomina o Seminariach

> Biblijnych? W jakiej ksiedze i rozdziale i wersecie? To sprawy zwyczaju

> koscielngeo, a nie wiary.

[RD]

Kiedys juz pisalem o tym, podawalem nawet przyklady (chyba przy okazji

pojec zwiazanych z przyjeciem Jezusa). W pierwotnym kosciele istnialo cos

takiego jak studiowanie. Dzisiaj rowniez istnieje studiowanie. Czy odbywa sie

to w czyms takim jak szkola zwana seminarium czy poprzez pobieranie nauk u

mistrza to nie ma to znaczenia. Cel jest ten sam - zdobycie wiedzy.

Sposob pobierania nauki jest wylacznie kwestia aktualnie panujacyh zwyczajow

na swiecie albo wrecz samego nazewnictwa.

Po raz kolejny jednak podkreslam (nie wiem juz ktory raz), ze zupelnie

czym innym jednak jest doktryna. Nikt nie bedzie podwazal prawd wiary

zawartych w Pismie tylko dlatego, ze dzisiaj jest inna kultura. A zatem

istnieja pewne rzeczy, ktore ulegaja zmianie oraz pewne ktore nie ulegaja

zmianie. Protestanci nie sa idiotami, ktorzy nie potrafia tego rozroznic i

ktorzy dzialaja jak automaty. Myslenie w protestantyzmie nie jest zabronione.

Caly czas probuje mi ksiadz wykazac, ze jestem niekonsekwentny stosujac

zasade "Tylko Biblia". Na tym jak widze opiera ksiadz swoja kontrargumentacje.

Niestety robi to ksiadz w dosc dziwaczny sposob.

Bo jaki sens ma porownywanie kwestii scisle doktrynalnych np. modlitwy do

zmarlych z kwestiami drugorzednymi (nalezacymi do otoczki) takimi jak np.

takie czy inne piesni w kosciele. Albo co laczy kwestie organizacji kosciola

z kwestiami takimi jak sposob studiowania dzisiaj i kiedys? Organizacja

wladzy w kosciele jest wyraznie omowiona w Biblii i nalezy do spraw waznych.

Sa konkretne zalecenia do starszych do wyboru starszych-biskupow itd. I tego

nalezy sie trzymac.

> >[RD]

> >Nigdzie tez starszych w kosciele nie nazywa sie w NT

> >kaplanami. Jest tylko jedno miejsce gdzie w Biblii Tysiaclecia zle

> >przetlumaczono slowo starszy jako kaplan (pod koniec listu Jakuba), ale to

> >jest tylko bledne tlumaczenie. Slowo biskup w grece znaczy

> >"dogladajacy". Funckja starszego bylo dogladanie powierzonego mu kosciola,

> >zatem biskupowanie to bylo zadanie kazdego starszego.

>

> [AS]

> Dogladanie kosciola bylo funkcja kazdego starszego, z cego nie wynika, ze

> nie byli oni zhierarchizowani. Owszem, byli. "Kiedy [Pawel i Tymoteusz]

> przechodzili przez miasta, nakazywali im przestrzegac postanowien powzietych

> w Jerozolimie przez Apostolow i starszych" (Dz 16, 4). Jesli jedni sa

> zobowiazani sluchac innych, nazywamy to stopniami w hierarchii. Przykladow

> takich jest wiecej: "Przeciw prezbiterowi nie przyjmuj oskarzen, chyba ze na

> podstawie dwu albo trzech swiadkow" (1 Tm 5, 19). Funkcje sadzenia ma ten,

> kto stoi wyzej w hierarchii. Wiem, ze wielu protestantow dokonuje wyboru

> starszych dla swoich wspolnot wedlug wlasnych duchowych przekonan i nie

> przejmuja sie zadna hierarchia, ale niestety nie wynika to ze slowa Bozego.

[RD]

Moze inaczej. Bycie biskupem bylo funkcja kazdego starszego (czyli dzisiaj

ksiedza). Mozemy sie o tym przekonac czytajac nastepujace fragmenty:

List do Filipan,1,1: nie ma osobno wymienionych starszych, lecz wylacznie biskupi

i diakoni. Zatem mamy kolegium biskupow w jednym kosciele lokalnym.

Dzieje 20: Pawel wezwal starszych Efezu i powiedzial im, ze Bog ustanowil ich

biskupami, zatem kazdy starszy byl biskupem i co wiecej znowu widac w jednym

kosciele lokalnym (w Efezie) kolegium starszych-biskupow.

List do Tytusa: Pawel nakazuje Tytusowi wyznaczyc starszych w kosciolach i mowi,

ze kryterium ma byc to, ze biskup ma byc taki i taki. Zaten znowu zamiennie

uzywa sie slow starszy - biskup. A zatem w kazdym

lokalnym kosciele na Krecie mial byc biskup lub kolegium biskupow. Dzisiaj byc

moze istnieje stanowisko biskupa Krety, ale wowczas kazdy szeregowy ksiadz

byl biskupem. Slyszalem, ze uwaza sie, ze Tytus byl biskupem Krety. Ale to jest

nonsens. Tytus zostal pozostawiony na Krecie by dokonczyl prac. Nie na stale.

Tytus byl wspolpracownikiem Pawla, z tego co widac w NT bardzo dojrzalym duchowo.

Mial misje by zbadac, kto w kosciolach lokalnych Krety jest odpowiedni.

Niezbyt przychylne swiadectwo Pawel wystawia samym Kretenczykom. Nakazuje

Tytusowi by ten karcil ich surowo by ci byli zdrowi w wierze. Jak ci ludzi mogli

samodzielnie wybrac kogokowiek na starszego? Potrzebny byl ktos taki jak Tytus by

rozeznal odpowiednich ludzi. Wyciaganie z tego wniosku, ze Tytus byl biskupem

stojacym w hierarchii wyzej niz starsi na Krecie jest absurdalne. Tytus byl

apostolem, a apostol to byl ktos inny niz starszy (te funkcje mogly byc laczone,

ale nie musialy)

Tymoteusz i Tytus byli wspolpracownikami Pawla. Brali udzial w jego misji

apostola i byli apostolami. Z polecenia Pawla dogladali koscioly, ktore

Pawel pozakladal. Czy to, ze Pawel wydawal im polecenia swiadczy o tym, ze Pawel

stal wyzej w hierarchii niz Tytus i Tymoteusz? A moze skoro starsi na Krecie

byli nizej w hierarchii niz Tytus to znaczy, ze Tytus byl biskupem, ale wtedy

Pawel byl chyba arcybiskupem, albo papiezem.

Niestety nigdzie nie jest powiedziane, ze Pawel byl w hierarchii wyzej od tamtych

starszych czy od jakichkolwiek starszych. Sam to zreszta wspomina, np. ze nie ma

wladzy nad wiara Koryntian (2 Kor.1,24). Pawel okresla sie mianem wspolpracownika

chrzescijan z Koryntu. Pawel uwazal, ze tamci sa jego dziecmi, poniewaz on zrodzil

ich dla Jezusa. To usprawiedliwia ingerencje i troske Pawla w ich sprawy, ale

nie ma tutaj zadnego odniesienia do hierarchii.

W Jerozolimie zebrali sie apostolowie i starsi. Zatem w pierwszym soborze

(jesli to tak nazwiemy) brali udzial apostolowie (ci wyznaczeni przez

Jezusa) oraz prezbiterzy. Piotr siebie tez nazywa prezbiterem w swoim

liscie. Jan nazwywa siebie prezbiterem. Jak na to patrze to dochodze do

wniosku, ze wowczas albo bylo totalne pomieszanie pojec, albo nie istniala

zadna hierarchia.

Podbne zdania widoczne sa w:

Didache (XV,1-2):

"Wybierzcie zatem sobie biskupow i diakonow godnych Pana, ludzi cichych,

spokojnych, bezinteresownych, wiarygodnych i wyprobowanych. Oni bowiem

pelnia u was takze posluge prorokow i nauczycieli. Nie gardzcie wiec nimi,

gdyz nalezy im sie wsrod was to samo powazanie, co prorokom i nauczycielom."

Widac wyraznie, ze gmina miala sposrod siebie wybrac biskupow, ktorzy bez

watpienia byli jednoczesnie starszymi, poniewaz nie ma o tamtych wzmianki.

Co wiecej poniewaz w poszczegolnych gminach bylo na ogol wiecej prorokow i

nauczycieli niz jeden, wiec zapewne w jednej gminie bylo tez wiecej biskupow

niz jeden.

Klemens Rzymski (List do Koryntian XLIV,4-5). Tutaj biskup i starszy to

synonimy. Klemens pisze do Koryntian, gdzie pousuwano ze stanowisk starszych,

a zatem znowu widac kolegium.

Hermas (Pasterz.XIII,1). Wspomina apostolow, biskupow, nauczycieli i diakonow.

Nic nie mowi o starszych. Raz mowi o starszych , kiedy indziej o biskupach,

jeszce gdzie indziej o zwierzchnikach kosciola. Wszystkie te okreslenia wydaja

sie byc synonimami. Hermas napisal Pasterza kilkadziesiat lat po smierci

Ignacego, ktory byl nowatorem w kwestii organizacji kosciola i dzielil

hierarchie na biskupow i prezbiterow, ale to byla jego wizja a nie calosci

kosciola. Swiadczy to o tym, ze w roznych czesciach chrzescijanstwa roznie

wygladala organizacja kosciola. Od poczatkowego kolegialnego zarzadu biskupow

-prezbiterow do rozrozniania miedzy tymi funkcjami.

Znowu jednak normatywna jest dla mnie Biblia. Teksty pozabiblijne tylko

potwierdzaja ze hierarchia sie utworzyla pozniej. Ignacy nie jest tutaj

jedyna wyrocznia. Mozna jednak przyjac, ze cos takiego jak hierarchia w kosciele

ksztaltowala sie od konca I wieku i wyraznie ja widac w polowie II wieku.

> [RD]

> Czy byl taki okres w historii kosciola aby caly

> kosciol bez wyjatku uznawal bez zajakniecia prymat biskupa Rzymu, oraz jego

> nieomylnosc?

>

> [AS]

> Slowa takie jak "prymat" oraz "nieomylnosc" w odniesieniu do papieza sa dosc

> nowe (w skali historycznej), dlatego pytanie jest anachroniczne. Polecam J.

> H. Newmana i jego ksiazke o rozwoju doktryny i dogmatow.

[RD]

Nie odpowiedzial mi ksiadz na pytanie. Dobrze wiemy, ze nie bylo takiego okresu

w historii, bo przynajmniej w kosciele wschodnim (dzisiajeszym prawoslawnym)

uwazano inaczej.

Nie interesuje mnie teraz to co pisze kardynal Newnam. Wazne jest dla mnie to,

czy Jezus ustanowil prymat biskupa Rzymu i jak to bylo realizowane od poczatku.

Jesli apostolowie wiernie starali sie przekazywac kosciolowi zalecenia Jezusa to

cos takiego jak prymat w dzisiejszym wydaniu powinien byc widoczny od

samego poczatku, a tego ni jak nie widac w historii. Jak widac z innych pism,

biskup Rzymu czesto stawal sie obiektem ataku ze strony biskupow ortodoksyjnych

(np. Stefan przez Cypriana, Firmiliana). Gdy pod koniec II wieku Wiktor chcial

by inni dostosowali sie do tego co on uwazal za sluszne w kwestii dnia swietowania

Wielkanocy to zostal mowiac delikatnie zrugany przez innych i w koncu poskromil

swoje zapedy. Euzebiusz wspomnia nawet, ze jeden biskup napisal papiezowi

Wiktorowi, ze nie przyjmie zwyczajow narzucanych przez niego, bo oni sami maja

inna tradycje. Na koncu napisal mu tez, ze trzeba bardziej sluchac Boga niz ludzi.

Czy wyobraza ksiadz sobie, ze dzisiaj jakis biskup napisalby Kardynalowi Wojtyle,

ze nie przyjmie jego zalecen w jakies kwestii, bo trzeba bardziej sluchac Boga

niz ludzi? To juz obrazuje, jaka range wowczas mial biskup Rzymu.

> >

> [RD]

> >A gdzie ksiadz widzi wypowiedzi na temat ofiary Wieczerzy Panskiej u

> >Pawla? Nigdzie w NT Wieczerza nie jest nawet nazwana ofiara, nie mowiac juz

> >o znaczeniu nadawanej jej w KRK. Co prawda we wczesnych tekstach

> >pozabiblijnych nazywa sie wieczerze ofiara, ale nie znam przypadku by

> >rozumiano to tak jak w dzisiejszym KRK. A zatem jesli ap. Pawel glosil, ze

> >wieczerza jest uobecnieniem ofiary Jezusa na krzyzu, to chyba kosciol

> >zapomnial o tym natychmiast i przypomnial sobie dopiero kilka stuleci

> >pozniej.

>

> [AS]

> Obawiam sie wobec tego, ze niezbyt dokladnie wie Pan, jak rozumie sie to

> dzis u katolikow. Polecam raz jeszcze strone

> http://www.apologetyka.katolik.pl/

[RD]

Czytalem, ale jak juz mowilem nie przekonuje mnie ten tekst. Nie ma bowiem

zadnych wzmianej w pismach najwczesniejszych by wieczerza byla traktowana

jako bezkrwawe uobecnienie ofiary Jezusa. Co wiecej natchnione Slowo Boze

nigdy nawet nie nazywa wieczerzy ofiara. Czy to nie dziwne? Ofiara nazywaja

Wieczrze Panska Didache, Justyn, Ireneusz. Ale patrzac na kontekst ich

wypowiedzi dochodzi sie do wniosku, ze rozumieli przez ofiare dziekczynienie

skladane Bogu. Ofiara duchowa byly wszelkie dobre czyny (tak widac tow dosc

obszernym tekscie Ireneusza, ktory jest za dlugi by go przytaczac).

Ks. prof. Henryk Pietras w ksiazce pt."Poczatki Teologi Kosciola" na stronie

92 pisze:

"Funkcja nauczania i przewodniczenia wsplnocie, zwlaszcza przy sprawowaniu

Eucharystii, nie sklonila chrzescijan do konca II wieku do zastosowania dla

swoich biskupow, czy starszych greckiego terminu hiereus, to jest kaplan.

Wyraznie nic w ich funkcji nie kojarzylo im sie ze skladaniem ofiar"

Dalej na stronie 98 pisze :

"W IV wieku po tak zwanym EDYKCIE MEDIOLANSKIM, cale zycie kosciola uleglo

zmianie. Rowniez pojmowanie funkcji, godnosci i znaczenia hierarchii koscielnej.

Tendencje wyrazone w Didaskaliach (przesadna forma hierarchii) zostaly

powaznie utemperowane, choc oczywiscie nie zginely.

Kiedy miejsca spotkan chrzescijan coraz bardziej zaczely przypominac swiatynie,

scisle biorac cos miedzy Swiatynia Jerozolimska a swiatyniami poganskimi i

bazylikami cywilnymi, kiedy stol, przy ktorym spotykano sie by razem jesc i pic

dziekujac Bogu za jezusa Chrystusa, czyli na Eucharystii, zaczal coraz bardziej

przypominac oltarz, ci ktorych do tej pory nazywano po prostu odpowiedzialnymi

nadzorcami (episkopoi=biskupi) i starszymi (prezbiteroi) zostali kaplanami. Wtedy

tez zaczyna sie mowic o Eucharystii jako ofierze.

Dolaczyly sie tez inne wplywy, zwlaszcza rzymskie pojmowania kaplanstwa. Tam

kaplan byl wlasciwie urzednikiem, ktory dbal o swiatynie i pilnowal porzadku

w skladaniu ofiar. Rowniez pontifex mial czuwac, czy formuly uzywane przy

skladaniu ofiar i w publicznych modlitwach byly prawidlowe, gdyby bowiem

cokolwiek czlowiek przekrecil, ofiara bylaby niewazna i prosby niewysluchane.

Tak wiec i chrzescijanie zaczynaja kanonizowac swoje modlitwy, zwlaszcza

modlitwy eucharystyczne, do ktorych nazwa kanon przylgnela na cale wieki."

Powiem tak, ks. Henryk Pietras nie jest pisarzem wczesnego kosciola, ale jako

teolog katolicki bez watpienia nie napisalby takich slow w swojej ksiazce gdyby

byly jakiekolwiek przeslanki ku temu, ze pojmowanie Eucharystii jako bezkrwawej

ofiary Chrystusa pojawilo sie wczesniej.

Przytocze moze jeszcze jeden fragment z ksiazki ks. Pietrasa na temat

eucharystii str 74. Cytat ten pokazuje wyraznie jakie mechanizmy dzialaly

w kosciele i dlaczego zmieniano znaczenie roznych pojec. Jestem niezwykle

zaskoczony, ze katolicki ksiadz sie do tego przynaje, bo to wszystko jasno

pokazuje odejscie od prostych praktyk pierwotnego kosciola i wrecz wypaczenia.

Widac wyraznie jak bardzo tradycja sie zmieniala i to na gorsze. jesli to co

pisze ks. Pietras jest prawda to dla mnie jest to podwazenie sensownosci

opierania sie na tzw. rozwoju doktryny.:

"W IV wieku pozmienialo sie wiele rzeczy. Do kosciola wchodzily cale ludy i

narody, poziom katechizacji przed i pochrzcielnej wyraznie sie obnizyl, coraz

czesciej chrzescijanie spogladali z nostalgia w dawne czasy, kiedy co prawda

bywaly przesladowania, ale za to swoi byli wiekszym oparciem. Niektorzy z tej

nostalgii cofali sie jeszcze bardziej i z rosnaca sympatia zwracali sie ku

synagodze, ktora nie przezywala rozmycia sie poziomu z powodu rzesz prozelitow.

Nie bez znaczenia byl tez zanik alegorycznej interpretacji Pisma: trudno bylo

znalezc powody, by nie zachowywac przykazan Prawa, jesli sie je interpretowalo

doslownie.

Wielu wiec sklanialo sie do tego i to z ich powodu przede wszystkim, a nie wprost

przeciwko Zydom, powstaly dziela i homilie Przeciwko Zydom, np. Augustyna, czy

- najradykalniejsze - Jana Chryzostoma. Chciano jakby obrzydzic synagoge

chrzescijanom, by stracila w ich oczach na atrakcyjnosci. Ale tak to juz jest, ze

jak Mahomet nie przyszedl do gory to gora przyszla do Mahometa: kaznodzieje

odstreczali chrzescijan od chodzenia do synagogi i do swiatyn poganskich,

a nie spostrzegli, ze swiatynia jerozolimska oraz swiatynie poganskie przyszly

do kosciola. Na przykladzie Eucharystii widac to dobitnie. Stroj liturgiczny

zaczyna sie dostosowywac do stroju arcykaplana zydowskiego, oltarz robi sie

kamienny, zainstalowany na stale, przypominajacy taki, na jakim skladano

krwawe ofiary w swiatyniach, pojawia sie kadzidlo, prezbiterow zaczyna sie

nazywac kaplanami. Nad posilkiem tak bardzo dominuje aspekt ofiarniczy, ze nie

trzeba sie dziwic, iz wlasnie pod koniec tegoz wieku ktos wpadl na pomysl

przysuniecia oltarza do sciany w absydzie bazyliki. Zmienil bowiem przeznaczenie:

juz nie mial laczyc ludzi zebranych wokol w imie Jezusa, ale laczys wszystkich z

Bogiem. Co prawda Panu Jezusowi nie zupelnie o to chodzilo, ale nikomu to nie

przeszkadzalo, chociaz nie wszystkim (tutaj cytat z Jana Chryzostoma komentujacego

Ewangelie Mateusza).... Eucharystia jednak byla coraz mniej do jedzenia, a coraz

bardziej do adorowania. Poszedl w zapomnienie przepis Soboru Nicejskiego,

powtarzany przez wielu Ojcow, ze w niedziele nie nalezy poscic ani klekac. Miejsce

"ludu" zaczeto tez wyznaczac coraz dalej od oltarza."

Moze tyle cytatow. Niech sie ksiadz teraz nie dziwi, dlaczego ja odrzucam

ofiarniczy charakter Wieczerzy Panskiej.

> >[RD]

> >A co do tradycji i czytania w jej swietle Slowa Bozego to kilka slow. Co

> >wedlug ksiedza oznacza zatem tradycja? Czy jesli np. slowa z Mat.16,18

> >brzmiace w jezyku greckim mniej wiecej tak: "ty jestes kamien, a na tej

> skale

> >(opoce) zbuduje moj kosciol..." oznaczaja prymat Piotra i jego nastepcow na

> >stolicy biskupiej w Rzymie akurat, to czy nie powinny byc w pisanych

> tekstach

> >poza biblijnych slady takiej interpretacji? A jesli sa slady innej

> >interpretacji (innego rozumienia tego wersetu, a znam takie i cytuje

> ponizej)

> >to co z tym zrobic?

>

> >Przytocze przyklad:

> >

> >sw. Hilary z Poitiers (zm.366) pisze: "Ten jeden jest przeto niezwruszony

> >fundament, jedna ta szczesliwa opoka wyznana ustami Piotra...Na tej przeto

> >wyznania opoce zbudowany zostal Koscioal...Ta wiara jest fundamentem

> >Kosciola. Dzieki tej wierze bramy piekiel przeciw niemu sa bezsilne. Ta

> wiara

> >ma klucze Krolestwa Niebios" (De Trinitate,2,23;6,36)

> [AS]

> To bardzo piekny przyklad i mysle, ze wielokrotnie mozna spotkac sie z takim

> zastosowaniem tego fragmentu w calej dwudziestowiekowej historii Kosciola

> katolickiego az do dzisiaj. Jesli odnosi sie fragment MT 16, 18 do Piotra,

> to nie wynika z tego wcale, ze nie mozna go odniesc w innym nieco znaceniu

> do kazdego chrzescijanina. Podobnie, z faktu ze slowa "Oto ludzi lowisz

> bedziesz" odnosza sie do Piotra nie wynika, ze nie odnosza sie w jednym

> znaczeniu do dzisiejszego papieza, w innym znaczeniu na przyklad do

> misjonarza, a w jeszce innym do kazdego chrzescijanina. Slowa Biblii sa

> wielowarstwowe i ilosc ich zastosowan (zarowno przez katolikow jak i na

> przyklad baptystow ) jest spora.

[RD]

Dobrze ale jak juz wspomnialem w poprzednim liscie brak jest w pierwszych

wiekach odnoszenia slow z Mat.16,18 do Piotra jako skaly. Zatem tu nie o

wielowarstwowowsc chodzi. Kiedy biskup Rzymu walczyl (dobrowolnie tego

wszyscy nie przyjeli) o prymat nad calym kosciolem to moze i zaczeto uzywac

tego fragmentu na poparcie prymatu papieza, ale w pierwszych wiekach nikt tego

nie czynil.

Niech mi ksiadz da chociaz kilka przykladow, ze ktos to robil. Brak takich

przykladow jest dowodem na to, ze nie taki byl pierwotny sens slow Jezusa,

a zatem nastpila zmiana interpretacji (dzisiaj nie slychac aby ktokolwiek

glosil cos podobnego do cytowanej wyzej wypowiedzi Hilarego z Poitiers).

Dla mnie zmiana interpretacji albo inaczej znaczenia slow Pisma z pierwotnego

(objawionego przez Boga) na inny jest nieporozumieniem, poniewaz czyniac to

tym samym mowie, ze moja interpretacja jest lepsza niz Boga jako autora i

dlatego musze poprawic Boga.

Czy chcialby np. ksiadz abym ja wzial tekst napisany przez ksiedza i zaczal

mowic powszechnie, ze ks. Siemieniewski uwaza tak a tak, chociaz obiektywnie

sens bylby inny? Czy nie uznalby ksiadz tego za cos zlego? Mysle, ze kazdy autor

chce by wlasciwie interpretowano jego slowa w jego pierwotnym znaczeniu.

Przypuszczam, ze autozy ksiag NT nie pisali swoich tekstow bezrefleksyjnie.

Mysle, ze pisali to co pisali, bo to dokladnie pragneli przekazac. Jakim zatem

prawem kilkaset lat pozniej twierdzi sie, ze w tych tekstach chodzilo o cos

zupelnie innego niz gloszono od poczatku?

>>> [AS]

>>> Mysle, ze lektura starozytnych dzial chrzescijanskich, poczawszy od listu

>>> Klemensa, poprzez Justyna itd. nie potwierdzi takiej tezy, jakoby nauka o

>>> ofierze mszy sw. albo o kaplanstwie starszych nie istniala w pierwotnym

>>> kosciele w formie zalazkowej. Otoz istniala.

> >[RD]

> >Moge prosic o przyklady? Poniewaz teksty NT sa rowniez tekstami pierwotnego

> >kosciola zatem tam tez mozna oczekiwac, ze sie znajdzie zalazki tych

> >doktryn. A takich nie widac.

> [AS]

> Pawel napisal, ze otrzymal slowa Jezusa interpretujace Wieczerze Panska:

> "Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi Mojej" (1 Kor 11, 25). Jesli to

> nie jest w skrocie nauka o ofierze Mszy sw., to nie wiem - musze przyznac -

> co mogloby byc taka skrotowa, czyli zalazkowa forma. Chyba nie chodzi o

> cytat z Pawla VI w Ewangelli Marka? Takiego, musze przyznac, nie ma.

> Kaplanstwo starszych nie jest natomiast osobnym zagadnieniem. Wynika ono z

> ofiarengo charakteru Mszy sw.

[RD]

Po pierwsze wyzej juz o tym pisze. Nie moglo Pawlowi chodzic o ofiarniczy

charakter Wieczerzy poniewaz w jego czasach i w czasie nastepnych kilku wiekow

nie gloszono takiej nauki, a jesli nawet to nie powszechnie. Zatem prosze mi

udowodnic, ze Justynowi, w Didache, Ignacemu, Ireneuszowi chodzilo o uobecnienie

bezkrwawe ofiary Jezusa?

Tak samo jak ta koncepcja pojawila sie pozniej, tak samo koncepcja kaplanstwa

pojawila sie pozniej i jest tak samo bledna jak koncepcja ofiary.

Jak mozna poszukiwac w Biblii cytatow na poparcie teorii, wymyslonych kilka

wiekow po tym jak napisano ksiegi z ktrorych sie bierze te cytaty, tym bardziej

jesli zupelnie inaczej rozumiano wczesniej te wersety. Dla mnie jest to totalny

absurd i odwrocenie zasady przyczynowosci. Powiedzmy, ze ja sobie wymysle teraz

jakas nowa teorie i bede sie staral udowodnic, ze glosil to juz apostol Pawel

albo Mojzesz i odpowiednio sobie dobiore cytaty. Jesli kosciol katolicki tak

postepuje to w niczym sie nie rozni od heretyckich ruchow, z ktorymi w II wieku

walczyli Ireneusz i Tertulian. Heretycy tamci powolywali sie na Pismo rowniez,

ale jak to okreslal Tertulian, zrecznie sobie dobierali fragmenty i tak je sobie

szeregowali, ze mowily dla nich to co chcieli. Tertulian i Ireneusz natomiast

powolywali sie na jawna tradycje, ktora byla dla nich spojna z tym czego naucza

Pismo.

Chyba jednym z najbardziej dobitnych przykladow jest szukanie poparcia w Biblii

po to by udowodnic wniebowziecie Marii, ktorego pierwsze wzmianki pojawiaja sie

dopiero w V czy VI wieku. Wczesniej nikomu nie przyszlo do glowy, by wersety

obecnie uzywane na poparcie tej teorii interpretowac w tym kontekscie.

Podobnie jest z niepokalanym poczeciem i uzyciem na poparcie tego slow

"obdarowana laska"

Podobnie jest z prymatem papieza i wersetami z Mateusza i Jana.

Podobnie jest z czysccem i wersetami z 1 Koryntian (o ogniu) i innymi.

Idee te byly nieznane w pierwotnym kosciele zupelnie i cytowane na

ich poparcie fragmenty z Biblii musialy miec inne znaczenie.

Po drugie:

Czy przymierze i ofiara to to samo? Na jakiej podstawie ksiadz tak uwaza?

Generalnie przymierze miedy dwoma stronami opiera sie na dwustronnych

deklaracjach.

W Biblii widac kilka przymierzy zawartych z ludzmi przez Boga. Byly to przymierza:

1.Z Noem (wlasciwie to z wszelka istota zyjaca na Ziemi),

2.z Abrahamem i pozniej jego synem Izaakiem i jego potomkami

3.z Mojzeszem i z Izraelem

4.Nowe Przymierze

W Pierwszym przypadku slowa przymierza wypowiedzial Bog po tym, jak Noe zlozyl

ofiare calopalna (Rdz.8,21). Wowczas tez zostalo nadane prawo tzw. Noachidow,

ktorego oddzwiek widzimy pozniej w Dziejach Apostoskich.

Potop byl wynikiem sadu Bozego za to, ze ludzie przekroczyli Boze standardy

zycia. Noe przetrwal Potop ze wzgledu na wlasna swietosc zycia i z nim tez

zostalo zawarte przymierze. Znakiem przymierza ze strony Boga jest tecza.

W drugim przypadku przymierze dotyczylo obietnicy otrzymania Kanaanu. Ta

obietnice Bog dal Abrahamowi. Abraham tez byl czlowiekiem sprawiedliwym.

Wierzyl Bogu i udowodnil to swoimi czynami. Mysle, ze bylo to przyczyna

tego, ze Bog zawarl z Abrahamem (scisle z Abramem) przymierze.

Bog mowi pozniej do Abrahama:

(Rdz.17,10) Przymierze, ktore bedziecie zachowywali miedzy Mna a wami,

czyli twoim przyszlym potomstwem, polega na tym: wszyscy wasi

mezczyzni maja byc obrzezani;

W zasadzie obrzezanie bylo znakiem nowego przymierza.

Przymierze z Abrahamem w zasadzie otwiera droge ku kolejnym dwom przymierzom.

W trzecim przypadku Bogu nie chodzi o zewnetrzny rytualizm, ale o czystosc i

sprawiedliwosc wewnetrzna. W ST sa nastepujace slowa:

Pwt.4,13 (i pozniej Pwt.5,1- )

Oznajmil wam swe przymierze, gdy rozkazal wam pelnic Dziesiec

Przykazan i napisal je na dwoch tablicach kamiennych.

Widac, ze istota przymierza z Mojzeszem byla jakosc zycia albo inaczej swietosc

osobista. Przepisy odnosnie ofiar byly jednym z elementow okreslanym przez

prawo Mojzeszowe.

Pozniej w historii Izraela widac, ze gdy Zydzi zachowywali przepisy odnosnie

ofiar, ale ich motywy nie wyplywaly ze swietosci zycia, to dla Boga ich ofiary

byly wrecz oberzydliwoscia. Czyli nie sama ofiara miala znaczenie, ale ofiara w

polaczeniu ze swietym zyciem.

Nas oczywiscie najbardziej interesuje Nowe Przymierze. Analiza szczegolow

zwiazanych z poprzednimi przymierzami ukazanymi w Biblii ST jest pomocna poniewaz,

wszystkie przymierza byly zawierane przez ta sama osobe tzn. Boga. Mozna wiec

oczekiwac pewnych podobnych elementow.

Gdy mowa jest o nowym przymierzu to pojawiaja sie analogie ale tez roznice

w stosunku do starego przymierza. Np. w starym przymierzu prawo (10 przykazan)

bylo zapisane na tablicach kamiennych. W nowym mowi sie o zapisaniu prawa na

w ludzkich sercach badz umyslach (Jer.31-34;Hebr.8,8-11;10,15-18).

Swiatynia ziemska

kaplani skladajacy ofiary za grzechy

ofiary nie moga doprowadzic do doskonalosci nikogo

a pozniej

swiatynia w niebie

powszechne kaplanstwo i duchowe ofiary polegajace na czystym zyciu.

jedna raz na zawsze dokonana ofiara Jezusa na krzyzu jako arcykaplana.

Gdyby Eucharystia byla uobecnieniem tej ofiary i jesli jest to taka wazna

doktryna, ze msza jest centralnym kultem w kosciele katolickim to musialaby byc

wyrazna nauka na ten temat w Biblii. Tak sie jakos sklada, ze ksiega, ktora

tyle mowi o nowym przymierzu (List do Hebrajczykow) ani razu nie wspomina

Wieczerzy, jakoby to mialo miec jakikolwiek zwiazek.

Jak wiec mozna mowic o koncepcji ofiarniczego charakteru w wypowiedzi Pawla

skoro nikt z jego wspolczesnych nie pozostawil ani sladu takiego rozumienia tych

slow, nawet w samej Biblii nie mowiac juz o nastepnych kilku wiekach.

> >

> >[RD]

> >Wedlug mnie argument, ze obdarowanie laska jest

> >niemozliwe w przypadku czlowieka posiadajacego upadla nature nie ma sensu.

>

> [AS]

> Wedlug mnie tez. Wedlug nauki Kosciola katolickiego takze. Ale nie bardzo

> rozumiem, co to ma wsponego z Maryja i pozostalymi chrzescijanami.

[RD]

To chyba, ze ja zle ksiedza zrozumialem przedtem. Moze wyjasnie.

Zacytuje moze fragment ksiedza wypowiedzi z poprzedniego listu:

"

> [AS]

> Grzech pierworodny w katolicyzmie oznacza cos wiecej, niz sklonnosc

> do grzechu: OZNACZA, ZE CZLOWIEK POZBAWIONY JEST CHWALY BOZEJ (por Rz 3,

> 23), CZYLI BOZEJ LASKI.

> Ze swojej natury nie zyje w stanie przyjazni z

> Bogiem, ale w stanie odzielenia od Boga, gdyz "przestepstwo jednego [tj.

> Adama] sprowadzilo na wszystkich ludzi wyrok potepiajacy" (Rz 5, 18). Ten

> wlasnie stan oddzielenia nazywa sie "grzechem pierworodnym".

> NATOMIAST O MARYI NIE MOZEMY POWIEDZIEC, JAKOBY BYLA POZBAWIONA LASKI BOZEJ:

> SAM ANIOL GABRIEL JEJ TO ZAKOMUNIKOWAL (Lk 1, 28). TO DOSC POWAZNE

> WYROZNIENIE SPOSROD POZOSTALEJ CZESCI LUDZKOSCI. (podkreslenia sa moje wlasne)

"

W swojej wypowiedzi powiedzial ksiadz:

1) grzech pierworodny oznacza, ze czlowiek pozbawiony jest chwaly Bozej, czyli

laski (dla mnia laska czyli chwala to dwie rozne rzeczy).

2) Maryja nie byla pozbawiona laski Bozej

3)jest to wyroznienie

Sugestia z tej wypowiedzi jest taka, ze Maria musiala byc pozbawiona grzechu

pierworodnego poniewaz Aniol zakomunikowal jej, ze posiada laske od Boga.

I dlatego powiedzialem, ze dla mnie takie wnioski nie sa poprawne, poniewaz

Biblia mowi, ze my tez posiadamy laske mimo urodzenia w grzechu pierworodnym.

Wtedy gdy Aniol wypowiada te slowa, to Maria byla osoba gleboko wierzaca

(wystarczy popatrzec na jej modlitwe nieco pozniej). Jaka jest zatem roznica

miedzy nia a nami? Ona byla wierzaca, my jestesmy wierzacy, Ona posiadala laske

my tez posiadamy laske (laske posiadaly rozne osoby w ST, np. Saul i dopiero

pozniej zostala mu odebrana). Jakim zatem jest argumentem posiadanie laski na

fakt niepokalanego poczecia?

Jesli np. psalmista pisze, ze Bog patrzy z nieba, szukajac kto by byl

sprawiedliwy i Go szukal i nikogo nie znajduje, bo wszyscy sie stali

nieuzyteczni i wespol sie splugawili to znaczy, ze istotnie zaden czlowiek

nie byl bezgrzeszny w swoim postepowaniu przynajmneij w jego czasach.

Co wiecej w Liscie do Rzymian Pawel mowi o tym samym cytujac te fragmenty z

Psalmow. Zatem Pawel zaklada, ze slowa wypowiedziane przez Psalmiste obowiazuja

okolo 900 lat po ich napisaniu. To co pisal pawel bylo weryfikowalne na podstawie

tego co dotychczas napisano i tak czynili tez Zydzi w Berei.

Na jakiej podstawie mam moze teraz uwazac, ze w momencie pojawienia sie Marii

slowa te przestaly obowiazywac? Co wiecej dla ojcow kosciola

oznaczaly one, ze Maria musiala posiadac ludzki grzech, bo tak napisal Pawel.

Widac, ze mieli zdrowe podejscie. Oceniali poznijesze twierdzenia na podstawie

wczesniejszej Biblii.

Kiedys rozmawialem z jednym ksiedzem, ktory za wszelka cene staral sie dopasowac

jakas interpretacje do tych slow z Listu do Rzymian po to, by obronic obowiazujacy

dogmat, co dla mnie jest czystym absurdem, bo jak wspomnialem odwraca zasade

przyczynowosci.

>>> [AS]

>>> Biblia uczy, ze usprawiedliwieni jestesmy za darmo, to znaczy nie na

>>> podstawie naszych uczynkow, ale nasze trwanie w sprawiedliwosci domaga sie

>>> od nas pelnienia uczynkow. To w skrocie katolicka naukla o uczynkach i

>>> wierze w procesie zbawienia.

> >[RD]

> >Czy chodzi tutaj o to, ze uczynki nasze swiadcza o tym, ze istotnie

> jestesmy wierzacy?

> [AS]

> Mysle, ze jest to dosc trafne ujecie. Wiara w Boga nie jest tylko przyjeciem

> pewnej teorii na temat roli Jezusa w procesie zbawczym, nie jest nawet tylko

> zastosowaniem tej teorii do siebie, ale jest jednym i drugim oraz czyms

> jeszcze: pragnieniem zycia zgodnym z wola Boza. A takie zycie obejmuje dosc

> sporo uczynkow.

[RD]

Zgadzam sie.

> >[RD]

> >Czy zatem chcialby ksiadz, aby ktos proszacy ksiedza o modlitwe w jakiejs

> >sprawie koronowal zdjecie ksiedza uwazajac, ze to zdjecie jest cudowne,

> >albo

> >padal przed ksiedzem na kolana i oddawal ksiedzu hold jako krolowi? A to

> >wlasnie zwykli katolicy czynia z Maria np. w Czestochowie. Wiem to,

> >poniewaz

> >sam kiedys to robilem (wraz z cala pielgrzymka parafialna). Kleczalem gdy

> >posrod fanfar odslaniano Cudowny Obraz. Na prawde wierzylem wowczas, ze

> >oddajac hold temu obrazowi zalatwie sobie rozwiazanie roznych problemow.

> >Nikt

> >mnie z tego starsznego bledu nie wyciagnal.

>

> [AS]

> Musze przyznac, ze moje wyobrazenia co do mojej roli w historii przyjscia

> Syna Bozego na swiat, a takze co do moich mozliwosci modlitewnych i potegi

> mojej modlitwy sa skromniejsze od moich wyobrazen na temat tejze roli i

> tychze mozliwosci Maryi, Matki Jezusa. Dlatego nie chcialbym, aby wobec mnie

> ludzie zachowywali sie tak, jak wobec Maryi.

[RD]

Znowu zatracilismy sens poprzednich wypowiedzi. Moze go pokrotce odtworze.

1)Ja powiedzialem, ze w sanktuariach traktuje sie Marie z holdami naleznymi

krolowej, ludzie klaniaja sie przed jej wizerunkami itd.

2)Ksiadz mi odpowiedzial, ze

">[AS]

> W dowolnie wybranym sanktuarium w Polsce tak wlasnie traktuje sie Maryje:

> poprzez wspomniane

> formy poboznosci wyraza sie wiare w potege jej modlitwy.

"

3)Na co ja zapytalem, czy gdyby ktos przyszedl do ksiedza z prosba o modlitwe to

czy byloby wskazane aby robil to, co robia ludzi w sanktuariach, klekal przed

wizerunkami ksiedza itp.

A ogolnie chodzilo mi o to, ze nic nie usprawiedliwia poboznosci maryjnej wsrod

katolikow i to poboznosci, ktora wynosi stworzenie do rangi kogos, komu sklada

sie hold i oddaje chwale. Jest to zwykle balwochwalstwo. Ksiedza wypowiedzi,

"ze przez takie formy poboznosci wyraza sie wiare w potege jej modlitwy"

sa dla mnie czyms szokujacym. Ludzie klaniaja sie przed gipsowym posagiem albo

drewniana deska wyobrazajacym stworzenie i oddaja chwale temu stworzeniu i to

jest nic takiego? To tylko przejaw wiary? A co bedzie jesli ktos w "przejawie

swojej wiary" zlozy na ofiare kota przed ta figurka? Sa pewne granice

przejawiania sojej wiary w moc stworzenia, ktore nie sa Bogiem. Odpowiednie

formy przejawiania wiary sa na szczescie pokazane w Biblii, wiec ja nie musze

bladzic po omacku.

pozdrawiam serdecznie i blogoslawie

Rafal Dlugosz

> >>

> >> Z pozdrowieniem,

> >> A.S.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>**

To: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Date: Tue, 5 Jun 2001 21:24:22 +0200

Subject: Odp: Odp: katolicy & Co.

Witam serdecznie.

>

>[RD]

[AS]

>Analizy dotyczace znaczenia lacznika wystepujacego w zdaniu z Ewangelii Mt

("dopóki") wydaja mi sie juz wyczerpane, a Pana interpretacje - raczej

watpliwe. Powodem tej watpliwosci jest to, ze dla uratowania znaczenia

konczenia jednej czynnosci z powodu nastapienia jakiegos warunku wprowadza

Pan trzecie czynnosci domyslne (Jezus dogania uczniow, kobieta piecze

ciasto, Jezus pije wino). Z wprowadzania trzecich, domyslnych czynnosci

wynika jednak, ze prosty i oczywisty sens zdan niekoniecznie jest taki:

"czynnosc nr 1" + "dopoki" + "czynnosc nr 2" = kiedy zaszla czynnosc nr 2,

ustala czynnosc nr 1.

>[RD]

>Po co [katolicy] zwracaja sie do tych zmarlych wprost tak jakby oni nas

>slyszeli? Czy jesli ja mowie "swiety taki a taki zrob to czy to" to czy

>nie zakladam automatycznie niejako, ze ten swiety mnie slyszy? Jesli bym

>uwazal, ze mnie nie slyszy a mimo wszystko sie do niego zwracal to nie

>mialo by to sensu. Rownie dobrze bym mogl mowic do sciany.

[AS]

Katolicy zwracaja sie do zmarlych tak, jakby oni nas slyszeli dlatego, ze

mysla ze oni nas slysza. Powodem takiego mniemania nie jest jednak wiara we

wszechobecnosc swietych, ale wiara we wszechobecnosc Boga, ktory takowym

swietym moze objawic, co dzieje sie na ziemi (por. tresc pogawedek Pana Boga

ze swietymi udokumentowanych w Slowie Bozym: Ap 6, 9-10)

>

>

>[RD]

>Jesli nie ma najmniejszych sladow zwracania sie do swietych zmarlych w

>pierwotnym kosciele to znaczy, ze zaden z apostolow nie glosil takiej nauki

>co swiadczy, ze tamtemu kosciolowi nie bylo to potrzebne, a zatem nie widze

>zadnej przyczyny, dla ktorej ma byc to kosciolowi dzisiaj potrzebne.

[AS]

Na tym miedzy innymi polega roznica miedzy katolikami a potestantami. ale

problemem nie jest to, czy takie modlitwy sa potrzebne [protestant z

definicji uwaza, ze nie, inaczej nie bylby protestantem]. Problemem jest,

czy jesli ktos uwaza, ze sa pozyteczne [np. katolik], to staje w

sprzecznosci ze Slowem Bozym. Jesli wiec Pan nie widzi takiej przyczyny, to

mozna powiedziec: "na zdrowie". Pytanie brzmi: a jesli ktos widzi

przyczyne - to jak to ocenic?

[RD]>

Na temat tego, dlaczego uwazam, ze nie nalezy wychodzic poza Biblie pisalem

>dosyc obszernie w liscie z 2 maja. Ksiedza odpowiedz na to miala sie

>znalezc, jak to ksiadz okreslil, w drugiej turze odpowiedzi. Jak na razie

>jej nie otrzymalem jeszcze.

[AS]

To moze dla wprawki: trwa w USA proces mormona, ktory ma 6 zon. Adwokat

twierdzi, ze jego klient zyje zgodnie z wyznawana wiara, ktora pochodzi z

Biblii i ze za to jest przesladowany. Czy moglby Pna to skomentowac? Czy

mormon wychodzi poza Biblie?>

>

>[RD]

Czy chodzi o to, ze chrzescijanie maja

>pokladac ufnosc w modlitwach tych, ktorzy sa zbawieni w niebie? A to niby

>dlaczego? Moja ufnosc jest bezposrednio w Bogu i jak na razie dobrze na tym

>wychodze.

[AS]

Czy moglby mi Pan wyjasnic wobec tego, dlaczego czesc naszej ufnosci

pokladamy w modlitwie wstawienniczej innych ludzi?

>

[RD]

>Czy moze mi ksiadz udowodnic w jakis sposob, ze na poczatku wierzono, ze

>tradycja ustna ma rowna range jak ksiegi Biblii, ze ustnym przekazom

>nalezy ufac tak samo jak spisanym ksiegom?

[AS]

Nie moge tego udowodnic, ale to cale szczescie, gdyz byloby to sprzeczne z

dwudziestoma wiekami nauczania w Kosciele katolickim. Katolicy uwazaja, ze

jest tylko jedna natchniona przez Boga ksiega, tylko jedno Pismo Swiete -

jest to Biblia. Wszystkie inne wypowiedzi, czy to ustne, czy to spisane, sa

do niej tylko komentarzem. Taka jest wiara Kosciola i nigdy nie byla inna.

[Oczywistym wyjatkiem jest wstepny okres czasow apostolskich przed spisaniem

ksiag Nowego Testamentu, ale tu mowimy raczej o czasach pozniejszych]

>

>

[RD]

>Jesli np. przez pierwszych kilkanascie wiekow powszechnie przyjmowano

komunie

>pod dwiema postaciami a dzisiaj w KRK przyjmuje sie powszechnie pod jedna

>(pod dwiema niezmiernie rzadko) to ktorej tradycji mam byc wierny? [...]

>Czy gdyby dzisiaj zaczeto przyjmowac tylko wino, to bylo by to poprawne?

[AS]

Przyjmowanie komunii pod dwiema postaciami jest na pewno pozadane i

chwalebne: ale w tym momencie dyskutujemy o zwyczajowych formach, a nie o

doktrynie. A moze by tak lepiej zabrac sie za prawdziwa doktryne, na

przyklad "Gdy sie zbieracie, nie ma u was spozywania Wiecerzy Panskiej [...]

za to was nie chwale" (1 Kor 11, 20.22)? Czy moze skomentowac Pan ten

werset?

>

>

>[RD]

Wiadomo, ze chrzescijanie spiewali piesni

>(Efez.5,19;Kol.3,16;Jak.5,19). Skads te piesni musialy sie wziac. Ktos

>musial je ulozyc.

[AS]

Mysli Pan tak tylko dlatego, ze nieswiadomie interpretuje Pan Biblie w

swietle swojej tradycji (zreszta jest to chwalebne: koniecznie trzeba

interpretowac Biblie w swietle Tradycji i im powazniejsza jest to tradycja,

tym lepiej). Anabaptysci juz w XVI wieku zauwazyli, ze "spiewac" w Ef 5, 19

i Kol 3, 16 mozna tylko "w waszych sercach", dlatego zakazali spiewania jako

niebiblijnej praktyki znamionujacej Babilon. [Jk 5, 19 - musi chodzic chyba

o jakis inny werset?]

>

>> >[RD]

Zatem dlaczego kazdemu >> >czlowiekowi potrzebny jest osobny aniol stroz?

Dlaczego nie mialbym sie np. >> >zwracac w

>> >modlitwie do aniola stroza Jana Pawla II? A moze 100000000 ludzi na raz

>> >mogloby sie modlic do tego aniola stroza? Dlaczego nie? W koncu Slowo

Boze

>> >nie zabrania takich praktyk.

[AS]>>

Co do aniola stroza Jana Pawla II nie widze przeciwskazan. Co do 100000000

ludzi na raz - widze problem koordynacji. Innych problemow raczej nie.

Dlaczego? Gdyz aniolowie zyja poza czasem. Problemy zwiazane z

natychmiastowoscia i zmieszczeniem kilku rzeczy na raz w czasie sa

charakterystyczne tylko dla istot materialnych, takich jak czlowiek na

ziemi. Duch nie jest zwiazany uplywem chwil.

>

>[RD]

>Zapytam jeszcze raz. Czy wolno mi modlic sie do cudzego aniola stroza? Czy

>wolno mi modlic sie do aniola stroza murzyna w RPA? [...] Zalozmy, ze jakas

wspolnota katolicka

>zorganizowalaby publiczne spotkanie modlitewne, podczas ktorego modlono by

>sie do aniola stroza murzyna Humba Bumba z RPA. Czy zostaloby to odczytane

>jako cos zlego?

[AS]>

Odpowiedz brzmi: byloby to coskolwiek niecodzienne, ale nie bylo by to nic

zlego.

[RD...]

... Przykazania danych Noemu: [...] Lista tych praw byla roznie podawana,

ale

>tamto prawo zakazywalo jedzenia surowego miesa z krwia (nie obejmuje to

czerniny

>i kaszanki, poniewaz nie jest to surowe mieso i surowa krew), morderstwa

>(czyli w Dziejach tej krwi, ktora sie dwojako interpretuje).

>Dodatkowo podawano jeszcze nierzad, balwochwalstwo (rzeczy splugawione

>przez balwanych w Dz). Rabini podawali jeszcze kradzieze (przede wszystkim

>na szkode Zyda), bluznierstwa oraz ustanawianie wlasnych trybunalow

>(dotyczylo to goyow mieszkajacych na terenie Izraela). Generalnie pogan

>obowiazuja cztery prawa z tych siedmiu jak to podaja Dzieje Apostolskie.

>

[AS]>

Jesli wiec Biblia mowi, ze chrzescijan pochodzacych z pogan nie obowiazuja

zadne inne prawa biblijne poza tymi czterema (Dz 15, 28-29: "nie nakladac

zadnego innego ciezaru oprocz tego, co konieczne"), jesli wobec tego tylko

te 4 sa konieczne dla chrzescijanina (przynajmniej dla takiego, ktory nie

jest Zydem), to zdaje mi sie, ze na tym mozemy zakonczyc nasza dyskusje jako

bezprzedmiotowa. W jakim wlasciwie celu wspominal Pan cos o obrazach i tym

podobnych kwestiach?

>

>

[RD]>

>Czy zdanie i wladza w kosciele powszechnym biskupa Karola Wojtyly jest

rowna

>zdaniu i wladzy w kosciele biskupa Zycinskiego albo Juliusza Paetza

>Metropolity Poznanskiego? Czy biskup Juliusz ma wladze interweniowac

>bezposrednio w Ameryce Poludniowej? A biskup Karol Wojtyla ma taka wladze.

>Dlatego juz tutaj widac, ze biskup Rzymu ma wieksza wladze niz inni, czyli

ze

>praktycznie stoi w hierarchii wyzej.

[AS]

Biskupi roznia sie miedzy soba w takim stopniu, w jakim roznili sie miedzy

soba apostolowie. Co do roznic miedzy nimi polecam szcz. Ewangelie Mateusza,

Dz Ap i Ga.

>

[RD]

>Czy kardynal ma taka sama wladze jak biskup? Np. kto moze dokonywac wyboru

>papieza? Czy biskup nie bedacy kardynalem moze uczestniczyc w konklawe?

>W historii Euzebiusza jest wzmianka, ze gdy raz chciano wybrac biskupa w

Rzymie

>to zebral sie lud (zapewne z rzymskiej wspolnoty) i rozwazal kogo by wybrac

>sposord siebie.

[AS]

To chyba nieporozumienie. Czy my mowimy o zwyczajach czy o doktrynie? Czy ja

mam zadac pytanie, dlaczego zajecia na uniwersytecie baptystow zaczynaja sie

o 8.00, skoro Biblia nic o tym nie mowi? I dlaczego rektora wybiera rada

samodzielnych pracownikow naukowych, a nie rzuca sie losow, jak uczy Biblia

(Dz 1, 26). Zwyczaje dotyczace wyboru papieza sa zmienne. A jakie mialyby

Pana zdaniem byc?

[RD]

Gminy sposrod siebie wybieraly przywodcow. Nie dziwi to zreszta.

[AS]

Kogo nie dziwi, tego nie dziwi. Mnie nie dziwi, bo ja jestem za

interpretowaniem Biblii w swietle tradycji. Ale Pana powinno dziwic i

oburzac. Czy Biblia uczy, aby chrzescijanie wybierali sobie przywodcow?

[RD]

>Skoro chcieli by byli to odpowiedni ludzie (tak jak zalecal Pawel

Tymoteuszowi

>oraz Tytusowi) to trudno by tego dokonywali ludzie spoza kosciola

lokalnego,

>ktorzy nie znali kandydatow.

[AS]

Czy jest tam cos o wyborach?

[RD]

Tak bylo tez w Rzymie jak to widac u Euzebiusza.

>Zna ksiadz jakies przyklady, ze bylo inaczej? Czy sa przyklady z wczesnego

>kosciola aby to biskup Rzymu mianowal biskupow w innych krajach? Bez

watpienia

>nastapily w tym wzgledzie daleko posuniete zmiany w trakcie dwoch

tysiacleci.

>Wladza papieza tez stopniowo sie wylaniala w historii.

[AS]>

Mianowanie biskupow w innych krajach przez papieza to zwyczaj w skali

historycznej calkiem niedawny. Ale dawniejszy niz bapystyczne uniwersytety.

Moze wiec wrocimy do powaznych problemow?

>

[RD]

Organizacja

>wladzy w kosciele jest wyraznie omowiona w Biblii i nalezy do spraw

waznych.

>Sa konkretne zalecenia do starszych do wyboru starszych-biskupow itd. I

tego

>nalezy sie trzymac.

[AS]

Poprosze o nazwe ksiegi, rozdzial i werset.

>

>[RD]

>Tymoteusz i Tytus byli wspolpracownikami Pawla. Brali udzial w jego misji

>apostola i byli apostolami. Z polecenia Pawla dogladali koscioly, ktore

>Pawel pozakladal. Czy to, ze Pawel wydawal im polecenia swiadczy o tym, ze

Pawel

>stal wyzej w hierarchii niz Tytus i Tymoteusz? A moze skoro starsi na

Krecie

>byli nizej w hierarchii niz Tytus to znaczy, ze Tytus byl biskupem, ale

wtedy

>Pawel byl chyba arcybiskupem, albo papiezem.

[...]>

>

>Znowu jednak normatywna jest dla mnie Biblia. Teksty pozabiblijne tylko

>potwierdzaja ze hierarchia sie utworzyla pozniej. Ignacy nie jest tutaj

>jedyna wyrocznia. Mozna jednak przyjac, ze cos takiego jak hierarchia w

kosciele

>ksztaltowala sie od konca I wieku i wyraznie ja widac w polowie II wieku.

[AS]

Nazwy "biskup" i "prezbiter" rozdielily sie pod koniec I wieku. Ale my nie

mowimy o nazwach, a o rzeczywistosci. A rzeczywistosc dosc dobrze oddal Pna

w pierwszej czesci ostatniej wypowiedzi: "skoro starsi na Krecie byli nizej

w hierarchii niz Tytus to znaczy, ze Tytus byl biskupem, ale wtedy

Pawel byl chyba arcybiskupem".

>

>

>[RD]

>Nie interesuje mnie teraz to co pisze kardynal Newnam. Wazne jest dla mnie

to,

>czy Jezus ustanowil prymat biskupa Rzymu i jak to bylo realizowane od

poczatku.

>Jesli apostolowie wiernie starali sie przekazywac kosciolowi zalecenia

Jezusa to

>cos takiego jak prymat w dzisiejszym wydaniu powinien byc widoczny od

>samego poczatku, a tego ni jak nie widac w historii.

[AS]

Zgadzam sie, ze Newman (chociaz naprawde interesujacy, daje slowo) to jednak

nie to. Pytanie czy Jezus ustanowil prymat Piotra, i czy apostolowie

przekazali to kosciolowi jest dosc latwe: otoz apostolowie zawarli te

wypowiedzi Jezusa, ktore chcieli przekazac uczniom w Ewangeliach.

Przynajmniej dwie z nich mowia o Kefasie, ktory wczesniej byl znany jako

Szymon.

>

>[RD]

Co wiecej natchnione Slowo Boze

>nigdy nawet nie nazywa wieczerzy ofiara.

[AS]

To jakies nieporozumienie. W jednym zdaniu uzywa Pan najpierw

niepochodzacego z Biblii sformulowania ("natchnione Slowo Boze") a potem

zauwaza, ze Slowo Boze nie nazywa Wieczerzy ofiara... Czy to nie dziwne?

>[RD]

>Dobrze ale jak juz wspomnialem w poprzednim liscie brak jest w pierwszych

>wiekach odnoszenia slow z Mat.16,18 do Piotra jako skaly.

>Niech mi ksiadz da chociaz kilka przykladow, ze ktos to robil. Brak takich

>przykladow jest dowodem na to, ze nie taki byl pierwotny sens slow Jezusa,

>a zatem nastpila zmiana interpretacji (dzisiaj nie slychac aby ktokolwiek

>glosil cos podobnego do cytowanej wyzej wypowiedzi Hilarego z Poitiers).

>

>

>>>> [AS]

Piotra nazywa skala Biblia: ma on na imie Kefas. Poszukiwania w

starozytnosci beda mialy sens po zmierzeniu sie z tym podstawowym faktem

>[RD]

Nie moglo Pawlowi chodzic o ofiarniczy

>charakter Wieczerzy poniewaz w jego czasach i w czasie nastepnych kilku

wiekow

>nie gloszono takiej nauki, a jesli nawet to nie powszechnie. Zatem prosze

mi

>udowodnic, ze Justynowi, w Didache, Ignacemu, Ireneuszowi chodzilo o

uobecnienie

>bezkrwawe ofiary Jezusa?

[AS]

W Didache czytamy (Did XIV, 1-3), ze Eucharystia jest spelnieniem proroctwa

Malachiasza o ofierze czystej (Ml 1, 11). W Ml 1, 7-1- i Ml 12-14 jest mowa

o ofiarach w swiatyni. Jezus wypelnil sens ofiar skladanych w swiatyni swoja

ofiara (por. Hbr), a zdaniem starozytnych chrzescijan z roku ok. 100

Wieczerza w Dzien Pana spelnia proroctwo Malachiasza, z czego dosc jasno

wynika, ze uwazali, ze Wieczerza jest uobecnieniem ofiary Krzyza.

>

[RD]

>Jak mozna poszukiwac w Biblii cytatow na poparcie teorii, wymyslonych kilka

>wiekow po tym jak napisano ksiegi z ktrorych sie bierze te cytaty, tym

bardziej

>jesli zupelnie inaczej rozumiano wczesniej te wersety. [...] Jesli kosciol

katolicki tak

>postepuje to w niczym sie nie rozni od heretyckich ruchow, z ktorymi w II

wieku

>walczyli Ireneusz i Tertulian. [...]>Chyba jednym z najbardziej dobitnych

przykladow jest szukanie poparcia w Biblii

>po to by udowodnic wniebowziecie Marii, ktorego pierwsze wzmianki pojawiaja

sie

>dopiero w V czy VI wieku. Wczesniej nikomu nie przyszlo do glowy, by

wersety

>obecnie uzywane na poparcie tej teorii interpretowac w tym kontekscie.

>Podobnie jest z niepokalanym poczeciem i uzyciem na poparcie tego slow

>"obdarowana laska"

>Podobnie jest z prymatem papieza i wersetami z Mateusza i Jana.

>Podobnie jest z czysccem i wersetami z 1 Koryntian (o ogniu) i innymi.

>

>Idee te byly nieznane w pierwotnym kosciele zupelnie i cytowane na

>ich poparcie fragmenty z Biblii musialy miec inne znaczenie.

>

[AS]

Mysle, ze idea czysca (oczywiscie pod inna nazwa, ale generalnie

oczyszczenia po smierci) byla znana w pierwotnym Kosciele. Co do prymatu, to

chyba myli Pan sredniowieczna forme sprawowania prymatu, z prymatem samym.

Specjalna rola Kosciola rzymksiego wraz z jego pasterzem nie budzila w

starozytnosci watpliwosci. Podobnie jest z posmiertnym losem Matki Jezusa:

nazywanie tego losu "Wzniebowzieciem" jest dosc pozne. Ale pomijajac nazwe

"Wniebowieziecie", to sens (calkowite i ostateczne zbawienie, ktore

osiagnela Maryja) nalezy do wiary Kosciola o samego poczatku.

[RD]>

>Gdyby Eucharystia byla uobecnieniem tej ofiary i jesli jest to taka wazna

>doktryna, ze msza jest centralnym kultem w kosciele katolickim to musialaby

byc

>wyrazna nauka na ten temat w Biblii. Tak sie jakos sklada, ze ksiega, ktora

>tyle mowi o nowym przymierzu (List do Hebrajczykow) ani razu nie wspomina

>Wieczerzy, jakoby to mialo miec jakikolwiek zwiazek.

[AS]>

Moze mam jakas inna Biblie, ale w mojej o Wieczerzy Pana jest bardzo duzo,

daje slowo. Chociaz rzeczywiscie nie w liscie do Hebrajczykow. Ale w tym

liscie nie ma tez paru innych rzeczy, w tym rowniez rzeczy milych

protestanckiemu sercu.

>>

[RD]>

>W swojej wypowiedzi powiedzial ksiadz:

>1) grzech pierworodny oznacza, ze czlowiek pozbawiony jest chwaly Bozej,

czyli

>laski (dla mnia laska czyli chwala to dwie rozne rzeczy).

>2) Maryja nie byla pozbawiona laski Bozej

>3)jest to wyroznienie

>

>Sugestia z tej wypowiedzi jest taka, ze Maria musiala byc pozbawiona

grzechu

>pierworodnego poniewaz Aniol zakomunikowal jej, ze posiada laske od Boga.

>

>I dlatego powiedzialem, ze dla mnie takie wnioski nie sa poprawne, poniewaz

>Biblia mowi, ze my tez posiadamy laske mimo urodzenia w grzechu

pierworodnym.

>

[AS]

Mysle, ze nie tyle wnioski sa niepoprawne, co raczej powyzsza sugestia. My

posiadamy laske, pomimo urodzenia w grzechu pierworodnym wlasnie dlatego, ze

musimy byc tego grzechu przez Boga pozbawieni, a to poprzez

usprawiedliwienie.

[RD]

>A ogolnie chodzilo mi o to, ze nic nie usprawiedliwia poboznosci maryjnej

wsrod

>katolikow i to poboznosci, ktora wynosi stworzenie do rangi kogos, komu

sklada

>sie hold i oddaje chwale. Jest to zwykle balwochwalstwo. Ksiedza

wypowiedzi,

>"ze przez takie formy poboznosci wyraza sie wiare w potege jej modlitwy"

>sa dla mnie czyms szokujacym. Ludzie klaniaja sie przed gipsowym posagiem

albo

>drewniana deska wyobrazajacym stworzenie i oddaja chwale temu stworzeniu i

to

>jest nic takiego? To tylko przejaw wiary? A co bedzie jesli ktos w

"przejawie

>swojej wiary" zlozy na ofiare kota przed ta figurka? Sa pewne granice

>przejawiania sojej wiary w moc stworzenia, ktore nie sa Bogiem. Odpowiednie

>formy przejawiania wiary sa na szczescie pokazane w Biblii, wiec ja nie

musze

>bladzic po omacku.

>

[AS]

Lubie koty i zaluje, ze zadnego nie mam. Natomiast zazalenia co do opisanego

sposobu modlitwy nalezaloby wlasciwie kierowac nie do mnie, ale do Boga.

Przypominam, ze co do posagow (co prawda nie gipsowych) i co do wizerunkow

(choc nie na desce) instrukcje biblijne sa dosc dokladne ("Dwa cheruby

wykujesz ze zlota ... tam bede spotykal sie z toba" (Wj 25, 18.22).

A wspominajac dodatkowo, ze "postanowilismy Duch Swiety i my nie nakladac na

was zadnego ciezaru oprocz tego co konieczne ..." (Dz 15, 28-29) - moge

pochwalic sie, ze niedawno bylem na Gorze sw. Anny, gdzie jest bardzo znany

obraz maryjny.

Z pozdrowieniem,

>> A.S.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

**From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>**

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Date: Fri, 8 Jun 2001 03:04:47 +0200 (MET DST)

Subject: Re: Odp: Odp: katolicy & Co.

On Tue, 5 Jun 2001, Andrzej Siemieniewski wrote:

>

> Witam serdecznie.

> [AS]

> Analizy dotyczace znaczenia lacznika wystepujacego w zdaniu z Ewangelii Mt

> ("dopóki") wydaja mi sie juz wyczerpane, a Pana interpretacje - raczej

> watpliwe. Powodem tej watpliwosci jest to, ze dla uratowania znaczenia

> konczenia jednej czynnosci z powodu nastapienia jakiegos warunku wprowadza

> Pan trzecie czynnosci domyslne (Jezus dogania uczniow, kobieta piecze

> ciasto, Jezus pije wino). Z wprowadzania trzecich, domyslnych czynnosci

> wynika jednak, ze prosty i oczywisty sens zdan niekoniecznie jest taki:

> "czynnosc nr 1" + "dopoki" + "czynnosc nr 2" = kiedy zaszla czynnosc nr 2,

> ustala czynnosc nr 1.

[RD]

Uwazam, ze podalem wyczerpujace argumenty dlaczego stosowanie tego

lacznika zawsze oznacza zmiane czynnosci. Niestety jesli pod pojeciem

"dopoki" rozumie sie (blednie to zreszta zakladajac) natychmiastowa zmiane

czynnosci, co jak widze ksiadz stosuje, a co absolutnie nie wystepuje w

jezyku mowionym to mozna wszystko obalic. Ale tak sie nie da. Zatem jesli

ksiadz powie zdanie np.: "Po zakonczeniu roku akademickiego pojade na

sesje apologetyczna" to zgodnie z ksiedza rozumowaniem, bede zmuszony

stwierdzic, ze mowi ksiadz nieprawde, poniewaz natychmiast sie ksiadz tam

nie uda, ale dopiero po uplywie kilku miesiecy. Podobnie jest gdy Jezus

mowil, ze uczniowie maja go poprzedzac az rozpusci tlumy. Dowiadujemy sie

ze udal sie w miedzyczasie na modlitwe i pozniej dogonil uczniow, zatem

POPRZEDZANIE SIE SKONCZYLO, tyle ze nie natychmiast. Podobnie jak wtedy,

gdy Jezus nie bedzie pil wina do momentu gdy jak SAM STWIERDZA bedzie pil

w Krolestwie niebieskim. Jest nader jasno napisane, ze nie bedzie a potem

bedzie pil. Zatem NIEPICIE SIE SKONCZY. Podobnie jak skonczy sie proces

zakwaszenia ciasta.

Czy gdyby zamiast slow "kwas schowala w make", Jezus uzyl slow "zrobila

pracujacy zaczyn", to byloby wtedy dobrze? Kobieta zrobila zaczyn, ktory

robiony jest po to by pracowal i powodowal stopniowe zakwaszenie (czynnosc

nr 1) + dopoki + zakwasilo sie (czynnosc nr 2) a zatem zakonczyla sie

praca zaczynu. Pieczenie ciasta wprowadzilem wylacznie dla ilustracji, ze

pozniej po ustaniu pracy zaczynu cos sie dalej z tym dzieje. Czy Jezus

musialby ten werset ujac w slowach receptury piekarskiej, podajac

najlepiej skladniki jeszcze i procent udzialu kazdego ze skladnikow, by

dopiero stal sie zrozumialy? Tak sie sklada, ze mialem wielokrotnie do

czynienia z procesem wypieku chleba i wiem co nie co na temat zaczynu i

procesu zakwaszania. Zatem w kazdym z przypadkow widzimy proste dwie

czynnosci, oddzielone spojnikiem dopoki i widzimy zmiane czynnosci. Nie

widze tutaj trzecich domyslnych czynnosci, ktore mi ksiadz zarzuca.

Jesli jednak ksiadz uwaza, ze duskusja jest wyczerpana to mozemy dac

temu spokoj. Niech czytelnicy tej dyskusji sami ocenia kto tutaj ma racje.

>>[RD]

>>Po co [katolicy] zwracaja sie do tych zmarlych wprost tak jakby oni nas

>>slyszeli? Czy jesli ja mowie "swiety taki a taki zrob to czy to" to czy

>>nie zakladam automatycznie niejako, ze ten swiety mnie slyszy? Jesli bym

>>uwazal, ze mnie nie slyszy a mimo wszystko sie do niego zwracal to nie

>>mialo by to sensu. Rownie dobrze bym mogl mowic do sciany.

> [AS]

> Katolicy zwracaja sie do zmarlych tak, jakby oni nas slyszeli dlatego, ze

> mysla ze oni nas slysza. Powodem takiego mniemania nie jest jednak wiara we

> wszechobecnosc swietych, ale wiara we wszechobecnosc Boga, ktory takowym

> swietym moze objawic, co dzieje sie na ziemi (por. tresc pogawedek Pana Boga

> ze swietymi udokumentowanych w Slowie Bozym: Ap 6, 9-10)

[RD]

Ale czy objawia zawsze i w kazdym momencie? Skad ta pewnosc? Czy tylko na

tym jednym wersecie opiera sie ksiedza argumentacja? Przeciez to jest

nonsens. Podchodzac tak do Biblii mozna na kazydm wersecie zbudowac sobie

dowolna doktryne. Dusze te wolaly do Boga o pomste a nie w modlitwie za

biednych wierzacych na ziemi. Jak mozna na podstawie tego wyciagac

dalekosiezne wnioski odnosnie modlitwy do zmarlych???

>>[RD]

>>Jesli nie ma najmniejszych sladow zwracania sie do swietych zmarlych w

>>pierwotnym kosciele to znaczy, ze zaden z apostolow nie glosil takiej nauki

>>co swiadczy, ze tamtemu kosciolowi nie bylo to potrzebne, a zatem nie widze

>>zadnej przyczyny, dla ktorej ma byc to kosciolowi dzisiaj potrzebne.

> [AS]

> Na tym miedzy innymi polega roznica miedzy katolikami a potestantami. ale

> problemem nie jest to, czy takie modlitwy sa potrzebne [protestant z

> definicji uwaza, ze nie, inaczej nie bylby protestantem]. Problemem jest,

> czy jesli ktos uwaza, ze sa pozyteczne [np. katolik], to staje w

> sprzecznosci ze Slowem Bozym. Jesli wiec Pan nie widzi takiej przyczyny, to

> mozna powiedziec: "na zdrowie". Pytanie brzmi: a jesli ktos widzi

> przyczyne - to jak to ocenic?

[RD]

Owszem staje w sprzecznosci ze Slowem Bozym, poniewaz Slowo Boze mowi, aby

nic nie dokladac do tego co objawil Bog w spisianym Slowie Bozym. A Bog w

Biblii nigdzie nie objawil modlitw do zmarlych. I jesli tradycja katolicka

jest tylko interpretacja Biblii (tzn. objawienie zakonczylo sie wraz z

ostatnia ksiega Biblii), jak to ksiadz nieco dalej stwierdza to musze

przyznac, ze jest to bardzo daleko posunieta interpretacja, tym bardziej

jesli opiera sie na wersetach typu Ap.6,9-10 jedynie. Powiem tak, gdybym

widzial modlitwy do zmarlyc powszechnie wystepujace w pierwszym wieku to

mzoe bym sie zastanawial czy nie nalezy niektorcyh fragmentow

interpretowac w tym kontekscie, ale jesi nie widac takowych na przestrzeni

kilku (nie wiem ilu dokladnie) wiekow to uwazam, ze bez watpienia Bog tego

nie objawil kosciolowi.

>>[RD]

>>Na temat tego, dlaczego uwazam, ze nie nalezy wychodzic poza Biblie

>>pisalem dosyc obszernie w liscie z 2 maja. Ksiedza odpowiedz na to

>>miala sie znalezc, jak to ksiadz okreslil, w drugiej turze

>>odpowiedzi. Jak na razie jej nie otrzymalem jeszcze.

> [AS]

> To moze dla wprawki: trwa w USA proces mormona, ktory ma 6 zon. Adwokat

> twierdzi, ze jego klient zyje zgodnie z wyznawana wiara, ktora pochodzi z

> Biblii i ze za to jest przesladowany. Czy moglby Pna to skomentowac? Czy

> mormon wychodzi poza Biblie?

[RD]

Lepiej by bylo gdyby ksiadz wykazal mi falszywosc rozumowania na podstawie

tego co ja napisalem w ostatnim liscie gdzie podalem konkretne cytaty z

Biblii, a nie zarzucal mnie jakimis perzykladami w dodatku beznadziejnymi.

Mormoni to nie sa chrzescijanie opierajacy sie na Biblii ale na Biblii +

Ksiega Mormona. Ale przejdzmy do sprawy:

Po pierwsze co to znaczy, ze adwokat twiedzi? A jesli ja powiem teraz, ze

jestem nieslusznie przesladowany poniewaz wybilem komus oko za to, ze ktos

mi wybil oko i teraz musze stanac przed sadem? To co twierdzi adwokat jest

zdaniem adwokata, ktory bedzie bronil wszystkiego za pieniadze. A nie jest

wazne zdanie adwokata, ale Boga.

Po drugie mnie interesuje calosciowe nauczanie Biblii a nie nauczanie

oparte na jej fragmentach, przezutych dodatkowo przez Josepha Smitha czy

tez innego falszywego proroka. A jak wiadomo objawienie rozwijalo sie w

Biblii progresywnie i to co bylo np. dozwolone ze wzgledu na

zatwardzialosc w ST nie jest dozwolone w NT. Tak bylo np. w kwestii

rozwodu. Jezus mowi, ze od poczatku tak nie bylo. A jak bylo od poczatku

np. w kwestii wielozenstwa to widac wyraznie: Adam mial jedna zone Ewe a

nie piec np.

Znowu odpowiada mi ksiadz pytaniem na pytanie. Ja pokazalem konkretne

fragmenty z Biblii, dlaczego uwazam, ze nalezy sie trzymac Biblii i tylko

Biblii, a w odpowiedzi dostaje przyklad z mormonem!!!??? Czy kwestia

opierania sie na Biblii nie jest powazna kwestia do dyskusji. W dalszej

czesci to mi ksiadz zarzuca, ze zajmuje sie w dyskusji glupotami, ale

kiedy ja dyskutuje powazne kwestie to dostaje przyklad z mormonem w

odpowiedzi. Czy moze ksiadz sie ustosunkowac do przytoczonych przeze mnie

fragmentow z Biblii?

>>[RD]

>>Czy chodzi o to, ze chrzescijanie maja

>>pokladac ufnosc w modlitwach tych, ktorzy sa zbawieni w niebie? A to niby

>>dlaczego? Moja ufnosc jest bezposrednio w Bogu i jak na razie dobrze na tym

>>wychodze.

> [AS]

> Czy moglby mi Pan wyjasnic wobec tego, dlaczego czesc naszej ufnosci

> pokladamy w modlitwie wstawienniczej innych ludzi?

[RD]

Po pierwsze dlatego, ze moj brat zyjacy tu na ziemi mnie slyszy, a nie mam

zadnej gwarancji, ze ten w niebie mnie slyszy, poniewaz Bog tego nie

objawil pierwotnemu kosciolowi. A jak ksiadz stwierdza, tradycja to tylko

interpretacja Biblii a nie dokladanie nowych objawien do Biblii.

Po drugie sama Biblia wyraznie zaleca bysmy modlili sie jedni za drugich.

A nic nie mowi bysmy zwracali sie na modlitwie do zmarlych. Zatem ksiedza

argument jest chybioby.

>>[RD]

>>Czy moze mi ksiadz udowodnic w jakis sposob, ze na poczatku wierzono, ze

>>tradycja ustna ma rowna range jak ksiegi Biblii, ze ustnym przekazom

>>nalezy ufac tak samo jak spisanym ksiegom?

> [AS]

> Nie moge tego udowodnic, ale to cale szczescie, gdyz byloby to sprzeczne z

> dwudziestoma wiekami nauczania w Kosciele katolickim.

[RD]

Ano wlasnie. Nie da sie tego udowodnic natomiast sa wypowiedzi pokazujace

range jaka mialo Pismo i to wyzsza range niz wypowiedzi pozakanoniczne.

Powyzsze ksiedza zdanie to maslo maslane. Nie mozna udowodnic, ze na

poczatku wierzono w A poniewaz A jest sprzeczne z nauczaniem od poczatku.

Skad zatem wiadomo, ze takie bylo naucznie od poczatku skoro nie mozna

udowodnic tego, ze takie wtedy bylo? A skoro bylo takie od poczatku to

musi to byc do udowodnienia bo inaczej cala teza jest jedynie domniemana

hipoteza.

> [AS]

> Katolicy uwazaja, ze

> jest tylko jedna natchniona przez Boga ksiega, tylko jedno Pismo Swiete -

> jest to Biblia. Wszystkie inne wypowiedzi, czy to ustne, czy to spisane, sa

> do niej tylko komentarzem. Taka jest wiara Kosciola i nigdy nie byla inna.

> [Oczywistym wyjatkiem jest wstepny okres czasow apostolskich przed spisaniem

> ksiag Nowego Testamentu, ale tu mowimy raczej o czasach pozniejszych]

[RD]

Bardzo dobre stwierdzenie. A zatem ostatecznycm autorytetem jest tylko

Biblia skoro ona jest tylko natchniona przez Boga i dochodzimy do zasady

"tylko Biblia". Tradycja musi byc podlegla Biblii z natury rzeczy. Pytanie

tylko skad wiadomo, ze apostolowie nie znali w pelni tego komentarza do

Biblii i dopiero pozniej odkryto nowe aspekty tego komentarza? Przeciez

Jezus powiedzial apostolom, ze wszystko powiedzial co uslyszal od Ojca.

Czy zatem traktowal umysly apostolow jedynie jako tasmy magnetofonowe,

ktorych tresci zostaly bezrefleksyjnie przelene na papier (czy tez

papirus) ksiag biblijnych, ktore dopiero pozniej inni wlasciwie

zinterpretowali?

>>[RD]

>>Jesli np. przez pierwszych kilkanascie wiekow powszechnie przyjmowano

>>komunie pod dwiema postaciami a dzisiaj w KRK przyjmuje sie powszechnie

>>pod jedna (pod dwiema niezmiernie rzadko) to ktorej tradycji mam byc

>>wierny? [...]

>>Czy gdyby dzisiaj zaczeto przyjmowac tylko wino, to bylo by to poprawne?

> [AS]

> Przyjmowanie komunii pod dwiema postaciami jest na pewno pozadane i

> chwalebne: ale w tym momencie dyskutujemy o zwyczajowych formach, a nie o

> doktrynie. A moze by tak lepiej zabrac sie za prawdziwa doktryne, na

> przyklad "Gdy sie zbieracie, nie ma u was spozywania Wiecerzy Panskiej [...]

> za to was nie chwale" (1 Kor 11, 20.22)? Czy moze skomentowac Pan ten

> werset?

[RD]

Owszem. Chodzi tutaj o niewlaciwe sporywanie wieczerzy. Moze zobaczmy jak

to oddaja rozne polskie przeklady:

1 List do Koryntian : 11,20 - 11,22 (Biblia Brytyjska)

20.Wy tedy, gdy sie schodzicie w zborze, nie spozywacie w sposob

nalezyty Wieczerzy Panskiej;

21.kazdy bowiem zabiera sie niezwlocznie do spozycia wlasnej

wieczerzy i skutek jest taki, ze jeden jest glodny a drugi pijany.

22.Czy nie macie domow, aby jesc i pic? Albo czy zborem Bozym

gardzicie i poniewieracie tymi, ktorzy nic nie maja? Co mam wam

powiedziec? Czy mam was pochwalic? Nie, za to was nie pochwalam.

1 List do Koryntian : 11,20 - 11,22 (Biblia Tysiaclecia)

20.Tak wiec, gdy sie zbieracie, nie ma u was spozywania Wieczerzy

Panskiej.

21.Kazdy bowiem juz wczesniej zabiera sie do wlasnego jedzenia, i

tak sie zdarza, ze jeden jest glodny, podczas gdy drugi

nietrzezwy.

22.Czyz nie macie domow, aby tam jesc i pic? Czy chcecie

zniewazac Boze zgromadzenie i zawstydzac tych, ktorzy nic nie

maja? Coz wam powiem? Czy bede was chwalil? Nie, za to was nie

chwale.

1 List do Koryntian : 11,20 - 11,22 (Biblia Romaniuka)

20.Tak wiec, gdy sie zbieracie, nie ma u was spozywania Wieczerzy

Panskiej.

21.Kazdy bowiem juz wczesniej zabiera sie do wlasnego jedzenia, i

tak sie zdarza, ze jeden jest glodny, podczas gdy drugi jest

nietrzezwy.

22.Czyz nie macie domow, aby tam jesc i pic? Czyz chcecie

swiadomie zniewazac Kosciol Bozy i zawstydzac tych, ktorzy nic nie

maja? Coz wam powiem? Czy bede was chwalil? Nie, za to was nie

chwale!

1 List do Koryntian : 11,20 - 11,22 (Biblia Poznanska)

20.Wasze wspolne zgromadzenia nie sa spozywaniem wieczerzy

Panskiej.

21.Kazdy bowiem w czasie wieczerzy zabiera sie najpierw do

wlasnego jedzenia, a skutek jest taki, ze gdy jeden jest (jeszcze)

glodny, drugi juz jest nietrzezwy.

22.Czy nie macie domow, aby tam jesc i pic? Czy chcecie okazac

pogarde zebranemu ludowi Bozemu i zawstydzic tych, ktorzy niczego

nie posiadaja? Coz powinienem wam powiedziec? Moze pochwale was?

Nie, za to was nie pochwale.

\*\*\*\*\*\*

Bardzo ciekawe podczas studiowania Biblii sa laczniki typu: bowiem,

poniewaz, ale itp. Pozwalaja bowiem uchwycic zwiazek pomiedzy wersetami.

To co czynili Koryntianie nie bylo spozywaniem Wieczerzy Panskiej BOWIEM

ich wspolna uczta wygladala karygodnie. Z jednej strony glod a z drugiej

pijanstwo. Dla Pawla jest to zaprzeczeniem idei Wieczerzy Panskiej. I gani

ich wlasnie za ten balagan podczas uczty agape co sam wyraznie stwierdza

w wersecie 22.

Ale wracajac do tematu

Jaki ma to zwiazek z prawdziwa doktryna i dlaczego to jest prawdziwa

doktryna a spozywanie Wieczerzy Panskiej pod jedna postacia nie jest juz

prawdziwa doktryna godna omowienia. Czyzby kosciol ten zwyczaj tylko tak

sobie wprowadzil dla wygody, na zasadzie zmiany obyczaju? Niech ksiadz

poda przyczyny tej zmiany. Mysle, ze w przyczynach moze jednak kryc sie

jakas doktryna a nie tylko zwyczajowosc. Nie sadze ze im wina zabraklo.

Poza tym Jezus polecil spozywac wieczerze pod dwoma postaciami a kosciol

tak sobie wprowadzil inny zwyczaj? Ksiadz znowu mi odpowiada wymijajaco

pytaniem na pytanie.

>>[RD]

>>Wiadomo, ze chrzescijanie spiewali piesni

>>(Efez.5,19;Kol.3,16;Jak.5,19). Skads te piesni musialy sie wziac. Ktos

>>musial je ulozyc.

>

> [AS]

> Mysli Pan tak tylko dlatego, ze nieswiadomie interpretuje Pan Biblie w

> swietle swojej tradycji (zreszta jest to chwalebne: koniecznie trzeba

> interpretowac Biblie w swietle Tradycji i im powazniejsza jest to tradycja,

> tym lepiej). Anabaptysci juz w XVI wieku zauwazyli, ze "spiewac" w Ef 5, 19

> i Kol 3, 16 mozna tylko "w waszych sercach", dlatego zakazali spiewania jako

> niebiblijnej praktyki znamionujacej Babilon. [Jk 5, 19 - musi chodzic chyba

> o jakis inny werset?]

[RD]

List do Efezjan : 5,19

PRZEMAWIAJAC DO SIEBIE WZAJEMNIE W PSALMACH I HYMNACH, I

PIESNIACH PELNYCH DUCHA, spiewajac i wyslawiajac Pana w waszych

sercach.

List do Kolosan : 3,16

Slowo Chrystusa niech w was przebywa z /calym swym/ bogactwem:

z wszelka madroscia nauczajcie i napominajcie samych siebie przez

psalmy, hymny, piesni pelne ducha, pod wplywem laski spiewajac

Bogu w waszych sercach.

List Jakuba : 5,13

Spotkalo kogos z was nieszczescie? Niech sie modli. Jest ktos

radosnie usposobiony? Niech spiewa hymny.

Cala powyzsza ksiedza kwestia jest bezsensowna z kilku powodow:

1. W sercu nie musi znaczyc po cichu. Niech mi ksiadz uzasadni, ze nie

mam racji.

2. Spiewanie glosne nigdzie nie jest zabronione. Apostol Pawel i Sylas

spiewali w wiezieniu psalmy i w ten sposob modlili sie do Boga. Inni jak

to stwierdza Biblia (Dz.16,25) przysluchiwali im sie, a zatem Pawel i

Sylas nie mogli spiewac jedynie telepatycznie, poniewaz inni ich slyszeli.

W ST psalmy sie spiewalo w swiatyni przy dzwieku instrumentow muzycznych,

a nie jedynie w sercu. Ten sam Pawel zaleca nastepnie spiewanie psalmow.

Czyzby byl niekonsekwentny i raz spiewal glosno a pozniej kazal spiewac

jedynie po cichu w sercu?

3. W jaki sposob w Efez.5,19 mozna do siebie przemawiac wzajemnie nie

wydajac z siebie glosu? Czyby znowu telepatia?

4. W liscie Jakuba nie ma mowy juz o spiewaniu w sercu.

Zatem jak widac:

A. Anabaptysci w XVI wieku sie mylili.

B. Biblia zaleca spiewanie, czyli nie chodzi tutaj jedynie o

interpretacje tylko o stwierdzenie jasnego faktu biblijnego.

C. Uwazam, ze taki argument na poparcie teorii, ze Biblie trzeba

interpretowac w swietle Tradycji (duza litera na poczatku swiadczy, ze

chodzi tutaj o tradycje katolicka) jest beznadziejny.

>>[RD]

>>Zatem dlaczego kazdemu czlowiekowi potrzebny jest osobny aniol stroz?

>>Dlaczego nie mialbym sie np. zwracac w modlitwie do aniola stroza Jana

>>Pawla II? A moze 100000000 ludzi na raz mogloby sie modlic do tego aniola

>>stroza? Dlaczego nie? W koncu Slowo Boze nie zabrania takich praktyk.

> [AS]

> Co do aniola stroza Jana Pawla II nie widze przeciwskazan. Co do 100000000

> ludzi na raz - widze problem koordynacji. Innych problemow raczej nie.

> Dlaczego? Gdyz aniolowie zyja poza czasem. Problemy zwiazane z

> natychmiastowoscia i zmieszczeniem kilku rzeczy na raz w czasie sa

> charakterystyczne tylko dla istot materialnych, takich jak czlowiek na

> ziemi. Duch nie jest zwiazany uplywem chwil.

[RD]

Po pierwsze czy sa jakies odniesienia w Biblii, ze tam nie plynie czas? A

jesli powiem, ze tylko Bog jest poza czasem? Duch nie umiera, co nie

znaczy, ze jest wylaczony z czasu. A jesli jest napisane, ze nastalo w

niebie milczenie trwajace jakies pol godziny (Obj.8,1) to coz to oznacza?

Kiedy Bog mowi by dusze scietych (Obj.6,11) odpoczely jeszce jakis czas

maly to co ma na mysli? Co to jest ten maly czas, albo to pol godziny?

Po drugie jesli tam nie ma czasu to dlaczego mowi sie o skroceniu mak

czysccowych? W jakim sensie skrocenie? Czyzby to znowu poboznosc ludowa?

Po trzecie dlaczego skoro jeden aniol stroz moglby obsluzyc 10000000 ludzi

na raz to kazdy ma swojego aniola stroza? Wystarczylby jeden uniwersalny

aniol. Dlaczego demon moze zamieszkiwac jedna osobe a nie jeden demon na

raz w 10000000? Nie ma ani jednego przypadku opisanego w Biblii by jeden

demon zamieszkiwal na raz w dwoch ludziach a co dopiero w 10000000. Zatem

w jakis sposob te istoty (aniolowie i demony) sa ograniczone co do

miejsca, co widac w Biblii, a zatem modlitwa do aniola stroza czlowieka

mieszkajacego na drugiej polkuli jest bezsensowna.

>>[RD]

>>Zapytam jeszcze raz. Czy wolno mi modlic sie do cudzego aniola stroza? Czy

>>wolno mi modlic sie do aniola stroza murzyna w RPA? [...] Zalozmy, ze jakas

>>wspolnota katolicka zorganizowalaby publiczne spotkanie modlitewne,

>>podczas ktorego modlono by sie do aniola stroza murzyna Humba Bumba z

>>RPA. Czy zostaloby to odczytane jako cos zlego?

> [AS]

> Odpowiedz brzmi: byloby to coskolwiek niecodzienne, ale nie bylo by to nic

> zlego.

[RD]

Ale nie ma takich przykladow w Biblii, a Biblia jest norma doktryny.

Tradycja to tylko interpretacja.

>>[RD...]

>>... Przykazania danych Noemu: [...] Lista tych praw byla roznie

>>podawana, ale

>>tamto prawo zakazywalo jedzenia surowego miesa z krwia (nie obejmuje to

>>czerniny

>>i kaszanki, poniewaz nie jest to surowe mieso i surowa krew), morderstwa

>>(czyli w Dziejach tej krwi, ktora sie dwojako interpretuje).

>>Dodatkowo podawano jeszcze nierzad, balwochwalstwo (rzeczy splugawione

>>przez balwanych w Dz). Rabini podawali jeszcze kradzieze (przede wszystkim

>>na szkode Zyda), bluznierstwa oraz ustanawianie wlasnych trybunalow

>>(dotyczylo to goyow mieszkajacych na terenie Izraela). Generalnie pogan

>>obowiazuja cztery prawa z tych siedmiu jak to podaja Dzieje Apostolskie.

> [AS]

> Jesli wiec Biblia mowi, ze chrzescijan pochodzacych z pogan nie obowiazuja

> zadne inne prawa biblijne poza tymi czterema (Dz 15, 28-29: "nie nakladac

> zadnego innego ciezaru oprocz tego, co konieczne"), jesli wobec tego tylko

> te 4 sa konieczne dla chrzescijanina (przynajmniej dla takiego, ktory nie

> jest Zydem), to zdaje mi sie, ze na tym mozemy zakonczyc nasza dyskusje jako

> bezprzedmiotowa.

[RD]

Jak sie wyrwie ten fragment z kontekstu to rzeczywiscie dyskusja bedzie

bezprzedmiotowa. Ale musimy pamietac w jakich okolicznosciach zostaly

napisane te slowa. Chodzilo o to, czy Prawo ma byc przestrzegane przez

chrzescijan pochodzenia poganskiego czy tez nie. W tym kontekscie pogan

nie obowiazuje Prawo w calosci a jedynie pewne jego elementy. Pogan

obowiazuje np. to co obowiazywalo pogan z czasow Noego.

Powiem tak, pewne rzeczy Bog objawil rownolegle. Poganom w sumieniu, oraz

Zydom dokladniej w Prawie. Nie zabijaj, nie cudzoloz, nie kradnij itd.

zostalo objawione w Prawie, ale rownolegle widac, ze ogolnie Bogu sie to

nie podobalo. Kiedy Kain zabil Abla to byl to grzech mimo, ze pojawil sie

przed nadaniem Prawa. Kiedy Jozef nie chcial zgrzeszyc z zoba Potifara, to

znaczy ze mial swiadomosc, ze jest to grzech przed nadaniem Prawa. Gdy

zona Jakuba ukradla bozki Labanowi to bylo to zle zanim zostalo nadane

Prawo. A zatem pogan obowiazuja z Prawa tylko te cztery rzeczy, a drugiego

bardziej powszechnego objawienia to co Bog wymaga. A to zawarte jest np. w

nauczaniu apostolskim. Kiedys zreszta o tym napisalem szerzej, ale ksiadz

ten fragmnet mojej wypowiedzi wycial bez zadnego komentarza. Wtedy

chodzilo, o to, czy poganochrzescijan obowiazuje dekalog. Wykazalem wtedy,

ze obowiazuje lacznie z nie klanianiem sie wizerunkom.

> [AS]

> W jakim wlasciwie celu wspominal Pan cos o obrazach i tym podobnych

> kwestiach?

[RD]

Poniewaz to wszystko nadal nas obowiazuje z tego roznoleglego Bozego

objawienia znajdujacego sie poza Prawem. To, ze nie nalezy nakladac

niczego innego niz te 4 przykazania, zle interpretowane doprowadzi do

wniosku, ze taraz to juz tylko trzymac sie tego a reszte to hulaj dusza

ile chcesz.

>>[RD]

>>Czy zdanie i wladza w kosciele powszechnym biskupa Karola Wojtyly jest

>>rowna

>>zdaniu i wladzy w kosciele biskupa Zycinskiego albo Juliusza Paetza

>>Metropolity Poznanskiego? Czy biskup Juliusz ma wladze interweniowac

>>bezposrednio w Ameryce Poludniowej? A biskup Karol Wojtyla ma taka wladze.

>>Dlatego juz tutaj widac, ze biskup Rzymu ma wieksza wladze niz inni, czyli

>>ze praktycznie stoi w hierarchii wyzej.

> [AS]

> Biskupi roznia sie miedzy soba w takim stopniu, w jakim roznili sie miedzy

> soba apostolowie.

[RD]

Zatem wladza Piotra byla na tle innych apostolow taka sama jak dzisiaj

wladza Karola Wojtyly na tle Juliusza Paetza? Zatem np. Piotr byl

nieomylny, a np. Pawel nie byl nieomylny w kwestiach wiary. Przeciez to

nonsens. Juz w tej kwestii widac, ze Pawel mial taki sam autorytet jak

Piotr, poniewaz jak sam czesto podkreslal jego godnosc pochodzi wprost od

Pana Jezusa. Pisma Pawla maja taki sam autorytet jak Pisma Piotra i do

tego jest ich wiecej w NT.

> [AS]

> Co do roznic miedzy nimi polecam szcz. Ewangelie Mateusza, Dz Ap i Ga.

[RD]

Tak owszem odpowiednio zinterpretowane przez Tradycje katolicka. Ciekawe

tylko, ze tej interpretacji nie widac w pierwotnym kosciele. Nawet jesli

wsrod apostolow istniala jakas hierarchia formalna, w ktorej Piotr byl

nadrzednym apostolem to nie widac powodu ani sladu, ze ta zwierzchnosc

miala przejsc na jedna linie biskupow i to akurat w Rzymie.

Ale juz pisalem, ze tzw. koronne katolickie fragmenty z Biblii

przemawiajace za pierwszenstwem Piotra i biskupow rzymskich sa wyssane z

palca. Nie podal mi ksiadz do tej pory ani jednej takiej udokumentowanej

interpretacji w pierwszych kilku wiekach, a ja podalem kilka pokazujacych

zupelnie inna interpretacje. Uwazam tez, ze w historii kosciola pierwszych

wiekow trudno jest sie dopatrzyc zwierzchnictwa Rzymu nad calym

chrzescijanstwem.

>>[RD]

>>Czy kardynal ma taka sama wladze jak biskup? Np. kto moze dokonywac wyboru

>>papieza? Czy biskup nie bedacy kardynalem moze uczestniczyc w konklawe?

>>W historii Euzebiusza jest wzmianka, ze gdy raz chciano wybrac biskupa w

>>Rzymie to zebral sie lud (zapewne z rzymskiej wspolnoty) i rozwazal kogo

>>by wybrac sposord siebie.

> [AS]

> To chyba nieporozumienie. Czy my mowimy o zwyczajach czy o doktrynie? Czy ja

> mam zadac pytanie, dlaczego zajecia na uniwersytecie baptystow zaczynaja sie

> o 8.00, skoro Biblia nic o tym nie mowi? I dlaczego rektora wybiera rada

> samodzielnych pracownikow naukowych, a nie rzuca sie losow, jak uczy Biblia

> (Dz 1, 26). Zwyczaje dotyczace wyboru papieza sa zmienne. A jakie mialyby

> Pana zdaniem byc?

[RD]

Nie porownujmy zajec na uniwersytecie i wyboru wladz uczelni do spraw

zwiazanych z organizacja kosciola. Tlumaczylem to w ostatnim liscie gdzie

pisalem co moze a co nie moze sie zmieniac w zwyczajach. Nie bede sie

powtarzal teraz.

Losy rzucano wtedy gdy jeszcze Duch swiety nie byl zeslany. Jest to

ostatni przejaw zwyczaju stosowanego w czasach ST. Pozniej juz tego nie

widac. Pozniej to Duch Swiety ustanawial starszych.

A jesli chodzi o papieza to mam propozycje. Proponuje by wrocil do Wadowic

jako starszy parafii wadowickiej. Niech starszych Rzymu wybiera wierzacy

lud rzymski sposrod siebie, stosujac kryterium podane przez Pawla. Niech w

ogole nie bedzie kogos takiego jak papiez, tak jak to widac np. w historii

przedstawonej przez Euzebiusza. Niech starsi beda suwerenni w swoich

parafiach, nawet gdyby byl (niech juz bedzie) w kazdej parafii jeden

biskup z gronem starszych (w Poznaniu byloby np. kilkudziesieciu

suwerennych biskupow a nie jeden na cala diecezje). To takich kilka mysli

na goraca nad ranem.

>> [RD]

>> Gminy sposrod siebie wybieraly przywodcow. Nie dziwi to zreszta.

> [AS]

> Kogo nie dziwi, tego nie dziwi. Mnie nie dziwi, bo ja jestem za

> interpretowaniem Biblii w swietle tradycji. Ale Pana powinno dziwic i

> oburzac. Czy Biblia uczy, aby chrzescijanie wybierali sobie przywodcow?

[RD]

Widze, ze ulubiona praktyka ksiedza jest wyrywanie cudzych zdan z

kontekstu i polemika z nimi. Niestety taka praktyka powoduje, ze wyciete

zdanie ma zupelnie inny sens niz w kontekscie i wyrywanie zdan rozmywa

dyskusje. Niech sobie ksiadz pzypomni w jakim kontekscie ja napisalem to

zdanie. Moze dla ulatwienia zacytuje cala swoja wypowiedz z poprzedniego

listu:

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

W historii Euzebiusza jest wzmianka, ze gdy raz chciano wybrac biskupa w

Rzymie to zebral sie lud (zapewne z rzymskiej wspolnoty) i rozwazal kogo

by wybrac sposord siebie. Nie widac u Euzebiusza by wyboru biskupow Rzymu

kiedykolwiek dokonywali biskupi z calego swiata owczesnego i do tego

obdarzeni jakims tytulem kardynalskim. GMINY SPOSROD SIEBIE WYBIERALY

PRZYWDCOW. NIE DZIWI TO ZRESZTA. Skoro chcieli by byli to odpowiedni

ludzie (tak jak zalecal Pawel Tymoteuszowi oraz Tytusowi) to trudno by

tego dokonywali ludzie spoza kosciola lokalnego, ktorzy nie znali

kandydatow. Tak bylo tez w Rzymie jak to widac u Euzebiusza. Zna ksiadz

jakies przyklady, ze bylo inaczej? Czy sa przyklady z wczesnego kosciola

aby to biskup Rzymu mianowal biskupow w innych krajach? Bez watpienia

nastapily w tym wzgledzie daleko posuniete zmiany w trakcie dwoch

tysiacleci. Wladza papieza tez stopniowo sie wylaniala w historii.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

Zatem chcialem ukazc: (1) zmiane tradycji w KRK na przestrzeni XX wiekow w

kwestii WYBORU PAPIEZA oraz biskupow we wspolnotach lokalnych. Kiedys

gminy jak to widac wybieraly biskupow sposrod siebie, (podobne zalecenie

jest widoczne w (Didache XV,1-2). (2) Kolejna kwestia jest to, ze wyboru

dokonywano w oparciu o pewne kryterium. A nikt lepiej nie zna kandydatow

niz wlasny kosciol. Tytus na Krecie tez nie przywozil przywodcow w teczce

(odgornie), ale wyboru dokonywano sposrod czlonkow kosciolow lokalnych.

Podobnie Pawel nie przywozil biskupow w teczce ale ustanawial ich po

miastach sposrod lokalnych wiernych.

Obecnie jest tak, ze papiezem moze zostac biskup z Australii albo z

Argentyny i do jego wyboru potrzebne jest grono kardynalskie z calego

swiata, co rozni sie od praktyki widzianej w pierwotnym kosciele.

Poza tym ja odrozniam cos takiego jak wybor kandydata oraz (nazwijmy

to) ustanowienie (albo konsekracja mowiac katolickim jezykiem).

I teraz mozemy wrocic do Biblii. Zastanowmy sie co w Biblii widac

wyraznie, a czego nie widac odnosnie wyboru i ustanawiania starszych.

W Biblii widac wyraznie kilka rzeczy:

PO PIERWSZE:

Wyraznie widoczne sa przyklady ustanawiania starszych tylko w mlodych

kosciolach, powstalych podczas podrozy misyjnych Pawla. Opisane przypadki

to (Dz.14,23) oraz na Krecie w Liscie do Tytusa. Nauka odnosnie

wyboru kandydatow na starszych widoczna jest w 1 liscie do Tymoteusza,

gdzie Pawel podaje Tymoteuszowi nauke, jakimi cechami ma sie

charakteryzowac kandydat na starszego. Tymoteusza Pawel pozostawil w

Efezie (gdzie wczesniej nauczal ponad dwa lata) by ten uporzadkowal

pewne sprawy, podczas gdy sam Pawel udal sie do Jerozolimy przez

Macedonie. W czasie gdy Pawel pisal list do Tymoteusza to kosciol w Efezie

byl mlodym kosciolem liczacym kilka lat conajwyzej.

Nie ma natomiast opisu (a szkoda) ani jednego przykladu ustanawiania

starszych w kosciolach, ktore istnieja juz kilkadziesiat lat np. w

kolejnych pokoleniach wierzacych w tych kosciolach. Gdyby byl taki opis to

bylby miarodajny dla nas. Opisane przypadki bardziej odnosza sie do

sytuacji zakladania kosciolow na dziewiczych terenach misyjnych a nie

sukcesji wystepujacej w KRK. Trudno sie zreszta dziwic temu. Opis w

Dziejach Apostolskich konczy sie miej wiecej w okolicahc roku 64-66, czyli

wtedy gdy prawdopodobnie umarl Pawel a wiec na ogol nie wiecej niz 10-20

lat od powstania nowych kosciolow podczas podrozy misyjnych Pawla. W tym

przypadku z koniecznosci musimy zobaczyc jak odbywalo sie wybieranie

starszych w nastepnych pokoleniach chrzescijan gdzie nie siega juz opis

biblijny. I tutaj widac wybor starszych sposrod siebie przez gminy.

PO DRUGIE:

Widac w Biblii, ze kandydatow na starszych wybierano sposrod czlonkow

kosciolow lokalnych. Jakis powod chyba byl. I o tym wpominalem w

poprzednim liscie, gdy mowilem, ze starszych gminy wybieraly sposrod

siebie. Tak bylo we wszystkich opisanych w Biblii przypadkach ustanawiania

starszych. Pytanie tylko kto mial ostateczny glos w tej sprawie.

PO TRZECIE:

Zawsze byl to zarzad kolegialny bez wyraznej "glowy". W zasadzie nie widac

w NT przypadkow ani hierarchii w kosciele lokalnym ani jednoosobowego

zarzadu. N.D.Kelly w ksiazce pt. "Leksykon papiezy" pisze, ze do pierwszej

polowy drugiego wieku w Rzymie nie wystepowal ustroj monarchiczny w

kosciele i dlatego trudno sobie wyrobic zdanie na temat kolejnych (osmiu

badz dziewieciu) biskupow w Rzymie. Zatem stosunkowo dlugo po smierci

apostolow (kikadziesiat lat) zarzad byl nadal kolegialny w kosciolach co

obrazuje, ze byl w pelni funkcjonalny i w niczym nie przeszkadzal w

rozwoju kosciola.

PO CZWARTE:

W Biblii widac przyklady, ze starszych (biskupow) ustanawiali apostolowie

albo ich wspolpracownicy (Tytus, ewentualnie Tymoteusz w Efezie). To

jednak nie przeszkadza by Pawel powiedzial, ze to Duch Swiety ustanowil

starszyzne w Efezie. Obrazuje to fakt, ze istniala konsultacja z Duchem

Swietym i w zasadzie to On decydowal ostatecznie ktorzy sie nadaja. Aby

jednak dobrze odczytac wole Boga to trzeba bylo miec dobra relacje z Nim,

a to nie bylo mozliwe bez odpowiedniej jakosci zycia. W ten sposob

ustanawianie biskupow w Biblii odbywalo sie przez apostolow poniewaz oni

na tle mlodych gmin byli bardziej doswiadczonymi chrzescijanami. Nie sadze

by byl wowczas jakis formalizm, polegajacy na tym, ze starszych moze

ustanawiac wylacznie biskup czy apostol. Oni to robili ze wzgledu na swoj

autorytet jakim sie cieszyli w kosciolach zalozonych prze siebie.

Pozniej po smierci apostolow nie bylo juz ludzi o takim autorytecie, jakim

cieszyli sie tamci. To moze tlumaczyc dlaczego gminy same sobie wybieraly

przywodcow.

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*

Zastanowmy sie teraz czego nie widac w Biblii w kwestii organizacji

kosciola:

PO PIERWSZE:

Nigdzie nie widac by nastepcami apostolow posiadajacymi taki sam autorytet

jak apostolowie, ustanowieni przez Pana Jezusa, byli biskupi albo inaczej

prezbiterzy. nazwijmy to funkcje apostolow oraz starszych (biskupow) nie

byly tymi samymi funkcjami. Mogly byc one laczone jak to widac w przypadku

Jana i Piotra, ale niekoniecznie musialy. Pawel nigdy nie mowi o sobie

starszy. Starszy to byl przywodca lokalnego kosciola, a Pawel podrozowal i

byl kims w rodzaju misjonarza. Gdy zaleca Tytusowi ustanawianie starszych

na Krecie to nie dlatego, ze Tytus byl biskupem Krety i stal wyzej w

hierarchii niz Kretenczycy. Tytus mial po prostu do wykonania zadanie

ustanowienia starszych i uporzadkowanie pozostalych spraw a pozniej mial

przybyc do Pawla (Tyt.3,12), ktory z jakis powodow musial odplynac

wczesniej z Krety.

PO DRUGIE:

Nigdzie nie widzac, by starszych w jednym kosciele lokalnym ustanawial

jakis starszy z innego kosciola lokalnego, albo by jacys starsi byli

delegowani z jednego kosciola do drugiego przez kogos stojacego wyzej w

jakies hierarchii. Tytus i Tymoteusz nie byli biskupami w takim sensie jak

dzisiaj w KRK. Byli ludzmi do specjalnych zadan, ktore wukonywali w

roznych miejscach.

PO TRZECIE:

Nie ma sladu by biskup w Rzymie mial wladze nad calym kosciolem. To, ze

Klemens pisal list do Koryntian z napomnieniem o niczym nie swiadczy.

Ignacy tez pisal listy do kosciolow. Praktyka taka byla powszechna w

tamtych czasach dlaczego nie swiadczy to zadna miara o prymacie Klemensa.

Kiedy Pawel pisze do wierzacych w Rzymie to nawet nie wspomina jakiegos

papieza np. przy okazji koncowych pozdrowien.

>>[RD]

>>Skoro chcieli by byli to odpowiedni ludzie (tak jak zalecal Pawel

>>Tymoteuszowi oraz Tytusowi) to trudno by tego dokonywali ludzie spoza

>>kosciola lokalnego, ktorzy nie znali kandydatow.

> [AS]

> Czy jest tam cos o wyborach?

[RD]

Owszem. nie jest moze uzyte slow "wybor", ale jak wiemy mieli byc wybrani

ci, ktorzy spelniaja odpowiednie kryterium. Skoro jest kosciol liczacy np.

100 osob i nie wszyscy sa jednoczesnie starszymi to zatem trzeba kogos

wybrac sposrod tych 100. Zatem wybor jest wpisany w kwestie ustanawiania

niejako automatycznie. A ktos tego wyboru musi dokonac. Pawel mowi w

jednym miejscu, ze starszych w Efezie ustanowil Duch Swiety co swiadczy o

scislej wspolpracy z Bogiem pzy ustanawianiu starszych. Istota bylo

to, zeby wybor byl zgodny z wola Boza.

Ciekawy przyklad w kwestii wyboru ludzi do roznych funkcji pokazany jest w

Dz.6 gdy ustanawiano diakonow do zajmowania sie stolami. Piotr polecil by

ludzie sposod siebie wybrali sobie odpowiednie osoby, a oni ich ustanowili

pozniej honorujac bez zadnych poprawek wybor dokonany przez zwyklych

wiernych. Mysle, ze samo ustanowienie przez apostolow bylo konieczne z

tego powodu, ze sama funkcja byla dosc niewdzieczna. Chodzilo o

przyslowiowe koryto i trzeba bylo tym madrze zarzadzac by nie powodowac

jakis niedomowien. Dlatego tez potrzebni byli ludzie o odpowienim poziomie

duchowym i madrosci.

>>[RD]

>>Tak bylo tez w Rzymie jak to widac u Euzebiusza.

>>Zna ksiadz jakies przyklady, ze bylo inaczej? Czy sa przyklady z wczesnego

>>kosciola aby to biskup Rzymu mianowal biskupow w innych krajach? Bez

>>watpienia nastapily w tym wzgledzie daleko posuniete zmiany w trakcie

>>dwoch tysiacleci. Wladza papieza tez stopniowo sie wylaniala w

>>historii.

> [AS]

> Mianowanie biskupow w innych krajach przez papieza to zwyczaj w skali

> historycznej calkiem niedawny. Ale dawniejszy niz bapystyczne uniwersytety.

> Moze wiec wrocimy do powaznych problemow?

[RD]

Czy kwestia wyboru papieza, oraz papiestwa jako takiego nie jest powazna

kwestia? Jesli nie jest to powazna kwestia to co nia jest? Jesli nie jest

to powazna kwestia to po co orzeczenia o nieomylnosci i inne odnoszace sie

do papieza. Skoro jest to banal to niech kazdy organizuje kosciol lokalny

wedlug wlasnego upodobania. Powiedzmy, ze w Poznaniu biskupi stwierdza, ze

chca wrocic do zwyczajow pierwszego wieku i zlikwiduja lokalnie hierarchie

i stwierdza, ze biskupa Rzymu nie trzeba juz sluchac, bo to taki sam

starszy jak ks. Franciszek z parafii sw. Rocha. Oczywiscie w odpowiedzi

wszyszcy pozostali katolicy z papiezem lacznie stwierdza, ze faktycznie

jest to banalna sprawa i jesli taka jest wasza wola to my sie z tym

zgadzamy. A moze muzyka w kosciele jest powazniejsza sprawa?

Poza tym prosze nie uzywac argumentow typu baptystyczna uczelnia bo juz w

ostatnim liscie wykazalem dlaczego uwazam argumenty tego typu za

beznadziejne. Jesli ksiadz nie odroznia kwestii sposobu studiowania

dawniej i dzis od kwestii organizacji kosciola to dalsza rozmowa na ten

temat mija sie z celem. Pawel gdy nauczal w szkole Tyranosa to robil to na

wzor tamtych porzadkow i zwyczajow odnosnie nauczania. Gdy pobieral nauki

od Gamaliela to dlatego, ze wowczas powszechnie tak bylo, ze jeden

nauczyciel mial swoich uczniow. A dzisiaj jest inaczej. Dzisiaj sa

uczelnie i w ten sposob sie zdobywa wiedze. Bo celem nadrzednym jest

zdobycie wiedzy. Widac, ze w niektorych kwestiach korzystano z kultury

tamtego swiata tak samo jak korzysta sie z kultury tego swiata. Argument z

tymi uczelniami baptystycznymi jest dla mnie na tym samym poziomie co

argument odnosnie uzywania dzisiaj plyt kompaktowych skoro nie ma o tym w

Biblii.

Tak sie sklada, ze kwestie hierarchii reguluja odpowiednie orzeczenia badz

samych papiezy badz soborow, a kwestie organizacji uczelni teologicznych

nie. A ja gdybynm chcial byc katolikiem to MUSIALBYM uwierzyc i przyjac

prymat papieza i jego nieomylnosc w kwestiach wiary. Czy wiec jest to

nieistotne?

>>[RD]

>>Organizacja wladzy w kosciele jest wyraznie omowiona w Biblii i nalezy

>>do spraw waznych. Sa konkretne zalecenia do starszych do wyboru

>>starszych-biskupow itd. I tego nalezy sie trzymac.

> [AS]

> Poprosze o nazwe ksiegi, rozdzial i werset.

Opisalem juz wczesniej co Biblia mowi a czego nie mowi na temat wyboru

starszych i organizacji kosciola. Przy okazji podalem tez namiary na

odpowiednie fragmnety z Biblii.

Dla przypomnienia chodzi przykladowo o kwestie zwiazane z powszechnie

wowczas wystepujaca praktyka wyboru kandydatow na starszych sposrod

czlonkow gmin, z zarzadem kolegialnym i brakiem hierarchii oraz

niewystepowaniem prymatu jakiegokolwiek biskupa badz biskupow z jednego

kosciola lokalnego nad innimi.

Najszerzej omowiona w Biblii jest kwestia jakosci zycia kandydatow, co

pokazuje, ze byl to niezmiernie wazny temat. Historia kosciola Euzebiusza

pokzuje, ze biskupi byli ludzmi o ponadprzecietnej czesto swietosci co

swiadczy o tym jak bardzo starano sie isc za tymi zaleceniami Pawla.

>>[RD]

>>Tymoteusz i Tytus byli wspolpracownikami Pawla. Brali udzial w jego misji

>>apostola i byli apostolami. Z polecenia Pawla dogladali koscioly, ktore

>>Pawel pozakladal. Czy to, ze Pawel wydawal im polecenia swiadczy o tym, ze

>>Pawel stal wyzej w hierarchii niz Tytus i Tymoteusz? A moze skoro starsi

>>na Krecie byli nizej w hierarchii niz Tytus to znaczy, ze Tytus byl

>>biskupem, ale wtedy Pawel byl chyba arcybiskupem, albo papiezem.

>>[...]

>>

>>Znowu jednak normatywna jest dla mnie Biblia. Teksty pozabiblijne tylko

>>potwierdzaja ze hierarchia sie utworzyla pozniej. Ignacy nie jest tutaj

>>jedyna wyrocznia. Mozna jednak przyjac, ze cos takiego jak hierarchia w

>>kosciele ksztaltowala sie od konca I wieku i wyraznie ja widac w polowie

>>II wieku.

> [AS]

> Nazwy "biskup" i "prezbiter" rozdielily sie pod koniec I wieku.

[RD]

Z tego co widze w historii kosciola to moze ze lokalnie ale nie bylo to

powszechne w calym swiecie. Swiadczy o tym np. Pasterz Hermasa, napisany

znacznie pozniej niz koniec pierwszego wieku.

> [AS]

> Ale my nie mowimy o nazwach, a o rzeczywistosci. A rzeczywistosc dosc dobrze

> oddal Pan w pierwszej czesci ostatniej wypowiedzi: "skoro starsi na

> Krecie byli nizej w hierarchii niz Tytus to znaczy, ze Tytus byl

> biskupem, ale wtedy Pawel byl chyba arcybiskupem".

[RD]

Ja rowniez caly czas mowie o rzeczywistosci a nie o nazwach. Wedlug mnie

nie ma znaczenia czy starszego nazwiemy ksiedzem, pastorem, biskupem, czy

po prostu starszym. Chodzi mi wylacznie o rzeczywistosc stojaca za tymi

nawami. Uwazam, ze starsi na Krecie nie byli nizej w hierarchii. Juz

pisalem, ze Tytus mial na Krecie do wykonania pewne zadanie. Tytus

odgrywal zupelnie inna role w pierwotnym kosciele niz starsi w lokalnych

kosciolach. Tytus nie byl biskupem Krety w dzisiejszym znaczeniu.

>>[RD]

>>Nie interesuje mnie teraz to co pisze kardynal Newnam. Wazne jest dla mnie

>>to, czy Jezus ustanowil prymat biskupa Rzymu i jak to bylo realizowane

>>od poczatku. Jesli apostolowie wiernie starali sie przekazywac

>>kosciolowi zalecenia Jezusa to cos takiego jak prymat w dzisiejszym

>>wydaniu powinien byc widoczny od samego poczatku, a tego ni jak nie

>>widac w historii.

> [AS]

> Zgadzam sie, ze Newman (chociaz naprawde interesujacy, daje slowo) to jednak

> nie to. Pytanie czy Jezus ustanowil prymat Piotra, i czy apostolowie

> przekazali to kosciolowi jest dosc latwe: otoz apostolowie zawarli te

> wypowiedzi Jezusa, ktore chcieli przekazac uczniom w Ewangeliach.

> Przynajmniej dwie z nich mowia o Kefasie, ktory wczesniej byl znany jako

> Szymon.

[RD]

I co z tego, ze mowia o Kefasie? Tlumacz slowa Kefas na jezysk grecki

oddal to jako petros czyli kamien, a petra (skala) to inne slowo w jezyku

greckim. Poza tym juz pisalem, ze w pismach pisarzy pierwszych wiekow nie

widac odnoszenia slowa petra do Piotra. Slowo petra jeszce dwukrotnie z

tego co pamietam wystepuje w NT i zawsze odnosi sie do Chrystusa. Cale

zreszta dywagacje na temat zmiany imienia Piotra nie maja specjalnego

znaczenia w kwestii prymatu. Po pierwsze nie widac prymatu prez kilka

pierwszych wiekow w kosciele. Zatem czy mozna stad wyciagnac wniosek, ze

kosciol zapomnial na kilka wiekow o Piotrze jako papiezu? Po drugie nawet

jesli Piotr byl skala, to na jakiej podstawie uwazac, ze skala sa rowniez

biskupi w Rzymie? Czy Piotr zalozyl tylko kosciol w Rzymie (jak mowia

legendy)? Slowa "Ty jestes kamien, a (lub i) na tej skale zbuduje moj

kosciol nic nie mowia o sukcesji biskupow w Rzymie. Interpretacja taka

jest wedlug mnie nadinterpretacja.

>>[RD]

>>Co wiecej natchnione Slowo Boze nigdy nawet nie nazywa wieczerzy ofiara.

> [AS]

> To jakies nieporozumienie. W jednym zdaniu uzywa Pan najpierw

> niepochodzacego z Biblii sformulowania ("natchnione Slowo Boze") a potem

> zauwaza, ze Slowo Boze nie nazywa Wieczerzy ofiara... Czy to nie dziwne?

[RD]

Czy ksiadz teraz zartuje uzywajac takiego argumentu? Bo czegos tu nie

rozumiem. Slowo Boze to wedlug mnie Biblia (spisane Slowo). A jest napisane:

Ewangelia sw. Mateusza : 22,43

Wtedy rzekl do nich: Jakzez wiec Dawid NATCHNIONY przez Ducha moze nazywac

Go Panem, gdy mowi: (i tutaj cytat ze Starego Testamentu)

2 List do Tymoteusza : 3,16

Wszelkie Pismo od Boga NATCHNIONE /jest/ i pozyteczne do nauczania, do

przekonywania, do poprawiania, do ksztalcenia w sprawiedliwosci -

2 List Piotra : 1,21

Nie z woli bowiem ludzkiej zostalo kiedys przyniesione proroctwo, ale

kierowani (gr. niesieni) Duchem Swietym mowili /od Boga/ swieci ludzie.

Wyraznie jest napisane, ze Slowo Boze (cale Pismo swiete) jest natchnione

przez Boga.

>>[RD]

>>Dobrze ale jak juz wspomnialem w poprzednim liscie brak jest w pierwszych

>>wiekach odnoszenia slow z Mat.16,18 do Piotra jako skaly.

>>Niech mi ksiadz da chociaz kilka przykladow, ze ktos to robil. Brak takich

>>przykladow jest dowodem na to, ze nie taki byl pierwotny sens slow Jezusa,

>>a zatem nastpila zmiana interpretacji (dzisiaj nie slychac aby ktokolwiek

>>glosil cos podobnego do cytowanej wyzej wypowiedzi Hilarego z Poitiers).

> [AS]

> Piotra nazywa skala Biblia: ma on na imie Kefas. Poszukiwania w

> starozytnosci beda mialy sens po zmierzeniu sie z tym podstawowym faktem

[RD]

Skoro juz ci, ktorzy pisali po grecku ksiegi NT nie mieli problemow by

tlumaczyc imie Kefas na Petros czyli (kamien) w odroznieniu od petra

(skala) to dlaczego ksiadz ma z tym problem? Moze slowo kefas mialo kilka

znaczen i tlumacze wybrali to co najbardziej odpowiadalo slowom Jezusa.

A ja zas ci mowie, ze ty jestes PETROS, i na tej PETRA zbuduje moj

kosciol. Czy tak trudno to zauwazyc?

Jezeli ktos powie: "w pokoju na pietrze podpisze sie pokoj miedzy dwoma

narodami", a ktos przetlumaczy te slowa na angielski raz jako "room" a

drugi raz jako "peace" to bezsensem jest mowienie, ze w "peace" na pietrze

podpisze sie "room" miedzy narodami. Podobnie teraz musimy zdac sie na

apostolow, ktorzy pisali ksiegi NT po grecku, badz tlumacza ktory je na

grecki przelozyl juz bardzo wczesnie.

>>[RD]

>>Nie moglo Pawlowi chodzic o ofiarniczy charakter Wieczerzy poniewaz

>>w jego czasach i w czasie nastepnych kilku wiekow nie gloszono takiej

>>nauki, a jesli nawet to nie powszechnie. Zatem prosze mi udowodnic, ze

>>Justynowi, w Didache, Ignacemu, Ireneuszowi chodzilo o uobecnienie

>>bezkrwawe ofiary Jezusa?

> [AS]

> W Didache czytamy (Did XIV, 1-3), ze Eucharystia jest spelnieniem proroctwa

> Malachiasza o ofierze czystej (Ml 1, 11). W Ml 1, 7-1- i Ml 12-14 jest mowa

> o ofiarach w swiatyni. Jezus wypelnil sens ofiar skladanych w swiatyni swoja

> ofiara (por. Hbr), a zdaniem starozytnych chrzescijan z roku ok. 100

> Wieczerza w Dzien Pana spelnia proroctwo Malachiasza, z czego dosc jasno

> wynika, ze uwazali, ze Wieczerza jest uobecnieniem ofiary Krzyza.

[RD]

To jest tylko ksiedza interpretacja. W ostatnim liscie zacytowalem

obszerne fragmenty z ksiazki ks. prof Henryka Pietrasa, ktory z tego co mi

wiadomo jest patrologiem. On jest innego zdania w tej kwestii. Wedlug

niego patrzenie na Wieczerze jako na ofiare to wynalazek mniej wiecej IV

wieku. Dlaczego jego zdanie ma byc brane mniej pod uwage niz ksiedza? Jest

tak samo ksiedzem katolickim, tak samo naukowcem.

Aby jednak nie opierac sie tylko na opinii czlowieka zyjacego wspolczesnie

i aby nie byc goloslownym posluze sie cytatem z II wieku. Moze zobaczmy co

pisze Ireneusz na ten temat. Jego pojmowanie ofiary jest dosc zblizone do

Didache. Tak samo bazuje na (Ml.1,10-11). Tyle, ze wnioski w jakim sensie

Wieczerza jest ofiara, do ktorych dochodzi roznia sie zupelnie od wnioskow

do ktorych doszedl ksiadz. A przyznac trzeba, ze tekst Ireneusza jest

bardziej miarodajny. U Ireneusza opis jest po prostu bardziej rozwiniety

niz kilka wersetow z Didache. Mysle jednak, ze sens jest ten sam. Zwrocmy

uwage na to, ze podobnie jak Malachiasz, Ireneusza pietnuje najpierw

bardzo obszernie ofiary, za ktorymi nie idzie sece skruszone wobec Boga.

Pozniej przechodzi do Wieczerzy Panskiej i pokazuje, ze jest to nowa

ofiara, nawet porownuje ja do ofiar starego przymierza, ale wnioski sa

inne.

Ireneusz z Lionu (zm.202):

"Izajasz mowi to samo "Po coz mi mnostwo waszych ofiar? - Mowi Pan, syt

jestem" (Iz.1,10). I odrzuca calopalenia, obiaty i ofiary, swiecenie nowiu

ksiezyca, czczenie sobot i swiat oraz wszystko to co z tych ofiar wynika,

zalecajac to co jest dla nich zbawienne, dorzuca: "Obmyjcie sie, czystymi

badzcie, usuncie zlosc mysli waszych sprzed oczu moich, przestancie zle

czynic, uczcie sie czynic dobrze, szukajcie sadu, wspomagajcie

ucisnionego, czyncie sprawiedliwosc sierocie, broncie wdowy... Ofiara dla

Boga jest serce skruszone....

....Lecz i swoim uczniom dal rade, aby Bogu skladali ofiare ze swych

pierwocin, nie jakby temu ktoremu czegos brakuje, lecz aby oni nie byli

ani bezplodni ani niewdzieczni. On wiec wzial chleb, ktory pochodzil ze

stworzenia, dzieki skladal i mowil: "To jest cialo moje", podobnie i

kielich, ktory pochodzi z tego samego stworzenia jak i my, uznal za swoja

krew i POUCZYL, ZE STANOWI ONA OFIARE NOWEGO PRZYMIERZA, ktora Kosciol

przejmujac od Apostolow, ofiaruje na calym swiecie Bogu, ktory daje nam

pozywienie, jako pierwociny swoich darow Nowego Przymierza. O NIEJ TAK

POWIEDZIAL MALACHIASZ, jeden z dwunastu prorokow...(Ml.1,10-11)...Przez te

slowa w sposob zupelnie oczywisty oswiadcza, ze poniewaz pierwszy lud

przestal Bogu skladac ofiary, to w kazdym miejscu sklada sie Bogu ofiare i

to czysta ofiare a imie Jego jest wslawione wsrod ludow....

....Przeto ofiara kosciola, ktora Pan nauczyl skladac na calej ziemi, jest

uznana za czysta ofiare przez Boga i przez Niego przyjeta, i to nie

dlatego, aby On potrzebowal naszych ofiar, ale poniewaz ten, ktory sklada

ofiare, jest sam uwielbiony w tym, co ofiarowuje, o ile dar jego jest

przyjety. PRZEZ DAR BOWIEM OKAZUJE SIE CZESC I UCZUCIE WZGLEDEM KROLA. A

Pan chce abysmy ten dar skladali z cala prostota i niewinnoscia, jak sam

mowi: "Jesli tedy ofiarowujesz dar twoj na oltarzu i tam wspomnisz, ze

brat... (Mat.5,23). Skladac wiec trzeba Bogu pierwociny Jego stworzenia,

jak mowi Mojzesz: "Nie staniesz z pustymi rekoma przed oltarzem Pana, Boga

twego (Pwt 16,16).

A wiec nie same ofiary zostaly odrzucone: tam byly ofiary, tutaj sa

ofiary, obiaty w ludzi Izraela, obiaty takze w Kosciele; zmienil sie

jedynie ich rodzaj, bo skladaja je juz nie niewolnicy, ale wolni. Jeden i

ten sam jest pan, ale ofiara nosi wlasciwe sobie cechy jako ofiara

niewolnikow, czy jako ofiara wolnych, aby ofiara nosila cechy rozpoznawcze

wolnosci: nic bowiem przed Jego oczyma nie jest prozne, bez znaczenia czy

bez tresci. I dlatego tamci skladali Bogu dziesieciny, ci natomiast oddaja

na uzytek Pana wszystko, co do nich nalezy z radoscia i w sposob wolny...

Poniewaz wiec Kosciol w prostocie sklada ofiare, slusznie jako czysty dar

Bog uznaje jako ofiare czysta. Tak pisze pawel do Tesaloniczan "Napelniony

jestem otrzymawszy od Epafrodyta to, co wy poslaliscie: zapach slodkosci,

ofiare godna przyjecia, podobajaca sie Bogu" (Flp.4,18) Nalezy wiec abysmy

skladali Bogu ofiare, we wszystkim okazywali wdziecznosc Bogu Stworcy, z

czysta intencja, z wiara bez obludy, z silna nadzieja, z zarliwa miloscia,

ofiarowujac to co pochodzi z Jego stworzen. I te ofiare czysta sklada

Stworcy jedynie Kosciola wraz z dziekczynieniem....

Nasze zdanie zgodne jest z eucharystia, a eucharystia znawu potwierdza

nasza opinie. Ofiarujemy bowiem jemu to, co jest Jego, gloszac harmonijna

jednosc i wspolnote ducha i ciala...

...Skladamy mu bowiem ofiare nie jakoby potrzebujacemu, lecz aby zlozyc

ofiare dzieki jego darom, uswiecajac tym samym stworzenie. jak bowiem Bog

nie potrzebuje tego co jest nasze, tak my potrzebujemy cos Bogu zlozyc,

jak to mowi Salomon: Kto ma litosc nad ubogim pozycza Bogu

(Prz.19,17). Bog niczego nie potrzebujacy sam przyjmuje nasze dobre czyny,

by nam za nie wynagrodzic swoimi dobrami....Jak bowiem sam nie potrzebujac

tych rzeczy chce jednak ze wzgedu na was, abyscie nie byli bezplodni, tak

tez samo Slowo dalo ludziom przykazanie skladania ofiar, choc ich nie

potrzebowalo, aby nauczuc sluzyc Bogu, tak tez chce, abysmy takze skladali

dar na oltarzu czesto, bez przewy. Jest bowiem oltarz w niebiesiech, na

ktory modlitwy nasze i prosby sa skierowane..."

Mysle, ze ten tekst mowi sam za siebie. Nie ma tutaj ani sladu uobecniania

ofiary krzyzowej podczas sprawowania Wieczerzy Panskiej, za to jest

mnostwo odniesien do darow dla Boga (np. porownanie dziesiecina <->

ofiarowanie calego zycia Bogu). Zatem nie sadze aby w Didache

rozumiano ofiare jako uobecnianie ofiary krzyzowej. Uderzajace jest

podobienstwo do Didache u Ireneusza. Mysle ze ks. Pietras mial jednak

racje.

>>[RD]

>>Jak mozna poszukiwac w Biblii cytatow na poparcie teorii, wymyslonych kilka

>>wiekow po tym jak napisano ksiegi z ktrorych sie bierze te cytaty, tym

>>bardziej jesli zupelnie inaczej rozumiano wczesniej te wersety. [...]

>>Jesli kosciol katolicki tak postepuje to w niczym sie nie rozni od

>>heretyckich ruchow, z ktorymi w II wieku walczyli Ireneusz i Tertulian.

>>[...]Chyba jednym z najbardziej dobitnych przykladow jest szukanie poparcia

>>w Biblii po to by udowodnic wniebowziecie Marii, ktorego pierwsze

>>wzmianki pojawiaja sie dopiero w V czy VI wieku. Wczesniej nikomu nie

>>przyszlo do glowy, by wersety obecnie uzywane na poparcie tej teorii

>>interpretowac w tym kontekscie. Podobnie jest z niepokalanym poczeciem i

>>uzyciem na poparcie tego slow "obdarowana laska" Podobnie jest z

>>prymatem papieza i wersetami z Mateusza i Jana. Podobnie jest z

>>czysccem i wersetami z 1 Koryntian (o ogniu) i innymi.

>>Idee te byly nieznane w pierwotnym kosciele zupelnie i cytowane na

>>ich poparcie fragmenty z Biblii musialy miec inne znaczenie.

> [AS]

> Mysle, ze idea czysca (oczywiscie pod inna nazwa, ale generalnie

> oczyszczenia po smierci) byla znana w pierwotnym Kosciele. Co do prymatu, to

> chyba myli Pan sredniowieczna forme sprawowania prymatu, z prymatem samym.

> Specjalna rola Kosciola rzymksiego wraz z jego pasterzem nie budzila w

> starozytnosci watpliwosci. Podobnie jest z posmiertnym losem Matki Jezusa:

> nazywanie tego losu "Wzniebowzieciem" jest dosc pozne. Ale pomijajac nazwe

> "Wniebowieziecie", to sens (calkowite i ostateczne zbawienie, ktore

> osiagnela Maryja) nalezy do wiary Kosciola o samego poczatku.

[RD]

No wiec chetnie przyjrze sie argumentom popierajacym te stwierdzenia.

Gdzie w Biblii widac idee czyscca? Tylko prosze mi nie podawac oklepanych

fragmentow o pogodzeniu sie z przeciwnikiem w drodze i o ogniu

oczyszczajacym w 1Kor., bo trudno w nich znalezc czysciec. Albo moze

inaczej kto pierwszy i kiedy uzyl tych fragmentow na poparcie twierdzenia

o czysccu? Kiedy zaczeto mowic o czyscu jak o jakims konkretnym miejscu w

zaswiatach? Biblia o innych miejscach w zaswiatach mowi wyraznie i jasno a

o miejscu na jakies oczyszczenie milczy.

Gdzie widac w I, II, III, IV wieku prymat papieza (jakby go zreszta nie

nazywac) w calym chrzecijanstwie, np. wladze papieza nad biskupami

kosciolow wschodnich? Widac niekiedy takowe roszczenia przelom II/III

wiek, ale jak rowniez widac wynikaly one czesto ze zwyklej arogancji

i nie byly brane powaznie.

Jesli chodzi o wniebowziecie, to kto i kiedy wspominal cos o tym przez V

wiekiem (albo jak ksiadz stwierdza od I wieku), nawet jesli nie nazywal

tego wniebowzieciem? Czyzby Katolicki katechizm doroslych mowil nieprawde

w tej kwestii?

>

>>[RD]

>>Gdyby Eucharystia byla uobecnieniem tej ofiary i jesli jest to taka wazna

>>doktryna, ze msza jest centralnym kultem w kosciele katolickim to musialaby

>>byc wyrazna nauka na ten temat w Biblii. Tak sie jakos sklada, ze

>>ksiega, ktora tyle mowi o nowym przymierzu (List do Hebrajczykow) ani

>>razu nie wspomina Wieczerzy, jakoby to mialo miec jakikolwiek zwiazek.

> [AS]

> Moze mam jakas inna Biblie, ale w mojej o Wieczerzy Pana jest bardzo duzo,

> daje slowo. Chociaz rzeczywiscie nie w liscie do Hebrajczykow. Ale w tym

> liscie nie ma tez paru innych rzeczy, w tym rowniez rzeczy milych

> protestanckiemu sercu.

[RD]

Mialem na mysli doklasnie List do Hebrajczykow. Zatem Biblie mamy ta sama,

a przynajmniej list do Hebrajczykow. Chodzi o to, ze jest to chyba jedyna

ksiega w NT ktora daje takie jasne i powiedzialbym calosciowe zestawienie

ofiar starego przymierza z ofiara Jezusa na krzyzu. I gdzie jak gdzie ale

tutaj szcegolnie nalezaloby sie spodziewac nauki o ofierze mszy. To mialem

na mysli, piszac ostatnio o Liscie do Hebrajczykow.

>>[RD]

>>W swojej wypowiedzi powiedzial ksiadz:

>>1) grzech pierworodny oznacza, ze czlowiek pozbawiony jest chwaly Bozej,

>>czyli laski (dla mnia laska czyli chwala to dwie rozne rzeczy).

>>2) Maryja nie byla pozbawiona laski Bozej

>>3)jest to wyroznienie

>>

>>Sugestia z tej wypowiedzi jest taka, ze Maria musiala byc pozbawiona

>>grzechu pierworodnego poniewaz Aniol zakomunikowal jej, ze posiada laske

>>od Boga.

>>

>>I dlatego powiedzialem, ze dla mnie takie wnioski nie sa poprawne, poniewaz

>>Biblia mowi, ze my tez posiadamy laske mimo urodzenia w grzechu

>>pierworodnym.

> [AS]

> Mysle, ze nie tyle wnioski sa niepoprawne, co raczej powyzsza sugestia. My

> posiadamy laske, pomimo urodzenia w grzechu pierworodnym wlasnie dlatego, ze

> musimy byc tego grzechu przez Boga pozbawieni, a to poprzez

> usprawiedliwienie.

[RD]

No ale Maria nie jest zadna miara w tej kwestii wyrozniana w Biblii. Tak

samo posiadala laske jak my i w tym samym celu. Uwazam, ze Maria byla

takim samym czlowiekiem jak kazdy z nas jesli chodzi o kwestie

grzechu. Tak samo zdazaly sie jej upadki i grzechy jak nam. W podobny

sposob miala cielesna nature jak my. Jesli jest inaczej to trzeba to

uzasadnic.

>> [RD]

>>A ogolnie chodzilo mi o to, ze nic nie usprawiedliwia poboznosci maryjnej

>>wsrod katolikow i to poboznosci, ktora wynosi stworzenie do rangi kogos,

>>komu sklada sie hold i oddaje chwale. Jest to zwykle balwochwalstwo.

>>Ksiedza wypowiedzi, "ze przez takie formy poboznosci wyraza sie wiare w

>>potege jej modlitwy" sa dla mnie czyms szokujacym. Ludzie klaniaja sie

>>przed gipsowym posagiem albo drewniana deska wyobrazajacym stworzenie i

>>oddaja chwale temu stworzeniu i to jest nic takiego? To tylko przejaw

>>wiary? A co bedzie jesli ktos w "przejawie swojej wiary" zlozy na ofiare

>>kota przed ta figurka? Sa pewne granice przejawiania sojej wiary w moc

>>stworzenia, ktore nie sa Bogiem. Odpowiednie formy przejawiania wiary sa

>>na szczescie pokazane w Biblii, wiec ja nie musze bladzic po omacku.

> [AS]

> Lubie koty i zaluje, ze zadnego nie mam. Natomiast zazalenia co do opisanego

> sposobu modlitwy nalezaloby wlasciwie kierowac nie do mnie, ale do Boga.

> Przypominam, ze co do posagow (co prawda nie gipsowych) i co do wizerunkow

> (choc nie na desce) instrukcje biblijne sa dosc dokladne ("Dwa cheruby

> wykujesz ze zlota ... tam bede spotykal sie z toba" (Wj 25, 18.22).

> A wspominajac dodatkowo, ze "postanowilismy Duch Swiety i my nie nakladac na

> was zadnego ciezaru oprocz tego co konieczne ..." (Dz 15, 28-29) - moge

> pochwalic sie, ze niedawno bylem na Gorze sw. Anny, gdzie jest bardzo znany

> obraz maryjny.

[RD]

Znowu wracamy do problemu wizerunkow. Wniosek, ze "instrukcje sa dosc

dokladne" jest pozbawiony calkowicie sensu. Bog nie dlatego bedzie sie

spotykal z Mojzeszem w tym miejscu, ze tam beda cheruby!!! Nikt nigdy w

Izraelu nie modlil sie do tych cherubow. Nikt nigdy nie klekal w tamtym

miejscu ze wzgledu na cheruby. Nikt nie uwazal, ze z cherubami tymi

zwiazana jest jakas moc. Nikt nigdy nie koronowal tych cherubow. Nikt ich

nie obnosil w procesjach tylko dlatego, ze byly to cheruby, nie uznawal za

cudowne, nie trzymal ich kopii w domu, nie nosil ich kopii na lancuszku na

szyi, nie budowal specjalnych swiatyn, w miejscach objawien istot, ktore

obrazuja te cheruby itp. itd. A to wszystko sie robi z obrazami maryjnymi

w KRK.

Nie uwazam, zeby wizerunki byly zle same w sobie jesli sluza wylacznie do

ilustracji, ale w KRK wizerunki Marii nie sluza wylacznie do ilustracji i

wszyscy dobrze o tym wiedza. Lepiej zobaczmy inny przyklad z ST, kiedy to

potluczono weza (wizerunek, ktory wczesniej zgodnie z polecenim Boga

wykonano) dlatego, ze zaczynal byc przedmiotem balwochwalstwa. Nie sam

fakt wystepowania jakiegos opisu ma byc dla nas miarodajny, ale opis +

okolicznosci. Tam byly wizerunki (cheruby), tutaj jest wizerunek

(waz). Ale okolicznosci opisu losow kazdego z tych wizerunkow sa inne. Tam

byla to ilustracja, tutaj bylo balwochwalstwo. I dlatego tam mogly byc

umieszczone na wieku skrzyni, a tutaj zniszczono wizerunek. Niech sie

ksiadz trzyma zatem wiernie tego co napisano i publicznie spali obraz w

Czestochowie, Licheniu, figure w Fatimie itp. miejscach, bo to co tam sie

dzieje bardziej przypomina sytuacje opisana w ksiedze Krolewskiej niz

Wyjscia.

Pozdrawiam

Rafal Dlugosz

\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*\*